166

N39

http://rcin.org.pl

TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE
w Warszawie
N39
POLSKIE

KRAKÓW.

http://rcin.org.pl

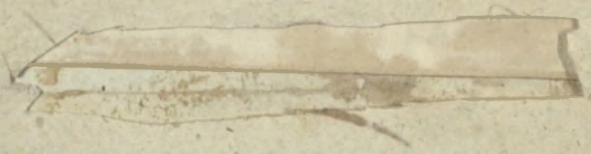

http://rcin.org.pl

PISMA POETYCZNE POLSKIE

SEBESTYANA FABIANA

KLONOWICZA.

WYDANIE

KAZIMIERZA JOZEFA TUROWSKIEGO.

ROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

CBGiOŚ, ul. Twarda 5
tel.0 22 69-78-773

http://rcin.org.pl

CZCIONKAMI „CZASU.“

Pol.Tow.Geograficzne
BIBLIOTEKA CENTRALNA
W-wie
166.

http://rcin.org.pl

FLIS

TO JEST

SPUSZCZANIE STATKÓW WISŁĄ

I INSZEMI RZEKAMI DO NIEJ PRZYPADAJĄCEMI.

SEBASTYANA FABIANA

KLONOWICZA

Z SULIMIERZYC.

JUVENALIS SÀTYRA XII.

I nunc et ventis animam committe, dolato.
Confisus ligno, digitis a morte remotus
Quatuor aut septem, si sit latissima toeda.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

http://rcin.org.pl

AUTOR HUJUS LIBELLI AD ZOILUM.

Infoelix nimium, qui nautis invidet undam,
Naves et remos, et lina tumentia ventis.
En mare, cur cessat? cur non a litore solvit?
Quod mihi concessum dolet, experiatur et ipse.
Anticyramque petat plus elleboroque resorpto
Discat, quid pelago praestet solidissima tellus.

CZCIONKAMI „CZASU."

http://rcin.org.pl

DEDYKACYA

WYDANIA PIERWSZEGO.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU PANU, JEGO MIŁOŚCI PANU

STANISŁAWOWI GOSTOMSKIEMU

Z LEŻENIC,

WOJEWODZIE RAWSKIEMU, RADOMSKIEMU &

STAROŚCIE,

MEMU MOŚCIWEMU PANU I DOBRODZIEJOWI.

Będzie się to podobno ludziom nie do końca stósowna rzecz widziała, jaśnie wielmożny miłościwy panie, że ja te liche i tak podłego tytułu książki, osobie w. m. tak zacnej oddaję. A wszakże będąc *persuasus* o wysokiem baczeniu i ludzkości w. m. mego mościwego pana, spodziewam się, że to w. m. nie według tytułu i nie z pierwszego pojźrzenia uważać będziesz raczył, a zwłaszcza pomniąc na to, że *in eo genere* i inszy zacni a dawni autorowie z pochwałą pisali. Abowiem ona złota

http://rcin.org.pl

Odyssea Homerowa, cóż inszego jest, jedno Flis, to jest pływanie Ulissessowe po morzu; *Aeneis* Wergiliuszowa po niemałej części się bawi żeglowaniem a flisem Aeneaszowym. *Argonauticam navigationem* opisał starowieczny Orpheus, który onę sławną nawę, Argo rzeczoną, napierwej z morza do nieba przeniósł, i tam ją między gwiazdami postawił, niedopuszczając jej utonąć w wiekach i w zapamiętaniu ludzkiem. Tęż też nawigacyą opisał Apolonius poeta zawołany uciesznemi i osobliwemi wierszami. Ale co to wiele mówić, gdyż i żywot człowieczy bardzo flisowi jest podobny, i kościół powszechny chrześciański łódce w nawałnościach pływającej przyrównany bywa, i rzeczpospolitą mądrzy ludzie częstokroć do łodzi przystosowywają. A nie dziw, gdyż to słowo gubernator, i rządziciela *reipubl.* i starszego żeglarza w okręcie znaczy, gdyż obadwa *ad gubernacula sedent* ów *quidem rei publicae*, a ów zasię *rei nauticae.* A naostatek ten świat jest właśnie jako morze, abo radniej rzeka prędko ciekąca, po której my wszyscy flisujemy, a łodzią naszą fortuna, jakoby wicher jaki, i tak i owak szawia. Pycha *ambitio* i insze perturbacye i zamętki umysłu ludzkiego, są jakoby żagle wiatrem nadęte, które okręt pędzą. Rozum zasię jest jako *vector* abo *nauclerus*, abo styrnik, który styruje i kieruje łodzią, żeby tam płynęła, gdzie potrzeba, niebezpiecznych miejsc uchodząc. Port jest tego morza sumienie wesołe i niewinne, za którem idzie śmierć pobożna i zbawienna, jako wdzięczny sen po długich strachach i pracach, tak, iż o śmierci chrześciańskiej mogę przytoczyć one wiersze pogańskiego poety, troszkę odmieniwszy:

Tale bonum mors est, ne formidate fideles,
Quale sopor fessis in gramine, quale per aestum
Dulcis aquae saliente sitim restinguere rivo.

Ja tedy pamiętając na one dawne autory, którzy też flisowskie abo bosmańskie sprawy opisali, a k'temu iż mi się trafiło niedawnych czasów do Gdańska Wisłą płynąć, a iż przed tumultem i krzykiem flisowskim nie

http://rcin.org.pl

mógłem czego poważniejszego czytać abo pisać, przetożem wziął przed się tę materyą, która mi natenczas przed oczyma i przed rękoma była, to jest wypisałem naprzód *incommoda navigationis.* Potem przygotowanie do szczęśliwego frochtowania. Zatem też położenie miast i miasteczek porzecznych. *Item*, rzek i strumieniów, które Wisła wypija, imiona i miejsca. Naostatek przezwiska i obyczaje abo prawa flisowskie, chcąc podczas rzeczy prawdziwe i pożyteczne żartami osłodzić. Gdyż

Comes facundus in via pro vehiculo est, — et
Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci.

A do tego też chcąc poczciwość wyrządzić rzece ojczystej a matce wszytkich wód sarmatskich Wiśle, na której urodzajnych i wesołych brzegach w. m. osobliwe dzierżawy i włości, tak dziedziczne ojcowskie, jako też króla j. mści mieć i trzymać raczysz *justo honestissimoque juris titulo,*— tę rzekę, tę Bielą Wodę od starych Słowianów rzeczoną, którą i Niemcy od białości po dziś dzień zowią Weisel, a Polacy zaś z niemieckiego Wisłą, radbym wyniósł nad on Erydan rzekę włoską, od Arata poety w niebo wprowadzoną, i wstręty, porty i pożytki jej radbym (by to mogło być) złotem pisał. Tę mówię dwuniedzielną pracę, iżem umyślił ku przestrodze i ucieszeniu szyprów polskich po Wiśle pływających i ku ulżeniu na wodzie tęskności ich na światło wydać, upatrzyłem sobie i zdawna upodobał starożytną ozdobę i zacność domu w. m. mego mściwego pana, a zwłaszcza będąc *sincerus et studiosus admirator* tych *dotes* niebieskich, któremi w. m. pan Bóg osobliwie i hojnie uposażyć raczył w sprawach i radach tak pokojowych jako i wojennych, które pospołu złączone, *vivam et absolutam heroicae virtutis imaginem efficiunt.* W. m. tedy tego Bosmana swego umyślnie ofiaruję, żeby pod imieniem w. m. jako senatorski sługa bez płacenia wodnego myta, wolnie na dół i na górę, *et secundo et adverso flumine* pływać mógł. Proszę pokornie, żebyś w. m. tę niewielką robotkę moję łaskawie przyjąć raczył, ażebyś mi też w. m. w tym tu sławnym, w cnotę i w chleb bogatym ra-

http://rcin.org.pl

domskim kraju, i w tej daninie, którą tu mam od mych łaskawych prełatów i zakonników klasztora sieciechowskiego, *tanquam loci capitaneus*, miłościwym panem i obrońcą być raczył.

Datae z Wołki Józefowskiej, w dzień Nowego lata, r. 1595.

W. M. Służebnik
najniższy

Sebastyan Acernus,
R. Lub. W. Ps.

W pierwszej edycyi następuje tutaj sześć wierszy greckich z nadpisem łacińskim:

Aspicere Pelagus ex continente tutissimum esse ejusdem autoris.

Poczem idzie:

Przetłómaczenie tej greczyzny.

Z brzegu na morze patrzyć i na szumne wały
Piękna rzecz, o pomorskie gdy się łamią skały;
Ale którzy na lądzie mieszkając nie znają
Morza, a z nieruchomej ziemie żywność mają,
Szczęśliwi są: Neptuna wiosłami nie porzą,
Ziemię depcą nogami, a wołmi ją orzą.

Chceszli, możesz tego Flisa spiewać na tę nótę, jako:

Przeciwne chmury słońce nam i t. d.

http://rcin.org.pl

FLIS.

Bóg na początku, gdy niebo i ziemię
Stworzył, i morze, i żywych dusz plemie,
Rożdzielił Chaos na cztery osady
Z swej boskiej rady.
Niebem otoczył wszystko swoje dzieło,
Które podejżrzeć ze wszystkich stron miło.
Tam wieczne ognie swoje miejsce mają,
I tam pałają.
Puste powietrze i wiatr nieosiadły
Poniżej zawisł. Na ziemi zaś padły
Morza i rzeki; tamże mają zdroje
Poniki swoje.
Ziemia z górami zasiadła na dole,
Tu jej grunt i dno, tu jej plac i pole.
Każdy żywioł ma, nie bawiąc się wiele,
Obywatele.
Więc Pan z początku dał Aniołom w niebie
Miejsce subtelnym niedaleko siebie;
Tu są i dusze doświadczone w cnocie
Wtym tu żywocie.
Skrzydłami pląszą po podniebiu ptacy;
Tam bez frasunku i bez wielkiej pracy,
Już sobie górą, już bujają nisko,
Wiatrom igrzysko.
W miękkiej pływają wodzie bez pochyby
Morskie potwory i rozliczne ryby,
Które na głębi od początku świata
Wiodą swe lata.
Tam wodne ptastwo ma swoje noclegi,
Przy rogozinie okrywa więc brzegi,
A przy sitowiu i przy gęstej trzcinie
Ni się przeminie.

http://rcin.org.pl

Cyranek, łysek, niezliczona tłuszcza
Co raz się nurkiem po płocice puszcza,
Dłoniato-nogie gąski każdą tonią
Rybę ugonią.
I czapla chocia nie stawia więcierzy,
Kiedy swą brodnią na brzegu rozszerzy,
Wyciąga mnóstwo ryb do swojej kuchnie,
Aż niemi cuchnie.
Łakoma kaczka też nieprzyjacielem
Wielkim jest rybom, z przestronnym gardzielem,
Bo je więc smyka nie patrząc i smaku,
Jako do saku.
Wszystko to zgraja Neptuna onego,
W morzu i w rzekach tak rozrodzonego,
Co dzieci spłodził, Nimfy miłujęcy,
Tysiąc tysięcy.
Wszystko to żywie z przyrodzenia w wodzie,
Gdyż nie może trwać na suszy o głodzie.
Wszystko to chowa Thetis wielorodna
Bogini wodna.
Inszy zwierz tu na świat wprowadził,
Którym z początku ziemski grunt osadził.
Tu mają żywność niedaleko chodząc,
W wodzie nie brodząc.
Tu wszystko z ziemie mają jak od matki,
Tu im przynosi tak hojne dostatki,
Iż im na lądzie koło gniazda obrok
Rodzi się co rok.
A jeśliże tak ci zwierzowie niemi
Mają na wszystkiem dostatek na ziemi,
Cóż gdy o sobie czuje człowiek baczny,
Jak ma być łaczny?
Każda nacya ma tak wiele doma
Żywności, gdy jej nabywa rękoma
Rączemi, że się obejdzie bez dworskich
Potraw zamorskich.
Iphthyophagi mają ryb dostatek,
Ze im też mięsnych nie potrzeba jatek.
Oonya ma przysmaków nie naszych,
Moc jajec ptaszych.

http://rcin.org.pl

Acridophagi swe też zniwo mają,
Kiedy szarańczą po wiatru łapają.
Na pstre koniki co lecą z Afryki
Stawiają wniki.
Ormianom grzyby po potopie zrosły,
Gdy się im wody z ojczystych gór zniosły,
Gdy osiągł korab Noego na skale,
I został w cale.
Naszym też Włochom nie lada intrata
Roście w bogatym ogrodzie sałata;
Żabki zielone ni się ich przebierze,
Rzekcą w jezierze.
Każdy w granicach ojczyzny swej chleba
Może dostawać ile mu potrzeba.
Może zaniechać morskiej nawałności
K'woli żywności.
Lecz miła Polska na żyznym zagonie
Zasiadła, jako u Boga na łonie.
Może nie wiedzieć Polak co to morze,
Gdy pilnie orze.
Tu Ceres nową osadziła wolą,
Opuściwszy tam Sycilijską rolą;
Tu żyta rodzi niezliczone łaszty,
Brogi jak baszty.
Tu gumna w szczyrych polach stoją hojne,
Tu wzór bogaty, tu żniwa spokojne,
Tu chłopek wesół, bo pewnie ma wszytko
Kiedy ma żytko.
Niech kto chce chwali Azyą urodną,
Niech chwali Egipt i Nilowe płodną
Socznicę. Polska ma dosyć owszeki,
Choć w brzegach rzeki.
Tu zwierza dosyć, tu bydło rogate,
Tu woły tuczne i owce kosmate,
Pasą się w łąkach jałowice tłuste,
I kozy puste.
Ztąd ma gospodarz i sprzężą do pługa,
Ztąd ma odzieżą pan i dobry sługa,
Ztąd mięso świeże, nabiału dostatek,
W mieszek ostatek.

http://rcin.org.pl

Gęsi moc wielka w łęgu szczebietliwych,
Kaczek łakomych, łabędzi krzykliwych,
W domu obfitość sadowi się wszędzie
Kurów po grzędzie.
Lecz też do stołu nie lada potrawy
I gołębiniec rodzi nam dziurawy.
Połcie też w domu z niemałą pociechą
Wiszą pod strzechą.
Leśne bogactwa nieoszacowane
Hojnym Polakom od Boga są dane;
A kto je sobie chce dobrze uważyć,
Może ich zażyć.
Po ziemi łanie i sarneczki żartkie,
Po drzewie ptastwo igra sobie wartkie,
Do barci niesą pracowite roje
Zdobyczy swoje.
Ryb też dostatek prawie dobrej wody
Rodzą jeziora, stawy, rzeki, brody.
Owa Polakom na niczem nie schodzi,
Wszystko się rodzi.
Chocia bańskich miast nie mamy, nic o to,
Samo do ręku przychodzi nam złoto.
Za chlebem idą, Lachom nie nowina,
Półkufki wina.
Przetoż już niewiem czemuś wżdy tak chciwy
Polaku bracie, mając takie niwy.
Czego wżdy szukasz w dalekim powiecie
Na nowym świecie.
Niewiem zkąd ci to przyszło, żeś tak śmiały,
Iż opuściwszy na lądzie grunt cały,
Jąłeś się pływać po Wandzinej wodzie,
Często ku szkodzie.
Dał ci ICARUS znać swym testamentem,
Byś się nie bawił cudzym elementem;
Po wiatru latać byś sobie nie tuszył,
Gdyś nie zasuszył.
Nie mógł przechować szczęścia swego i on,
Co w niebo był wzięt od Bogów, Ixyon;
Zachciało mu się Jowiszowej żony,
Pysznej Junony;

http://rcin.org.pl

Lecz niepoczciwie tam z niebieskich progów,
Śmiertelny gamrat zrzucon jest od Bogów;
Nie miał gach miejsca w nieśmiertelnem kole,
Został na dole.

A ci co ich tam pod ziemię złoty głód
Pod głuchą pędzi, zażywą nędznych gód;
Często tam w górze i śmierć i grób mają,
I tam zostają.

Ślepych kretów rzecz w ziemi żyć, a srogich
Mrówek indyjskich, które skarbów drogich
Z ziemie dostają, znaszając je blisko
W złote mrowisko.

Po wierzchu ziemie z przyrodzenia człowiek,
Pod jasnem niebem niech prowadzi swój wiek;
Dosyć się potem, gdy go śmierć zabieży,
W ziemi należy.

W ogniu Pyrausta tylko sama skwasi,
Ogień też sobą Salamandra gasi;
Ale zwierzęta pali, lasy, domy,
Ogień łakomy.

Lecz co ich straszne morze pochłonęło,
Co ich po bystrych rzekach potonęło,
Co ich zginęło po rozlicznych wodach,
W dziwnych przygodach.

Gdy człowiek wejźrzy w to rozumnem okiem,
Strach i pomyślić o morzu głębokiem;
Lepiej tak z brzegu, niż być panem nagle,
Patrzyć na żagle.

Gdyż woda ludziom rzecz nieuchodzona,
Samym to rybom włość jest przyrodzona;
Po wodzie tylko pająk cienkonogi
Ujdzie bez trwogi.

Nad przyrodzenie łakomstwo niezbędne,
Na morze z płachtą wyprawiło jedne,
Drugi gdy wiosłem rzekę pod się garnie,
Ginie więc marnie.

Tego się nam chce, co na cudzym brzegu,
Więc po to płyniem ze wszystkiego biegu,
Doma się rzeczy, choć dobrze są przednie,
Zdadzą powszednie.

http://rcin.org.pl

Więc nie czekając i przewozu drugi,
Przebrnął szerokie bosą nogą strugi,
Ów się zaś nago i bez wielkich zabaw,
Puścił w rzekę wpław.
Jeden dla zysku i dla marnych groszy,
Drugi też kwoli kradzionej rozkoszy,
Gdy zajżrzał okiem prędką chucią zjęty,
Wdzięcznej ponęty.
Do Wenusowej ksieni niegdy pływał
Drogi Leander, i morze przebywał
Ku świecy, którą trzymała na łonie,
Na drugiej stronie,
Ero nadobna. On sam był jej darem,
On był i łodzią, onże i towarem,
On sam był szyprem, i panem, i posłem,
Flisem i wiosłem.
Ale iż bardzo ufał swojej sile,
Nie patrząc wiatru i pogodnej chwile,
Dał gardło w wodzie nie dostawszy gruntu,
Srzód Helespontu.
Dobry, choć równy zysk, doma na suszy;
Domowa miłość nie tak ciężka duszy.
Tu rób, tu miłuj, nie będziesz za szkodą,
Nic baw się wodą.
Lecz krom łakomstwa i ciężka potrzeba
Każe pożyczać na zawiślu chleba,
Musim i strachu i wczasu zaniechać,
Gdy trzeba jechać.
Czasem przepłynie rzekę bydle rado,
Czasem za wodę leci gęsi stado;
Trzeba zbłąkaną przegnać trzodę onę,
Na tę tu stronę.
Więc dawszy pokój kmieć inszej robocie,
Podrąbił olszą na rudawem błocie,
I tak w porywczą koryto urobił,
Dłutem wygłobił.
I czółnem nazwał ono dzieło nowe,
Ociosał k'niemu wiosło jasioniowe,
A wsiadłszy cicho w olszą wydrążoną,
W znak położoną,

http://rcin.org.pl

Od brzegu swego ośmielił się płynąć,
Odważył sobie choć się i ochynąć,
I przebył rzekę, wysiadł na brzeg cudzy,
Tam gdzie i drudzy.
Potem za czasem na dębowej łodzi
Przepłynął Wartę i Wiślne powodzi,
Przeprawił dzieci i lękliwą żonę,
Na drugą stronę.
Ale iż trzeba na prędkiej podwodzie
I wozy z końmi prowadzić po wodzie,
Więc na to chłopski wynalazek mamy,
Szerokie pramy.
Tam przyjechawszy chłopek do przewozu,
Zawołał wiejskim głosem zsiadłszy z wozu:
Wieź przewoźniku, czy cię mam zwać flisem,
Z kowanym sprysem.
A przewoźnik też choć z grubemi żarty,
Tysiącmi licząc bez przestanku czarty,
Jednak bez szkody z końmi wóz przeprawił,
Na brzegu stawił.
Toć są potrzebne rzeczy; bez nich trudna,
Rzecz w naszych krajach i nie bardzo cudna,
Gdybyś się coraz miał z odzienia zwłóczyć,
Abo je zmoczyć;
Byś miał objeżdżać coraz one stoki,
Z których tam krzywe biorą się potoki,
Abo żebyś miał coraz czekać lodu,
Lub szukać brodu.
Musiałbyś się też przeprawy przepościć,
Byś coraz rzeki miał szalone mościć;
Prom most osobny; ty stój a on pójdzie,
Aż brzegu dojdzie.
Ale kto zmyślił przeciwne dubasy,
Szkutę i do niej tak dziwne kulasy,
Wierzę że Polszcze był nieprzyjacielem,
Abo dubielem.
Wszystkie do Polski przyszły tu wykręty,
Gdy się u Gdańska zjawiły okręty;
Prostość ojczysta i niewinność ona,
Jest przewierzgniona.

http://rcin.org.pl

Choć pola rodzą (patrz jaka to srogość),
Przecie tu u nas ustawiczna drogość,
Waŭczosem gaje i niezmierne giną,
Lasy perzyną.
Każdy rok szlachcic, acz nowiny porze,
I nagnoiwszy stare pola orze,
Jak osieł chłopek nigdy bez kłopotu,
Nie oschnie z potu.
Robi dzień i noc, i konny i pieszy,
Przecie się z tego chciwy pan nie cieszy;
Oba potrzebni (biada mnie na świecie)
I pan i kmiecie.
Chocia cudzego czasem umykamy,
Choć dziesięciny księże wytykamy,
Przecie na wszystkiem, jak widzimy, choro,
Wskurać niesporo.
Czem się to dzieje, jeśliby mię pytał,
Ja na to patrząc, właśnie jakbym czytał:
Iż co się zrodzi na polskim ugorze,
Połknie to morze.
Pan nie nasyci morza bezednego,
Wsi nie nasycą pana choć jednego.
Tak wszystko ginie co użną poddani,
Jako w otchłani.
Bo tak idzie ten nierządny porządek,
Iż szkuta właśnie jakoby żołądek
Pozrze folwarki, gdy pan żyje szumno,
I wszystko gumno.
Te zaś żołądki prowadzą do Gdańska
Poty cnych kmiotków, a raczej do Chłańska;
Ztamtąd ma pycha podżogę do zbytku,
Miasto pożytku.
Morze nie ma dna, nie ma też i zbytek,
Zawsze chce więcej, mało mu świat wszytek,
Nie zna miary, więc co pilność ugoni,
Zbytek uroni.
Rad iż mu z frochtu kupą idą grosze,
Mniema, by gorzej przedawać po trosze;
Lecz jako przyszła, tak odejdzie ona
Kupą Mamona.

http://rcin.org.pl

Więc się podnosim w głupią pychę zatem;
Co Polska rodzi nie przestajem na tem,
A już nam kramne a zamorskie rzeczy
Zawsze na pieczy.
Komięgić nam to i szkuty sprawiły,
I nas w tak marne utraty wprawiły;
Tak nam dodały do złego ponęty
Morskie okręty.
Okręt najpierwej wymyśliła chciwość,
Nie tak potrzeba albo dolegliwość;
Mógł był bez tego każdy na swym lądzie
Zostać w swym rządzie.
Bo Tyfis naprzód k'woli Jazonowi,
Zbudował na ę Ezonowiczowi,
W której po złote runo jechał potem,
Z wielkim kłopotem.
Za morzem futro zdało mu się złote,
Chocia już było wiotche i nadprote.
Mógłby był doma cudniejszego dostać,
By mu mógł sprostać.
Czarownica to Medea sprawiła,
Że go tą złotą wełną nabawiła.
Rozkoszny Jazon bywszy bohatyrzem
Został kusznirzem.
Miasto złotego włosa sierć baranią
Przywiózł w okręcie Kolchów młodą panią
Karego bobru wprowadził w ojczyznę
Pod cerewiznę.
W okręcie Parys uniósł cudzą żonę
Z Lacedemonu do Troi w swą stronę;
Zamorską przywiózł w dom cudzołożnicę
Na swą łożnicę.
Przez morze Minos wjechał do Megary,
Odniósł od Scylle niepobożne dary,
Włosy ojcowskie które miał w swej głowie,
W nich wszystko zdrowie.
Potem w okręciech począł wieść i wojny
Na wodnem polu naród niespokojny.
Tak wojsko wojskiem karmi bez pochyby
Na morzu ryby.

http://rcin.org.pl

Frejbiterowie poczęli też zatem
W okręciech zbijać po morzu wichrzatem.
A okrom ziemnych łotrów ma też swoje
Woda rozboje.
Kupiec nieborak przez ogień, przez góry,
Wiedzie niepewne choć bogate fury.
Płynie przez morze od dziatek, od żony,
Do Lizybony.
Puściwszy gdański blokus imo Hyle,
Ma żeglowania do Bornholmu chwile.
Więc imo Rugen, abo się na lewo
Puści poszewo,
W ono wybrzeże, co je on wiek dawny
Baltejskiem zowie, gdzie jest Lubek sławny;
Abo na prawo, gdzie idzie odnoga
Do Kopenhaga.
Tam między skały, między mytne grody,
Gdzie musi płacić morskie cło od wody,
Jedzie na dziki ocean niemiecki
Człowiek kupiecki.
Z lewej mu strony Cymbryjski przylądek,
(Tak przedtem zwano) lecz czasów porządek
Danią zowie, która w wodzie siadła,
W morze się wkradła.
Po prawej stronie padnie mu Szwecya,
Tuż jej przyległa siostra Norwegia.
Potem mu tam wnet będzie otworzone
Morze przestrone,
Na którem leży Anglia szeroka,
Przy niej Szkocya sąsiada poboka.
Ibernia, choć Anglikom podległa,
Za nie zabiegła.
Tamże na wielkiem morzu, wyspy, skały,
Tu się i owdzie różno rozstrzelały;
Odległa Thule od wieczornej zorze
W północne morze.
Lecz się drobniejsze tu nie wspominają
Wyspy, które z wód wściekłych wyglądają.
Kędy *Orcades i Hebrides* padły,
Szoty obsiadły.

http://rcin.org.pl

Tamci się kupiec błąka, tam swe zdrowie
Waży dla zysku, i sam ci to powie.
Tam prudli morze, usiadłszy w okręcie,
Wichrom na wstręcie.
Czasem się puści morzem śrzodoziemnem,
Szuka żywności sposobem foremnym;
Do czarnych Maurów, do Libii parnej,
Dla kupi marnej.
Przez ciasne morze, i przez one wrota,
Gdzie bohatyrska podziśdzień robota
Da się tam widzieć, gdzie Herkules śmiały
Przekopał skały,
I puścił morze na świat, i potopy
Rozdzielił Afry od naszej Europy;
Między Abylę, między Kalpę onę,
Przekopał bronę,
Którą Neptunus wszedł na wieczne lata,
Z berłem trójzębem; zalał sztukę świata;
Za nim szła Dorys, Nereides śliczne,
Nimfy rozliczne.
Za niemi kupiec swego zdrowia zwierzył
Wiatrom i wodzie, i drogę przemierzył,
Imo Iwikę, Baleares obie,
Przejechał sobie.
Minął Korsykę, minął Sardynią,
A między Maltę, między Sycylią,
Czasem na lewo żeglował w Hadryi,
Do Wenecyi.
Czasem też sławny Pelopones minął,
A jadąc dalej swe żagle rozwinął.
Przypuścił okręt do Krety, Kandyi,
Dla małmazyi.
Kto się chce ztamtąd na północy chynąć,
A greckie brzegi i Azyą minąć,
Może się zjechać z Konstantynopolem
Przestronem polem.
Może tam widzieć obadwa Bosfory,
Lecz trzeba zmierzyć świata przeciąg który,
Zwiedzi czarny Pont i Maeotim srogą,
Za jedną drogą.

http://rcin.org.pl

Ujrzy gdzie się Don szeroki podziewa,
Ujrzy gdzie się Dniepr i z Nestrem wylewa,
Gdzie Dunajowe spada w morze sporo
Ujście siedmioro.
Leczby tam nasze żeglowanie głupie,
Bo nie po naszych plecach tamte kupie;
Ludzi tam w targu przedają, już mi wierz,
Jako inny zwierz.
A jeszcze nasze, co jest żałośniejsza,
I nad którą być nie może sprośniejsza;
Niecny roztrucharz uczciwemi ciały,
Kupczy dzień cały.
Przetoż niektórzy wolą więc z Kandyi,
Abo do Cypru, abo do Syryi;
Niektórzy wolą w prawo do Afryki,
Dla swej praktyki.
Niektórzy ujściem płyną do Kairu
Nilowem, Egipt nie ma od nich miru,
Puściwszy w prawo kartagińskie grody,
Syrtyjskie wody,
Mnodzy się ważą Indyi dochrapać,
Żądając bogactw gwałtownych nałapać,
Do Kalekutu koło Afrów płyną,
I często giną.
Ale człowieczy przemysł tak jest śmiały,
Iż ten stary świat widział mu się mały,
Więc przepłynąwszy nurt oceanowy,
Nalazł świat nowy.
I tak już w koło okrążyło ziemię
Śmiertelnych ludzi tak przeważne plemie,
Już Antypodów podziemna kraina,
Nam nie nowina.
Już Ameryka, już i Magielana
Śmiałym Hiszpanom morzem dojechana;
Szczęśliwe wyspy, on bohaterski raj,
Wie o nim nasz kraj.
Dajmyż już ten dank Hiszpanom i Niemcom,
Francuzom, Włochom, inszym cudzoziemcom,
Niech tam te świeże wynajdują światy,
Z złotemi płaty.

http://rcin.org.pl

Niech tam kopają ten skarb niepoczęty,
Niechaj perłami ładują okręty,
Nam niechaj rodzi uprawiona niwa
Spokojne żniwa.
Nie tak majętni wielcy Frajherowie,
Nie tak bogaci sławni Fukierowie,
Jako tu szlachcic o świętym Marcinie,
W naszej krainie.
Gdy zwiezie w brogi, a znowu zaś wsieje
Drugiego żniwa uczciwe nadzieje,
Zasiędzie sobie przy ogniu sosnowym,
Przy trunku zdrowym, —
Może nie zajrzeć kupiectwa mieszczanom,
Może nie zajrzeć towarów Gdańszczanom,
Wzajem to idzie: bój się prędkiej straty,
Prędko bogaty.
Niechaj nie igra z szczęściem, kto ma w domu
Swój chleb, a długu niewinien nikomu;
Może nie pływać, porwan Neptun Bogu,
Gdy Ceres w brogu.
Przeto się hamuj cnotliwy Polaku,
Daj pokój frochtom, wystrzegaj się haku,
Zaniechaj tych szkut, możesz mieć i dzięgi,
Okrom komięgi.
Ale mi rzeczesz: Nie gań mi okrętów,
Bo to nie ma nic do prawnych wykrętów;
Boży to dar jest, przezeń człek bez szkody,
Przebywa wody.
Wszak kazał Korab budować Noemu,
Pan Bóg przed laty kochankowi swemu,
W który zwierzęta którekolwiek wbiegły,
Śmierci uległy.
Zbudował okręt, jeśli prawda, i on
Z Pyrrą żoną swą sławny Deukalion;
Gwałtawnym wodom o których wiedzieli,
W nim usiedzieli.
Na to ja tobie bracie, krótko co wiem,
Jedno mię słuchaj, niepochybnie powiem:
Inszy zysk, insza oznajmiona z nieba,
Główna potrzeba.

http://rcin.org.pl

Bez zbytku Polak, bez gwałtownych zysków,
Może się obejść i bez tych półmisków,
Dosyć mu dobrą lichwę ziemia daje,
Gumna jak gaje.
Lecz Noemu szło o samego Boga,
Szło o wszystek świat, nad którym już trwoga
Pewna wisiała. Szło nad inne rzeczy,
O ród człowieczy.
Szło mu o żywot i wszech dzieci zdrowie;
Jakoż kto czyta, ten się tego dowie.
Przetoż nie jednym duchem żeglujemy,
Jak już widziemy.
Noe z korabiem czekał na przygodę,
My bez potrzeby kwapim się na wodę;
Nas czeka woda, Noe wody czekał,
Przed nią uciekał.
Ale zaś rzeczesz: Jest to rzecz uczciwa
Użyczać drugim chleba, gdyć go zbywa;
Nie gań mi dobrej rzeczy, zdrowo mi to,
Wieźć Niemcom żyto.
I na toć powiem, jedno bądź cierpliwy,
A nie bądź do tej wody tak skwapliwy.
Dobrze nażyczać, samem tego świadom,
Chleba sąsiadom;
Lecz żaden tego niechaj nie przewiedzie,
Byś mu miał wozić, — niechaj sam przyjedzie,
Niechaj chlebowi poczciwość wyrządza,
Komu go żądza.
Wszak oni bracia Józefa szukają,
A do gumien się, do eipskich mają,
A wory wziąwszy pokupili żyto,
Za słuszne myto.
Nie Józef szuka rodziny z obrokiem,
Choć był tak mądrym i świętym prorokiem,
Choć ich mógł lądem ratować w przygodzie,
Nie bywszy w wodzie.
My głodne Niemce po wodzie goniemy
Z swem własnem zbożem, i często toniemy
Modląc się z polskim chlebem Angielczykom,
I zamorczykom.

http://rcin.org.pl

Czem znać dawamy, iżeśmy pieniędzy
Są potrzebniejszy, niż ci chleba w nędzy;
Gdyż nas ta chciwość w tę pracę wprawiła,
Szkód nabawiła.
Ale już dawno, że się marszczysz widzę,
Napominania już się swego wstydzę,
Gdy próżno na wiatr idzie moja mowa
I płonne słowa.
Zwyciężył nałóg, i nadzieje znikłe
Uprzędły sobie zyski w głowie zwykłe,
Z których więc ledwo ręce im napląta
Cząstka dziesiąta.
Bo kiedy już flis zasmakuje komu,
Już się na wiosnę nie zostoi w domu,
Już ciecze ze krą do Gdańska w komiędze,
Boi się nędze.
Choćby mu stawiał najlepszą zwierzynę,
Przecie on woli flisowską jarzynę.
Kiedy już tam raz tego, abo ze trzy,
Grochu zawietrzy.
Choćby mu złote Merkurius słowa
Lał krasomowny, wszystka myśl flisowa
Na Wiśle pływa za swoim rotmanem,
Jak za hetmanem.
U szypra także poty głowa szumna,
Póki nie zmłóci stobrożnego gumna;
Póki nie zwiezie żyta do szpichlerza,
Do Kazimierza.
A czujny kupiec, który nie ma kmieci,
Niechcąc odumrzeć w niedostatku dzieci,
Ów za gotowe kupczy polskiem żytem,
Ów za kredytem.
Jeden nad leśnym Sanem czyni targi,
Drugi nad Wieprzem, a rzadko bez skargi.
Często nad Bugiem, i nad Narwią drugi,
Lezie więc w długi.
Jednak choć straci, choć szkutę rozbije,
Choć na tym handlu nie każdy utyje,
Przecie mu nie mów w sprawie jego głupiej,
By przestał kupiej.

http://rcin.org.pl

Przecie on płynie jak ryba na wedę,
Przecie on mówi: straciwszy, nabędę, —
I nie zaniecha, połatawszy szkuty,
Tej swojej buty.
Przetoż jeśli go nie nakarze szkoda,
Niebezpieczeństwo i częsta przygoda,
Ja go też niecham w przedsięwzięciu jego,
Szypra polskiego.
Jedź gdzieś umyślił, jedź w bożą godzinę
Cnotliwy ziemku, a obcą rodzinę
Karm chlebem swoim, gdyż tam z łaski bożej
Przedasz go drożej.
Jedno wżdy morzu daj pokój, a w Wiśle
Frochtuj zdrów, a wiedź swój handel choć ściśle,
Chwal morze, a sam pływaj po świadomej
Rzece znajomej.
A niż do brzegu tam cię doprowadzę,
Z powinności swej uprzejmieć poradzę,
Zatrzymam płacz swój a zmyślę postawę,
Chwaląc twą sprawę.
Niż potem jaka dolegliwość przyprze,
Chcę cię upomnieć, o przeważny szyprze!
Żebyś nawiedził z swą kupią, choć lichą,
Motławę cichą.
Gdzie wielookne czekają szpichlerze
Polskiego ziarna, kupcy i probierze
Na moście, który Niemcy swoją mową,
Zielonym zową.
Przetoż najpierwej na płtciech ucz się pływać;
Niechciej się kupcom gwałtownym sprzeciwiać,
Zwyczaj się pierwej kupczyć, i to wcześną
Robotą leśna.
A gdyć się dobrze poszańcuje na tem,
Możesz zbudować i komięgę zatem.
Płyń równo z wodą, nie zaraz do masztów,
Z tysiącem łasztów.
A gdy się żyta własnego dorobisz,
A rzecz swą groszem, nie słowy, ozdobisz,
Spraw dubas abo pułszkuteczek równy,
Nie nazbyt główny.

http://rcin.org.pl

A kogo Pan Bóg na małe pocieszy,
Nie dziwuję mu że się dalej spieszy,
Lecz trzeba skromnie. Bowiem rzecz skwapliwa
Często szkodliwa.
A przetoż bracie, do dobrego mienia
Z nienagła stąpaj; bo więc bez wątpienia,
Kto chce być skorym i borzobohatym,
A straci zatym.
Naśmieszy szkodą swoją złe sąsiady,
Napasie zazdrość, i wszystkie biesiady
Nieprzyjacielskie smutkiem swym ucieszy,
Choć nic nie zgrzeszy.
A także trzeba po stopniu do szczęścia,
Do większych handlów, do swego obejścia,
Przeto się drzewiej niż szkutę zbudujesz,
Z mieszkiem zracbujesz.
I to cię proszę: bacznie w statki ładuj,
Hezyoda w tem mądrego naśladuj,
Który tak uczy, miejże to na pieczy,
Bo bardzo grzeczy.
Nie zwierzaj szkucie wszystkiej majętności,
Lecz doma zostaw dla lepszej pewności
Większą połowę; mniejszą puść na wodę,
Upatruj szkodę.
Bo jeśli wszystko nałożysz na statek,
Pewnie nędznikiem będziesz na ostatek,
I oszukasz się, jako na Neptunie,
Tak na Fortunie,
Którymeś zwierzył fantu zuchwałego
Dóbr twoich, i też imienia całego;
I trudno ich masz, choć dostaniesz lądu,
Pozwać do sądu.
Jeślić nie zdzierżą w twoim handlu wiary,
Sameś winien, żeś tak chciwy bez miary.
Nie ufaj wiatrom, wszak wiesz że są głuszy,
Handluj na suszy.
A jeśli mniejszą część do szkuty włożysz,
Choć się rozbije, ty się nie zubożysz;
Jeszcze się możesz nie kłaniać nikomu,
Jest pocz do domu.

http://rcin.org.pl

Nie bądź jako trzej towarzysze oni,
Co handlowali z sobą w jednej toni:
Nietoperz, nurek, z nimi kupiec nowy
Kierz jeżynowy.
Nietoperz wiele napożyczał worów
Pełnych pieniędzy u swych kredytorów,
Nurek, też sobie wyborgował mnogich,
Klejnotów drogich.
Nabrał na srogi zapis pan Jeżyna
Postawów sukna, co więc nie nowina;
To wszystko w jeden, przeważna drużyna,
Okręt włożyła.
Na ich nieszczęście przyszedł wiatr przeciwny,
Rozbił im okręt; tam frasunek dziwny
Przyszedł tak nagle na one spólniki,
Zmylił im szyki.
Nietoperz gdy tam stracił główną sumę,
Odmienił wnetże onę swoję dumę:
Chroni się we dnie swego kredytora,
Czeka wieczora.
Strzeże się zawsze wójtowskiego sługi,
By go nie pozwał do prawa o długi.
Więc przez cały dzień bojąc się popłochu
Siedzi w maclochu.
Nurek, bojąc się też prawnych kłopotów,
Zawsze na wodzie szuka swych klejnotów:
Nurza się do dna, zaniechawszy chluby,
Szuka swej zguby.
Jeżynowy kierz wetując swej straty,
Hamuje ludzi, chwyta ich za szaty:
Chodzisz, pry, z mego sukna w nowej szacie,
Spraw mi się bracie.
A tak, byś nie był szyprze nurkiem owym,
I nietoperzem, i krzem jeżynowym:
Spuszczaj swe własne, i to się dzierż miary,
Kładąc towary.
Pomału tedy do szczęścia przystępuj,
A szukając go z granic nie występuj,
Wszak powiedają, iż kto napomalej,
Ten zajdzie dalej.

http://rcin.org.pl

Patrzmy na dzieci gdy się uczą pływać,
Niż poczną o swej mocy nurt przebywać,
Pod piersi pęcherz abo korek ścielą,
Niż się ośmielą.
Potem na głębią, tą i ową plecą,
Ochotnie płynąc, w bystrej wodzie miecą,
Ochynąwszy się u brzegu na mieli,
Jako w kąpieli.
Tak też na traftach naprzód, szyprze nowy,
Po Wiśle z łasa wieź towar dębowy,
Potem spraw, coby nie byłą z twą zgubą,
Komięgę grubą.
Ucz się od wężów, którzy w kraju głodnym,
Czując o wyspie i o brzegu płodnym,
Wnet samodzielną komięgę robotą,
Z siebie uplotą.
W śrzodku z ogonów żywą kratę zwiją,
A z kraju każdy z wyniesioną szyją,
Pełen porządku, swojej burty strzeże.
Jak rycerz wieże.
Naprzód głowami wciąż płynie ta strona,
Za nią się ciągnie wszystka krata ona,
Drudzy tymczasem, gdy po woli mają,
Odpoczywają.
A gdy się ciągnąc ta strona spracuje,
Wnet na to miejsce świeża następuje;
Tak każda kolej prowadząc te traftę
Trzyma swą wachtę.
Sama się sobą wiezie gawiedź ona,
Splótłszy się, jako więc na polu brona.
Na dobrą paszą, gdzie lepsza dziedzina,
Płynie gadzina.
Tak też ty buduj swą komięgę bracie,
Żebyś nie przyszedł ku znacznej utracie:
Czuj tak o sobie, jako ta twarz niema
Czyni poziema.
Naprzód upatruj gdzie i po co płynąć,
I jako miejsca niebezpieczne minąć.
Na tamtej stronie jak twój towar płaci,
Pytaj się braci.

http://rcin.org.pl

Byś drew do lasa (jak mówią u dworu)
Abo więc szyszek nie woził do boru,
Bo ich tam pierwej urodzaj obfity,
Lecz nieodbyty.
Gdyż szkoda na tem i czasu mitrężyć,
Cobyś mógł doma pobożniej spieniężyć;
Dobry zysk pewny a prędki, choć równy,
Straszny ów główny,
Co nim fortuna szawia na swem kole,
Jako kostera warcabmi po stole.
Nie wiedzieć kto ma wziąść po onym tańcu,
Grosze na szańcu.
Wywiedz się jako wańczos w targu padnie,
Popiół i klepki, wszak się dowiesz snadnie:
Cić zawsze, co na Wiślnym brzegu siedzą,
O tem powiedzą.
Ale żyto grunt, o tem się wywiaduj,
Mając wiadomość, toż dopiero ładuj.
Nic o wasiełki, ziarno miej na pieczy,
Nad inne rzeczy.
Jedźże w boże imie, a naśladuj onych,
Na lepszą paszą wężów poplecionych,
Patrz bystrem okiem przed się i też po zad,
Jako ten owad.
A nie trzymaj się upornie swej główki;
Wszak mędrzec każe naśladować mrówki,
Idźże też i ty przyrodzonym śladem,
Za chytrym gadem.
Idź równo z wodą, sama cię na grzbiecie
Poniesie Wisła, i na pruskim świecie
Stawi z komięgą i z traftą leniwą,
Swą drogą krzywą.
A gdy zbijesz grosz na komiężce małej,
Sprawże też dubas nie nazbyt zuchwały;
Ładujże jagły i towary skromne,
A nie ogromne.
A gdy przemożesz własnych pięć tysięcy,
Możesz się kusić i domyślić więcej;
Już płyń pułszkutkiem i warowną szkutą,
Żyta nasutą,

http://rcin.org.pl

Którąć zbuduje szkutnik nauczony,
Na cudzych statkach dobrze zaprawiony;
Niech nie próbuje na twem szczęściu sztuki,
Swojej nauki.
Sama namędrsza mistrzyni, natura,
Uczy rzemięsła dowcipnego gbura;
Jej naśladuje, jako więc zdaleka,
Małpa człowieka.
Murarza uczy murować jaskółka,
Malarza cudnych gwexów uczą ziołka,
Cieśla się uczy od ptaków, gdy w maju
Budują w gaju.
Rybogony bóbr gdy na brzegu wody
Buduje przętra i osobne grody,
Z olszyny sobie czyni indermachy,
I dziwne gmachy.
Pająk uczy prząść rodząc z siebie włókno,
Z niego pojął knap osnowę na sukno,
Od niego przewykł tkacz cwelichów ślicznych,
Wzorów rozlicznych.
Pająk z Minerwą szedł o zakład świętą,
Ktoby cieńszą nić i przędzę zaczętą
Ukręcił ze lnu, lecz straciła nakład,
Zaraz i zakład.
Takowy dowcip lichemu zwierzątku
W tak małe ciałko Pan Bóg wlał z początku,
I gospodarstwa uczą nas też zgoła,
Mrówka i pszczoła.
Tak też i szkutnik przykład, bez pochyby,
Pojął od pławnej i od wodnej ryby,
Której rzecz własna jest w wodzie przebywać,
I po niej pływać.
Jest ryba trefna rzeczona Nautilus,
A od niektórych nazwana Pompilus,
A naszym polskim możesz ją językiem,
Zwać żeglarzykiem.
Bo z siebie własny uczyni okręcik,
Jakby błazenek i morski natręcik,
Gdy sobie igra za czasu pogody,
Po wierzchu wody.

http://rcin.org.pl

A niż się z morza nad wodę wydźwignie,
Najpierwej z siebie powódź precz wyżygnie,
A gdy się ulży, stroi dziwne cuda,
Ona obłuda.
Wspłynąwszy na wierzch wypręży się opak
I położy się nakształt okrętu wznak;
Wnet miasto żagla nastoperczy w zgórę
Posłuszną skórę.
I płynie sobie by co statecznego,
Jak bosman gdy co prowadzi grzecznego,
Da z sobą srogim wiatrom co chcą broić,
Igrzysko stroić.
A gdy się czego on Pompilus lęknie,
Radzi o sobie bez mieszkania pięknie;
Gdy zasię znowu słoną wodę pije,
W morze się kryje.
Tam na to patrząc, w głowie sobie kryślił
Człowiek roztropny, i okręt wymyślił.
Tak wzór rzemięsło z przyrodzenia brało,
Gdy nastawało.
Więc na ryby kształt wnet szkutę urobił,
I udychtował, i żelazem obił:
Sztaba miasto łba, a rufa sprawiona
Miasto ogona.
A miasto skrzeli, dla pewniejszej jazdy,
Przy burtach obu rozsadził pojazdy,
Ztądże do czołnu, ztądże też urosło
Do łodzi wiosło.
I jako ryba wodę głową porze,
Tak szkuta rzekę sztabą rznie i orze,
I dzieli brózdy na obiedwie stronie,
Jak po zagonie.
Wąsy rozkłada po wodzie przed sobą,
Kiedy więc flaga pod pogodną dobą
Ucichnie szumna, a Neptunus bierze
Z wiatrem przymierze.
A styr po zadu tudzież płynie w pogon,
Jako za rybą wodowładny ogon,
Kieruje szkutę, a ona nie błądzi,
Gdy ją styr rządzi.

http://rcin.org.pl

A jako w rybie ksieniec, tak też bywa
Plugawa zęza w szkucie, gdzie się spływa
Wszystka wilgotność: tam stok wszystkie wody
Mają i smrody.
Tak nauczała roztropna natura
Urobić szkutę zmyślnego Mazura,
Od której rozum tem niedoskonalszy,
Im będzie dalszy.
Do tego przydał rzemieślnik uczony,
Z obłego drzewa tak maszt wyniesiony,
Iż sterczy k'niebu z zawiesistą reją,
Gdzie wiatry wieją.
Do reje potem żagiel przyprawiono,
Który w płócienne wiatr przyjmuje łono,
Dusza i skrzydło które szkutę żenie
Do naszej ziemie.
Więc ty bądź kupny, bądź też i darowny,
Miej sobie statek (ja radzę) warowny,
Nie zwierzaj drewnu lada jako kupiej,
I głowy głupiej.
Potem na brzegu gdyć już stanie szkuta,
Udychtowana i dobrze okuta,
Jeszcze nie zaraz żyto syp na maty,
Kupcze bogaty.
Trzeba szyprowi myślić o sukience,
Trzeba i w szkucie myślić o kuchence,
Gdzie z sobą niemasz, nic pożyczać łatwie
Liny i kotwie.
Acz idąc na dół niepotrzebne maszty,
Możesz tak bez nich prowadzić swe łaszty,
Bo gdybyś na dół chciał rozwinąć żagle,
Zginąłbyś nagle.
Ale gdy przyjdzie przeciw wodzie płynąć,
Potrzeba żagle wydęte rozwinąć,
Zażywać czasu póki wiatr po tobie
Dmie w pole obie.
Bo więc i okręt bardzo sporo idzie,
Gdy dopomaga Aeolus Tetydzie,
Już się poruczaj pod czasem pogodnym
Wiatrom łagodnym.

http://rcin.org.pl

Tak też kiedy w tył Pomorszczyzna wieje,
Już Polak pełen jest dobrej nadzieje,
Gdy go z letniego zachodu wiatr żenie
Do jego ziemie.
Lecz jeszcze nad to, co by jedli naszy,
Trzeba pomyślić o grochu, o kaszy.
Lecz chleb fundament i wieprzowe ciało,
Miej go niemało.
Niż z brzegu zepchniesz pilnie o sobie radź,
Cobyś przeżywił i tam i sam czeladź;
Na trzy miesiące miej spyże przynamniej,
Żyjąc naskromniej.
Bowiem w powiślnych miastach u przekupki
Mierzyć groch, abo pokryweczką krupki,
Już to ostatnia. Miej na zamiar radniej,
Popłyniesz ładniej.
A jeśliżeś frycz abo szyper nowy,
Już się tu musisz uczyć inszej mowy,
Byś nie wziął szablą u Nogatu bracie,
Bo to zła na cię.
Przetoż się naucz wokabuł flisowskich,
Już tam terminów przestań radzę szkolskich,
Mów jako mówić, byś zaś od starosty,
Nie odniósł chłosty.
Każde rzemięsło na swoje zwyczaje
I swe przezwiska, nawet i hultaje
Swe szpruchy mają; miejże się w cześć i ty,
Byś nie był bity.
Gdy będziesz w cechu, za łaską, co słowo
Mów czapkę zjąwszy. Bo niedobra owo,
Gdy się więc starszy i cechmistrze schylą,
Szykić pomylą.
Bo za dekretem muszą cechmistrzowskim
Jedni pieniądzmi odbyć, drudzy woskiem,
Drudzy częstują, choć im nie wesoło,
Mistrzowskie koło.
Tak u myśliwców, gdy kto kształtem innym
Mówi polując, musi wnet być winnym,
I musi z drzewem, prawnie osądzony,
Być podrąbiony.

http://rcin.org.pl

Już gębę trąbą zwać u charta musi,
Kto już myśliwskiej polewki zakusi,
Zająca kotką, ucho już nie uchem,
Musi zwać słuchem.

Tłustego skromnym, prędkiego ciekawym
Musi zwać, kto chce być myśliwcem prawym;
Wątrobę lekkiem, a gdy się obłowi,
Psom *herab* mówi.

Także i nasz flis ma swoje ustawy,
Ma swe przezwiska i osobne sprawy,
A którzy grzeszą przeciw nim, jest na nie
Srogie karanie.

A te przezwiska od Niemców są wzięte,
A w polskich flisów porządek przyjęte,
Nie dziwujże nam że źle wymawiamy,
Co z Niemiec mamy.

Ziemia ląd zdawna, stara to niemczyna,
Którą i nasza przyjęła ojczyzna,
Także też i brzeg główny w swojej mowie
Flis lądem zowie.

Lecz brzeg dwojaki, jeden ostry słowie,
A drugi płaskim nazwali flisowie;
Ostry pewniejszy flisom, bo głęboki,
Przykry, wysoki.

I tego się nurt rad trzyma; lecz wina
Do niego, bo w nim bywa prądowina;
Ten woda głodze i w ten wali lasy,
Po wszystkie czasy.

A takich brzegów najwięcej na lewej
Stronie, do Gdańska płynąc od Warszewy,
Bowiem się Wisła z starego zawodu,
Drze do zachodu.

I rzek najwięcej wpada z prawej strony,
Które prą Wisłę na tamte zagony,
Na lewą rękę, w te się grunty wkrada,
Gdzie słońce siada.

A drugi zaś brzeg nazywają płaski,
A iż jest miałki, przeto też nie naski,
Bo się w nim piasku, kamienia zawadza,
Statkom przeszkadza.

http://rcin.org.pl

Wszakże w przygodzie (zachowaj jej Boże),
Do płaskiego się miej fryczu nieboże.
Bo chłop nie szkuta, rychlej zdrów zostanie,
Gdy dna dostanie.

I lepiej tobie lichtować na suszy,
Zaszedłszy za kierz; bezpieczniej tak duszy,
Gdyś sobie łodzią, gdyżeś sobie wiosłem,
Nie bądźże osłem.

Żebyś się raffy miał strzedz abo prądu,
W skok ty na miałczą do niskiego lądu,
Lepiej się tobie na piasek wywinąć,
Niż wartem płynąć.

Wisła też także, żebyś wiedział jaka,
Tedyć powiadam, iż Wisła dwojaka:
Jedna Samica, druga Lacha, nowem
Co ciecze rowem.

Owo jest matka w której jest nurt główny,
Tędy jest droga, tędy frocht warowny;
Lachą nazwano owe drugą drogę,
Wiślną odnogę.

I tą na fryjor pływają rotmani,
Póki gościnna woda bierze na niej;
Prostują drogę, zachodzą sternicy
W oczy samicy.

A gdy Wisła nurt opuściwszy stary
Drze sobie nowy, gdy zbierze bez miary,—
Ten dawny strumień, dawnem też przezwiskiem,
Zowią Wiśliskiem.

Gdy co raz dawny zamula, a torem
Mknie Wisła nowym, zowią to Zatorem;
Bo co jednemu brzegowi ujmuje,
W drugi to suje.

A co jest gruntu zamknione we śrzodku
Między Wisłami, z zadu i też z przodku,
To wyspą zową, lecz jest nie jednaka,
Ale dwojaka.

Bo gdzie dębowe drzewo z topolowem
Zdawna porosło, zowią to Ostrowem.
Kępą rzekają gdzie chróst albo piasek
I drobny lasek.

http://rcin.org.pl

A nurt zaś krzywy i gościniec główny,
Gdzie ma iść szkuta i dubas warowny,
Wartem nazywa rotman już nie młody,
Co świadom wody.
Drzewa, które się już rozstało z lądem,
Już drzewem nie zów, ale je zów prądem;
Co je już trudno Wiśle wyjąć z garła,
Gdy je pożarła.
Już to jej korzyść, już to ostrym pyskiem
Wyryła sobie, już to jej igrzyskiem
B ę dzie na wieki, przetoż nie błaźnij się,
Mijaj to flisie.
Bywały rotman łacwie się w tem sprawi,
Bo się na prądzie woda kędzierzawi;
Czasem też gada, przestrzega zdaleka,
Głosem człowieka.
A kiedy woda imo ten prąd, nowy
Wart sobie czyni, pod same ostrowy,
Wanną to ochrzcił z dawna doświadczony
Sternik uczony.
Lecz kiedy już prąd pogręznie opiły,
I bez gałązek leży już ogniły,
Wilkiem to zową, choć nie kąsa koni,
I kóz nie goni.
Rafa jest kamień, co siedzi pod wodą,
I tego szkuta niech nie trąca brodą,
Bo skała w wodzie zasiadła od wieka,
Miń ją zdaleka.
Chceszli się zgadzać z flisowskim orszakiem,
Nieboże fryczu, zówże piasek hakiem.
Bo jako wspomnisz jakie obce słowo,
Nie będzieć zdrowo.
Toć są Charybdes, to Scylle domowe,
I polskie Syrtes i szkopuły owe,
Co się ich trzeba, uchodząc przygodzie,
Przestrzegać w wodzie.
Ścieżkę flisowską już musisz zwać trelem,
A młyn pobrzeżny na Wiśle zów bździelem,
Jeśli się upsniesz, pewnie cię nachylim
Snać i rozkwilim.

http://rcin.org.pl

Nowy sterniku, wara tego bździela,
Roztrąciszli go, będzie krotofila,
Musisz trzy kopy do młynarza stracić,
Młyn mu zapłacić.
Nie bądźże głuchy, niechaj próżnych wieści,
A pilnie słuchaj gdzie woda szeleści.
Wszak masz gdzie minąć, szerokieć pogródki,
Chociaż młyn krótki.
Wszytka młynica zawisła na kołku,
Jeśli ją urwiesz, szalony pachołku,
Powieziesz z sobą z niemałym gomonem,
Młynarza z domem.
Mgła kiedy wstaje, mów: że mamka wstaje,
Bo gdzie inaczej, drużynać nałaje,
Potem cię wzbiorą, choć na samym nurcie,
Szablą na burcie.
Kiedy wiatr wieje, stryjemże go witaj,
Tak go wspominaj, tak się o nim pytaj;
Siodłatą wronkę zów ciotuchną flisie,
Radzęć, nie drwi się.
Nie szanujeszli swych powinowatych,
Wnet nieprzyjaciół dostaniesz zębatych;
Cny się flis gniewa, to są rzeczy pewne,
O swoje krewne.
Choć w rewerendzie nie widzisz kapłana,
Jednak zów księdzem Wojciechem bociana,
Gdy owo sobie kroczy nad żabińcem,
Jak nad zwierzyńcem.
Gdy zajrzy gąsek flis, jego to żniwo,
Wnet się ukradnie rzkomo po łuczywo,
Lecz widzi mi się flisie, zakurzy się
Ta karkosz w misie.
Po to łuczywo gdy zajdzie do boru,
Naspiżuje go niemało do woru,
A wróciwszy się, jedno w garncu warzy,
A drugie skwarzy.
Lecz gdy kmiotkowie najdą swoje gęgi,
Dadzą flisowi niepobożne cięgi.
Gdy ciecze z biesag czerwona żywica,
Dojdą więc lica.

http://rcin.org.pl

Ale już dosyć tych wokabuł flisie,
Słuchając braci, kto chce, nauczy się
Ostatka. Przetoż bracie dalsze rzeczy
Miejmy na pieczy.
Ukażęć drogę do Motławy prostą,
Będę u ciebie wodzem i starostą,
Od warszawskiego aż do zielonego
Mostu gdańskiego.
Mianujęć miasta, wsi, kępy, ostrowy,
I o rzekach ci dam rozsądek zdrowy,
Gdzie która wpada, gdzie którą w się dzika
Wisła połyka.
Acz nie uchybi rzeka swego toru,
Lecz tobie trzeba wielkiego dozoru,
Byś się miarkował kędy lepiej płynąć,
Gdzie rafę minąć.
A tak ci fryczu już powiem po prostu,
Gdy będziesz niżej warszawskiego mostu,
Gołędzinowskich ostrów będzieć w oczy,
Wisłęć zakroczy.
Ostrów zaś potem Borakowskich będzie,
Potem ci drogę Jabłońska zasiędzie
Kępa, Czestkowska i Wilkowska za nią,
Jako za panią.
Tuć się otworzy Nowydwór na piasku,
Tu już bądź pewien napierwszego trzasku,
Tratuj do lądu, już tu panie młody,
Daj cło od wody.
Tam Narew leśna, którać zajdzie w oczy,
Z prawego brzegu czarne wiery toczy,
Kieruje Wisłę, gwałtem ją poszewo
Pędzi na lewo.
Przy swoim lądzie daleko się wiesza,
Niżli się z wiślną macicą pomiesza,
Stroną prowadzi niż przyjdzie do zgody,
Swe brudne wody.
Jako gdy Jordan wpada w martwe morze,
Osobny sobie nurt po wierzchu porze,
Nie chce przezwiska ni wody swej stracić,
Z obcą się zbracić.

http://rcin.org.pl

Wtem też Gałąska kępka w oczy zajdzie,
Za nią Mochetska tudzież też się najdzie.
Tu masz Zakroczym, nie uchybić wzroku,
Na prawym boku.
Tu bździelów ujrzysz długą procesyą,
Co się na belchu ze wszystkich stron wiją.
Usłyszysz młyńskich (achcież mnie już na nie)
Kół narzekanie.
Wnet zaś Wilkowska kępa za nią blisko,
Druga, co ma swe od miasta przezwisko;
Bo tu Czerwieńsko czerwieni się dawne,
Klasztorem sławne.
Tamże zaś odtąd poniesie cię woda
Przestronnym wartem aż do Wyszegroda,
Kędy na prawo gród barzo wysoki
Rzeże obłoki.
Na lewo zasię ujźrzysz w brzegu dziurę,
Co nią wypija Wisła gnuśna Bzurę,
Jak więc wielki smok małego wężyka
Mknie do piwnika.
Potem nadejdą kępy w tejże toni,
Gdzie naprzód Drwalska Nieznachowską goni,
Tudzież mieszkają dzicy Nieznachowie
Na swym ostrowie.
Chocia tam bębny, chocia słyszysz dudy,
Daj im tam pokój, radzęć flisie chudy;
Bo choć się w rzeczy między sobą wadzą,
O tobie radzą.
Nie zasiadaj w rząd, bo to źli robacy,
Nie nazbyt pewni, a wszystko rodacy.
Bo na cię świeże, chocia sobie łają,
Guzy chowają.
A także od nich odpychaj szkutę zdrów,
Trafisz przed sobą Pomocnieński ostrów.
U wsi, u kępy, Muntawa w prawy bok
W Wisłę się mknie w skok.
Potem Wiącemska samać się nawinie
I Zerska kępka, wtem Płocko nadpłynie,
Ujrzysz na szkucie przez górę zaiste
Krzyże złociste.

http://rcin.org.pl

Płocko wesołe na lądzie wysokim
Oglądasz, będąc pod brzegiem głębokim,
Chceszli wierzch ujrzeć ztamtąd kościołowy,
Zejm kołpak z głowy.
Tam, jeśli też chcesz z pokojem swe żyto
Prowadzić, radzę nieś Karłowi myto,
Choć się odyma, niech cię to nie rusza,
Oddaj co słusza.
Ztamtąd będziesz wnet miał Zamkowy ostrów,
I drugi za nim najdzie się Synowków,
Trzeci Proboszczów, za nim też Parchowacz
Rzeczony obacz.
Biskupska kępka przyjdzieć sama w oczy,
Gdzie się Skrwa prędka hurmem w Wisłę toczy,
Która Mazury od Dobrzyńskiej włości,
Dzieli z dawności.
Gostyńską rzekę Wisła też pożarła,
A nie dziw, bo jej sama mknie do garła,
Od Duminowa nurt straciła blisko,
I swe przezwisko.
A tu trzy ziemie zeszły się klinami,
Dobrzyńska włość i Mazosz z Kujawami.
Tu kiedy krzykniesz, słyszą trzy powiaty,
Flisie gębaty.
Niedaleko ztąd trzy ostrowy mamy,
Myśliborski z nich naprzód oglądamy,
A za tym Wisłę zaległ nam Głowieński,
Potym Dobrzyński.
Na prawym brzegu u tegoż ostrowa
Zasadzon Dobrzyn, onej ziemie głowa;
Za tym Włodsławski ostrów, nie nowina
Na nim wierzbina.
Po niżej w lewo czerwieni się dawny
Włodsławek, księżą, cłem i piwem sławny.
Tamci też pewnie zahamują statek,
Zapłać podatek.
Tamże u zamku Mintawa leniwa
W łakomą Wisłę nurcik swój wylewa.
Onoż Włodsławski, co go też ostrowem
Karniewskim zowiem.

http://rcin.org.pl

Tam Bobrowniki pozorne tymczasem
Wnet się wynurzą za zielonym lasem.
I ten gród kiedyś, znać to po wejrzeniu,
Był w szanowaniu.
Za tym Gąbinek z ostrowem swym kroczy,
Tamżeć szpiklerze Brzestkie zajdą w oczy,
Tuż Wolnych kępka, tamże też mijaj zdrów
Nieszawski ostrów.
Wnet zatem ujrzysz Nieszawę czerwoną,
Szpiklerzów długim rzędem obsadzoną,
Świecą się w lewo skorupiane dachy
I insze gmachy.
Obfite żniwa i gumna kujawskie,
Tam się ściągają w szpiklerze nieszawskie,
Tam swe nadzieje ładuje ziemianin,
Tam i mieszczanin.
Potem trzy kępy będziesz miał, Brzozego
Jednę, a drugą tudzież Kaczkowskiego,
Trzecią Białkowę, choć ją zów dawnego
Kępą Białego.
Na prawym brzegu Złotorya leży,
Zburzony zamek, za nią Drwięca bieży,
Między Prusami płynąc od Brodnice,
Czyni granice.
Na zachód słońca Wisłę sobą wsparła,
Gdy się z nią rześko i potężnie starła;
Srogo się matce stawi na początku,
Będąc w żołądku.
Mostowy ostrów ujżrzysz wnet przed sobą,
Tam chceszli się też stawić z swą osobą,
Najdziesz dwunogie i niepłoche łanie,
Myśliwy panie,
Co je porządny senat wypędził w las,
Z trzody wstydliwych, i chodzą samopas.
A przeto flisie mijaj te syreny,
Strzeż się gangreny.
Od siebie się miej, gdzie wdzięczne winnice
Wiszą nad Wisłą, w nich żywe krynice.
Ujrzysz lusthauzy i ogrody śliczne,
Drzewa rozliczne.

http://rcin.org.pl

Lecz naprzód ujżrzysz nad górami śpice,
I wysokich wież złote makowice,
Co swemi wierzchy modre niebo orzą,
Obłoki porzą.
A gdyć za szkutę w zad ucieką góry,
Oglądasz świetne jako płomień mury,
Miasto jak z rąbka wywinął, osobne,
Na wszem ozdobne,
Toruń budowny i bogaty w cnotę.
Tam szczerych mieszczan oglądasz ochotę;
Tam pokój, tam wstyd, tam płuży uczciwość,
I sprawiedliwość.
Tam podobieństwo zda się być człowieku
Saturnowego i złotego wieku,
Gdy była cnota w one święte lata
Królową świata.
Bógżeć pomoży wierzchności dostojna,
Ku dobrym skłonna, na zuchwałe zbrojna;
Bóg cię tu żegnaj, bo mi pilno w drogę,
Mieszkać nie mogę.
A wszakże, gdy mię wstecz powietrze porwie,
Znowu się człowiek tu do miasta dorwie,
A jeśli się co na dole ugoni,
Tu się nadroni.
A także pod most jedź między izbice;
Odbyłeś drogi więtszej połowicę,
Prokopie bracie, ostrzegaj się wieru,
Bądź pilen styru.
Ośm ci ostrowów na drodze zasiędzie,
Niż szkuta do wrót piekielnych przebędzie.
Nieszewka pierwszy, Górski za nim kroczy,
Wisłęć zaskoczy.
Czapli zaś trzeci, Bobrzy czwarty za nim,
Piąty Przylubskich wnetże tu zastaniem;
Szósty Solecki i miasteczko przy nim
Tudzież nadpłyniem.
Siódmy Fordański, tamże też i Fordan
Miasteczko, ósmy Łęski nadąży k'nam.
Tam (jako plotą) szatańska robota,
Piekielne wrota.

http://rcin.org.pl

Z przyrodzenia się przez Wisłę trafiła
Rafa, i w ziemi kamienista żyła;
Przez te kamienie zdawna wiślny upór,
Przedarł sobie tór.
Więc w tem złe wrogi potwarzyli flisi,
Mieniąc, że Wisłę zamiotali biesi.
Bo więc niemało zadają kłopota
Szyprom te wrota.
Trochę poniżej w lewo (iż tak rzekę)
Wiśle sama Brda leje się w paszczekę,
Brda słodka, której gdy łosoś zakusi,
Łeptać ją musi.
Brda sobą Wisłę wspiera na północy,
Już w ksieńcu będąc, czuje się na mocy.
Dogadza matka, chocia starsza, corze,
W bystrym uporze.
Temże też uściem ujrzysz, ano góry
Haniebne z garnców niosą wodne fory,
Które prowadzą z Bydgości zdunowie,
Jak obrzymowie,
Gdy całkiem nieśli z gruntu wyważone
Skały tessalskie, które ułożone
Jedna na drugą, do niebieskich progów
Sięgały bogów.
Pełznińską kępkę i Kozielski ostrów,
Potem Kokocki i Krosnkowski miń zdrów;
Chełmno, stary port pruski, ujrzysz przez gaj,
W prawo je puszczaj.
Imo Chełmieński ostrów w lewą stronę,
Puść się do Świecze, aż pod samą bronę:
Tamże też rzeczka co nią pławią lasy,
Po wszystkie czasy.
Tam Świecki ostrów, dębowy, osobny,
Pod górą płynąc miniesz i ozdobny,
Sarkowską kępę, jedno cichą przybież,
Na miejscu zdybiesz.
Tam Sarkowice, gdzie więc on wiek stary
Ofiarował się do świętej Barbary;
Tam wstępowali nasi pradziadowie,
Dawni szyprowie.

http://rcin.org.pl

Tam mądry rotman siedząc na swej barce,
Złożył one pieśń o świętej Barbarce;
Tej pieśni, jadąc imo Sarkowice,
Nauczał trycze.
Imo Stwoleńską kępkę i Osieńską,
Aż przydybali za niemi Grudziedzką,
Tamże i Grudziądz usiadł z prawej strony,
Grudziądz czerwony.
Tam niedaleko Ossa w gardziel ciecze
Wiśle, i z nią się w jednę kolej wlecze,
Tamże swe imie straciła, i ścieżki,
I małe brzeżki.
Poniżej za tym, przybliżąć się samy,
Znaczna robota cnych Prusaków, tamy,
Gdzie Wisłę w kręgi ujęli głęboką,
I tak szeroką.
Która połknęła strumieni tak siła,
I z rzekami się wielkiemi zbraciła,
I każdej, która do niej pełną piła,
Każdą spełniła.
A wszakże jednak jest w grożnym tarasie
U Żuławianów, ma to szpaki na się:
I przywiedli ją, odjąwszy szaleństwo,
Na posłuszeństwo.
I tędy musi płynąć gdzie jej każą,
Bo ma nad sobą ustawiczną strażą,
Nie leje z brzegu namniejszego szczęta,
Groblami zjęta.
Płynie swym torem wyższej nad rolami,
I zawiesistym nurtem nad polami,
Niżej niż rzeka żniesz na swoim łanie,
Bogaty manie.
Tak Nil egiptski płynie między groble,
Ujęty prawie jak między hołoble,
I mają na to, ktoby kopał brzegi,
Karę i szpiegi.
Potem gdy kępę Bogińską ominiesz,
Nowego abo Nejburgu dopłyniesz.
Na lewej stronie ujźrzysz czerwony mur,
I pusty klasztor.

http://rcin.org.pl

Doczeka cię też wpośrzód Wisły Nowska,
Nie uciecze też i kępa Wiosłowska.
Byś ich nie spłoszył z miejsca, ani krzykaj,
Ani ich tykaj.
U Jeżysk wielkich pytałem Mazura,
Coby za rzeczka. Rzekł mi: Dziewcza dziura;
Więc nie wiem takli, lecz rzeczka malusia
Do Wisły siusia.
U wsi Benowej Benowa też rzeka,
Co z prawej strony z Wisłą się też ścieka.
Poniżej, jakom wziął sprawę od Stacha,
Kokosza łacha.
Rybitska kępa tudzież blisko Gniewa,
U którego też nie długo będziewa,
Miasteczko rządne, wnet je tu ukradniem,
I zamek nad niem.
Poniżej Gniewa przy długim ostrowie
Popłyniesz; kuchnią zową go flisowie,
Choć tam kuchmistrza niemasz ni kucharzy,
Nic się nie warzy.
Fryczu nieboże przybliżać się męka,
Nie jedna na cię gotuje się ręka,
Przypłacisz tego coś w kuchni jadł bracie,
Tu przy Nogacie.
A wszakżeć powiem, drzewiej niż cię wzbiorą,
Zkąd się Nogat wziął, słuchajże z pokorą.
Miej się nieboże, byś nie wziął cholewą,
Na rękę lewą.
Dwa bracia z siostrą w drogę się wybrali,
Z Litwy Niemen, Bug z Wołynia zuchwały,
I Narew bystra, jako siostra starsza,
Przyszła z Podlasza.
Wziąwszy przymierze, bez gniewu i trwogi,
Zażyła sobie przyjacielskiej drogi
W małym orszaku, co więc nie nowina,
Zgodna rodzina.
Potem lepszego bytu chcieli użyć,
Zachciało się im u królowej służyć,
Co do niej płyną ze wszech stron poprzeki
Sarmatskie rzeki.

http://rcin.org.pl

Przystali tedy do nowego dworu
Narew i z bracią, puściwszy się toru,
I tak służyli Wandzie Krakusowej,
Jako królowej.
Czując do siebie Narew śliczną gładkość,
Czując też w braci siłę i też wartkość,
Chciała być równa w rodzaju, w urodzie,
Wandalskiej wodzie.
Pani ślicznością i domem chwalebna,
Nie chcąc być tańszą niż panna służebna,
Wyzwała Narew, chcąc ją wywieść z błądu,
Pozwem do sądu,
Na którym zasiadł strumień nieujęty,
Do tego wolnie z obu stron przyjęty,
Ów co u Gniewa swemi wroty wpada,
Wisłę rozbada.
Sędzia roztropny puścił przed się strony,
I zagaił sąd tuż u samej brony;
Szła para panien każda z nich z osobna,
Gwiaździe podobna.
I długo myślił, niż wszystkie przymioty
Wybaczył w obu, i wrodzone cnoty;
Chwilę tak okiem poglądał na obie
Czujnem o sobie.
Upatrzył sędzia, iż nad księżnę owa
Osobliwszego coś miała królowa,
Jako nad leśne Nimfy ma Dyana,
W złoto ubrana.
A także zatem wnet uczynił wyrok,
Jako sumienie świadczyło i też wzrok;
Skazał, iż gładsza królowa, rzecz ista,
Niźli służbista.
Narew i z bracią wnet się rozgniewała,
A inszą drogą płynąć się wezbrała.
Więc miejsce sądu na brzegu na lewym,
Nazwano Gniewem.
A gdzie się Narew na prawo chynęła,
A od królowej na różno płynęła
Pod sławny Olbiąg. Nogatem to zową,
Flisowską mową.

http://rcin.org.pl

Przeto pamiętne dawają tu braci
Dawni flisowie, niedaleko gaci,
Żeby pomnieli gdzie do Gdańska droga,
Gdzie do Olbiąga;
Żebyś dał pokój w prawo rzece owej,
A żebyś w lewo trzymał się królowej;
Jeśli też wolisz pannę, płyńże za nią,
Puściwszy panią.
Nie wynijdziesz tu łotrowską pokorą,
Bo cię tu jednak tępą szablą wzbiorą.
Bez rozlania krwie, fryczu wyjechany,
Podejmiesz rany.
Gregoryanku pomyślisz ubogi,
Żeby na cię miecz gotowano srogi,
Ano cię olstrem skarzą, zjąwszy z nogi,
Fryczaszku drogi.
A jeszcze zdrajca, gdy cię będzie wzbierał,
Będzie rzekomo broń ze krwie ocierał,
A ty od strachu będziesz obumierał,
Szkutę podpierał.
Możesz nieboże od chłosty nie puchnąć,
Lecz nie przyrzekam, żebyś nie miał cuchnąć;
Bo rady z prędka nabawią biegunki,
Tamte frasunki.
A gdy cię skarzą, gdy tak będziesz zmyty,
Jako i drugi, będziesz dobry i ty.
Już cię wyzwolą, i będą cię zatem
Nazywać bratem.
I już z drugimi pojedziesz czyst i zdrów,
Gdzie Piekło karczma i Malborski ostrów,
Do Międzyłęża, gdzie też ostrów cnego
Międzyłęskiego.
Strzeż się, być kępka Wisły nie zawarła
Gorzędziejowska i u Rzeżygarła;
Wnet z tobą, gdzie Czczów z lewej strony leży,
Szkuta zabieży.
Tam kępa Czczowska, tam też niedaleko
Przewóz Malborski przez Wisłę poprzeko;
Gdzie Szynberg w swojej karczmie, jako w jamie,
Zasiadł na tamie.

http://rcin.org.pl

Wtem się Szkarpawa z Leniwką rozstawa,
Na swoim nurcie każda z nich przestawa.
Szkarpawa płynie do Królewca sobie,
Leniwka k' sobie.
Szkarpawa bystra wszytkiej Wisły głowa,
Nurt samorodny; kopana zaś owa
Niesie do Gdańska naszę oziminę,
W cudzą krainę.
Między Szkarpawą i Leniwką padła
Wyspa niemała; klinem sobie siadła.
Niemcy Neryngiem, Polacy swą mową
Mierzeją zową.
Tę wyspę rzeki opasały z boku,
Morze ją kończy prawie jakby w kroku.
Wtym kącie Głowa, w drugim zasadzona
Laternia ona.
Stara Leniwka czyni ostrów nowy
Z Leniwką nową, porządny, wierzbowy.
Wnetże nadjedzie i karczmę czerwoną,
Kto ma twarz słoną.
Poniżej Bonsag wieś na prawym brzegu,
Tamże i Górki, niedaleko biegu,
Do Białej karczmy masz przed sobą flisie,
Chceszli, napij się.
Po prawej ręce masz Krakowiec z Rzymem,
A iż tak mam rzec bracie prostym rymem,
Możesz się napić w obudwu po trosze,
Jeśli masz grosze.
Przed Gdańskiem Gęsia karczma na ostatku,
Którą już sobie miej miasto przydatku;
Ztąd już dojedziesz do samej Motławy,
Jak rycerz prawy.
Tylko na prawo puść Leniwkę w morze,
Niechaj je kto chce okrętami orze;
Ty się w Motławę k' sobie, daj się Bogu,
Udaj do progu.
Drągiem to zową, kędy port zawarto,
Pod miasto przystęp swowolny zaparto,
Przeto ty czekaj, aż ci drąg odwiodą,
Nie trącaj brodą.

http://rcin.org.pl

Tu już przyjedziesz do misternej windy,
Tu ujrzysz dziwnych rzeczy na przebindy,
Jakom powiedział, już tu masz szpiklerze,
Masz i machlerze.
Masz Zielony most, cel naszej roboty,
Tu wzwody, wschody, dziwne kołowroty,
Masz wagę, trety, ławy, dziwne sprawy,
Różne zabawy.
Tu masz okręty z płóciennemi skrzydły,
Tu masz z za morza trefne skrzydływidły,
Maszty wyniosłe z bocianiemi gniazdy,
Pod same gwiazdy.
Tu w stradyjetkach masz śmiałe bosmany,
Masz z dalekich stron kupce i ziemiany,
Przedawaj, kupuj, handluj, bij dłonią w dłoń,
Zysk sobie ugoń.
Chwal przedawając, gań kupując, kupca
Niechciej mądrego, szukaj sobie głupca,
Coby kostrzewy nie znał, i dla rymy
Nie czuł stęchliny.
Mali gotowe, naprzód o to pytaj,
Dopieroż się z nim przez tłumacza witaj,
Abo więc, jeśli umiesz, sam z nim szprachaj,
Mędrka się strachaj.
Bo tu masz szyprze rozmaite głowy:
Jedni pieniądzmi kupczą, drudzy słowy,
I już ów kupiec niebardzo warowny,
Co nazbyt mowny.
Masz pewne ludzi z gotowym odbytem,
Masz drugie, co cię zczubią swym kredytem,
Ty się dzierż tych słów, co je w mieszek kładą,
Nie gardź mą radą.
Jeśli za żyto odniesiesz nadzieje
Wiatrem nadziane, wiatr ci je rozwije;
Ucho i wiarę jałową zbogacisz,
Na kupi stracisz.
Jeśli też w torbę schuldbryfów pisanych,
Kapiącym woskiem popieczętowanych
Nakładziesz, rada nabawi kłopota
Goła gramota.

http://rcin.org.pl

Będziesz rachował, kiedy więc od daty,
Jedna za drugą przypadają raty,
Święta na palcach będziesz często liczył,
Prawa się ćwiczył.
Jawne pisarze i prokuratory,
Będziesz bogacił, dając im pobory;
Będziesz się kłaniał przed Niemcem odętym,
Jako przed świętym.
Trzebać tłómacza, trzebać i ceklarza,
I w zatrudnionej sprawie forytarza,
Abo więc musisz mówić z tą drużyną
Dziwną łaciną.
Gdy sługi spytasz, jeślić pozwał stronę,
Usłyszysz tam wnet starą piosnkę onę:
Ja gnädiger Herr, er ist wohl geladen,
Nicht angesprochen.
Więc zatem najdą pozew być jałowy,
A ty nieboże znowu proś o nowy;
Słuchajże pieśni, niż zegar uderzy,
Choć cię już mierzi.
U dworu też zaś wytrwasz miesiąc ruski,
Niżli przybiją na drzwi rejestr pruski.
Rzeczesz: Prawie mi na żywe zabito,
Za moje żyto.
Bądźże ostrożny. A gdy zapłacone
Bargieltem kupie w szpiklerze czerwone
Zsypiesz, bądź też do Popielnego dworu,
A gielt do woru.
Mykajże nazad sprawiwszy swe rzeczy,
Wiatry północne miej na dobrej pieczy.
Klnij się: Bodaj nas powietrze porwało,
Nami miotało.
By nas pędziło z letniego zachodu,
Do miłej Polski z tego tu zawodu.
Niech wiarołomny nas Aeolus żenie
Do naszej ziemie.
Niechaj nas przytknie Boreas cnotliwy
Do znajomego lądu, przez ten krzywy
Gościniec wodny; niech swe wojsko wyśle
Przeciwko Wiśle.

http://rcin.org.pl

A niechaj z flisów uczyni kostery,
Niech całą drogę pilnują kozery,
Drudzy niechaj śpią, niech za pasy chodzą,
Za łby się wodzą.
Drudzy też niechaj w kołnierzu polują,
Niech się wszom jakby nie swym przypatrują,
A niechaj sobie kredytu nie niszczą,
Niechaj się iszczą.
A gdy się bracie temi słowy przeklniesz,
Szkutę w boży czas od Gdańska odepchniesz,
Rozpuścisz żagiel, podasz go wiatrom w moc,
Racz Boże pomódz.
A oni cię w lot pochwycą i z szkutą,
Czasem z pogodą, a czasem też z plutą.
Ni się obaczysz kiedy domu będziesz,
Na brzeg wysiędziesz.
Miejże się dobrze flisie i sterniku,
Rotmanie, szyprze, i ty czytelniku.
Dziękuj mi, chceszli, com cię przeprowadził,
Życzliwieć radził.
Bądź bracie łaskaw, a ja zawsze z tobą,
Snać i po śmierci, jeśli nie osobą
Popłynę, tedy na papierze w sznurach,
Abo w klauzurach.

DOKOŃCZENIE FLISA.

SUMMA TOTIUS OPUSCULI.

Cum periculosum sit, hominem in alieno elemento versari, ergo non esse omnino temere navigandum, vel si necessitas urgeat, navigandum esse quam cautissime, idque in aqua, quoad ejus fieri potest, minima et notissima, nam tutior est puppis modico quae flumine fertur. Totus ergo libellus nihil docet aliud, quam securitatem navigandi, et mercaturam utiliter exercendi in Vistula fluvio. Quae tibi lector benigne Deus secundet.

AMEN.

http://rcin.org.pl

WOREK
JUDASZÓW,

TO JEST

ZŁE NABYCIE MAJĘTNOŚCI,

PRZEZ

SEBASTYANA FABIANA

KLONOWICZA.

JOAN. XII.

Judas fur erat, et loculos habens,
ea quae mittebantur portabat.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

—

1858.

http://rcin.org.pl

Do przyjaciela farbowanego.

Drzewiej mię ty nie przestaniesz francie prześladować,
Aż się musisz podarkowi memu obradować.
Gdy ja z występkami walczę ludzkiemi, ty ze mną
Cicho wiedziesz chytrą niechęć i wojnę foremną.
Tobie bracie nad tym workiem być pewnym przystawem;
Będziesz nim potrząsał, własnem i dziedzicznem prawem.
Stroisz z mym sędziwym włosem igraszkę niegrzeczną,
Pewnie oberwiesz odemnie ochędożkę wieczną,
Jakiejeś godzien.

http://rcin.org.pl

AUTOR DO CZYTELNIKA.

Pytasz mię kto to idzie w tej szafrannej szacie
I z tą brodą cisawą? Tak ci powiem bracie:
Jest to on Iskaryot Chrystusów szpiżarny,
Szafarz, lecz na swą stronę, wielmi gospodarny.
Co Panu dano albo naśladowcom Jego,
To się wszystko w tobole zostało u niego.
On to , co go obłudne sprawy jego szpacą,
Co nań świat zgrzyta, nawet i dzieci kołacą.
Ten pstry worek u pasa, wszak go baczysz i ty,
Jest z rozmaitej jerchy misternie uszyty. —
Najdziesz tu skórę wilczą, najdziesz tu i lisią;
Jedno się dobrze przypatrz, najdziesz lwią i rysią.
Wilk bierze potajemnie, a liszka się łasi;
Ryś cynkowatą sierścią swoję zdradę krasi,
A lew gwałtem wydziera, co ugoni trzyma,
I szpik z kości wysysa, krew z ciała wyżyma.
Bowiem takich Judaszów są cztery narody,
Chocia nie wszyscy mają płomieniste brody.
Jedni rzeczy dostają sposobem tajemnym:
Ruszem to pospolicie zdawna zowią ciemnym.
Ci są wilkom podobni; bo dobrego mienia
Z cudzej pracy dostają, jako wilcy z cienia.
Drudzy prośbą, pochlebstwem, abo też zmyślonem
Nabożeństwem biorą chleb ludziom omamionym.

http://rcin.org.pl

Tych lisowi chytremu możesz przypodobić,
I w podolski zawojek możesz ich ozdobić.
Bowiem lis już się chorym, już się martwym kładzie,
Jednak to czyni kurom i gęsiom na zdradzie.
Trzeci rodzaj przemysłu podobien do rysia,
Bo włosem jarzębatym oszuka i zysia
Ryś nakrapianą skórką fałsz i prawdę znaczy;
Bowiem oszust, jako chce, tak się przeinaczy.
Czwarty rodzaj tyrańskwem i mocą narabia;
Tak cudzy pot i pracę do siebie przewabia;
A tę sektę jeśli chcesz ubierz w skórę płową,
W jakiej Herkules chodził, osobliwą lwową.
Z tych rozmaitych ladrów ten trzos urobiono,
I framzą około stron cudnie ozdobiono.
Robiła go *Laverna* przemyślna bogini,
Autolicus jej czujny przyświecał w jaskini,
Vacuna nici przędła bajkami się bawiąc,
Dziwne rzeczy, i pewne i niepewne prawiąc.
Mercurius przykrawał: a *Protus* na nice
Sztuczny worek wywracał, czasem też na lice.
Comus go zbytkiem upstrzył, a *Bachus* obżarstwem,
A *Sinon*, Syzyfów syn, nastrzępił go łgarstwem.
Więc kłamliwi szalbierze od łgarstwa swe dzieło
Zaczynają, żeby się pod tą mgłą zakryło.
W tym dymie niegdy *Cacus* cudze bydło chował,
Gdy Herkules u niego woły swe licował.
Więc ci co cudze rzeczy biorą potajemnie,
Na ubóstwo przyczynę kładą, choć daremnie;
Czasem też na szatana, gdy przyczyn nie stanie,
Czasem na Boga, czasem na złe wychowanie.
Ci zaś którzy się prośbą i żebraniem bawią,
Za sprawiedliwe się i za nabożne stawią,
Na Boga, na ubogie, na kościoły proszą,
A tak worek Judaszów łakomy panoszą.
Sapienci, chytrkowie, choć fałszują jawnie,
Przecie mówią, że się to wszytko dzieje prawnie.
A którzy przez moc biorą, na rzeczpospolitą
Przyczynę kładą i na potrzebę zawitą.
Tak Judasz na Chrystusa pokornego prosił,
Lecz na swą stronę, jako wilk do lasa, nosił.

http://rcin.org.pl

Więc się też rzkomo lisek starał o ubogie.
Gdy Marya na Pana wlała wódki drogie,
Wolałby był spieniężyć, i włożyć do swego
Worka, niż widzieć Pana perfumowanego.
Jął się potem handlować pod zasłoną prawa,
Oblokłszy rysią kużę. Patrzże co za sprawa:
Przedał mistrza, uczynił targ o pańską głowę,
Wziął grosze, oddał towar, i strzymał umowę.
Oblókł potem lwią skórę, kazał imać Pana,
Ziścił co należy na słownego hetmana,
Wiedząc co rzekł Kaifasz, i miał to na pieczy,
Iż tego trzeba było pospolitej rzeczy,
Aby jeden za wszystkich umarł; a tak mocą,
Zdradą, prośbą, ukradkiem i też ciemną nocą,
Zmyślny Judasz narabiał, mając worek zszyty
Z rozmaitego leszu i z dziwnemi sznity.
Ach cóż takich Judaszów w domach i szpitalach,
W kościelech, na ratuszach i w książęcych salach,
Nie będęć ich mianował, lecz sobie odważę,
Iż ich wytknę przed światem i palcem pokażę.
Tknij się bracie, jako tu żywności nabywasz,
Dla biednego pożytku i Boga zabywasz,
I tylekroć z Judaszem Chrystusa przedawasz,
Ilekroć nieprzystojnie imienia dostawasz.
Wej, jakoć się zaperzył! przypatrzcie się pilnie:
Drugi łaje poszeptem, gniewa się usilnie,
Drugi ondzie mknie z żółtym płaszczem do farbierza,
Ów z lisowatym wąsem czesze do barwierza.
Wróć cię bracie ty i ów a nie trać pieniędzy,
Wiemyć i tak żeś dobry człowiek, daj się nędzy;
Nie po sierścić my znamy te Iskaryoty,—
Poznać po towarzystwie, kto jest z tamtej roty.
Najdziesz go, a on z Moszkiem i z Lewkiem przestawa,
A Chrystusa za srebro Annaszom przedawa.
Bliźniego oszukawszy rzkomo go żałuje,
O gardło przyprawiwszy w usta go całuje.
Teć więc między pospólstwem zdawna były głosy,
Ze się w żółci rad nosił Judasz złotowłosy.
Głowa była ognista; jak pojrzał na tchórza,
Bróda żółto-gorąca świeciła jak zorza.

http://rcin.org.pl

Suknia na apostole jako więc nad błoty
Pozorny kwiat zakwita, jakby miał być złoty.
I tak wszytek żółty był i szatą, i głową,
Przyświecał zwolennikom brodą kokosową.
Gdyby wyjrzał z dymnika, a tybyś miał chore
Oczy, widząc z daleka, zawołałbyś: gore!
Lecz to plotki jak baczę: widziałem ja kosa
Żyda, Foxem go zwano, choć czarnego włosa,
Który wiele nędzników naczynił z bogatych,
Tak żółtowąsych, jako białokurowatych.
Przetoż chytrej obłudy sierści nie przyczytaj,
Lecz kto z ludźmi nieszczerze, Judaszem go witaj.
Gdy widzisz obłudnego, możesz mu rzec głosem:
Chlusnął cię Iskaryot nieboże swym trzosem;
Bowiem worek Judaszów, jest chuć do cudzego,
I zły sposób nabycia dobra niedobrego.—
Nieszczęśliwe to szczęście, gdy się kto bogaci
Cudzą szkodą; choć mniema by wygrał, utraci.
Niezręczna to fortuna, gdy jeden narzeka
Z targu idąc, a drugi: wygrałem, wykrzyka.
Tak właśnie wilczą stypą bywa śmierć barania,
Kozie zdrowie głód wilczy, według mego zdania.
Niedba na ryk bydlęcy, na chłopskie biadanie,
Łacny wilk, byle swoje odprawił śniadanie.
Tak ten worek bezecny, jako kałdun wilczy,
Zawsze zieje: Przykładaj! woła, chocia milczy;
Niechaj kto chce narzeka, niech krwawe łzy leje,
Niech szkody swej żałuje, od frasunku mdleje,
Nie ma głodny brzuch uszu, próżne to są słowa,
Nie ma uszu łakoma tajstra Judaszowa,
O której mówić będziem. Do której należy
Naprzód tajemny handel niezbędnej kradzieży.

http://rcin.org.pl

DEDYKACYA

WYDANIA PIERWSZEGO.

Szlachetnemu i sławietnemu panu

STANISŁAWOWI

LICHAŃSKIEMU

RAJCY LUBELSKIEMU, PRZYJACIELOWI I KOLEDZE

ŁASKAWEMU, &c.

Książeczka ta, którąm nazwał Workiem Judaszowym, i którąm tak w dorywczą pisał, mając co inszego przed sobą, zamyka w sobie wiele nieprzystojnych sposobów nabywania mizernej majętności, a nie tak dalece dla potrzeby przyrodzonej, jako dla świetności i pompy tego świata. Com wszytko do tego końca prowadził: aby ludzie oprzykrzywszy sobie sprawy i chytrości Judaszowskie, udali się do sprawiedliwych i uczciwych dróg i obyczajów szakania żywności, jawnie, szczerze, niefortelnie i bez szkody ludzkiej, tak, jako ono pospolicie mówią: coby był wilk syt i owca cała. Ale iż są cztery naprzedniejsze sztuki tego dostawania

http://rcin.org.pl

dóbr, które i prawo często wspomina: *quaeruntur enim bona clam, precario, pretio, sive dolo malo, vi,* i t. d. Przetożem ja też ten worek zszył i złożył ze czterech liadrów. Pierwszy liader jest wilczy, tajemny. Drugi jest lisi, chytry, prośbą, bożkowaniem i pochlebstwem narabiający. Trzeci jest rysi, rozmaity, który pretextem prawa i kupna rzeczy swe zdobi. Czwarty jest lwi, mocą a gwałtem się obchodzący. A wszakże te wszytkie rzeczy zasiadły na oszukaniu, i grzeszą *contra justitiam, tam universalem quam particularem,* a zwłaszcza *contra commutativam,* gdyż Arystoteles złodziejstwo i cudzołoztwo *inter contractus clandestinos* liczy. Widzi mi się, że wtym worku są niektóre rzeczy śmiechem ale nie do śmiechu pisane, które słuszą do poprawy obyczajów ludzkich, a zwłaszcza ludzi młodych. Przetożem wolał ten komentarzyk obrócić do prasy, niżli do tasu na trąbki; tak rozumiejąc, iż się może kto taki należć, który się ztąd z jakiejkolwiek miary zbudować może, i który ten worek Iskaryotów ohydziwszy sobie, uda się do worów Józefowych napełnionych pszenice dla wspomożenia bliźnich swych, a nie dla szkodzenia. A iż baczę, że w. m. tym podobnemi fraszeczkami mojemi nie zwykłeś gardzić, przetożem i tę książeczkę niniejszą pod imieniem w. m. wydać umyślił, żeby była jednem świadectwem dobrego przyjacielstwa i sąsiedztwa między nami, tak w stanie prywatnym, jako i w kole radzieckiem. Nie obrażaj się w. m. tem, że przezwisko i tytuł tych książek zda się nie poważny i worek łatany; bo kiedy mu się lepiej przypatrzysz, dopiero w. m. poznasz, że jest co uważyć; najdzie czasem w starej kalecie więcej pieniędzy niż w nowej, i w płóciennym worku więcej niż w adamaszkowym. Jako *Alcibiades* w prostem i niepoczestnem puzderku chował złote *Sileny,* one bożki pogańskie, zkąd urosło ono *proverbium: Alcibiadis Sileni;* tak też czasem pod prostym tytułem zamykają się rzeczy wielkie i poważne, i owszem przystojniej tak, niżli sprosne bogi egipskie: woły, psy, kotki, węże, zamykać w złotym i marmurowym kościele. Mamy tedy tak czynić, jako napomina on zacny poeta *Q. Horatius Flaccus:*

http://rcin.org.pl

Non fumum ex fulgore, sed ex fumo dare lucem.

Przypatrzmy się dobrze Judaszowi; onci to Iskariotowic, onci to izmiennik, co mistrza swego targował, co kupczył Odkupicielem; on to syn zatracenia, który już wiecznie podany jest na zgubne imie. On to apostół degradowany, który poszedł na miejsce swoje tam, gdzie godzien; na którego jakoby na wilka ukrwawionego, który się nie o owcę kusił, ale o samego pasterza, wszytkie wieki wołają i wołać zawsze będą: *O Juda, osculo tradis filium hominis!* On to Judasz, który tem słowem wydał na śmierć Jezusa pana naszego, przez które się począł z ducha świętego, narodził się z Maryi panny. Bóg mówi przez anioła Gabryela: *ave Maria*, Szatan mówi przez Judasza Iskariota: *ave Rabbi*. Oba mówią *ave*, ale nie oba jednym umysłem. Bo jedno *ave* rodzi, drugie zabija. Przez jedno panna stała się matką; przez drugie matka stała się osierociałą. Przez jedno stał się Bóg człowiekiem, jedynym Chrystusem; przez drugie Chrystus zdradzon, ukrzyżowan i umarł. Daj panie Boże aby się ludzie chrześciańscy nigdy nie bawili takowém pozdrowieniem i witaniem. Daj panie Boże wszystkim serce dobre, głos anielski, usta szczere, język zbawienny, sprawy pobożne.— Ale jako widzimy, szatan nie śpi; ten serca ludzkie truje, ten mówkę cukruje, ten obyczaje fałszem i zdradą zaraża, ten rzeczy ludzkie miesza. W ten się czas obłudnego człowieka nawięcej strzeż, kiedy nasmaczniej i napowabniej mówi, kiedy językiem pochlebia, kiedy rękę całuje, kiedy się kłania i dudkuje, kiedy się krasomowstwem i oracyami bawi. Na te rzeczy kiedy ja patrzę, zawsze mi przychodzą na pamięć one słowa, które mawiał jeden *praeceptor* mój lekcyę czytając, kiedy przypadł *locus communis* o nieszczerości ludzkiej:

Annis mille jam peractis
Nulla fides est in pactis.
Mel in ore, verba lactis,
Fel in corde, nil in factis.

http://rcin.org.pl

Które słowa takem na polskie przetłómaczył na prędce:

Już tysiąc lat temu będzie,
Jak niewiary pełno wszędzie.
W uściech miód, jak mleko mowa,
W sercu żółć, jałowe słowa.

Azaż nie często słychamy onych jedwabnych i pozłocistych słów: mój drogi, mój złoty, moje serce, mój serdeczny, mój braciszeńku, mój królu, moja hołowieńko, panie bracie, przyjacielu, ojczeńku, diedu? Patrzajże na ukłony i na owo z serca niecałego całowanie, kiedy jeden drugiego liże, jakoby niedźwiadek człowieka, gdy jad swój wpuścić chce, martwą skórę przelizawszy. Takie więc pochlebstwa bywają pospolicie przy pożyczaniu pieniędzy. A kiedy przyjdzie płacić abo wrócić cudze, już tam dłużnik przymawia, szczypie, szkaluje, przyczynki najduje, jakoby niewstydliwa żona przy rozwodzie. Już tam *dentes eorum arma et sagittae. Psal. 56.* Już tam język dotkliwy i bardzo jadowity, gorszy jest aniżeli *sagittae potentis acutae, cum carbonibus desolatoriis,* albo jako drudzy wykładają: *cum carbonibus juniperi. Psal. 119.*

Także też w nabywaniu żywności, statku i majętności, widzimy na oko co się dzieje; żaden się na to nie ogląda, żeby w dostawaniu tych rzeczy, nie odstępował Boga, sumnienia, sławy, cnoty, poczciwości, zbawienia swego i sam siebie. Wszyscy tak wierzą, rozumieją, tak dzieci swe uczą i z tém umierają, jako napisał *Flaccus epistolorum libro primo:*

O cives, cives, quaerenda pecunia primum est,
Virtus post numos: haec Janus summus ab imo
Perdocet, haec recinunt juvenes dictata senesque.

Więc też nie słuchają napominającego Pana. Szukajcie, mówi, naprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a wszytkie rzeczy będą wam przydane. Wszyscy chytrością, wszyscy przemysłem i fortelem żywą. Wszyscy

http://rcin.org.pl

wobec słuchają onego Syrusa Terencyusowego, który tak mówi *Adelph. actu secundo. Scena* 2.

Nunquam rem facies, abi, nescis inescare homines, sannio. To jest:

Nigdy się tak nie dorobisz, idź precz, nie umiesz ludzi nęcić błaźnie. *Inescare* jest to słowo ptasznicze. *Inescare aves:* ponętę sypać ptakom, żeby je łatwiej połowić. Właśnie tedy każe ten chytry sługa nęcić ludzi jakoby cietrzewie. A ponęta nie insza jest, jedno chytrość, twarzyczka i mówka łagodna, ugadzanie i cierpliwość, zalecenie towaru chociaż złego, ochotne przywitanie, czapeczka na głowie nieprzybita; czasem też nieżałowanie chleba, kiedy jest za co. A krótko mówiąc: kłamstwo i pocałowanie Judaszowe. Któż dziś, proszę, słucha Syna bożego który nas tak przestrzega: *Matth. 16.* Na co się to przygodzi człowiekowi, choćby dobrze wszytek świat pozyskał, a uszczerbek jaki i ubliżenie odniósł na duszy swojej? Albo na co będzie frymaczył duszą swoją? Przeto żeby ludzie nie przedawali dusze swojej lada za fraszkę, lada za czaczko, lada za mataninkę; żeby nie turbowali zjednoczenia ludzkiego i ciała rzeczypospolitej dla zysku i korzyści swojej,— do tego końca ciągnie to żwierciadło fortelów ludzkich i ten worek Judaszów. Ale patrzaj, jako on rzymski burmistrz *Cicero,* będąc poganinem, sromotę czyni fałszywym i Judaszowego cechu chrześcianom, kiedy tak pisze: Uwlec (mówi) cokolwiek drugiemu, abo człowiekowi, ujmą i szkodą drugiego człowieka swój pożytek mnożyć, jest to bardziej przeciwko przyrodzeniu niźli śmierć, niż ubóstwo, niż boleść, niż insze rzeczy które mogą przypaść, abo na ciało, abo na te dobra powierzchnie. Bo takowa rzecz naprzód psuje to potoczne życie i towarzystwo ludzkie. Bo jeśli się tak udamy na to, iż każdy dla swego pożytku będzie łupił i gwałtem rozbijał drugiego, tu się już tym sposobem musi rozerwać przyrodzone zjednoczenie i stowarzyszenie ludzkie. Właśnie jakoby, gdyby każdy członek z osobna miał rozum, a tak mniemał, iż tym sposobem zdrów być może, jeśli

http://rcin.org.pl

drugiego bliskiego członka zdrowie do siebie przyciągnie; pewnieby wszystko ciało zemdleć i umrzeć musiało. Także też, jeśliby każdy z nas cudze pożytki do siebie chwytał i ciągnął, coby jedno mógł zagrabić dla swej korzyści, jużby tu bez pochyby towarzystwo i społeczność ludzka szwankować i przewrócić się musiała. Takci napisał *Cicero*. Co jeśli sobie dobrze uważy człowiek chrześciański, tak rozumiem, że się tego niepoczesnego worka Judaszowego liszy i odrzecze. Patrzaj, jako to ten poganin piękne podobieństwo przytoczył o członkach ludzkich: bo jeślibyś tak leczył ciało swoje, żebyś dla niezdrowej ręki odciął sobie zdrową, dla lekarstwa owej; abo żebyś sobie kazał upiłować zdrową nogę dla chromej, pewniebyś ciało swe oszpecił, zepsował i okaleczył, i wieczniebyś został niedołężnym (chybaby kto był rakiem: bo temu insza noga wyrośnie chociaż jednę straci). Tak też ciało rzeczypospolitej zniszczećby musiało i w niwecz się obrócić, jeśliby uboższy wydzierał majętność bogatszemu; jeśliby nagi zdzierał szaty z odzieńszego; jeśliby głodny wydzierał chleb niegłodnemu; jeśliby próżnujący nędznik brał majętność temu kto pracuje i ma się dobrze; jeśliby zacny gość wyganiał z domu gospodarza podlejszego; jeśliby chytremu wolno było wykręcić majętność na głupim albo na prostaku. A naostatek, jeśliby wolno było dużemu przewodzić nad słabszym, młodemu nad starym, bogatemu nad ubogim, patrzaj jakoby ta szpetna i mierziona rzeczpospolita była i miasto bardzo nieporządne, któreby mógł słusznie nazwać Judaszowym grodem, jeśliby się tak w niem działo jakom powiedział. Bo w takowém mieście Chrystusa imają, a Judaszowi srebrne pieniądze dawają; to jest, łotrowie tam płużą, a cnotliwych wiążą. Chytrość tam i zdrada w cenie, a cnota w pomietlech. Własny tam Lichogród albo *πονηρόπολις*, ono miasto w Tracyi przez Filipa Macedona osadzone złymi ludźmi, łotrami, wywołańcami, wyświeceńcami i prawie brakiem i wybierkami narodu ludzkiego, o którym iż się na inszem miejscu pisało, teraz o nim dosyć. My tedy perswadować chcemy ludziom, aby zaniechawszy Judasza, i worka i pieniędzy jego niepobożnych, powie-

http://rcin.org.pl

dzieli mu tak, jako Piotr święty powiedział Symonowi świętokupcowi onemu: *Actor. 8. Pecunia tua tecum sit in perditionem.* A zatem: żeby się wyprowadzili z tego Judaszowego grodu, z tego Lichogrodu (sercem i obyczajmi a nie nogami) do miasta Chrystusowego albo Dobrogrodu, a żeby sobie dobrze w pamięć wlepili onę regułkę prawną, która się tak ma: *Żaden się nie ma panoszyć z cudzą szkodą.* A to jest wszytka suma tych książeczek. Przyjmijże tedy odemnie *Stanisławie Lichański*, przyjacielu i kolego mój, tę trochę prace, której też pożyczysz Jakóbowi Lichańskiemu synowi swemu, dziecięciu natury dobrej, a jeszcze więtszą nadzieję o nim pomnażaj przez nauki uczciwe. A na mię, jakoś zawsze zwykł, bądź łaskaw.

Dan w Lublinie w dzień uroczysty świąteczny, który przypadł na 21 dzień maja w roku pańskim miłościwoletnim 1600.

Sebastyan Acernus

Rajca lubelski, wójt psarski.

http://rcin.org.pl

PRODITORIS APOSTOLI NOTAE.

Luteus est totus, tanquam vulpecula rufus,
Luteola semper veste coruscus abit.
Zoilus est Christi, prodit, lethale salutat,
Astutum clepsit, suavia mortis habet.
Blanda venena fovet labris: ut vipera mortem
Praesentem spirat gutture; dulce necat.
Accinctus pera, mitem praedatur Jesum,
Evacuat loculos, o bone Christe, tuos.
Et fur, et convasator, plagiarius audet
Venalem dominum servus habere suum.
Non dicam quis sit: nam divinabis et ipse,
Indicio Vitam Decipit Ante Suam.

http://rcin.org.pl

PIERWSZA SZTUKA
WORKA JUDASZOWEGO
Z WILCZEJ SKÓRY.
DZIELI SIĘ NA VIII CZĘŚCI.

I.

O tajemnem przywłaszczaniu cudzych rzeczy.

Merkury, wszystkich handlów i przemysłów boże,
Któż twoję mądrość pojąć i wysłowić może?
Ty rządzisz krzywomyślny dowcip, i ty zbroisz
Język w dziwne chytrości, ty postawę stroisz,
Ty lipkie palce uczysz i ręce umkliwe,
Ty oszukać prostaka każesz w oczy żywe.
Za twoją sprawą oszust swoje fałsze zdobi
W piękny płaszczyk, kiedy co foremnego zrobi.
Ty ostatnim ratunkiem, gdy rzeczy nie służą,
Czynisz ochotne nogi i puszczasz na dłużą;
Przypasujesz do kostek podwiązki skrzydlate,
Ubierasz w lotne pierze skroni kryspowate.
Tyś grał na swojej fletni, kiedyś głębokiego
Snu nabawił Argusa stróża sto okiego. —
On śpi, a tyś mu zajął śliczną jałowicę,
Jowisza gromobójce wdzięczną kochanicę.
Tyś uśpił gnuśne serca i świat nieostrożny,
Gdy swym workiem zarzucił Judasz niepobożny

http://rcin.org.pl

Wiele ludzi. Do tego worka swoje plony,
A nocną zdobycz niesie złodziej zaprawiony.
Ufa swojej chytrości, ufa skrzydłonogiej
Ucieczce; nie uważa sobie przyszłej trwogi.
Ty go uczysz czujności i też gospodarstwa,
Do zamków ingrychtowych trefnego ślusarstwa;
Ty mu drzwi ukazujesz i niezwykłe progi
Przez poszycie, że się mknie nieborak ubogi
Po ścianach i po murzech, wczasu nie przestrzega,
Gdy go chuć do cudzego zebrania podżega.
Radby jako on Janus miał i w tyle oczy,
Kiedy na znaczną korzyść cichuczeńko kroczy,
Żeby przed się i za się patrzał na wsze strony,
Żeby on pierwej postrzegł, niż był postrzeżony.
Życzy sobie Gigesa onego pierścienia,
Żeby sam niewidomy, wszytkich widział z cienia;
Dybie pawim sposobem, na palcach się wiesza,
Traci ślad i stopy swe tak i owak miesza.
Radby był Polipusem, który, jako w larwy,
Odmienia się w przygodzie w rozmaite barwy.
Gdzie się jedno obróci ostrożniuchno wszędzie,
Jaką chce, taką sobie postawę uprzędzie.
Jeżli w jakim popłochu podle skały pływa,
Wnetże farby jak skała kamiennej nabywa, —
Podle ziółka zielony, a czarny przy błocie,
Biały przy białej ziemi, gdy bywa w kłopocie,
Takby się rad przewierzgnął w rzeczy te i owe
Zmyślny złodziej i dziecię Merkuryuszowe.
Radby między ścianami uczynił się ścianą,
Żeby się wymiśkował oną swą odmianą.
Rusza krzywym rozumem, kłama, bredzi, mata,
Sprawy swe uwikłane bałamuctwem łata;
Jako sepia z siebie wypuszcza czernidło,
Kiedy na nią zastawią wielowęzłe sidło;
Zakrywa się w męcinach i w wodzie farbownej,
I w swoim własnym brudzie, w potrzebie gwałtownej.
Tak się złodziej w swe kłamstwo, jak w czernidło kryje,
Jak sepia w swój inkaust i w czarne pomyje.
Trzęś się, tyś wziął nieboże, gdy mu mówią w oczy,
Wnet się dziwnym obłokiem, dziwną mgłą otoczy.

http://rcin.org.pl

Pierwsza sztuka: zaprzeć się pod przysięgą bożą,
Kiedy mu z prędka w głowie koncepty potrwożą.
Wierci się, rzeczą mieni, twarz jako u kura
Indyjskiego podgarłek, już sina, już bura;
Affekty się mięszają, bojaźń i sromota.
Ach, gdyby gdzie do chróstа! rusza go ochota.
Od wstydu twarz czerwona; potem bywa blada,
Gdy krew w takiej przygodzie od strachu się zsiada.
Powieści niezgodliwe, słowa zająkawe,
Ręce drżą jak osika i nogi ciekawe;
Oczy prędko biegają, a serce zajęcze;
Wymówki bardzo słabe jak sieci pajęcze;
Radby wyszedł przez fortel, przez krzywoprzysięztwo,
Abo, by też mogło być, i przez czarnoksięztwo.
Oto tobie Judaszów worek, panie bracie,
Coś miał czynić w oborze, w stodole, w komnacie.

Opisanie i rozdzielenie złodziejstwa, jako wiele rodzajów złodziei.

II.

Przed wszystkiemi rzeczami, trzeba ograniczyć
Złodziejstwo, i rodzaje złodziejów wyliczyć,
Żebym ci to rzetelnie ukazał na oczy,
Ażebyś wyrozumiał o czem się rzecz toczy.
Złodziejstwo jest ruchomej rzeczy dotykanie,
Nad wiadomość i wolą pańską umykanie
Tajemne i zdradliwe, kiedy kto przez dzięki
Bierze ku używaniu cudze do swej ręki;
Kiedy bierze cudzą rzecz nad wolą jej pana,
A z jego wiadomością nie bywa mu dana.
Taka *definitio* podoba się onym
Praktykom starodawnym, w prawie nauczonym;
Więc chociaż się rzecz wróci, choć jej pan dostanie,
Tedyś ty bracie jednak uwlókł używanie.
A tak złodziejem będziesz, chociaś wrócił konia,
Chocia za tobą żadna nie była pogonia;

http://rcin.org.pl

Jeźliś go we szlą zaprzągł i drogęś odprawił,
Niepytając, choćbyś też bez szkody go stawił.
Boś tu przecie bracie w tem pokazał niecnotę,
Żeś cudzym koniem robił, ukradłeś robotę.
K'temu, jeźlić go tylko na milę powierzył
Własny pan, a tyś na nim dwie mile przemierzył;
Pożyczył ci go na dzień, tyś dwa dni horował,
Chociaś go za pieniądze na dzień arendował, —
Jużeś milę skorzyścił, i dzień jeden panie,
Jeśli się dosyć za to owemu nie stanie.
Więc też tylko ruchome rzeczy złodziej kradnie,
Bo kraść grunty i domy barzo mu niesnadnie.
Trudno schować w zanadra domostwo i rolę,
Trudno to nieść na inszą dziedzinę przez pole.
A przeto do złodziejstwa tylko to należy,
Co z pachołkiem przemyślnym tam i sam zabieży,
I co z miejsca na miejsce w tłomoczku zaniesie,
Co przed sobą gnać może, i wieźć na kolesie.
A wszakże się grunty kraść owi ludzie zdadzą,
Co krzywo i niesłusznie granice prowadzą,
Miedze odorywają, narożniki kopią,
Stawami, sadzawkami cudze łąki topią,
Płotem niesprawiedliwym w cudze się wgradzają,
Biorąc swym murom grunty, sąsiady zdradzają,
Ludzkie place ścieśniając swoje rozszerzają,
Sztucznie sznurem i prętem morgi pomierzają,
Swoje rozprzestrzeniając obcego sięgają,
I sąsiednich częstokroć pól odprzysięgają,
Tajemnie ujeżdżają starodawnych granic,
Pargaminy, pieczęci dawne u nich za nic.
Więc też na takie grunty Bóg się gniewa zgoła,
I ziemia na nich gore, schną drzewa i zioła,
Sośnie się krzywe rodzą, i garbate lasy
Wołają na przysięgę krzywą po wsze czasy.
Tak Rzymianie karali miedz wyorywanie,
I pługa łakomego w cudze się wrywanie,
Iż oracza i woły na rzecz pospolitą
Brano, abo więc winą karano sowitą. —
Złodzieje zaś, byś wiedział, różnego są i ci
Cechu; rodzajem, szkołą, sprawą rozmaici.

http://rcin.org.pl

Są jedni przyrodzeni, których kiedy ruszy
Zła natura, tak ich do kradzieży zajuszy,
Iż na swą własną suknią, jak nie na swą dybią,
A jeźli cudzą trafią, pewnie jej nie chybią.
A jako wilk przemarły, gdy źrzóbka młodego
Obaczy gdzie na stronie, łasi się do niego:
Już się czołga na brzuchu, kryje się za pniewie,
Za pagórki, za drzewa i za gęste krzewie,
Patrzy nazad i pobok, jeźli kto nie zoczył,
Żeby, jeźli potrzeba, do łasa poskoczył;
Gdy upatrzy pogodę, z onej wielkiej chuci,
Drobiątku niewinnemu do gardła się rzuci,
A korzystkę porwawszy do gęstwy ubiega;
Tam przed niebezpieczeństwem wszelakiem ulega.
Tak złodziej przyrodzony właśnie wilczym torem
Dybie na cudze dobro nocą i wieczorem.
Postępuje, postawa, jeźli kto nie gada
Nadsłuchuje, kładzie się, wstaje i posiada.
Gdy gdzie do gmachu wnijdzie, cicho, bez hałasu,
Panu gospodarzowi nie życzy niewczasu,
Nieradby go przebudził, snu mu nie przerywa,
Ni kaszlem, ni kichaniem, niech zdrów odpoczywa.
A gdy skrzynkę z pieniądzmi i grzędę z szatami
Namaca, dopieroż go zapalą szatani.
Już zarabia na złą śmierć, szubienicą śmierdzi,
Bierze worki z pieniądzmi, bierze szaty z żerdzi.
Jeźli mu się poszczęści a wyjdzie z pokojem,
To co szczęśliwie ukradł już to zowie swojem;
A jeźli do cudzego nie będzie dowory,
Nie możeli odemknąć sołu i komory,
Już będzie swoję suknią kradł i własne sprzęty,
Grzeje go Merkuryusz, ogień niepojęty. —
Cygany zdawna ludzie dziwnie rozumieją,
Którzy, jakby rzemięslo, trefnie kraść umieją.
Zkądby poszli ja nie wiem. Jedni Filistyny
Mniemają być, co kiedyś wyszli z Palestyny.
Drudzy twierdzą, żeby to *Cicones* być mieli,
Co w Tracyi nad Hebrem bogatym siedzieli;
Bo *Cicones* z Cygany niedaleko chodzą,
Więc ich na to mniemanie przezwiska uwodzą;

http://rcin.org.pl

A też tamtej hałastry w tych krajach najwięcej,
Jakoż to baczyć możesz do Turek jadęcy.
Z Wołochy się zmięszali, płużą tam w tej stronie,
Tam kradną, tam zbijają, na kradzione konie
Frymarczą, mydlą oczy, na kradzież mieniają
Z gospodarzmi, tracą ślad i sierść odmieniają.
Tam kradną, tamże wieszą: złodzieje i kaci,
Patrzaj jaka samojedź! zbójca zbójcę traci.
Więc też niekiedy onych Cyganów macióry
Bachusowi służyły, jątrewki i córy.
Roztarchawszy na głowach niemuskane włosy
Śpiewały Bachusowi niewieściemi głosy;
Odłożywszy od siebie mołojce i gachy,
Tułały się po górach rozkudłane swachy.
Podżega ich on bożec, gdy sok jego piją;
Więc pląszą, więc szaleją, i bębnią i wyją.
Patrzajże na Cyganki i na ich pstre płaszcze,
Patrzaj, jeźli się która splecie i ugłaszcze, —
Ujrzysz nieuczesaną, ujrzysz prostowłosą,
Z nieczystą i samopas rozpuszczoną kosą,
Jakby dopiero przyszła z jutrzni Bachusowej,
Z góry Cytheronowej, abo Ismarowej;
Jak u srogiej Meduzy Forkusowej córki,
Miasto włosów żywe się kręciły jaszczurki,
Tak u śniadej Cyganki na łbie niezakrytym
Równają się warkocze wężom jadowitym. —
Więc też *Chiromantia*, praktyka cygańska,
Właściwa zabobona zda mi się pogańska.
Kiedy one *Maenades* zeszły się w gromadę,
O czarach i o gusłach czyniły więc radę.
Jedna drugą uczyła, zwłaszcza stara młodą,
Owa przed tą rozumem, ta miała urodą.
Jak mołojca omamić k'woli białym głowom;
Jako owcom i mleko odjąć cudzym krowom;
Jako wróżyć na ręku, jak poznać przygody
Tak przeszłe jako przyszłe, pożytki i szkody.
Tamże się też ćwiczyły w onej swojej szkole,
Jak sąsiedzkie przewabić żyto na swe pole,
I jako niecić ogień pod słomianym dachem,
Jako mieszek wyszypłać, jako szalić Lachem.

http://rcin.org.pl

I dziś temi sztukami u nas narabiają,
Gdy z cudzego pieniądze worka wywąchają,
Cyganki farbowane. A mężowie sami
Bawią się roztrucharstwem, bawią frymarkami. —
Ów twierdzi, że Cygani, on lud bardzo gładki,
Są od onych Wandalów afryckich ostatki,
Którzy zaszli z Gąsiorkiem za półziemne wody,
I tam podpołudniowe gromili narody,
Do czasów Gilimierza króla ostatniego;
Na tym stanęło państwo rodu wandalskiego
W tych tam stronach; bo tego zwyciężył zacny pan,
Pojmał, tryumfował, zgromił Justynian,
Przez Belizaryusza, hetmana mężnego,
Radą, ręką, mądrością, cnotą potężnego.
Gdy król poległ, i wojska nie były już srogie;
Rozpędzono z Afryki Wandale ubogie.
Jęli się błękać między obcymi pogany,
I zowią te włóczęgi z dawnych lat Cygany. —
Jeden Polak napisał w swej polskiej kronice,
Że poszli ci Wandali z słowiańskiej dzielnice,
Ztądże też i Cygani. Więc straciwszy dawne
Siadło swoje w Afryce i królestwo sławne,
Wracają się do tych ziem, jakoby do pewnych
Stryjów i ziomków starych, i do swoich krewnych.
Więc też mało nie każdy zmówi się z Słowiakiem,
Z Rusią, Czechem, Serbinem, Karwatem, Polakiem.
A wszakżebym ja nierad w herbie miał Cygana,
Choćby też nad tą rotą wierzchniego hetmana;
Bo jego przedsięwzięcie wszytko na kradzieży,
Na fałszu, na szalbierstwie, na gusłach należy.
A tak niech pobratymem Judaszowym będzie,
Niech tam do jego cechu i do stołu siędzie.
Złodziejstwo jego dzieło, postronek pokuta,
Wisieć mu na podniebiu, by największa pluta. —
Drudzy zaś są ze złego nałogu złodzieje;
Żadną się to naturą i gwiazdą nie dzieje,
Ale złe towarzystwo i złe wychowanie,
I też złych obyczajów niepomiarkowanie,
I dobrą więc naturę częstokroć zepsuje,
Na łotrostwo dobrego człowieka przekuje.

http://rcin.org.pl

Bo kto z łotry przestawa, łotrem także bywa,
Gdy się często łotrowskim sztukom przypatrywa.
Nie usłyszy tam nigdy by chwalono cnotę,
Abo sprawę uczciwą, bo tam trudno o tę.
Ale chwalą szalbierstwo, też i oszukanie,
Do niecnoty podniatę i też ponukanie.
Więc się jeden w chytrości nad drugiego sadzi,
I na złą rzecz rad oszust łgarzowi poradzi,
A urośnie niecnota i prawie dojrzeje.
Ztąd biorą doskonałość wierutni złodzieje,
Którzy gdy chytrze kradną, zowią je skrytemi:
A ci robią sztukami tak znamienitemi,
Że się, by też najmędrszy, nie domyśli na nie,
I owszem, drugi podczas i ślubuje za nie.
Drudzy jawni złodzieje, których na uczynku,
Na świeżym poimają, i wodzą po rynku;
Lice im przyścignione wieszają na karku,
Gdy sobie głupio poczną na mądrym jarmarku.
Ale ktoby nieświadom Judaszowskich dziejów,
Niechaj wie, że kila sekt przeważnych złodziejów:
Jedni są *świętokrajcy;* drudzy *pszczołołupcy;*
Trzeci *symoniacy* albo *świętokupcy;*
Czwarci *ambitiosi,* kupują urzędy,
Zkąd rostą w rzeczach ludzkich niepobożne błędy.
Piąty rodzaj miece się na rzecz pospolitą,
Ogładza książęcy skarb chciwością niesytą.
Szósty niszczy poddane; lecz zaś były na to
Repetundae; karano te łakomce za to.
Siódma sekta tych ludzi jest *Abigeatus,*
Ósma jeszcze sprośniejsza sprawa *Plagiatus.*
Naostatek złodziejstwo zgoła prostem zową,
Kiedy więc ruchomą rzecz bierze kto domową.
O tych handlach w tej części chcemy krótko mówić,
Potem szerzej każdą rzecz z osobna pomówić.

http://rcin.org.pl

O Świętokrajctwie.

de Sacrilegio.

III.

Sacrilegium zową, kiedy się kto wnęci
Do kielichów, do patyn, chocia się nie święci.
Tego kto się tem bawi, kto jest takim zdrajcą,
Nasi Polacy zdawna zową świętokrajcą.
Nie czeka aż mu dzwonnik poranu odemknie,
W nocy on się sam oknem abo dziurą wemknie.
Podkopa się pod kościół i pod zachrystyą,
Weźmie krzyż, weźmie kielich, weźmie monstrancyą;
Weźmie świątka srebrnego i co się nawinie,
Weźmie ornat i świetną dalmatykę z skrzynie.
Idzie do *Ciborium*, do bożej spiżarnie,
Tam i srebro do siebie i Sakrament garnie.
A jeźli więc nie może zakrystyi dobyć,
Już się musi w kościele równą rzeczą obyć.
Weźmie świecę woskową czasem i z lichtarzem,
Podczas weźmie ampułki i z turybularzem,
Nie pamięta na Boga, niesie to do Żyda,
Do Słomy, do Szmuela, abo do Dawida.
Nie możeli kościoła podkopać, więc trupy
W grobiech rytych plondruje i z tych bierze łupy.
Nie mógł się w zakrystyi, w kościele pożywić,
Iż dobywa cmentarzów, nie trzeba się dziwić.
Gdy klejnoty kościelne dobrze są schowane,
Więc przed kościołem łupi słupki okowane.
To sprosne świętokrajctwo i Rzymianie starzy
Karali, i rzadko się komu ta rzecz zdarzy.
Pleminius łakomy, tam między pogany,
Prozerpiny lokreńskiej kościół zawołany
(Gdy go do starożytnych ruszyła ochota
Skarbów) złupił z pieniędzy, ze srebra, ze złota.
Pomściła się krzywdy swej bogini podziemna:
Przyszła kaźń na łupieżcę i pomsta wzajemna.

http://rcin.org.pl

Wnetże się tam żołnierze prawie powściekali,
Sami się i mieszczany jak bydło siekali.
A gdy ta rzecz do uszu senatorskich doszła,
Źle Pleminiuszowi ona *causa* poszła.
Poiman i osądzon, i umarł w ciemnicy:
Lecz, by nie to, wziąłby był toporem po kręcy.
Kazano do kościoła powracać zawicie;
Odliczyć myńce, złoto odważyć sowicie.
Toż się też i z Pirrusem o te skarby stało:
Nie uszedł też od mściwej Persefony cało.
Potonęły mu w morzu i z ludem okręty,
I musiał wrócić nazad on depozyt święty.
Więc też przyszło w przysłowie tolozańskie złoto,
Bowiem też było wiele kłopotu i o to. —
Którzy jedno kościelnych rzeczy się tykali,
Próżno się przed żałosną pomstą umykali.
Wszędy ich Bóg dojeżdżał onego kościoła,
A przed znacznem karaniem nikt nie uszedł zgoła.
Więc kiedy jaki nędznik szczęście ma błazeńskie,
Mówią, że ma nieborak złoto tolozańskie.
Ci którzy też z kościoła Salomonowego
Brali skarby, potkało zawsze co nowego —
Jeden rękę piszącą odpowiedne słowa
Widział, bo nad nim trwoga była już gotowa.
Drugi rozum straciwszy, stał się gnuśnym wołem,
Co też zuchwale walczył z Bogiem i z kościołem.
Ogniem prawo pisane ten handel przeklęty
Karze, który się śmiele rzuca na skarb święty,
Kiedy się kto dotyka rzeczy poświęconych,
Nie hamując od złego ręku poskromionych;
Bo też Pan Bóg tak karał o kościelne sprzęty,
I o urząd kapłański przeciwne natręty.
Tak niekiedy pokarał onego Datana,
Który w pychę podniesion będąc od szatana,
Wrywał się w Aaronów sobie niezlecony
Urząd, więc też nań zstąpił ogień rozniecony;
Spalił go z towarzyszmi, pomsta ich trapiła,
Naostatek się o nich ziemia rozstąpiła.
Czujcież się odszczepieńcy, sektarze mizerni,
Ludzie zapamiętali, ludzie nowowierni!

http://rcin.org.pl

Niechajcie skarbów świętych, nic dzielcie się plonem
Strasznym, Bogu zastępów zdawna poślubionym.
Przecz gwałcicie onych dusz wolą ostateczną,
Co już tam pokój mają i odpłatę wieczną? —
Więc też pszczolne złodziejstwo i miodowych dzieni
Wydzieranie, nasz bartnik świętokrajctwem mieni;
Bo też robotę pszczelą swą praktyką wiejską,
Zowią świętem brzemieniem i rosą niebieską.
Pszczółki kmietce kmiotówny gdy się komu mnożą,
Miód niosą nam na żywność, wosk na służbę bożą,
I ogniem też to karzą praktycy borowi,
Jak bywają karani świętokrajcy owi.
I śmiercią Judaszową niebożęta zchodzą,
Gdy ich srogim przykładem koło drzewa wodzą
Kiszki wypatroszywszy; onę barć sosnową
Żałośnie opasują straszliwą osnową.
Tak z Judasza wnętrzości wypadły smrodliwe,
Tak i z tego wnętrzności wyciągają żywe.
Więc i pszczółki robotne znają dobrodzieja
Który ich opatruje, znają też złodzieja,
Bo go jedzą nadzwyczaj, nie odejdzie cało,
I żądłami natknione puchnie na nim ciało.
Przeto jeźli cię bojaźń boża nie odwodzi
Od występku: niechajżeć na pamięć przychodzi
Sąd boży, męka ciężka, karanie sromotne,
A zatem wieczna pomsta i piekło niewrotne.

O pragnieniu urzędów abo dostojeństwa.

De crimine ambitus, sive de ambitione.

IV.

Czemu kłopot kupujesz, biedny darmochlubie?
Przecz te kruczki od ciebie ten *Elector* skubie?
Schowaj dzieciom nieboże, nie czyń sobie szkody,
Zażywaj tak z pokojem domowej swobody,

http://rcin.org.pl

Chowaj z halabartami Ładysławy święte,
Chowaj płaskie, i owe na sznurek przegięte,
Przezwyciężysz, nieboże, *leones et lynces*,
Maszli owę monetę: *in hoc signo* † *vinces*,
Maszli *Matrem gratiae* chowaj ją nabożnie,
Patronam Ungariae wywięzuj ostrożnie,
Nie daj ślicznej monety, nie daj swego potu,
Nabywając w urzędzie pewnego kłopotu.
Kupisz sobie rzecz trudną i bardzo przeciwną,
Lepiej snać postaremu zostać liczygrzywną.
W Rzymie tam nie żal było kandydatem zostać,
Gdybyś mógł tak zacnemu urzędowi sprostać.
Bo tam co *Consul* to król, dyktator cesarzem,
A my się tu o lada urzędzinkę swarzem.
U Rzymian trzymał jeden całą prowincyą,
Azyą, abo Egipt, abo Sycylią,
Afrykę, Hiszpanią, Niemcy, Brytanią,
Illiryk, Panonią i Macedonią,
Fenicyą, Karyą lubo Cylicyą,
Palestynę, Araby, Indy, Armenią,
Persy, Party, Frygią, Mezopotamią,
Pont, Kapadocyą i Paflagonią,
Licyą, i Tracyą, Lidyą obfitą,
I Scytyą Rzymianom zawsze niepożytą;
Wyspy morskie, Libią, Poeny, Numidyą,
I sąsiadę Gallią, matkę Italią.
Tam było co rozdawać, było o co prosić,
Był świat wszytek pod mocą, było skarbów dosyć;
Przeto chudy mieszczanin niedarmo się łasił,
Niedarmo swoję dzielność i zasługi krasił,
I gdzie było potrzeba nie żałował złota,
Kiedy więc nie do końca znaczna była cnota.
Nagrodziło mu się to, gdy radziectwa dostał,
Chociaż cenzorem rzymskim, choć pretorem został.
Nie żal wędy i glisty, nie żal złotej sieci,
Gdy się w matni na brzegu złoty łosoś świeci.
Są jeszcze i dziś wolne rzeczypospolite,
Gdzie na wielmożny senat dochody obfite.
Nikt mu tego nie zajrzy, nikt mu nie wydziera,
Głupia i słaba zazdrość próżno nań naciera;

http://rcin.org.pl

Gdzie to jeszcze i dziś jest, i było jak żywo,
Iż sobie mówią: Pójdźmy na zołote żniwo;
Jako Stratoklesowi Dromoklides radził,
Gdy go na takie żniwo łakomie prowadził;
I dziś między chciwymi są takowe głosy:
Żnijmy złotą pszenicę, żnijmy złote kłosy,
Dójmy rzeczpospolitą, rzeźmy złote grona,
Wszak bogata winnica, nabrane wymiona.
W takowych mieściech możesz abo się zbogacić,
Możesz też sławę, nawet i duszę utracić.
Lecz też możesz objaśnić na onym urzędzie
Cnotę, zasługi, dzielność, i sprawy twe wszędzie;
Możesz zbawienia dostać, żyjeszli pomiernie,
Służyszli bez łakomstwa ojczyznię swej wiernie.
I tam być kandydatem, chodzić w białej szacie,
Tam być i prensatorem nie żal panie bracie.
Nie żal się kłaniać starszym i możnym patronom,
Obieraczom urzędnym i plebistrybunom. —
Ale w takowych mieściech gdzie lichota wieczna,
Tam twoja ambicya jest niepożyteczna.
A zwłaszcza gdzie podwoda, gdzie burmistrz furmanem,
Już będzie kłopotarzem, nieborakiem panem.
Zawsze kwili sąsiady, ustawnie wydziera
Chude szkapy, nosate z obory wywiera.
Czasem sobie z przystojną powagą zasiędzie
Na ratuszu, na sprawach, na swoim urzędzie,
A przed nim cudzoziemcy stoją: Lubeczanie,
Włoszy, Prusowie, Niemcy, i Noremberczanie;
Gdy się strony o wielkie sumy rozpierają,
Sędziowie się z powagą swą rozpościerają,
Burmistrz dekret feruje, strony się uciszają,
Bo im idzie o wielką; drudzy w akta piszą;
A wtem wnijdzie podwodnik: Burmistrzu daj koni
Na podwodę! Lękną się cudzoziemcy oni,
Patrzą co się to dzieje, a pan się porywa,
Czasem nieborak burmistrz i szwanki obrywa:
Wstydzi się obcych ludzi, jakoby go z stołu
Zrzucił, abo z kobierca, z radzkimi pospołu.
Cóż mawa bracie czynić, już dalej nie wiewa;
Podobno tu przyjdzie iść od sądów do chlewa,

http://rcin.org.pl

Szukać koni po stajniach, odbieżawszy onych
Gdańszczan i Wrocławianów bardzo potrwożonych.
Na drugie burmistrzostwa włożono szarwarki,
Miasto rządów i sądów pilnują grabarki.
Kiedy ondzie na wiosnę poczną się rwać stawy,
Już tu panie burmistrzu połóż inne sprawy;
Już tu bracie z barłogiem i gnojem najpierwej
Mykaj, niźli się zejdzie pospólstwo; do przerwy
Jeźli po czasie przyjdziesz (niestety na świecie),
Odniesiesz od starosty korbaczem po grzbiecie.
Czasem poczczą Burmistrza, iż pług jego przodkiem
Wyjeżdża na pańszczyznę, a radzieckie śrzodkiem,
Prostacy na ostatku. Burmistrz naprzód śpiewa
Onę piosnkę oracką, pospólstwo opiewa.
A panu miło słuchać onego nieszporu,
I tak się wlecze co dzień k'samemu wieczoru.
Radby miał Wenecyą z miasteczka, lecz duka
Chce, by mu rolą orał; nie leda to sztuka.
Przeto nie wiem co to wżdy kupujesz nędzniku,
Niewiem jak na tem księstwie wytrwasz niewolniku.
Więc i ów w wielkiem mieście burmistrzostwo kupił,
Żeby, co dał wyborcy, na drugich wyłupił.
Przedawa sprawiedliwość, bierze za nię dary,
Bowiem też urząd kupił drogo aż bez miary.
Mówi, że go obrano z godności, z zasługi:
Ano dobrze nie umie i pacierza drugi.
Judaszów mu na myśli on nienasycony
Mieszek; do tego zdobycz niesie z każdej strony.
Ten handel mało lepszy jest niżeli owo
Sacrilegium, abo kupno Judaszowo.
Przeto do tego worka schowaj ambicyą,
Lecz też tu możesz włożyć księżą symonią.
Bo który się łakomiec bawi świętokupstwem,
Ten się też brzydkiem będzie bawił świętołupstwem.
Ci co kupują urząd i ci co przedają,
Oba Judaszowego cechu się trzymają;
Musi Żydy jednako i Judasza winić:
Ci kupili Chrystusa, ów go śmiał zacenić.
Była *lex Calphurnia, lex Julia* potem
De ambitu, jak świadczą stare prawa o tem.

http://rcin.org.pl

Kto sztuką, abo kupnem na urzędy wchodził,
A tym rzeczpospolitą fortelem podchodził,
Ten bywał prawnie karan od Rzymianów onych;
Przepadał pewną winę, sto złotych czerwonych.
Dziś nie pytają jako kto na urząd wchodzi,
Kiedy mu już *Elector* łakomy dogodzi.
Rozumiej go jako chcesz, a on przecie panem,
Choć za dary, za złoto, plugawie obranym.

O złodziejstwie rzeczy pospolitej.

De Peculatu, id est, de furto aerarii sive fisci.

V.

Jest też drugie złodziejstwo, *peculatum* zową
Łacinnicy i prawni ludzie swoją mową.
Gdy kto rzecz pospolitą (iż tak mam rzec marnie)
Lub jakiego monarchy dochód k'sobie garnie.
Jakóż to za tem idzie, iż więc ten rad łupi
Rzecz pospolitą, którą za posuły kupi.
Bo i oraz łakomy, dla hojnej nadzieje,
Nasienia nie lituje, lecz je hojnie sieje.
Wiatorami zwano w Rzymie miejskie sługi,
Ci łupili tajemnie skarbnice czas długi;
Pisarczykowie z nimi kompanią wiedli,
I za to się stroili, i pili, i jedli;
Wyniosło się to potem, karano ich srodze,
I on zacny Lukullus był tam w wielkiej trwodze,
Bo za jego szafarstwa (urzędnicy wara)
Iż się ta szkoda stała, patrzono Lonara.
Przed trzydziestą lat byłem w czeskim Kromołowie,
Gdy zdybano jednego na takowym łowie.
Mówią: Z kąd ma pieniądze ten pan? A on iszcze,
Do zamku się wrywając, grabine skrowiszcze.
Kilkanaście tysięcy złotych z pokladnice

http://rcin.org.pl

Pana swego skorzyścił; więc też szubienice
Sprawiono nań osobne, bo na starych nowe
Wysoko wyniesiono porządne, sosnowe.
A tak on arcyzłodziej chodził długie czasy,
Na onej swej wierzchnicy z wiatrami za pasy.
Karzą więc takich ludzi rozmaicie o to:
Czasem im leją w usta rozpalone złoto,
Lex Julia u Rzymian z ziemie wywołaniem
Karała wyszokrajce i czci osądzeniem.
Kiedy rajca zwycięztwo otrzymał, do kupy
Nieprzyjaciołom wzięte znaszał wszystkie łupy,
I zaraz przy tryumfie do skarbnice dawał
Klejnoty, srebro, złoto, którego dostawał.
A jeźli więc niewiernie i niesprawiedliwie
Oddał, co w boju dostał i na krwawem żniwie,
Przypłacał tego dobrze i za to się wstydził,
I tem samem swą dzielność i sławę ohydził.
Camillus on zacny mąż i ojciec ojczyzny,
Na sławie nieśmiertelnej nie uszedł tej blizny;
Włożono to na jego osobę hetmańską,
Jakoby miał zatrzymać korzyść Wejentańską.
Livius Salinator z radziectwa złożony,
Był też tymże występkiem srodze zatrwożony.
Milciades ateński, sześć kroć stotysięcy
Na polach maratońskich, jeźliże nie więcej
Persów, niewielkim pocztem szczęśliwie poraził,
Jednak się naostatek na sławie uraził.
Jakby sobie przywłaszczał, dano mu tę winę,
Pospolite pieniądze, i przez tę przyczynę
Wsadzon od Atenczyków, dał w więzieniu garło,
I tak mu się mizernie w tej niesławie zmarło.
Jest też taki występek, *Repetundas* zową,
Gdy kto bywa godnością uczczon urzędową,
Kiedy mu dobra miejskie poruczą do rządu,
Lub jaką prowincyą podadzą do sądu,
Gdy sobie pospolite przywłaszcza dochody,
Ciemięży panu swemu poddane narody,
Ubrawszy się w on urząd jak w straszydło jakie,
Wymyśla więc fortele takie i owakie,
Winy, deputacye, pamiętne, i sosze,

http://rcin.org.pl

I przywodzi w sekwelę niepowinne grosze,
Niepatrząc winniejszego, ale nieboraka,
Gdy widzi iż jest co skuść, skubie więc prostaka;
Iż się nie śmie o krzywdę oprzeć i nie umie;
Kulkę nań założywszy karze go na sumie;
Praetor cum imperio od Rzymian posłany,
Więc co weźmie od kogo zmawia na Rzymiany.
Tak niekiedy on *Verres* Sycylią trzymał,
Iż ją zawsze miał trzymać, tak nieborak mniemał,
Więc plundrował ratusze, kościoły i bogi,
Szlachtę, kupce, mieszczany, nawet i złe wrogi.
Lecz *Cicero* wymowny dał mu rok zawity,
Zaczem też był on *Verres* od senatu zmyty.
Acilius Glabrio to prawo ustawił,
Potem ostarzałego *Julius* poprawił,
Aby żaden podarków nie brał, okrom pewnych
Osób, siedząc na sądzie, to jest, od swych krewnych.
Kto się tego dopuścił, mszczono się więc na nim,
Karano go bezecnem z ziemie wywołaniem,
Karano go na zdrowiu i też na monecie,
Kiedy go więc muśniono znacznie po kalecie.

O złodziejach bydlęcych.

De abigeis, seu furibus veterinorum.

VI.

Jest też jedno złodziejstwo dosyć niepoczesne,
I dobrym gospodarzom ciężkie i bolesne!
Gdy kto oklep ogłowią i łyczaną brodnią
Łowi źrzóbki, trzymając u Nestru przewodnią,
Bierze kozły, barany, i co się nawinie,
Bierze bydło rogate, bierze karmne świnie.
Abigeatum zową, gdy kto tym sposobem
Bawi się pastwnikiem cudzym, abo żłobem,
Zajmując skot i stado, i pojmuje one

http://rcin.org.pl

Piękne wołki, wałaszki, białe, siwe, wrone;
Jedzie nocą bez siodła, cierpi dżdże i wiatry,
Przez miejsca niebezpieczne, przez Stryj i przez Tatry;
A im dalej odjedzie, tem już śmielszy bywa.
Na targu nieznajomym towaru odbywa,
Ceni na poły darmo, a wziąwszy iściznę,
Mknie precz, przelichmaniwszy swą powołowczyznę.
A gdy się kto postrzeże, a pozna złodziejski
Nieporządek, bez siodła, bez uzdy, — wnet miejski
Urząd bierze na pomoc, złodziej! złodziej krzyknie', —
Wnet on isty roztrucharz między ludźmi zniknie,
Towaru odbieżawszy, a co żywo, po nim;
A jeźli go dogonią, już źle bywa o nim.
Lecz i tu jest różnica: kiedy kto jednego
Konia z stada uwiedzie, a k'temu biednego,
Już to jest *simplex furtum*; lecz gdy dojdą lica,
Pewnie już tam w robocie bywa szubienica.
Nie wymówisz się: szkapa była niepoczesna,
Nosata, nie poczwórna, ani też poszesna,
Chuda, gurdzielowata, kły sobie przyjadła,
Nie znać na którą pasie, na nogi upadła,
Przetom lekce rozumiał o wzgardzonym koniu,
Co go pasą dziewanną i piaskiem na błoniu;
Co koło bożej męki, na pustym przyłogu,
Blisko domu łbem kiwa, a ledwo nie w progu;
Bielunem i piołunem tuczył się za gumnem,
Podróżnikiem, kobylim szczawiem i psim rumnem.
Pojąłem nieboraka w polu, nie w oborze,
Na łące popyskanej, na świnim ugorze.
Ledwo mię marcha zaniósł na ten sławny jarmark,
I na ten niespodziany około mnie szarwark;
Przetoż nie fołdruj na mię, proszę, panie bracie,
Nie nazbytem cię przywiódł ku znacznej utracie.
Lecz odpowie gospodarz bardzo zfrasowany,
I drogą niepotrzebną wielce spracowany:
Złodzieju, niechać było starca na wygonie,
Nieraz się tu na rosie wypryskują konie.
Kupiłem go, mnie był zdrów, mnie chorował, zatem
Choćby był zdechł, mnieby zdechł, a tobie nic na tem.
Złą wolą twoję skarzą, chocia korzyść mała,

http://rcin.org.pl

Żeby chciwość nie była do cudzego śmiała.
Kto dobrego ukradnie, buczackiego stada,
Mógłby niechać lichoty i psiego obiada;
Ale kto złego bierze, a k'temu małego,
Pewnieby wziął rosłego i wychowałego.
A przeto, bracie miły, miej się do spowiedzi,
Niech cię kapłan od fary z świątością nawiedzi.
Przyszły piątek o tobie ławica zasiędzie,
Stanieć się według prawa a tam koniec będzie.

O złodziejstwie końskiem abo bydlęcem.

de Abactu, sive Abigeatu.

VII.

Złodziej, gdy się na koniu na jednym zaprawi,
Pewnie się i do czego większego poprawi.
Zasmakowało mu kraść pojedynkiem konie,
Więc potem śmielej idzie z towarzystwem po nie.
Zagrabi wszystko stado, a nic niezostawi,
Wszytko hurmem zajmuje, co mu się pojawi.
Zajdzie za góry, lasy, za wody, za bory,
Chróstami, manowcami czyni sobie tory.
Traci ślad, myli drogę, we dnie śpi, a nocą
Pędzi, aż się od biegu podjezdkowie pocą.
A gdy zapędzi stado za cudze granice,
Już bezpieczen, mniema by wolen szubienice.
A iż mu się powiodło, drugi raz się wraca,
Choć na szczęściu złodziejskiem częstokroć utraca.
Bierze owce i świnie i bydło rogate,
Zaszedłszy w kraj obfity między wsi bogate,
Aż się chłopi obaczą i znać sobie dadzą,
Na myśliwca onego mężnie się usadzą.
Więc on złodziej za trzodę, chłopi za złodzieja;
Tam go dopiero zwykła omyli nadzieja.
Takci niegdy on *Cacus*, dziecię Wulkanowe,
Brał cudzy skot, jałówki czerwone i płowe.

http://rcin.org.pl

Upatrzył sobie miejsce w krainie latyńskiej,
Nad Tybrem, przy osobnej górze Awentyńskiej.
Trafiła się jaskinia przyrodzona w skale,
W której się ubezpieczył i kazał zuchwale
On isty przepędziskot; czego nie sprawiła
Natura, tego chłopia ręka poprawiła.
Gdzie było chropowato, gdzie mu kamień wadził,
Tego złodziejski przemysł nadobnie pogładził,
Uprzestrzenił, urównał, z kamienia wykrzesał,
Jakby cieśla najlepszy toporem uciesał.
I tak, że ona góra właśnie jakby dęta,
Z przyrodzenia dziurawa, częścią też wycięta,
Onę rozbójnią i on loch nagotowała,
Kakusowi jakoby na to urość miała.
Tam sobie dom ulubił i one tam cienie;
Tam królował, tam z gęby wypuszczał płomienie.
Ogniem chuchał, dymami sosnowemi kichał;
Lud pospolity widząc, od bojaźni zdychał.
Gdy komu zajął bydło do onego gmachu,
Nie śmiał żaden iść za nim od wielkiego strachu,
Bo kiedy go kto gonił, wnet płomieniem żygnął,
I parą go siarczaną przez staje doścignął
Więc do strachu onego był silen i bronią.
Jeżli kogo nie zwalczył ogniową pogonią,
Zwalczył ręką, bo w łotrze niewymowna byłe,
Jak pospolicie bywa, i zdrada i siła.
Zdrada taka: Iż nigdy bydła kradzionego
Wprost nie pędził przed sobą do lochu onego,
Lecz dla poszlakowania, do złodziejskiej brony,
Zadkiem woły i krowy ciągnął za ogony,
I tą zdradą tracił ślad, wspak obracał stopy,
Żadna nie była ku drzwiom, lecz wszytkie od szopy.
Rzekł tam drugi nieborak idąc za swem stadem,
Ścigając prędko świeżym swych ciołaków śladem:
Radbym był urzędnie swój dobytek licował,
Lecz mi szatan podobno drogę wynicował;
Wiem dobrze, iż dopiero tędy korzyść pędził,
I niejednego już ten skotokrajca znędził,
Ale niewiem co czynić, gdyż bydlęce tory
Nie dochodzą do progu złodziejskiej obory;

http://rcin.org.pl

Nie jest pewne na tego łotra podobieństwo,
Musi być, że ten zdrajca umie czarnoksięstwo.
A tak nawłóczywszy się koło onej skały,
Nie dostał swego bydła mieszkając dzień cały.
Poszedł z niczem do domu, płakał, dziwy broił,
A on *Cacus* wołki jadł, syte krówki doił.
Więc kamieniem okrutnym, on duży niecnota,
Zawalał drzwi do jamy, i do chlewa wrota.
Żaden tak mocny w ręce nie był, i tak śmiały,
Któryby mógł, albo śmiał, ruszyć onej skały.
Aż sam zacny *Hercules*, mając drogę tędy,
Doszedł tego szalbierstwa, uskromił te błędy.
Wracał się z Hesperyi, z zwycięztwa nowego,
Zabiwszy Geryona króla trógłowego.
Zabrał mu śliczne owce i bydło rogate,
Ochędóstwo królewskie, i sprzęty bogate.
Wracał się do Grecyi przez włoskie zagony,
Prowadząc onę zdobycz i wojenne plony;
Przeprawił się przez Tyber w Ewandrowe włości,
Spokojnie i nie czyniąc nikomu przykrości.
Przyszło mu ciągnąć imo Kakusowe progi,
Bo niemiał nigdzie prostszej i świadomszej drogi.
Niecny Kakus upatrzył z Awentyńskiej skały,
Iż sobie bujne woły po polu igrały.
Nie odmienił zwyczaju ani przyrodzenia,
Wiodła go chęć nieszczęsna ludziom do szkodzenia.
Wyrwał się w nocy z onej jaskini ukradkiem,
Przebrał co tłustsze woły między przedniem stadkiem;
Prowadził opak złodziej owe śliczne plony,
Do łotrowskich szałasów ciągnąc za ogony.
Nie jeden się ciołaszek na drodze opierał,
Lecz im Kakus, wlokąc je za chwosty, doskwierał.
Syn Jowiszów Herkules nie zaspał swych rzeczy,
Przeliczył przednie woły, bo je miał na pieczy,
Obaczył że nie wszytkie; wnetże skoro z brzaskiem
Zguby swojej po polu szukał z wielkim trzaskiem.
Szukając, upatrzył tam pod górą drożysko,
Gdzie miał Kakus rozbójnią i swoje łożysko,
Upatrzył też swieży ślad i bydlęce stopy;
Rozgniewany Herkules udał się w też tropy.

http://rcin.org.pl

Lecz obaczył iż ścięgna podały się na wstecz,
I kopyta bydlęce poszły od góry precz.
Wrócił się tedy nazad, ożałował szkody,
Minął górę Awentyn, Kakusowe grody.
A kiedy się brał w drogę, i z bydłem się ruszył,
A wołków swych odiskać już sobie nie tuszył,
Poczuły niebożęta swe stado znajome,
Bo tążyły do drugich cielęta kradzione;
Ozwały się w jaskini, żałośnie ryczały,
Bo tam w tych górnych cieniach już były zdziczały.
Usłyszał to Herkules, szedł na głos do skały,
Żeby mu się koniecznie woły odiskały.
Więcej się głosu trzymał, niżeli oślady,
Nie poszły Kakusowi one dawne zdrady.
Indziej się ślad pokazał, indziej było lice,
Bo kopyta bydlęce wywrócił na nice
Syn Wulkanów; lecz zacny bohaterz do brony,
Gdzie dobytek opoką srogą zawalony
Był długi czas, łamał drzwi i kamienne ściany,
Dobywał gospodarza, jak lew rozgniewany;
A gospodarz z bojaźnią bronił swej obory,
Zasunął w kowanych drzwiach dębowe zapory.
Gdy próżno około drzwi Herkules się bawi,
Wyskoczy na wierzch góry i tam się poprawi.
Ujźrzał, że ku Tybrowi kamienista skała,
Napadłszy się, od góry znacznie odewstała;
Dużą ręką potężnie za rysę zawadził,
Tak, iż z miejsca dawnego pół góry wysadził.
Spadła z góry wysokiej w wodę ona czasza,
I odkryła ciemny gmach onego szałasza,
Wielkim hukiem i gromem o ziemię chlusnęła;
Rozstąpiły się wody, gdy w rzekę plusnęła.
Gdy tak zdjęto pokrywkę, zdjęto ciemne dachy,
Z nagłą światłością przyszły na złodzieja strachy.
Uciekł się do fortelów i do sztuk ojcowskich;
Zażywał wszystkich czarów i nauk łotrowskich:
Parskał dymem i ogniem; niepomogły czary,
Kopcie, żary, pożogi, płomienie i pary.
Przecie tam syn Jowiszów tak go długo dusił,
Aż się Kakus iskrami, krwią i swędem krztusił.

http://rcin.org.pl

Jako kiedy kto ogień sosnowy zagasi,
Utęchnie płomień srogi, tylko się dym kwasi:
Takci te w Kakusowym gardzielu stanęły
Srogie ognie, i z duszą zaraz ugasnęły.
Przestał zaraz i dychać, i piekielnym puchać
Zapałem; czarne dymy przestały go słuchać.
Zatem go też Herkules uderzył o ziemię;
Sprośnie się rozciągnęło Wulkanowe plemie.
Radzi byli pasterze i bliscy sąsiedzi,
Że ich zbawił Herkules takiej samojedzi.
Mówili drudzy, stojąc nad złodziejskim trupem:
Otóż tobie niecnoto, coś żył naszym łupem.
Takci karał Herkules on bohater stary,
Kakusa skotokrajcę sztucznego bez miary.
Dzisiaj inszym sposobem na takowe kara:
Jest wójt w mieście, jest i mistrz, pędziszkocie wara.
Jest dawne prawo na to, jest gotowa groza;
Nie boiszli się Boga, zboisz się powroza.
Lecz do tego złodziejstwa i woły, i krowy,
Konie, muły, osłowie, dobytek domowy,
Bawoły, owce, kozy, i świnie należą,
Które z domu i do dom przed pasterzem bieżą;
Gęsiom, kurom, złodziejstwem choć to zowią szkolnem,
Moja rada, daj pokój, jeżli chcesz być wolnym.
Dziczyzna póty nasza, póki u nas w domu.
W oborze, albo wklatce, nie bierz jej nikomu.
Lecz gdy się łasa dorwie, z domu się wywinie,
Już twoje prawo, państwo, i też własność ginie.
I już ten bywa panem dzikiemu zwierzowi,
Kto go znowu na wolnej pustyni ułowi.
Więc też skoro z pasieki wyjdą pszczelne roje,
Jeżli ich nie doścignięsz, już wiedz, że nie twoje.
Ten już bywa ich panem, i ten je otrzyma,
Kto je na drzewie, albo na płocie poima.
A kiedy twoje bydlę uczyni w czem szkodę,
Musisz je wydać, albo uczynić nagrodę.
Jeżli dzikie zwierzęta przechowujesz w domu,
A jeżli co zajedzą i zaszkodzą komu,
Już ich wydać nie możesz, lecz szkodę nagradzaj,
A zwierzem nieokrótłym ludziom nie zawadzaj.

http://rcin.org.pl

Ale o pędziskotach dosyć; przystępujmy
Do Martahuzów, sobie gościniec torujmy.

O ludokupstwie.

De Plagio, sive Plagiatu.

VIII.

Mało na tem łotrowi iż z obory kradnie,
U kogo co w komorze i w kalecie zgadnie,
Ale i wolne ciała zawodzi w kraj cudzy,
I przedaje na targu, mówiąc, że są słudzy.
Więc też i niewolniki cudze, u pohańców
Przedaje zdrajca miasto swoich własnych brańców.
Wywodzi ich na rynek, właśnie jakby konie,
I pastwi się nad nimi w nieznajomej stronie.
Przewyknąwszy niecnota saracyńskiej mowy,
Ceni poddane cudze, i swobodne głowy.
Martahuzami w Węgrzech te złodzieje zową,
Handlowniki nieszczęsne, zarazę domową.
Uprzędzie sobie hultaj nadobną postawę,
Który się już umyślnie uda na tę sprawę.
Uczyni się rzekomo pachołkiem służałym,
I dobrym towarzyszem daleko bywałym;
Uczyni się złotnikiem, jeźli chce złotnika
Oszukać; albo krawcem, gdy zdradza krawczyka;
Szewczykiem się nazywa gdy trafi na szewca;
Udaje się za kupca, choć kupiec niepewca;
Jeźli trafi na młocka, młockiem się przerobi,
Każdemu się stanowi zgoła przysposobi.
Prosi na halbę wina, prosi i na drugą,
Wda się w rzecz z nieborakiem i w rozmowę długą,
Dodawa dobrej myśli, pełnemi dogrzewa,
A owdzie opoiwszy błazna, zrozumiewa.
A gdy go już doleje, z karczmy go wywabi
Między góry, tam go już do końca oszwabi.
Porwie go z towarzystwem na turecką stronę;
Przeda go do Budzynia, bierze zań mamonę.

http://rcin.org.pl

Otoż tobie pijaństwo, kuflu nieboraku,
Przywiódł cię brzuch bezecny do takiego haku.
Przedałeś drogą wolność za szklenicę wina,
Zostałeś niewolnikiem srogiego Turczyna.
Dziwujże się tu ptakom z inszemi zwierzęty,
Że często gardło dają dla marnej ponęty,
Gdy oto i chłop głupi, dla nędznego brzucha,
Wpada w ciężką niewolą, jako w smołę mucha,
Jako ptaszek na rózgę lepem powleczoną,
Jako ryba na wędę w glistę obleczoną.
Czasem też on Martahuz jawnie ludźmi szali,
Gdy turecką krainę rzemieślnikom chwali:
Jako tam nasi wielkie pieniądze wynoszą,
Jako tam robotnicy prędko się panoszą,
Zatem się ułakomi nieborak szalony
Na one wielkie myta, na hojne wochlony;
Z onym zdrajcą do Turek idzie nieostrożnie.
Który go tam wolności zbawi niepobożnie.
Wywiedzie go na rynek, a z nim po sławieńsku
Insze mówi, a insze z tym po seraceńsku.
Tam zmyją między sobą gaura ubogiego,
Aliści on w niewoli u Turka srogiego.
On się rzeczom przypatrza, nie wie co się dzieje,
Ano go między sobą przedali złodzieje.
Tak ci Judasz Chrystusem handlował w ogrojcu,
Upatrzył nań pogodę, gdy się modlił ojcu,
Jako prawy Martahuz uczynił umowę,
Za trzydzieści pieniędzy przedał pańską głowę.
Przyszedł z miedzianą brodą, całował go, owym
Dając hasło złodziejskie wąsem mosiądzowym.
Powiedają, że bardziej Judaszowa broda
Swieciła, niż pochodnia, gdy szedł do ogroda.
Kiedy Żydom hetmanił, wiecha płomienista
Więcej niż świeca lana pałała, rzecz ista;
Jako jaskier na łąkach, jako list osowy
Pod jesień, i rozwity kwieciec krokosowy;
Jako żółte fiałki sadzone w ogrodzie;
Jak się letnie grzybienie kąpie, w gnuśnej wodzie
Żóły kwiat rozkładając; jak się świecą owe
Szafrany cylicyjskie, i oka wołowe, —

http://rcin.org.pl

Tak Iskariotowa ognista uroda,
Jak zorza niezagasła świeciła się broda.
Tą brodą ten propornik potrząsa, fałszerzom
Dając godło, złodziejom i wszytkim szalbierzom.
Nań patrzą, za nim idą cygani i zdrajcy,
Oszustowie i łgarze, zbójcy, świętokrajcy,
Obłudni ludzie wszyscy, niepewni frantowie,
Mrugałowie nieszczerzy, i sykofantowie.
Tą wiechą przyświeca tym, jakoby pochodnią,
Co kradną, i z złodziejmi trzymają przewodnią.
Ten Martahuzów ojcem, wszytkich izmienników;
Ten ma i dziś na świecie wiele zwolenników,
Co mówią Chrystusowi: Witaj Mistrzu, Panie,
Pomagaj Bóg i służba, dają całowanie.
Pan czekając pokuty, mówi: Przyjacielu, —
Chcąc do siebie przyciągnąć swą dobrocią wielu.
Nie dbają twarde serca na łaskawą mowę,
Choćbyś mazał i maslem Judaszowską głowę.
Choćbyś mu ciasto z dzieżą dał i z workiem grosze,
Przecie łże postaremu, choć mówi: chorosze;
Nie przestanie na twojem, aż przeda i ciebie, —
Tak Judasz wytuczony na mistrzowskim chlebie:
Pan go karmi barankiem, a on przedsię owym
Zostaje wilkiem szarym, i też lisem płowym.
Pan mu nogi umywa: on od potraw pańskich,
Z umytemi nogami, do książąt kapłańskich,
Czyni kontrakt o Pana. Choć mu worków wierzy,
Przecię go on targuje, wstawszy od wieczerzy.
O nieszczęsny rozumie! przemyśle przeklęty!
Jako śmiesz czynić targi o towar tak święty?
Pan ciebie chce odkupić, a ty go przedajesz?
Zaprawdę, dobrodziejstwo źle Panu oddajesz. —
Najdziesz takie złe ludzie, co Sakrament Święty,
Żydom i czarownicom, w uściech swych przejęty,
Przedają bezbożnicy Ciało i Krew Pańską,
Ujęci do pieniędzy chciwością szatańską.
O zakaminałe serca, łakomstwo bezecne!
O nieszczęsny rozumie i kupiectwo niecne!
Czemu targujesz tego, za marny pożytek,
Którego jest kropla krwie droższa niż świat wszytek?

http://rcin.org.pl

Więc drudzy nieszlachetnym przedawają Żydom
Dziatki niewinne, bożym i świeckim ohydom,
Którzy toczą i cedzą chłopiątek niewinnych
Z żyłek, z serca żywą krew, z członeczków dziecinnych;
Odprawują Wielkanoc juchą naszych dziatek,
Które jeszcze do bacznych nie przychodzą latek.
Była figura tego w dawnym Testamencie,
Gdy Józefa przedano, jak dziś w Sakramencie
Przedają Pana ludzie, których czart ozionął,
I które już z Judaszem Acheron pochłonął;
Bo tak umysł braterski zazdrością ujęty,
Chciał skarmić niewinnego braciszka zwierzęty,
Aż starszy brat poradził swym Izraelitom,
Żeby Józef przedany był Izmaelitom;
Żeby swojej do końca krwie nie ciemiężyli,
Ale ją za trzydzieści srebrnych spieniężyli.
Usłuchali Judasza, spieniężyli brata,
Stała się zań od kupców zupełna zapłata.
Dziwujże się tu obcym, kiedy iuż rodzeni
Przedają swe, od ojca jednego spłodzeni.
Nie żal im ojcowskiego włosa sędziwego,
Nie żal im i dzieciństwa brata niewinnego;
Zwyciężyło łakomstwo; to z dawnego wieku,
Każe wodzić po targach człowieka człowieku.
Jeden drugiemu pęta i niewoli życzy,
Frymarczy na bliźniego, pieniądze zań liczy;
Chwyta ludzi po świecie Tatarzyn łakomy,
Jak zwierzęta po lesie; pędzi wolne domy
Do jarzma, do kajdanów, do wiecznej niewoli,
Do grabarki, do taczek, do winnic, do roli.
Przedaje na galery, gdzie tylko śmierć sama
Kończy nędze i żywot u srogiego Chama.
Nie jest bowiem Tatarzyn porządny bojownik,
Ale złodziej, pędziszkot, i nocny rozbójnik.
Bowiem rycerz uczciwy porządnie podnosi
Wojnę, o rzeczy słuszne, jawnie ją ogłosi
Będąc w czem ukrzywdzony; gdzie nie może prawnie
Sprawiedliwości dosiądz, czyni o nię jawnie.
Gdy nie chce nieprzyjaciel do sędziego stawać,
Nie chce mu ni zwierzchności, ni władzy przyznawać,

http://rcin.org.pl

Przetoż go więc szukają w polu, abo w domu,
Obwieszczą go, pewien jest wojennego gromu.
U Rzymian były na to rozliczne traktaty,
Byli tam *Faeciales i Pa'res patrati*,
Co im niegdy zlecano przymierza i boje,
Krwawe ceremonie, wojny i pokoje.
Więc porządny bojownik nie dla tego leje
Krew ludzką; nie dla tego tak srodze szaleje,
By wojna z wojny rosła, by nie było końca
Mordów, płaczu, rozniaty, i krwawego tańca:
Ale przeto miecz ostrzy, przeto bywa srogi,
Żeby pokój uczynił ojczyznie swej drogiej.
Scyta zasię nieszczęsny, Tatarzyn brzydliwy,
Drapieżny, krwie pragnący, chytry, niewstydliwy,
Leje krew bez przyczyny, nie ma od sąsiadów
Żadnej krzywdy, od synów, ani od pradziadów;
Dla plonu, dla korzyści niecnotę swą płodzi,
Morduje, pali, we krwi chrześciańskiej brodzi.
Nie jako rycerz prawy jawną wojnę toczy,
Przymierze wypowiada, potyka się w oczy,
Lecz jako zdrajca własny, sposobem złodziejskim
Mija miasta i grody, srog jest ludziom wiejskim.
Jedzie w nocy pod pełnią, jedzie w dzień bez wieści,
Gdy się gmin nieostrożny rozpije, rozpieści.
Niż o nieprzyjacielu wieść przyjdzie, płomienie
Pierwej ujrzysz ogniste, i krwawe strumienie.
Nie spodziewaj się pierwszych ani drugich wici;
Nie zwiesz gdy cię okrutność pohańska zachwyci.
Nie mów: Niepowinienem jechać za granice;
Broń ojczyzny gdzie trzeba, jak w oku źrzenice.
Nie zówże Tatarzyna słusznym wojownikiem,
Ale go zów złodziejem i też rozbójnikiem.
Nazów go Martahuzem, i też Skotokrajcą,
Nazów go, jako godzien, wszech narodów zdrajcą,
Wsadź go śmiele do worka do Judaszowego,
Niech wpadnie jak do ksieńca do Jonaszowego.
Pytałbyś mię, jako tych sędziowie karali,
Co się tym ludokupstwem bezecnem parali?
Zaprawdę, jako złota wolność rzecz jest droga,
Tak na tych sprawiedliwość miałaby być sroga,

http://rcin.org.pl

Którzy taki skarb ludziom i głowom świebodnym
Odejmują, przedając cnotliwych niegodnym.
Plagium to nazwane, od plagi, od bicia;
Bo gdy się kto imuje takowego życia,
Każe go *Lex Flavia* tak dobrze wychłodzić,
Żeby wiedział co to jest, wolnym głowom szkodzić.
Judasza potępił grzech; choć nie było tamo
Wojta ani sędziego, i sumnienie samo.
Zawzdział na szyję powróz, sam dał sentencyą
Na się, uczynił z siebie sam exekucyą.
Sam na się lice przyniósł, sam pieniądze zgoła
Z onym workiem foremnym rzucił do kościoła.
I wisiał jak martahuz, a zatem też trzewa
Z rozpukłego niekiedy płynęły czerewa.
Przed czterdziestą lat w Węgrzech w miasteczku Pezinku
Byłem, kiedy jednego na takim uczynku
Zachwycono, co ludzi do Turek wydawał,
Wolne ciała za wielkie pieniądze przedawał.
Więc to od rady miejskiej odniósł w upominku,
Że go takim sposobem karano na rynku,
Jak był karan u Rzymian, za Hostyliusa,
Metius Suffetius za króla Tullusa,
Iż rozerwał przymierze świeżo zamówione
Albanów i Rzymianów, mocno stanowione.
Kazał król izmiennika przywiązać onego
Do dwu wozów, gdyż tak był języka płonnego.
Gnano konie na różno, ostrogami zwarto,
Metiusa na dwoje jak śledzia rozdarto.
Taką śmiercią był karan on martahuz; bowiem
Nie trzeba kata było (jak ci krótko powiem)
Ani wozów do tego: lecz za każdą nogę
Zaprzężono po koniu, gnano w różną drogę.
Rozszarpano na dwoje bezecnego kupca,
Który podał w niewolę nie jednego głupca. —
Ci którzy pospolitą rzecz na swój pożytek
Obracają, i na tem trawią swój wiek wszytek,
I nieprzyjacielowi przedają ojczyznę,
Biorą za nie pieniądze i złotą iściznę,
Ci są martahuzowie ze wszech najsprośniejszy,
Gdyż i zły uczynek ich daleko głośniejszy,

http://rcin.org.pl

Bardzo daleko gruchnie, i wiele tysięcy
Dusz zawodzą, ojczyznę milą zdradzający.
I takiejby na wieki złości nie zatarli,
Choćby za taki exces tysiąc kroć umarli.
Ale o świętokrajcach i o łupipszczołach,
O świętołupcach także i o pędziwołach,
Powiedziałem, i o tych co przedają ludzi,
Kiedy ich więc niecnota wrodzona pobudzi;
Przeto teraz złodzieje opiszę łakome,
Którzy kradną pieniądze i rzeczy ruchome.
O tem tedy złodziejstwie chcemy mówić ninie:
Naprzód o próżnowaniu, do złego przyczynie.

O PRZYCZYNACH

WSZEGO ZŁEGO,

To jest o próżnowaniu, rozkoszy i z nich pochodzącem ubóstwie.

Dobrze powiedział jeden: źle się czynić uczą
Ludzie, gdy nic nie czynią, a brzuch tylko tuczą.
Bowiem gnuśne lenistwo, luźne próżnowanie,
Bez prace, bez frasunku chce mieć wychowanie.
Niema się do niczego, śmierdzi mu robota,
Miła mu epikurska rozkosz i pieszczota.
Bowiem człowiek leniwy leży, siedzi, stoi,
Ni się ludzi nie wstydzi, ni się Boga boi.
Zimie przy piecu drzymie, a lecie na słoniu
Przeciąga się, poziewa, iszcze wszy na błoniu.
Wstawszy, przechadzki stroi, bawi się wieściami,
Niepożytecznemi się para powieściami.
Jemu być na weselu, jemu na pogrzebie,
Jemu pierwej niż komu sieść na cudzym chlebie.
On idzie za trębaczem, on idzie za dudą,
On się dziwować idzie lada za obłudą.
On wie gdzie komedya na czyim obiedzie,
Gdzie trąbią niedźwiednicy, tańcują niedźwiedzie,

http://rcin.org.pl

On wie kto w miasto wjechał, jako wiele koni,
W jakiej barwie, co za strój, co mają za broni,
Jako zową, gdzie jadą, gdzie mają gospodę,
Jako pan urodziwy, jako strzyże brodę.
On najpierwej na wieżę, on lezie na mury,
Patrząc na nowe rzeczy w dachu czyni dziury.
Onże łotrom przyświeca, on kosterom świadczy,
Kto kartę kradnie jaką kto ma maść, on baczy;
On idzie na wesele, chociaż go nie proszą,
A jakoby na psie raz, choć go też przepłoszą;
Częsty gość a niewdzięczny, nawiedza sąsiady,
Nie dba na urąganie, zastawa obiady.
A gdy nie ma dyety, wlezie gdzie do brogu,
Leży trzy dni, trzy nocy, jakoby w połogu.
Więc w oném próżnowaniu zachce się rozkoszy;
Wstawszy idzie do karczmy, jeżli ma co groszy,
Tam każe piwo nosić, z zazbania wygląda,
A na przyszłe się czasy namniej nie oszcząda.
Często się przypatrując w karcięta się wprawi,
O szczudłki, o orzechy, potem grosze stawi;
Jeżli raz wygra, mniema by zawsze wygrawać,
Imie się za wygrane hultajstwa napawać.
Wodzi za sobą łotry, wszetecznice, franty,
Pierwej pieniądze trawi, potem też i fanty.
Więc przyjdzie za tem hańba, nędza, niedostatek,
Odstąpienie przyjaciół i wszytek niestatek,
Przyjdzie wszywe ubóstwo, ubóstwo leniwe;
Przyjdzie ubóstwo łżywe, ubóstwo ruchliwe,
Mizerya nieczysta, wiotchy niedostatek,
Na podsieniu gospoda, w gnoju naostatek.
Z barłogu wstanie, tam już myśli nieochotne,
Włoży za nadra ręce, ręce nierobotne.
Tu się już do kradzieży otwierają wrota,
Gdy żebrać u kościoła młodemu sromota.
Radby co nalazł, ale swoje chowa każdy,
Tak się dzisiejszych czasów dzieje, tak i zawżdy.
Więc kiedy mu dojmie głód, naprzód do ogroda
Cudzego lezie, gdy mu posłuży pogoda.
Kradnie rzeczy ogrodne, owoce obrywa;
Kiedy drzwiami nie może, przez parkan się wrywa.

http://rcin.org.pl

Z ogroda do stodoły droga niedaleka,
Więc, kiedy ludzie siędą do obiadu, czeka,
Abo gdy się pokładą. Tam zamek odemknie,
Do stodoły się wroty albo dziurą wemknie;
Tam łupi zamki, pługi, i wozowe koła,
A tu tego rzemięsła naprzedniejsza szkoła.
Potem idzie do gumna, bierze gołe żyto,
I gotowe co je już cepami wybito.
A jeźli ma kolaskę, pobierze i snopy
Z zapola, z brogu, z pola, ułożone w kopy.
Gdy już tak z gumna śmiele bierze te pobory,
Waży się już i więcej. Idzie do obory,
Głaszcze psy; tłuste woły pojmuje za rogi,
Wywodzi je do chróstu niezwykłemi progi;
A kiedy się nauczy odwiedzać obory,
I ze psy się już ozna, dybie do komory.
Bierze co komora ma, domowe szczebrzuchy,
Masło, sery, gomółki, baranie kożuchy.
Bierze wiejskie ubóstwo, płótno i przędziwo,
Połcie, sadło, na zimę schowane warzywo.
Czasem się *spaciatum* na pole przechodzi,
Zabawia się myślistwem, delicye płodzi.
Łowi łopatonogie i czerwono nose
Ptaki, co trawę szczypią, straszne, gęgogłose;
Zdybie czasem cietrzewia z czerwonem ciemieniem,
W złotogłów ubranego, z szarłatnym grzebieniem.
Zastrzeli go myśliwiec, nie czeka ruśnice,
Kamieniem, abo z woza dobywszy kłonicę.
Lecz kiedy się już na wsi prawie dobrze wprawi,
Wędrując po rzemięśle do miasta się stawi.
Szuka sobie gospody wiernej choć nieznacznej,
Gospodarza nie plotki, gospodyni bacznej,
Coby gościa i korzyść umiała ochronić,
Jeźliby kto w jej domku chciał się z nim gomonić.
Bowiem złodziej u łgarza rad gospodą stawa,
Więc kostyra i oszust nierad ich wydawa.
A jeźli się zgromadzą wszyscy do koczota,
Już się tam porozumie z niecnotą niecnota.
Jeden kradnie, a drugi korzyść przechowywa:
I tak ona drużyna wespół się zdobywa.

http://rcin.org.pl

Ci z sobą kompanią wiodą bardzo radzi,
A jeden więc drugiego rad niecnotę gładzi.
Ci pospołu handlują i o sobie wiedzą,
Często sobie u stołu, u jednego siedzą.
A złodziejek nowotny, naprzód więc w rynsztoku
Gmerze, potem się imie dłubać i w tłómoku;
Gdy po jarmarku bywa, gdy kramnice znoszą,
Umiata pod budami, chocia go nie proszą;
Szuka w śmieciach, chocia nic nie zgubił, nie schował,
A z nieszczęścia cudzego radby się ratował.
Kiedy szczęście nie służy, każdy swego strzeże,
Ów kozik naostrzywszy cudze mieszki rzeże.
Gdy która pani wacka popuści na dłużą,
Gdy kto z mieszkiem pękatym i z kaletą dużą
Nosi ją nieostrożnie, nosi przestrono pas,
Abo mu chodzi kieszenia samopas;
Gdy kto sobie podpiwszy ciska potrójnemi,
A dobywa pieniędzy rękoma hojnemi,
Przypatrza się złodziejek dowcipny zdaleka,
A z nożem wybruszonym przystępuje zlekka.
Upatrzywszy pogodę między ludźmi w cieśni,
Kaletę rewiduje, kieszenią okleśni.
Jeżli się kto zamyśli, zamówi, zapatrzy;
Jeżli się kto zabawia, jeżli się nie szatrzy:
Już tam bracie tobola, już worek pod strachem;
Szedłeś z domu drygantem, wrócisz się wałachem.
Utrzebi rzeżymieszek bogate moszenki,
Jeżli co srebra przy nich, urznieć i nożenki.
A gdy już umie grosze z kalety wypłoszyć,
Pięknie *secundum artem* mieszek wypatroszyć,
Waży się i do sklepu, waży do szałasu,
Waży się do komnaty, do kramu, do tasu.
Bierze co się natrafi, jako szczęście padnie,
Czego się może dorwać, nie brakując kradnie.
Kłama, bredzi, fałszuje, zdradza, mózgiem rusza,
Gdzie czuje co oberwać, często się przesusza.
Oczekiwa pogody, pańskiego odeszcia,
Zysk sobie upatruje z cudzego nieszczęścia.
Toć jest dzieło złodziejskie, te są obyczaje,
I te są naprzedniejsze tych ludzi rodzaje,

http://rcin.org.pl

Co tajemnym sposobem cudze przewabiają
Do siebie, a w swoje to własne przerabiają;
Proste a nieostrożne gospodarze niszczą,
Komory im plundrują i w pracy ich pyszczą.
Tych ludzi próżnujących, to cudze nieszczęście,
Każe prawo wywodzić w pole za przedmieście.
Nigdziej miru nie mają, nigdzie ich nie tają,
Wszędy gonią i wiążą, wszędy ich siepają,
Jak rzeczypospolitej pospolitą skazę,
I poczciwości ludzkiej ostateczną zmazę.
Przą się ich przyjaciele, rodzaj nie pomoże;
Plugawe to przymioty, zachowaj ich Boże.
Już taki miejsca nie ma w orszaku cnotliwym,
Wszędy go dojeżdzają przysłowiem dotkliwem.
Nie ma oka wolnego, niepojźrzy wesoło,
Zawsze ma twarz pochmurną i ponure czoło,
Sumnienie bardzo płoche, nie ufa nikomu,
Patrzy kto idzie we drzwi, kto wychodzi z domu.
Jeźli dwa rozmawiają, mniema żeby o nim;
Choć za kim inszym bieżą, mniema żeby po nim.
Grzechy go prześladują, sumnienie go trwoży,
Przed oczyma mu stoi straszliwy sąd boży.
Żywie jak mysz na pudle, jako między charty
Zając nieogłaskany we psiarni zawarty.
Toć jest duszne strapienie i wnętrzna katownia;
I w piekle wielomękiem snać jej nie masz równia.
Pójdźmyż do mąk cielesnych, które więc odnoszą
Złodzieje przekonani, ani się wyproszą.
Złodzieja niedorostka naprzód rózgą karzą,
A wtóry raz odchodzi z pryskowaną twarzą.
Czasem też krwawą bruzdę przez plecy napiszą,
A przecie się źli ludzie złodziejstwa nie liszą.
Przecie tyka cudzego, robi ciemnym ruszem,
Choć nie jeden u prągi zostanie Małkuszem.
A przyjdzieli trzeci raz, już tam więc nie uchem,
Nie skórą, nie włosami, lecz przypłaci duchem.
Już tam nie będzie chłostą karany brzozową:
Karzą go trzecim razem śmiercią powrozową.
Już go na zgubne imie do więzienia dadzą,
W manele go ubiorą i w kajdany wsadzą.

http://rcin.org.pl

Często w drewnianej sieci i w dziurawym płocie
Uwięźnie więc nieborak, i bywa w kłopocie.
Obleczony w dębinę za ręce, za nogi,
Czeka srogiej spowiedzi nieborak ubogi.
Więc go cieszą: wynijdziesz, wynijdziesz nieboże,
Jedno się chciej polepszyć, Bóg ci dopomoże.
I wynijdzieć poprawdzie, lecz na on świat z tego;
Krótka pociecha bywa, słaba radość jego.
Ali o wtórej, abo o trzeciej godzinie,
Już nierad gościom będzie i takiej nowinie.
Przyjdzie wójt z ławicą swą, a tudzież za niemi
Kat ogniem uzbrojony z instrumenty swemi.
Naprzód więc urząd: Bracie, jakoć imie? pyta;
A zkądeś? Temi słowy naprzód go przywita.
Jako ojcu i matce imie i przezwisko?
Gdzie, a pod którym panem mają swe siedlisko?
Tak ubodzy rodzicy, chocia nie ich wina,
Mają żal i zelżywość z nieszczęsnego syna.
Do złodziejskich rejestrów często ich więc piszą,
I często dla złych dzieci urąganie słyszą.
Uczcież się tedy dzieci swe karać ojcowie;
Uczcie się i wy starszych słuchać mołojcowie.
Byście nie przyszli na punkt na ten, gdzie już owo
Poczną łechtać pachołka, chocia mu niezdrowo.
Gdzie już każą mistrzowi pytać, nie folgować,
Mówiąc: powiadaj prawdę, a nie daj się psować.
Który już tu zażywa katowskiego prawa,
A już niemiłosierna zacznie się tu sprawa.
Złoczyńcę nieboraka wyciągną na szróbie,
A on woła żałośnie na straszliwej próbie:
Powiem, powiem! pofolguj! Więc i powie drugi;
A niektórzy wytrwają mękę przez czas długi.
Wyciągną go jak stronę, wywrócą łopatki,
A on plecie i swoje i cudze niestatki.
Drugi zęby ścisnąwszy cierpi boleść mężnie,
Choć go nielitościwy ciągnie mistrz potężnie.
A jeżli tak nie mogą prawdy się domacać,
Muszą się już do inszych sposobów obracać.
Gdy tak złoczyńca będzie cierpliwym w tym boju,
Już tu musi do ognia, już musi do łoju.

http://rcin.org.pl

Już pójdą według prawa, z wójtowskich wyroków,
Prawdy się wywiadując, z świecami do boków.
Już tu inszą zaśpiewa, powie gdzie, co, komu,
Kiedy, a wiele umknął w mieszku, w gumnie, w domu,
W polu, w sadzie, w ogrodzie, w chlewie i w oborze,
W tasu, w sklepie, w stodole, w śpiżarni, w komorze;
Z tymże go testamentem do sądu przywiodą
Nazajutrz, wykolą mu oczy cudzą szkodą;
A jeżli się będzie przał, znowu do ciemnice,
Tam już musi powiedzieć wszytkie tajemnice
Kiedy mu zastrupione urazy odnowią:
Jak stawy naruszone, tak boleść ogniową.
Będzie męczon tak długo, aż jednako powie,
Aż się niepłochy urząd jasnej rzeczy dowie.
Zatem pytają mistrza, co taki zasłużył,
Który biorąc tajemnie, w cudzych dobrach płużył.
Odpowie mistrz sądowi swą katowską mową,
I wyda sentencyą onę swą surową:
Iż ten człowiek cudze brał, korzyścił, umykał,
Do czego prawa nie miał tego się dotykał,
Przeto go ja tak skarzę za jego zasługi,
Ze więcej nie będzie bral, wezdrgnie się i drugi.
Bo tak taką robotę płacą w mojej szkole:
Wyprowadzę go naprzód w przeźroczyste pole,
Zawieszę go na onym wysokim ślemieniu,
Aby więcej nie szkodził ludzkiemu plemieniu,
Między niebem i ziemią, gdzie go ptak przelecі
I podleci, karże się i drugi i trzeci.
Tak mówi mistrz. A sędzia dekretem nakaże:
Małodobry, skarz go tam, jako prawo każe,
A nad prawo nic nie czyń.— Tamże na ratuszu,
Przeprasza kat pod pierzem w bucznym kapeluszu,
Straceńca nieboraka: Przepuść mi dla Boga,
Tu przed sądem gajonym, niż wynijdziem z proga,
Co z tobą czynić będę; nie ja ciebie tracę,
Ale twoje uczynki, któreć teraz płacę.
Potem mu go ceklarze do ręku podadzą,
A cechowie go zbrojni śrzodkiem poprowadzą.
Zbierze się kolo niego ludzi wielka rota,
Przed miasto, gdzie na on świat zgotowano wrota.

http://rcin.org.pl

Potem go małodobry na górę wprowadzi,
I na ostatnim szczeblu już się tu zasadzi.
Mów bracie: Jezus, Jezus, Jezus; tem imieniem
Zamknij swój świat i żywot, uzbrój się znamieniem
Jego męki. Zatem go uwikławszy w sidle,
Zepchnie i odbieży go na onem dusidle.
Szubienicą to zową, więc tak będzie wisał,
Na wietrze i na deszczu będzie się kołysał.
Bez pogrzebu i onej ostatniej posługi,
Będzie wiatrom bezecne igrzysko czas długi.
Więc się tam wronka pasie koło ‹usienice,
A kruk ledwo skrzepłemu ma się do źrzenice.
Takać jest niebożątek złodziejów zaplata,
Tak niepoczciwie zwykli schodzić z tego świata.
Ścięte złoczyńce grzebą na święconą ziemię,
Wędzonego złodziejka zawdzieją na ślemię.
Karzcież się już tym workiem chłopiątka, ja radzę,
Iż trochę na tym punkcie z wami się zasadzę.
Zapalczywy kostero, kuflu nierobotny,
Marnotrawco, leniwcze, trądzie nieobrotny,
Ucz się skromnie ubóstwa cierpieć chędogiego,
Szanuj sławy uczciwej, jak skarbu drogiego;
Baw się pracą, gnuśnego strzeż się próżnowania,
Sprawuj rzeczy poważne, niechaj błaznowania.
Pomnij na zakon boży i na bojaźń jego,
Strzeż swego ubóstwiczka, nie pragnij ludzkiego;
Jeżliś chudy pachołek, nie stawże się panem,
Szczerze z ludźmi postępuj, a nie bądź cyganem.
Zaniechaj towarzystwa, frantowskiego cechu,
Patrz swego powołania, a pracuj do zdechu.
Nie szydź z ludzi, nie mrugaj powieką nieszczerą,
Nie bądź łżywym oszustem, obłudnym przecherą.
Mówią, iż kto raz będzie szybałem i łgarzem,
Ten już nigdy nie będzie dobrym gospodarzem.
Już się bawi frantostwem i swoim nałogiem
Karczemnym; rola będzie leżała odłogiem.
Zdybie go tak ubóstwo pod dachem odartym,
I w ubraniu dziurawem, i w płaszczu wytartym;
Na piersiach niezapiętych żupan kliowaty,
Na łokciach, na kolanach, różnej maści łaty,

http://rcin.org.pl

A z czobotow dziurawych wyglądają wiechcie, —
Tak cię nędza ubierze zaniedbany knechcie.
Inszych rzeczy zaniecham daleko sprósniejszych,
I dobremu człowieku jeszcze nieznośniejszych.
A tak z młodu przywykaj przestawać na małe,
Kochaj się w dobrej sławie, zachowaj ją w cale.
Z dziatkami uczciwemi towarzystwo miewaj,
A we złym się orszaku cnoty nie spodziewaj.
Złe wychowanie dzieci, zuchwałe chłopięta,
Podżoga do niecnoty, do złego ponęta.
Naprzód biorą nożyki, osadzają pustki,
Biorą czapki, szabelki, wyszywane chustki.
W żarty to obracają, mówią pospolicie:
Bodaj *zahibł* kto *hubi;* więc kradną sowicie.
Ztąd do doskonałości złodziejskiej przychodzą:
Aż potem i koniki tureckie wywodzą.
Potem i z tysiącami nie nowina zjechać;
Trudno bywa starego nałogu zaniechać.
Tuś już słyszał żywota złodziejskiego marność,
Słyszałeś też okrutną na tych ludzi karność.
Lecz oprócz szubienice i sromotnej męki,
Oprócz niesławy wiecznej i katowskiej ręki,
Na złodzieje przychodzą rozliczne przygody,
Gdy więc na to rzemiesło nie mają pogody.
Bo i prawem pisanem Solon to ochronił:
Każe zabić złodzieja, jeżliby się bronił.
Każe bić niewolnika złoczyńcę jawnego,
Każe go z skały zepchnąć z wyroku prawnego.
Drugi spadnie z wysoka, abo się ochromi,
Drugi członka postrada, abo szyję złomi.
Lamathus łotr wierutny przyszedł do jednego,
Co na workach nasiedział skępca bezednego,
Do zdawna opatrznego męża *Chryzerota;*
Tak go mieszczanie zwali, dla miłości złota.
Godził tam z towarzyszmi na bogatą grabież,
Na zdobycz nieubogą i na znaczną kradzież.
Lamathus im hetmanił do cudzego domu,
Do drzwi Chryzerotowych, nie dał w przód nikomu.
Wpuści rękę drapieżną przeze drzwi do sieni,
Odmykać do bogacza zdrajca się nie leni.

http://rcin.org.pl

Lecz Chryzeros opatrzny czuł się w powinności,
Przygotował się dobrze dla takowych gości.
Czekał u onej dziury z bratnalem i z młotem,
Cicho dybał na łotry, lecz z wielkim obrotem.
Rękę Lamathusowę w chyżu swym poimał,
I w onej ciasnej dziurze mężnie jej dotrzymał;
I do drzwi ją przykował. Ów przynitowany,
Stał w progu, jak na poły łotr ukrzyżowany.
Chryzeros szedł na górę, począł z okna wołać:
Góre prze Bóg w mym domu, zgore wszytka połać!
Gwałtu, gwałtu sąsiedzi! Nie chcecieli moich
Scian i dachów ratować, ratujcie wżdy swoich!—
Złodzieje widząc że błąd, lękli się tej burze;
Niechcąc żeby zastano Lamathusa w dziurze,
Żeby tam poimany drugich nie powołał,
Gdyby wytrwać okrutnej męki nie podołał,
Ucięli mu po ramię w dziurze onę rękę;
Zadali panu bratu niewymowną mękę. —
Porwali go na osła, a on jecząc leżał,
Bo sztuki ciała swego w onych drzwiach odbieżał.
A gdy za nimi tłuszcza prędko przyśpieszała,
Ostatek im konceptu w głowie pomięszała,
Porwał miecz drugą ręką, naprzód go całował,
I zdrowia już *Lamathus* swego nie żałował.
Uderzył sztychem w piersi, zbawił się żywota,
I z żywotem pospołu dokończył kłopota.
Lecz dusza na powietrze żałosna uciekła;
Szła w one cienie wieczne zgrzytając do piekła.
Toż się też w onej bursie Alcimowi stało,
Jedno sobie nie tęschnij, a przesłuchaj mało.
Włamał się do chałupy babinki ubogiej
Złodziej, dybiąc na kradzież, i głodny i srogi.
Kędy był najwyższy gmach, wszedł na kamienicę,
Począł oknem wyrzucać szmaty na ulicę.
Rzecze baba: mój duszko, nie daj bogatemu,
Moich szmatek ubogich lichwiarzowi temu;
Mać on więcej niźli ja, jest tu moc pieniędzy,
Fantów, drogich kamieni i złotych rzeczędzy.
Wlazło to w głowę zbójcy, zaniechał się mało;
Że baba k'rzeczy mówi, tak mu się widziało.

http://rcin.org.pl

Mniemał, by na cudzy tył i na bogaty dwór,
Głupi oknem wyrzucał ubogiej baby zbiór.
Myślił, iż te łachmany i ten sprzęcik wszytek,
I mnie i towarzystwu nie przyjdzie w pożytek.
Owszem lepiej tem oknem co lepszego zoczyć,
A tego liczygrzywny pieniądze obskoczyć.
Tak sobie dumał, i tak oknem się wychylił,
Tusząc że nie wysoko, ale się omylił.
Baba nie będąc taka, pchnęła na ulicę
Łotra, bo się wychylił więtszą połowicę.
Leciał na dół szaszorem, odniósł wielką plagę,
Bo ta strona przed oknem miała więtszą wagę.
Padł na kamień, co zdawna na ulicy leżał,
I tam go duch i żywot na miejscu odbiczał.
Żaden tam nie żałował tej śmierci okrutnej;
Każdy mówił: Bóg pomóż tej babie sekutnej,
Która zabiła, jako jedna amazonka,
Tego skażcę ludzkiego, dużego postronka.
Bo i ludzie i prawa chrap na łotry mają,
Wszyscy życzą złej śmierci, wszyscy urągają.
Rzecz kradziona dawnością nigdy nie zachodzi,
Bo jej snać i we sto lat dochodzić się godzi;
Jedno dowiedź że twoja, abo twego dziada,
Nie idzie *praescriptio*, tu, gdzie zaszła zdrada.
Tego tedy występku, wyrostkowie młodzi,
Strzeżcie się, niech do niego myśl was nie zawodzi.
Ludzie śrzedni i starzy, bardzo nieprzystojne
Latom waszym złodziejstwo, dzieło niespokojne.
Nie dajcie na hańbę, dla łakomstwa chciwego,
Latek swoich sędziwych i włosa siwego.—
Ubodzy staruszkowie, lepiej tak być w niebie,
Ubóstwo mężnie cierpiąc, o żebranym chlebie,
Niż się z tego nabycia w tym żywocie świecić,
A zdradliwie tu żyjąc ogień wieczny niecić.
Nieś każdy za Chrystusem swój krzyż, a nikomu
Nie zajźrzyj jego szczęścia, pracuj siedząc w domu.
Ciało twoje śmiertelne i duszę pomierną
Żyw potem czoła twego, prawicą swą wierną;
Wiaruj się próżnowania, i pijaństwa przytem,
Nie zasiadaj często w rząd, nie bądź pasożytem.

http://rcin.org.pl

Licurgus prawotworca, dał prawa surowe
Na ludzi próżnujące, na pachołki owe,
Co zawsze chcą smaczno jeść, ubiorem się zdobić,
Rozkoszami się bawić, nigdy nic nie robić.
Bo takie parasity, z odpuszczeniem łgarze,
Nie więzieniem, nie chłostą, ale gardłem karze;
Którzy o swej żywności nie mogą dać sprawy,
Którzy przez swe lenistwo nie zarobią strawy,
Bowiem łożny leniwiec duszom pracowitym
Zjada żywność, droży chleb swym brzuchem niesytym;
Żajżrzy szczęścia przemyślnym i ludziom robotnym,
A sam zawsze próżnuje, nie chce być ochotnym.
Więc abo się złodziejstwem, abo cudzołostwem
Bawi; abo się biedzi z nędzą i z ubóstwem,
Jako trąd w ulu, między dzielnemi pszczołami,
Jako łakoma żołna czyni z jaskółkami. —
Trąd nie leci na pole i nie nosi miodu,
Lecz zawsze w ulownicy siedzi, pilen chłodu,
A z plastrów napelnionych miód gotowy zjada,
Robaczkom pracowitym śpiżarnią wykrada.
Więc kiedy go załapią, zdybią go u żłobu,
Już używają nad nim srogiego sposobu.
Łeb mu gnuśny urwawszy, na dół go zrzucają,
Nad łasym, nierobotnym trądem się wznącają.
Żołny zasię łakome wpuszczają ozory
Do oka ulowego, jedzą i maciory.
Także, gdzie też bywają domowe jaskółki,
Już i tam niebożątka nie wskurają pszczółki.
Tak bracie próżnujący, wykładamy ciebie:
Szkoda cię w dobrem cierpieć mieście, próżny chlebie;
Wyjadasz cudze domy, niszczysz gospodarze,
Dla tego cię *Licurgus* tak surowie karze.
Nie rad żniesz, nie rad kosisz, a w cieniu rad siadasz,
A żeńcom i kosiarzom z kobiałki wyjadasz.
Strzeżże się próżnowania, poduszki szatańskiej,
Nie stój próżno, pójdź robić do winnice pańskiej:
Bowiem na próżnowanie jeśli się tak udasz,
Wiedz, iż już serce twoje opanował Judasz.
Wiedz o tem panie Zmuda, wiedz Dybiwieczorku,
Żeś w Iskariotowym szachowanym worku.

http://rcin.org.pl

WTÓRA CZĘŚĆ

TEGO WORKA JUDASZOWEGO,

O SKÓRZE I NATURZE LISIEJ,

A naprzód o tych, którzy pod płaszczykiem nabożeństwa oszukiwają.

Przyjdzie nam teraz mówić o naturze lisiej,
O której wyprawiwszy, powiemy o rysiej.
Pod lisiem podobieństwem ci się zamykają,
Którzy się trochę niżej porząd dotykają;
Judaszowa drużyna: Naprzód, która prosi
„Na Boga, na ubogie," zkąd korzyść odnosi;
Sobie to przywłaszczając co Bogu przysłusza,
Choć się Bóg o to gniewa, nic jej to nie rusza.
Przędzie sobie postawę, żebrze płaskim głosem,
Włóczy się po kiermaszach z Judaszowym trzosem.
Nosi puszkę żelazną, dzwonek mosiądzowy,
Prosi rzkomo na szpital i na kościół nowy;
Prosi chytry nieborak na jakiego świątka,
Chocia z tamtej jałmużny nie da mu i szczątka.
Czasem zmyśli na błoniu i w boru zjawienie,
I ślubuje prostakom za pewne zbawienie.
Widziałem, pry, pod lasem milą Matkę bożą;
(A baby się, słuchając onych baśni, trwożą).
Wielka światłość wynikła w choinowym borku,
Na pieńku nowo ściętym, na cudnym pagórku. —
Więc on niezbędny oszust twierdzi za rzecz istą,
Że widział własnem okiem dziewicę przeczystą,
Która mu rozkazała chwałę bożą mnożyć,
I tam na onem miejscu kościołek założyć.
Więc plecie, bredzi, mata, i na on kościołek
Nawyłudza powałek, pieniędzy, gomołek.
I dobrze mu wychodzi matanina ona:
Idzie mu chleb w kobiałkę, i w puszkę mamona.

http://rcin.org.pl

Więc też chudzi kleszkowie i książkowie prości,
Widząc że tak przybywa do zjawienia gości,
Opuszczają więc podczas i kościół swój stary,
Przenoszą się na odpust do lasa, od fary,
Udają się za chlebem, za ofiarą głupią:
Kury, jajca, szelągi, kukle, świeczki łupią.
Pomagają prostakom postaremu błądzić,
Nie umieją ubogich ludków dobrze rządzić,
Ślepi wodzowie ślepych, i wpadną pospołu
Mistrzowie i uczniowie do jednego dołu.
Więc nie pytają starszych jeśli to tak słusznie,
Lecz to już konkludują, że tak ma być dusznie.
Kto im gani te brednie, heretykiem zową,
Swieżej wiarki człowiekiem z zaśnieconą głową.
Choć dobrze jest katolik, zawaruj ich Boże,
Jeśli im kto w tej mierze bredzić nie pomoże.
Loci ordinarius własny nie wie o tem,
Aż się więc z wielkim żalem dowiaduje potem,
Kiedy się już nadrwili na onem zjawieniu
Prości ludzie, z uszczerbkiem dusznemu zbawieniu.
Gdyby nie dla zgorszenia, słyszałbyś *absurda*,
Które za sobą niesie ona leśna burda.
Ale żebym się nie zdał być jednym z tej roty,
Co leda za przyczynką z kościołem drą koty,
Wolę tu nie obrażać animusów chorych,
Do ponowienia dawnej wiary barzo skorych.
Kładę to na biskupy i na starsze głowy,
Niechaj to pohamuje ich rozsądek zdrowy.
Niech się worek Judaszów chytry nie bogaci,
Trzeba pilnie powściągnąć tego cechu braci,
Bo psują świat, i dla nich cierpi kościół boży
Przymówiska. Żadna się pobożność nie mnoży,
Tylko że się lud bestwi, który nowych cudów
Zawsze pragnie, i wiele podejmuje trudów
Niepotrzebnych; przychodzi często do ubóstwa,
Kiedy szuka dzikiego po pustyni bóstwa;
Odbieży białogłowa krosien i kądziele,
Nie opatrzy dobytka, marchwie nie wypiele,
Tak nieboga samopas puści gospodarstwo,
Już jej zawsze na myśli będzie ono łgarstwo.

http://rcin.org.pl

Wlecze się do zjawienia, tuszy: będę w niebie,
Jeżli pójdę do boru o żebranym chlebie.
Więc coby jałmużnę dać swoję, żebrze cudzej;
Jej przykładem prostacy czynią to i drudzy.
Więc też za nią gospodarz wlecze się i sługa,
Odbieżawszy koników, i wołków, i pługa;
Bez pozwolenia starszych po świecie się krążą,
Boże męki na polach powrósłami wiążą,
Kładą kije na kupę, głaze na kamionki,
Wiją kiczki z brzeziny mężowie i żonki.
Idą, nikt im nic kazał, na niepoświęcane
Miejsce, i które nie jest przywilejowane.
A on isty bałamut ze dzwonkiem i z puszką,
Żywic na tę leż dobrze i z swą panią duszką.
Więc się w onej świątyni kościelnym obierze
Wierutny łotr, co gmerze w onej tam ofierze,
Co w kazanie potrząsa po kościele owym
Na kiju zawieszonym workiem Judaszowym.
I mówi: Wspomagajcie na nowy dom boży,
Pan Bóg mu to zapłaci, kto w mieszek co włoży.
Jeżli kto w dobrej sukni i z bogatym trzosem,
Nad tym długo szermuje dzwonkiem i kutasem,
A jeśliże się zdrzymał, pewnie się ocuci,
Musi co dać za wstydem, nie chceli z swej chuci.
Ksiądz usłyszawszy dzwonek z wysokiej ambony,
Zaleca wytrykusa onego z swej strony.
Dopieroż się do moszen prostaczkowie mają:
Na kościelny budynek hojną ręką dają.
I tak wiele pieniędzy bierze on chorąży,
Że każdemu, Bóg zapłać mówić nie nadąży.
Wszedłszy do zakrystyi rachuje się z onym
Co nań prosił, nowego kościoła patronem
Odpuść mi święty miły, miej lutość nademną,
Staszek robił, Staszek je, nie brząkałeś zemną.
Mykże do swej kalety z tą świętą zdobyczą;
A tak chłop liczy grosze, mili święci milczą.
Pan też chocia heretyk dzieli się ofiarą,
Smakuje mu pożytek, choć szermuje wiarą.
Niech kto wierzy jako chce, idź z włódarzem wójcie,
Choć ta jałówka błędna, przecie ją wydójcie.

http://rcin.org.pl

A on co z puszką chodzi, z listem pod pieczęcią,
Ma na pieczy pożytek, i strzeże go z chęcią.
Zaszedłszy za gęsty kierz, jeśli puszka ciężka,
Wnet ją tam rewiduje, a nie wiele mieszka.
Jeśli go kto nie widzi, patrzy na wsze strony,
Gdy nikogo nie haczy, ma się do mamony.
Świętego Piotra kluczem depozyt otwiera,
A pobory straszliwe od świętych odbiera.
Buduje nie kościoły, ale swoje chaci:
Lepiejby takiej służby bożej zanicchaci.
Więc do kościoła ciecze, a wytrykusowe
Świecą się nowe szczyty i dachy guntowe.
Ołtarze obnażone, dzwonnica odarta
Bardzo się pochyliła, stoi niepodparta.
Na kościelnego córce pozłociste pasy,
Żona, dzieci, gospodarz, mają wielkie wczasy.
Takowe świętokrajctwa, takowe pożytki,
Możesz włożyć do biesag Judaszowych wszytki.
Lecz i owi co mają szpitale w swej mocy,
Choć w rewerendach chodzą jak jacy prorocy,
Choć się zdadzą nabożni i na twarzy srodzy,
Przecie od nich bezprawie odnoszą ubodzy.
Przejmują ich dochody, jałmużny i czynsze,
Porcye, i legata, i pożytki insze,
Nie pomnią na Zaphirę, na Ananiasza,
Naśladują przykładu chytrego Judasza.
Przedając drogie wódki, Chrystusowe maści,
Pieniędzy za nie wziętych nie przestają krasci.
Ni Chrystus, ni ubodzy tego nie użyją:
Sami za to niewierni Judaszowie tyją.
Szpitale łakną, pragną, ziębną, nędzę klepią:
A owi ludziom oczy rejestrami ślepią.
Lecz też na drugą stronę najdują się mnodzy,
Bogu, ludziom nieprawi, dziwacy ubodzy.
Jedni żebrzą niesłusznie, i duży, i zdrowi,
Chytrzy, zakapturani, mamią ludźmi owi.
Zakrywa się kostyra, złodziej w sprosnych szmatach,
Zakrywa się niecnota młody w starych łatach;
Obwija ręce, nogi, chocia go nie bolą,
Mogąc rzemięsło robić, mogąc orać rolą.

http://rcin.org.pl

Czyni się głuchym, niemym, ślepym i kaducznym,
A on łotrem wierutnym, i przechyrą sztucznym.
Także też baby, rzkmo *mendicatum* chodzą,
Tak uczciwe mężatki i panienki zwodzą.
Czarują i lekują, wrożą, wieści noszą,
Stadło łączą, a w rzeczy o jałmużnę proszą.
Najdziesz wiele opiłych, szalonych żebraków,
Chocia chorych, ułomnych, i rozpustnych żaków,
Zazdrościwych, swarliwych, gnojków i kalików,
Stupków i też piecuchów, szubrawców i smyków;
Którzy za łby o miejsce, o jałmużnę chodzą,
Mocniejszy nad słabszymi częstokroć przewodzą.
Kosturami szermują, czasem się i ranią,
Czasem w robocie bywa groch i piwo z banią;
Niemasz zgody i rządu, ludzi odtrącają
Od jałmużny; kulami, kijmi wykrącają.
Nie najdziesz dziś przykładu takiego na świecie,
Jaki się niegdy nalazł w ateńskim powiecie:
Trafił się chromy z ślepym u jednego brodu,
Obadwa niedołężni i słabi od głodu.
Ślepy nie widział gdzie brnąć, chromy nie mógł chodzić,
Choć i po suchej ziemi, nierzkąc żeby brodzić;
A przeto weszli w radę. Powiedział te słowa
Chromy niewidomemu: Tym sposobem, powa,
Bracie z sobą zgodliwie tym wodnistym torem:
Ja tobie będę świecą, ty mnie Krysztoforem.
Nażycz ty mnie zdrowych nóg, ja nażyczę tobie
Oczu miasto pochodnie, gdyż mam zdrowe obie.
Weź mię na swe ramiona, nieś mię przez tę wodę,
Tak spólnie odprawiwa niniejszą przygodę.
Więc ja będę sternikiem, a ty będziesz łodzią;
Ty wozem, ja woźnicą: ujdziem przed powodzią.
Wziął chromego on isty ciemny na ramiona;
Ów drogę ukazował przez pewne znamiona,
A ten słuchał, i tam szedł gdzie kazał przewodnik.
Tak słucha swego jeźdca ślepy jednochodnik.
Za tą zgodą, przebyli one tam złe razy,
Przez wody i przez błota, przez ławki, przez jazy.
Uczcież się tym przykładem ludkowie ułomni,
Miłujcie zgodę, bądźcie cierpliwi i skromni,

http://rcin.org.pl

Ratujcie się społecznie. Zgoda rzeczy małe
Mnoży; niezgoda psuje rzeczy choć spaniałe.
Wy ojcowie szpitalni, ze złymi do kuny, —
Hamujcie pijanice, karzcie te bieguny.
Niechaj nie zawierają ręki miłosiernej
Cnotliwym, i czeladzi Chrystusowej wiernej.
Bo żebracy obłudni na Judasza robią,
A w lisią skórę płaszcze i twarzy swe zdobią.
Są też jeszcze synowie Merkuryuszowi,
Co doma trwać nie mogą; kursorowie owi
Skoro ich tęsknność ujmie, na wędrówkę nogi
Gotują, rzkmo widzieć apostolskie progi,
Ale doprawdy mówiąc, natura ich rusza,
I do pielgrzymowania nałóg ich przymusza.
A najwięcej nasz polski naród z przyrodzenia
Rad pątuje, bo zawsze chuć ma do chodzenia.
Bowiem przodkowie naszy miejsca odmieniali,
Gdy się mieli prowadzić, mówili: Wen dalej.
Wandalmi je zwano. Mówili też: Dziete,
Dla tego też od Greków nazwani są *Getae*.
Bo miejsca nie zagrzali, ale uroczyska
Odmieniali, gdy bydłem wytarli pastwiska.
Także też ich potomstwo Polak, z przyrodzenia
Ma ustawiczną chciwość do pielgrzymowania.
Kiedy już przewie pewny gościniec do Rzyma,
Nie zatrzyma go doma ni lato, ni zima.
Zawsze mówi: Wen dalej, mnkie do Kompostele,
Widzieć miasta, klasztory, szpitale i cele.
Już się polscy pątnicy uprzykrzyli Włochom,
Którzy się przypatrzyli naszych ludzi fochom.
Jedzą wiele, często się upijają radzi,
A jednego występek wielu naszym wadzi.
Gdy się spiją, niechcą się spokojnie zachować,
Chce się im po ulicach po polsku gachować.
Włoszkowie obaczywszy sprosne imbryaki,
Nieczystem błotem na nich ciska jaki taki.
I często z kilku łotrów szacują nas wszytkich,
I tak się musim wstydzić ich przymiotów brzydkich.
Którzy mają dukaty bawią się rozkoszą,
Kortezyą do Polski i francę zanoszą.

http://rcin.org.pl

Jeśli dla nabożeństwa takowego chodzisz
Do Włoch, do Hiszpanii, sam się bracie zwodzisz.
Siedź radniej doma, proszę, nie zarażaj świata,
Bo to zgoła swawola i próżna utrata.
I ty co na tej drodze swe własne utracasz,
I ty co się tam co rok na jałmużnę wracasz,
Oba się z tamtej drogi darmo kokoszycie,
Bo tajstrę Judaszowę oba panoszycie.
Ty swoje własne tracisz, ów cudzego prosi;
Ty daremny koszt wiedziesz, ów piekło odnosi.
Bowiem szpitale trawi nadane dla godnych,
Nie dla biegunów, i nie dla włóczęgów głodnych.
Trzeba na świętej drodze bardzo często klękać,
Trzeba płakać, trzeba się Boga swego lękać,
Prawdziwie pokutować, o zbawieniu gadać,
W kościelech przed ółtarzami na oblicze padać;
Trzeba grzechy wyznawać i żałować za nie,
Szczerem i prawem sercem uczynić pokanie,
Groby świętych nawiedzać, wenerować kości
Miłych przyjaciół bożych, z wielkiej uprzejmości;
W wątpliwość nie przywodzić katolickiej wiary,
Czynić według możności ochotne ofiary,
Delicye opuścić, a prowadzić srogi
Żywot, jak potrzebuje sposób tamtej drogi,
Żebyś się ztamtąd wrócił prawdziwym pielgrzymem,
Nie z chlubą, nie z nikczemnym próżnej chwały dymem,
Nie z historyą tylko i nie z nowinkami,
Ale z żywotem lepszym, z cnemi uczynkami.
Są też i drudzy ludzie, którzy dla gnuśności
Więźniami się więc czynią, chroniąc się dzielności.
Chocia są na swobodzie, zmyślają niewolą;
Opuściwszy domostwo, opuściwsy rolą,
Brudno chodzą, plugawe zapuściwszy włosy,
W rzeczy prosząc na okup, bogacą swe trzosy.
Zalecają ich często nasi kaznodzieje,
A nie wiedzą częstokroć co się to w tem dzieje.
A on więzień dostawszy listów wymatanych
I przyczynnych od panów, i sukien łatanych,
Czasem ukradnie, czasem buły sobie kupi,
Czasem drugiego z listów i z pieniędzy złupi;

http://rcin.org.pl

Przechrzci się tem imieniem jakie w liście stoi,
Postawę i przezwisko wnet sobie ustroi.
Więc onem pismem robi, zwodzi Chrześciaństwo,
A obraca jałmużnę na gnuśne pijaństwo.
Przeto też w tem Weneci postępują drożnie,
I swoje dyplomata wydają ostrożnie.
Tego co prosi o list, właściwemi znaki
Opiszą i wystrychną: Że taki a taki
Stanął przed nami listu ukaziciel tego,
Człowiek we trzydzieści lat, i wzrostu średniego;
Broda czarna, płaski nos, oczy zyzowate,
Brodawica na twarzy, lice jarzębate.
Nachramuje na nogę i trochę garbaty,
Czuprynę ma na czele, i łeb kryspowaty.
A gdy tak w przywileju opiszą osobę,
Już mają na fałszerze nieomylną próbę.
Gdy kto on list pokaże z inszemi przymioty,
Już tam dojdą szalbierstwa i pewnej niecnoty.
Nie tobie ten list służy, bracie, co go nosisz,
I niesłusznie jałmużny na to pismo prosisz.
Gdzieś go dostał? Daj sprawę. Jeżli się nie sprawi,
Już się oszust nieborak kłopotu nabawi.
Bo się w inszym człowieku trudno trafić mają
Wszytkie znaki, które się w liście dokładają.
I przywilej bez tego jest jako maszkara,
Wszytkim się przyda, jako perska szarawara.
Jak tuwala barwierska i botuch łaziebny,
Jako zbroja cechowa i kaptur pogrzebny
Przyda się temu, który chce w żałobie chodzić,
I żąda przyjacielskiej potrzebie dogodzić, —
Tak list głupio pisany każdemu się przyda,
Kto jedno według niego przechrzcic się nie wstyda.
Lecz o tych lisach dosyć którzy mydlą oczy
Pobożnością fałszywą; długo się rzecz toczy.
Przeto mówmy i o tych, którzy nas zawodzą
Przyjacielstwem obłudnem, i tak nas podchodzą,
Jako naprzód podchlebcy, na razie nam stoją,
I wielu ludzi psują tą postawą swoją;
Bo się ci przyjacielmi czynią nabliższymi,
Czasem się też sługami czynią naniższymi.

http://rcin.org.pl

Nadsługują młokosom, ludziom z głupia hojnym,
Dziedzicom nieopatrznym, głowom niespokojnym,
Którym dobra przypadły bez prace i troski,
Po rodzicach i krewnych, tak, z dobroci boskiej.
Więc nie wiedzą co to jest, modzelami swemi
Dorabiać się, pracować rękoma własnemi.
Takich się panów sztuczni pachołcy trzymają;
Że im z wiatru przychodzi wszytko, tak mniemają.
Idą za szczęściem, jako jaskółki za latem,
Dziedzicowi szczodremu każdy chce być bratem.
Tak bogate sieroty gubią jako żywi,
Niewstydliwi pochlebcy, chytrzy, nabzdyżywi.
Najdziesz przy młodych dworach galanty, przechery,
I wronami karmione, i stare siekiery,
Co młodziki do wszego złego pobudzają,
Na panach nieostrożnych dobra wyłudzają;
Na wszytko pozwalają zgoła młodym głowom,
A dzieci wierzą chytrym i powabnym słowom.
Tak rybitwi płocicom popuszczają wędy,
A ryba się obraca za ponętą wszędy.
Tak ludzkie młode lata zawsze się unoszą
Za słodkością nieszczerą, za marną rozkoszą.
A już tak on pochlebca dziecinę uczciwą
Zwiedzie, i powieda mu jakby prawdę żywą.
Perswaduje mu, że to już nie jest z panów pan
I natura szlachecka, ale własny kujan,
Który z wszetecznicami nie zażywie świata,
A tak jako mnich jaki trawi młode lata.
I animusz to lichy, poszedł na prostaka,
Który tysiąca osób nie chowa orszaka;
A już swego szlachectwa wiele ten uroni,
Komu woza nie ciągnie procesya koni.
Już teraz tuzem jezdzić, i quatrem, i dryją,
Tylko owym należy, co żebractwem żyją.
I owszem, chocia tracim, dobrowolnie giniem,
Nie godzi się nam jeździć, jedno szkap tuzinem.
A też to nędza nie pan, co w suknie i w lisie
Sługi nosi; więc zawsze i kuny i rysie
Na powszednie pod jedwab kupuje, tak przednim
Osobom, jako inszym pachołkom poślednim.

http://rcin.org.pl

Pan pochodziwszy przez dzień w szacie, już wioteszką
Zowie suknią, choć nową, a już nie bekieszką.
Safian, nie safian już nazajutrz będzie,
Ledwo nań proszek padnie, albo mucha siędzie.
A skoro po przejażdżce, koń się wnet starzeje,
Chocia dobrze u żłobu miejsca nie zagrzeje.
Już to wszytko nazajutrz pójdzie między sługi,
Nie czuje się pan młody, chocia lezie w długi.
Onże pochlebca uczy nosić wino śmiele,
Chocia go nie pijano przedtem, prócz w kościele.
Małmazyą cebrami, muszkatełę noszą,
A o piwo swej warzy już dziś ani proszą.
Tegoć uczy parasit pyszny i ubogi,
Chocia doma niemasz gdzie postawić i nogi,
Niemasz czem z kąta myszy wywabić, i wszytka
Majętność nie ma gdzieby rozsiodłać podjezdka.
Więc taki jeszcze gorszy bez ziemie ziemianin,
Pieszy rycerz bez konia, bez Sparty Sparcianin,
Iż nie ma na swym gruncie do pychy podżogi,
Więc na sierocym szpłachciu i pyszny, i srogi.
Urodziła się wielka myśl na łanie ciasnym,
Więc swe sztuki wywiera śmiele w domu jasnym;
Bo na orłowem gniazdzie zorleje i sowa,
Choć nocne obyczaje i rogata głowa.
A skoro na szumny łeb wdzieją pyszny czubek,
Będzie wrona *phoenixem*, zjastrzębieje dudek.
I tak on dobry człowiek zapomniawszy dziadów,
Hardy z cudzego chleba i z pańskich obiadów.
Koń go nosi, król żywi, tchnie pańskiemi duchy,
Tyle broi, ile ma od pana potuchy.
Królewska myśl w człowiecze i skrzydła rozszerza
Dalej, niż według gniazda i własnego pierza.
Więc psuje i sieroty obyczajmi swemi,
Hardością swą przemierzłą i sprawami złemi
Uczy zbytku, marności, nienawistnej pychy,
Chocia pan z przyrodzenia cnotliwy i cichy.
Przeformuje na swój kształt paniątka niewinne,
Już w nim będą nadzieje, dumy, wiatry inne,
Już to głupi u niego, kto mu radzi skromno
Prowadzić stan panięcy, woli go wieść szumno.

http://rcin.org.pl

Już będą dobra pańskie, jako na wysokiej
Skale śliczne jagody, rostą pod obłoki,
Których dosiądz nie mogą ludzie żadną miarą,
Tylko że ich sięgają oczyma i wiarą.
Wrony to tam objedzą, i wróble, i osy,
Krucy, sroki i szpacy, tamże pod niebiosy.
Tymże sposobem dobra marnotrawnych ludzi,
Rychlej je łotr, kostera, pochlebca wyłudzi.
Wszetecznica, rufian, błazen szachowany,
Smiechotwórca, ci płużą między tymi pany.
Statecznego nie cierpią, sromieźliwy wara,
Wesele tu miejsce ma, galarda, maszkara.
Więc tą lisią postawą młodego dziedzica,
Książę i grofa zniszczą i wojewodzica,
Pochlebcy nieszlachetni. Ali mój na blechu,
Nabawi one łotry i chleba i śmiechu.
Blada, szczura osóbka, twarzyczka nagręzła,
Wszytka u kredytorów majętność uwięzła.
A wtem, gdy pan w izdebce, ostatek rozkradną
Sztuczni obłudni słudzy, gdy czego dopadną.
Dobra biorą źli ludzie, franca psuje ciało,
Które się za rozkoszą i światem udało,
A jeśli śmierć zagryzie niedojżrzała pana,
Już sługa, poduszczony będąc od szatana,
Uczyni się dziedzicem, szkatuły się dorwie,
Jeśli są Matyaszki, z szufladą je porwie.
Co skromniejsze klejnoty, jeśli kędy zoczy,
Już je chytry pochlebca rozumem obskoczy.
Toć jest dawnych kulfanów stare obiecadło,
Którzy umieją panom wyjąć bokiem sadło. —
Lecz też lisiej chytrości i skóry pożycza
Brzydka zdrada gachowska i cudzołożnicza.
Za nie widzisz niecnoty pacholarzów onych,
Co patrzą cudzych żonek, żonek wyłysionych,
Muskanych i barwionych i kamforowanych,
Koszczonych, malowanych, podolejowanych.
Patrzajże, jak się stroi on czuryło młody:
Czuprynę podmuskuje, kocha się z urody,
Ostrzy wąsik, uczy się mrugać na uczynne
Panie młode, czasem się kusi o niewinne.

http://rcin.org.pl

Gwałci wzrokiem wszetecznym pojżrzenie wstydliwe,
Wnosi nową bezpieczność w oczy sromieźliwe.
Niemasz nic męzkiego w nim, lecz jako szkort płaski,
Migi, mrugi i mizgi ma zadatek łaski;
Całuje rękę, wzdycha, mówkę sobie stroi,
Ani się ludzi wstydzi, ni się Boga boi,
Mniema by wszyscy ślepi, jedno on sam widzi,
Ano co żywo z niego jeszcze wczora szydzi;
Sięga gdzie nie przystoi, mówi co nie słusza,
Nie czuje się, choć ludzi cnotliwych obrusza,
A gdy cnota stateczna, więc pan do niecnoty,—
Tam już ma wolny przystęp szerokiemi wroty.
Jątrewek Judaszowych równych sobie szuka,
A tam nie tylko prosi, ale też i fuka.
Więc czuje i przez skórę, gdzie dom nie po Bodze,
Gdzie mało dba o męża niepewna gospodze;
Gdzie dygi mają miejsce, nieprzystojne godło,
Już się tam będzie panu według myśli wiodło.
Tam już swoje proporce rozpościera gaszek,
I już się tu napatrzysz rozmaitych fraszek:
Jak mężowi pochlebia, jako go podchodzi,
Gdy mu nieborakowi szwagrem zostać godzi.
Czyni się przyjacielem, towarzyszem wiernym,
I nabożnym i ludzkim, już i miłosiernym.
Gdy gospodarz obżerca, kuflem go pokona,
Już tam cnota domowa będzie przewerniona.
Zatem pani nieskąpa pana gościa chwali,
Od wstydu, od pokory, i tak mężem szali:
Cnotliwy to młodzieniec, Jakóbie nieboże,
Wstydliwy, prościneczka, tak jako być może.
Więc kurwiszcze oszuka nieboraka męża,
Który w domu chytrego przechowuje węża.
A choć niema pieniędzy młodzieniec, Salacha
Mężowemi pieniędzmi podejmuje gacha.
A przecię mówi, że on pan młody utraca,
Ano tego gospodarz zmamiony przypłaca;
Mniema by na gościa pił, ano gość nań pije,
Hojnie i bez frasunku z panią duszką żyje,
Aż ich nędza rozżenie: ta czyni rozbraty
W towarzystwie nierządnem, między pany swaty.

http://rcin.org.pl

Wszytko to sprosna chytrość i lisie zawoje,
Przymioty nieuczciwe, Judaszowe kroje.
I już sławę i dobra zepsuje do szczęta,
Jeżli pani uczynna rodzi bękarcięta.
Nosząc brzemie kradzione, więcej niż uczciwa
Stęka, zmyśla chorobę, jakby prawda żywa.
Straszy męża, przeklina: Dla ciebie umieram,
Zły człowiecze; swą młodość i latka swe tyram.
Widzisz dobrze, żem zawsze chora białagłowa,
Proszę byś mi dał pokój, bom i tak niezdrowa,
A ty niezbędny trupie czynisz mi bezprawie,
O zdrowieś mię przyprawił i dokonał prawie.
A wszakże, miły bracie, jeślić Bóg potomka
Da żywego bez grzechu, weź sobie za kumka
Pana gościa onego, co tak rok chudzina
Stał u nas, w on czas, gdy się pukała brzezina.
Bo młodzieniec cnotliwy, zachował się dobrze,
I za swoje pieniążki trawił u nas szczodrze.
A Jakób w płacz nieborak nad cudzą niecnotą,
Rad, że to zową jego właściwą robotą;
Kocha się w sobie dureń, płacze nad zdrajczyną,
Ano ktoś inszy onej puchliny przyczyną.
Więc i to nieszlachetna żona weń wmówiła,
Iż sobie w kmotry bierze onego czuryła,
Co się samej podobał i mężnie zachował,
Za mężowe pieniądze cały maj gachował.
A rzędzicha się głupstwem gospodarskiem cieszy,
I na chrzciny się prosić pana kmotra spieszy.
Tenże będzie nadzieją drugiego potomka,
A syn z niego będzie miał i ojca i kumka.
A pan Jakób w pomietlech tylko obermanem
U kmotra i u żony, i własnym guzmanem.
A przecie się kokoszy z tytułów ojcowskich,
Nie rozumie nieborak przeskoków łotrowskich.
Tak (jako piszą starzy) właśnie gżegżelica
Jest u ptastwa leśnego jawna wszetecznica.
Sama goni po lesie samczyki waśniwe,
Jurne ptastwo, natenczas ku jej woli chciwe.
Więc ona frajbiterka i łotryni leśna
Kiedy się już nasyci, gdy już bywa nieśna,

http://rcin.org.pl

W cudzem gniaździe odprawia nierządne połogi,
Musi bękarty wylędz ptaszeczek ubogi,
A wylągłszy więc karmi. Jeśli je opuści,
Kukułka oskubszy go, na ziemię upuści.
Jedni mówią, że grzywacz cierpi tę niewolą,
A drudzy to pokrzywce przypisywać wolą.
Więc Łacinnicy zową pokrzywkami owe
Ojce, co żywią cudze dzieci podmiotowe,
Karmią bękarty od żon zmamieni mężowie.
(Pokrzywnikami Polak takie dziecka zowie.)
Pokrzywka, podrzucone kiedy kukułczęta
Wylęże, zaniedba na swe własne ptaszęta.
Bo bastrowie więtszy są, łakomi i duży:
I tak więcej gwałt i moc, niżli cnota płuży.
Ojcowicowie drobni, spokojni, pokorni,
Bastrowie są szczęśliwi, swowolni uporni.
Bo *Plinius* kukułki jastrzębiego rodu,
Być powieda; przeto też nie rady mrą głodu.
Wydzierają dziedzicom w onym ciemnym lesie,
Co im ojciec i matka do noska przyniesie.
Przejmują im pokarmy, dla tego też gładsze,
Niżli dzieci rodzone bywają i wartsze;
A kiedy już podrosną oni wyrodkowie,
Właśnie się tak obchodzą, jako i przodkowie.
Krwie i gniazda onego dziateczki rodzone
Szarpają, wyżymają pasierbięta one;
Ojciec się przypatrując, jak pokrzywka własny,
Widząc kukułczy naród i duży, i krasny,
Miłuje pasierbięta, a wzgardza rodzone,
Ze krwie jego dziadowskiej i z żółtka spłodzone.
Sam się sobie podoba, że został spaniałych
Dzieci ojcem przesławnym, walecznych i śmiałych.
Ach cóż takich pokrzywek i grzywaczów durnych,
Którzy cudzołożników i czuryłów jurnych
Bękarty podrzucone grzeją, karmią, pieszczą,
A na swoję własną krew narzekają, trzeszczą.
Nierobotne łotrostwo, targając małżeństwa,
Jak rzemięsła jakiego, patrzy wszeteczeństwa;
Kocha ścierw niewstydliwy, nic go nie dołęże,
Hojnie żyje, z pijaństwa nigdy nie wyprzęże;

http://rcin.org.pl

Do północy gachuje, do południa leży,
A wtem nieprzepłacony czas jak strzała bieży;
Poziewa, przeciąga się, utrafia kędziory,
Gładzi twarz, przegląda się, wstaje o nieszpory,
Listeczki rymem pisze, a chłopca wprawnego
Ma miasto rufiana, niecnotę jawnego.
Ten mu śniadanie nosi, dobry dzień powiada,
Do nieszczęsnych rozkoszek czas i miejsce składa.
Tak juwant niepoczciwy tyje cudzą szkodą,
Jako towarem jakim handluje urodą.
Jak niewiasta nierządna, młodość ma przedajną,
Zdrowie, gładkość i siłę, wolność rękodajną.
O duszę się nie stara, cielsko ma na pieczy,
Dość ma, kiedy je kocha, a używa k'rzeczy;
Więc dłoń miękka, twarz biała, mówieczka pieszczona,
A sukienka jakoby z rąbka wywiniona,
Ubraniczko wysmukłe i safian świeży.
U rozkosznych białychgłów, pan zawsze na leży,
Puszcza potomstwo na świat; tak o cudzym chlebie,
Kiedy chłopek odjedzie po pilnej potrzebie;
Że sam wyżył majętność, ma sobie za żarty,
Ale jeszcze po sobie zostawia bękarty.
Ta gadzina cudzy dom będzie tępić wiecznie,
Będzie własne potomki zdradzała bezpiecznie.
To Judaszowe plemie i zasiewek cudzy
Będzie w dobrach dziedziczył, tak jako i drudzy.
A żona zła cieszy się z onej swojej zdrady,
Onym swym kukułczętom dodawa i rady,
Jakoby ojcowicc do końca oszukać,
By mogli przybyszowie w onych dobrach kukać.
Więc też drugie łotrynie i po śmierci chciały
Mężowe oszukiwać dziedzice, i śmiały
Zastąpiwszy z kim inszym, mówić, że to brzemie,
Jeszcze nieboszczykowe jest prawdziwe plemie.
Więc tą sztuką niecnotę swoję pokrywały:
Za dobre się i bastry swoje udawały.
Dzielił się kukułczy syn gniazdem i obłowem,
Z synami cnego łoża; i był bratem nowym,
Iż go matka dostała z onym dawnym kumem,
Zjawił się między dziećmi drugiemi posthumem.

http://rcin.org.pl

A tak, nie za mieczem szły dobra, lecz za brzuchem,
Co się działo macierze niepoczesnej duchem.
Ale temu na potem zabieżały prawa,
By nie płużyła więcej takowa naprawa.
Jeśli cię mąż odumarł po śmierci brzemienną,
Chcesz urodzić dziecica, chcesz być panią wienną,
Wdowo, zaraz opowiedz brzemię urzędowi,
Czuj o sobie, zabiegaj przyszłemu błędowi.
A tak urząd wysyłał mądre białegłowy,
Na doświadczenie prawdy pozostałej wdowy.
Jeśli prawda, już matkę w cząstkę wwięzowano
Imieniem płodu, który ojcu przyznawano,
Ojcu świeżo zmarłemu. Więc pogrobkiem zwano,
Płód po śmierci ojcowskiej rodzony być znano.
Wszakże tego potomka nie czekano więcej,
Jedno jak prawo każe, przez dziesięć miesięcy.
Co się później rodziło, nie mogło dziedziczyć,
I między ojcowice nie chciano go liczyć.
Bo z przyrodzenia dziatki siódmego się rodzą
Miesiąca żywe, w ósmy rady z świata zchodzą.
Dziewiąty i dziesiąty księżyc przyzwoity
Połogom; dwunasty już zkąd inąd nabyty.
Chybaby pani miała elefanta rodzić
Bo ten całą dziesięć lat musi dziećmi chodzić.
Ale się dosyć rzekło o chytrej naturze,
I o sprawach obłudnych, i o lisiej skórze,
Którą tak odprawiwszy, zabawmy się zatem
Rysią kużą i owem futrem cynkowatem.

---

http://rcin.org.pl

TRZECIA CZĘŚĆ

TEGO WORKA JUDASZOWEGO,

O SKÓRZE I NATURZE RYSIEJ,

A naprzód o tych, którzy pod pokrywką prawa, szczęścia, kontraktu, słowa obojętnego, wykładu wyszpoconego, prace, dobrodziejstwa, przyczynki jakiej, niewiadomości, niepamięci, musu, głupstwa zmyślonego etc. szkodę czynią i zdradzają.

Zkąd to macie praktycy, że tak pospolicie,
Jakoby za pewną rzecz u siebie twierdzicie:
„Wygrałem kauzę prawną, lecz niesprawiedliwą.“
I tak to zawieracie, jakby prawdę żywą,
Jakoby insze prawo, insza sprawiewiedliwość,
Jakoby prawna była do cudzego chciwość.
I tem prawem nieprawnem sobie pobłażacie,
Choć Boga i bliźniego często obrażacie.
Więc się ową regułką wymawiacie prawną,
Choć święta sprawiedliwość krzywdę cierpi jawną:
„*Quod jure fit, juste fit*, gdyż insze jest prawo,
„A insza sprawiedliwość.“ O nierządna sprawo!
Możeć być sprawiedliwość bez prawa; bo więcej
Przypadków a niźli praw, dwakroć sto tysięcy.
Zwłaszcza iż codzień ludzkich przybywa fortelów,
Nie staje paragrafów i prawnych ortylów.
Przeto, kiedy Solona pytano mądrego,
Czemuby nie ustawił karania na tego,

http://rcin.org.pl

Co morduje rodzice, matkę abo ojca?
Wnet odpowiedział na to mądry prawotwórca:
„Bom się nigdy nie spodział, żeby się miał rodzić
„Taki człowiek na świecie, któryby śmiał brodzić
„We krwi miłych rodziców“ A wszakże się potem
Najdowali takowi, jak czytamy o tem.
Orestes matkę zabił; bo też ona ojca
Zabiła mu z gamratem sroga mężobojca.
Która chcąc uledz śmierci, tej sztuki zażyła:
Żywot i piersi przed swym synem obnażyła:
„Oto piersi któreś ssał; grzej żelazo srogie
„We krwi mojej; otom jest, moje dziecię drogie,
„Oto żywot matki twej, twojego żywota
„Początek. Bij, jeśli cię nie hamuje cnota“.
Nie ruszyło to syna; przymierze przełomił
Przyrodzone, i krwią się matki swej poskromił.
Zkąd się to pokazuje, iż więcej przykładów
Było na świecie niż praw, za starych pradziadów.
Bowiem *Lex Pompeija* przed czasy nie była,
Aż się taka okrutność na świecie zjawiła.
A przecie taka sprosność nie była bez kary,
Przecie nad parycidą mścił się on wiek stary.
A przetoż sprawiedliwość może być na świecie
Bez prawa pisanego w tym i w tym powiecie.
Kiedy występek nowy, sposobem też nowym
Karzą *ex aequitate* i z rozsądkiem zdrowym.
Potem poczęło prawo srogości zażywać
Nad takimi, bo je w wór kazało zaszywać
Z kurem, z małpą i ze psem, i z głodnym jaszczorem,
I topiono to w rzece wespołek i z worem.
Pierwej tedy, niż prawo, sprawiedliwość bywa,
I niż to postanowią, ta się wykonywa.
Ale prawo nie może bez sprawiedliwości
Być dobre i chwalebne, krom ludzkiej przykrości.
I owszem, prawo stare a niesprawiedliwe,
Jest stary błąd i jakmiarz bałamuctwo żywe.
Prawo od prawdy i też sprawiedliwość zową;
Prawda gruntem obojgu, prawda jest i głową;
A prostą rzecz Polacy starzy prawą zwali,
I prawo od prostości rzeczone być znali.

http://rcin.org.pl

Prawo jak modła i sznur jest sprawiedliwości,
Statecznie wyciągniony bez wszelkiej krzywości;
Jako drzewo bez sznura niekiedy uroście,
Właśnie jakoby pod sznur, ozdobnie i proście,
Tak też niekiedy bywa sprawiedliwość święta,
Bez prawa pisanego na łotry napięta.
Ale sznur bez prostości nie może być modłą,
Jedno prostym powrózkiem, abo nicią podłą;
Tak bez sprawiedliwości nie może być prawo,
Nie idzie prosto, jedno krzywo a szpotawo.
Przeto nie mów: wygrałem rzecz niesprawiedliwą,
Ale prawną; bo prawną musisz zwać prawdziwą.
Więc pod tytułem prawa, sztuki wyprawiamy,
I szkody i frasunku ludzi nabawiamy.
I są nasze fortele jako skóra rysia,
Kto się w tę nie oblecze, za błazna ten dzisia.
Dam na przykład regułkę wyszpoconą ową,
Co się często opiera nie o jednę głowę:
Volenti (mówią) *non fit injuria.* Bo tak
Każdy na swoję stronę wywraca ją opak.
Tak mówi, gdy kto kogo na targu podkupi,
Kiedy przedawca chytry, a kupiec przygłupi.
Więc mówią: Miał dzień biały, czemu nie oglądał?
Tom za jego pieniądze przedał czego żądał.
Lecz ty panie przedawca nie praweś owemu,
Oszukałeś go bardzo w kontrakcie. Bo czemu?
Nazbyteś go wyciągnął, przedałeś za dwoje
Pieniądze podłe rzeczy i towary swoje.
Aboś wadę zataił w koniu niewarownym,
Gdyż ów kupiec prostaczek, tyś przedawcą mownym;
Zarzuciłeś go ślepym abo chromym nokciem,
Mierzyłeś małym gwichtem, abo krótkim łokciem,
Szczupłą kwartą, złą wagą, przedawałeś małym
Korcem, aleś kupował aż nazbyt zuchwałym.
Pofałszowałeś towar wodą, farbą, prochem,
I pomięszałeś rzeczy kosztowne z motłochem.
Szelmsztukiem narabiając, ślepiłeś prostaki,
Przemachlowałeś rzeczy, miasto przednich, braki.
Przetoż trzeba: *Volenti* (mówić) *et scienti*
Videnti sobrioque et sponte silenti,

http://rcin.org.pl

Nulla fit injuria. Bowiem chcieć nie może,
Który nie wie co się z nim dzieje. Więc nieboże,
Jeśli taisz i milczysz warunku i wady
Rzeczy którą przedajesz, jużeś winien zdrady.
Jeśli bydlę udajesz ułomne za zdrowe,
Jeśli towary zgniłe i niewarunkowe
Za świeże i warowne przelichmanić godzisz,
Zacierasz złe przymioty i tak ludzi zwodzisz, —
Jużeś rysiem, braciszku, jużeś mi utonął
U Judasza w kalecie; już cię czart ozionął.
Przeto nie udaj ludziom za szafran krokosu,
Bo też będziesz należał do tego tu trzosu, —
I cielęcia za rysia, mosiądzu za złoto
Nie przedaj, bo nabędziesz kłopotu i o to.
Nie kuj nowych pieniędzy, przestrzegam cię rymem,
By cię zaś nie posłano do Plutona z dymem.
Nie przywodź ludzi na to, swoim słowem płonem
I namową cygańską, sumnieniem przestronem,
Żeby przystali na fałsz z ujmą swoją znaczną,
A z twym zyskiem i z twoją korzyścią opaczną.
Szczerze się z ludźmi obchodź, waż prawdziwym funtem, —
Prawda sprawiedliwości jest i cnoty gruntem.
Prawdę świętą wyświetlaj. Kto prawdę zaciera
I gmatwa rzeczy ludzkie, Boga się zapiera.
Jeśli ty wiesz co przedasz, niech ten wie co kupi;
Nie oszukuj bliźniego, choćby nader głupi.
Głupi wiedzieć nie może, dziecię i pijany,
Zamętkiem przemożony, smutny, rozgniewany,
Bo tych affekt i trunek, a nie rozum rządzi,
Dla tego też i chcenie i wola ich błądzi.
Przeto najdziesz takowych, którzy, gdy nie mogą
Trzeźwych ludzi oszukać, więc idą tą drogą:
Handlują z pijanymi, proszą na litkupy,
Frymarczą na towary, kupują chałupy,
Rękują po pijanu, żenią głupie chłopy,
I biorą też do tego rzadko trzeźwe popy.
Naprzód więc pieniężnego pachołka upoją,
Posadzą podle niego niepewną dziewoją,
Upstrzoną, przywieńczoną, z wymuskanem czołem,
Z jaką świetną pozłotką, z wyniosłym chochołem.

http://rcin.org.pl

Więc się uzda nieboga, i w onej tkanicy,
Gładsza pod wieczór niż w dzień zda się pijanicy.
Przyzwala na małżeństwo i hojny i śmiały
Pan młody bez baczenia, jak kot zagorzały.
A gdy pierwszy sen prześpi, a obaczy błędy,
I przyjdzie mu na pamięć z kim śpi, abo kędy,
Czasem i dnia nie czeka: pierwej rozwodziny
Będą w onem małżeństwie, niźli wywodziny.
Właśnie jako Ruś mówi: Jeden idzie k' lesu
I ręcznika nie rzeżąc, drugi czesze k' biesu.
Ów też chałupę przedał i miłą ojczyznę,
Zaraz i rozum przepił, i przegrał iściznę.
Więc żona w płacz nazajutrz i ubogie dzieci;
Hultaj się zgołociały nie ma gdzie podzieci.
Ów na zdrowym do targu, na chorym do domu,
Czasem o frymarku swym nie powie nikomu;
Cierpi i wstyd i szkodę. Gdy pozwie cygana
Ze go w sztychu oszukał: cygańska wygrana.
Czego mię Bóg zachowaj, kiedybym był sędzią,
Jabym od swego zdania nie ustąpił piędzią;
Skazałbym być zły kontrakt, któregoby powód
Nie umocnił po trzeźwu, a miał pewny dowód,
Iż pod pijany wieczór ta się kłótnia stała;
A gdyby przespawszy się strona się kajała,
Judaszowski to kontrakt, jawne naśmiewisko,
I małżeńskiej świętości właściwe igrzysko.
Miałlibyś pijanemu sprawić takie gody,
Lepiej byś go ożenił na przykadku wody.
Acz i tego nie chwalę; temu to przystoi,
Kto śmieszny wiek prowadzi, Boga się nie boi.
Zarówno u mnie chodzą pijani i głupi,
Jednako grzeszy, kto ich oszuka na kupi.
Przeto prawo dokłada w porządnym zapisie,
Strofując tą przestrogą te farbowne rysie:
Stanąwszy przed urzędem, wolnomyślne głowy
Oba mając, i ciało i rozsądek zdrowy. —
Pytamże cię na prędce i krótkiemi słowy:
Jeśli ma pijanica mózg i rozum zdrowy?
Prawda, że w ciemnym dymie nie widzisz i słońca,
Aż mgła i czarny obłok podejdzie do końca?

http://rcin.org.pl

Tak też pijane dymy, płomyk przyrodzony
Rozumu człowieczego bardzo osłabiony
Zaćmiają, a czasem go do końca zagaszą, —
Jeśli kto zbytnie pije, i duszę wystraszą.
Idźże teraz, approbuj postępek pijany,
A zwłaszcza między nami słowie chrześciany.
Gdyż mało od martwego pijanica różny,
Baczenia przystojnego i rozsądku próżny;
Tak na targu jako i przed urzędem błądzi,
Bo go chmiel i jagoda, a nie rozum rządzi,
Abo ów dymny trunek, co go piją łając,
Oczy mrużąc, marszcząc się, kaszląc i charchając.
Alchimijka cnotliwa, początek mądrości,
Fabułka ranośmieszna, fundament radości,
Wódka modropłonąca, co z niej rozum płynie,
Lecz odsyła do domu błotołożne świnie.
Więc nie od rzeczy mówi *Publius*, równając
Pijaństwo z niebytnością, tak nas przestrzegając:
Kto się z pijanym swarzy, obraża owego,
Co go natenczas niemasz, w niebytności jego.
Filozof pijanego niewiadomym zowie,
Bo mu się opak w szumnej mózg obrócił głowie.
Lecz jeśli po pijanu co złego pobroi,
Często się o to potem przetrzeźwiawszy znoi.
Bo tej niewiadomości sam sobie przyczyną, —
Iż pił wiele, za jego stało się to winą;
Mogąc do domu wczas iść, nie pić bez pamięci,
Nie przeciwiać się gardłu i niezbytej chęci.
Insza to niewiadomość, która bez naszego
Przyczyny dania roście, z przypadku jakiego,
Z niepostrzeżenia, abo z choroby i zdrady,
Z oszukania jakiego i z omylnej rady.
Więc też on mnich, co niegdy przyszedł do jednego
Na śmiertelnej pościeli człeka leżącego,
Słusznie despekcik odniósł; bo sam zakonnikiem
Będąc, stał się natenczas wielkim wykrętnikiem.
Kupiec testament czynił przy pisarzu jawnym,
Będąc człowiekiem prostym, człowiekiem nie prawnym
Stali tam koło niego dorośli synowie,
A ojciec już na zmysłach szwankował i w mowie.

http://rcin.org.pl

Co kto rzekł, zawsze mówił: Tak jest, on schorzały,
Jako gdy kto ma pamięć i rozum niecały.
Mnich dyalektyk jakiś postrzegł tego słysząc,
A iż testator bredzi, w głowie sobie krysząc;
Więc sobie twarz nabożną sformował i mówkę,
I na onę odpowiedź uprządł samołówkę.
Poszedł *per quaestiones*: Wszak ty naszej braci
Legujesz tysiąc złotych? Bóg ci to zapłaci!
Tak jest, rzecze on chory. Mnich do protokółu
Każe sobie zapisać; przyszedłszy do stołu
Rzecze dalej: Wszak ty nam sto grzywien na dzwony
Odkazujesz? Odpowie chorobą złożony:
Tak jest. A mnich niekontent, pyta jeszcze więcej:
Wszak nam na budowanie dajesz pięć tysięcy?
Tak jest, mówi testator; a synom niemiło,
Bo mali się prawda rzec, — czas już przestać było.
Więc starszy syn pochwycił przeora za barki,
Zaczęli komedyą i dziwne szarwarki.
Pyta ojca, jeśli ma ująć za kapicę
Mnicha, i wyrzucić go oknem na ulicę?
Ojciec odpowie: Tak jest, — a syn dał pamiętne,
Ale zakonnikowi nie do końca chętne.
Zapisz mi to pisarzu, on młodzieniec rzecze;
Zatem porwawszy mnicha do okna go wlecze.
Mnich widząc nierząd, krzyknie: Postój panie bracie;
Nie chcę cię i twej braci przywieść ku utracie;
Odstąp swojej klauzuli, ja swoich legata
Odstępuję na wieki, bo mi *sunt ingrata*.
Puść mię drzwiami do domu, a ja z swojej strony,
Niechaj w starym kościele dzwonię w stare dzwony. —
Rzecze on starszy dziedzic: Odpuść mi kapłanie,
Żem cię nie uszanował w twym kapłańskim stanie,
Bo mi się gniew przyrzucił; gdy ojciec pozwala
Na wszytko co ty mówisz, nas od dóbr oddala.
Odkazał wam sto grzywien, potem sześć tysięcy,
Gdyż i wszytka majętność nie wyniesie więcej;
Co czyni bez baczenia. Wszytka jego sprawa,
Mówić: Tak jest, chociaż źle, choć też nie do prawa. —
Odpuścił mu zakonnik. I autor też prosi,
Niech za to od kapłanów gniewu nie odnosi.

http://rcin.org.pl

Pisze się *specifice*, o jednej osobie,
Nie o wszytkich: Każąli, łatwie to wyskrobie.
Lecz też woli swobodnej nie ma przymuszony
Człowiek, i poniewolnym strachem poruszony.
Gdyż owemu wolno chcieć, co mu wolno niechcieć,
Który może swobodę na obie stronie mieć.
Lecz te rzeczy do skóry do lwowej należą;
Tam o tem, gdy do miejsca do tego zabieżą.
Teraz o tych powiedzmy, co ludziom nieprawi,
Pod tytułem fortuny, gdy się jasno stawi.
Naprzód są kostyrowie, którzy o ojczyznę
Przyprawią niejednego, i o dziadowiznę.
Ci szczęście opuściwszy, sztuką narabiają,
Pieniądze towarzyskie k'sobie przewabiają.
Nie tak jako fortuna wiatry swe obraca,
Redlich wygrawa każdy, abo też utraca;
Ale fortel pomaga szczęściu przyprawnemu,
I gotuje zwycięztwo łgarzowi jawnemu.
Gdyż igranie uczciwe na fortunę zgoła
Puszcza się, nie wykracza z jej własnego koła;
Dosyć ma, gdy się grając cnotliwie, ucieszy,
Przeciw Bogu i bratu łakomstwem nie grzeszy:
Kostyrę nieszczerego łakomstwo uwodzi,
A tylko się sztukami i korzyścią chłodzi.
Jakby jakiem rzemięsłem kostyrstwem się bawi;
W nadzieję swej chytrości desperacko stawi.
Chcąc być prędko bogatym, często siada w bieli:
Pieszo, boso, w koszuli, jako do pościeli. —
Więc też są drudzy, co je Szukajłami zową,
Co najdują misternie i przemyślną głową.
Najdzie w izbie i w sieni przepomnione rzeczy,
Które jednak gospodarz ma na dobrej pieczy.
Jeśli czego przed domem, na roli odejdzie,
Przed tymi się szukajły nie ze wszytkiem zejdzie.
Choć da wołać na rynku, chocia i w kościele,
Przecie tego zły człowiek przy i tai śmiele.
Kogo cnota sprawuje, da to do rychtarza,
Abo u kościelnego zawiesi lichtarza;

http://rcin.org.pl

A zły człowiek, wie czyje, przecie mówi: Księże,
Nie mam, nie wiem; u wójta czasem i przysięże.
Mówi czasem: Dał mi to Bóg za rane wstanie,
Choć to właśnie skorzyścił, zasłużył karanie.—
Są też ludzie niewdzięczni, którzy w niedostatku
Pożyczają u ludzi, lub w jakim upadku,
A potem gdy przyjdzie czas naznaczonej płacy,
Nie oddają pieniędzy, przyjacielskiej pracy.
Jedni przez niedostatek, drudzy przez niedbalstwo,
A trzeci przez łakomstwo, czwarty przez zuchwalstwo.
Łakomi się przą długu, a zuchwali łają,
Niedostatni się kryją, a owi niedbają;
Wszyscy się kłamstwem bawią, a ów nie ma swego,
I zażywa frasunku, a niepotrzebnego.
Zły dłużnik ani prosi, ani długu płaci,
Choć na tej niewdzięczności częstokroć utraci.
Drugi się da pozywać w nadzieję wykrętów,
Abo prokuratorów i sędziów natrętów,
Co sądzą, i rzecz mówią, abo mydlą oczy;
Czasem też za podarkiem i zapis poskoczy.
Stara pieśń: excepcye, gwary, dylacye,
Nova emergentia i apellacye, —
Temi dłużnik narabia, poko mu ich stawa,
A potem też prokurat i sędzia ustawa.
Kiedyż tedyż na wierzchu sprawiedliwość bywa,
Jak oliwa z ukropem pomięszana wspływa.
Podrwi rzecznik i sędzia, i *confuse* stanie,
A dekret wyższych sędziów na miejscu zostanie;
A z dłużnikiem do wieże, abo daje ciążą;
Abo więc kredytora w dobra jego wwiążą.
Kiedy słaby kredytor, abo też niepilny,
A dłużnik jaki kuglarz, i wójt mu przychylny,
Będą tak długo świdrzyć, aże się wyikrzy
Kredytor, i dług mu się, i prawo uprzykrzy.
Chytry dłużnik ustawnie za obrusem siedzi;
Tak go ceklarz zastanie, kiedy go nawiedzi.
Czasem chorobę zmyśli, kładzie się na łoże,
A tak go sługa prawnie zapozwać nie może.
Ów cały dzień w kościele, ów cały dzień w łaźni,
Dla kładzienia pozwów, dla wójtowskiej bojaźni.

http://rcin.org.pl

Ma czasem drugi sprawę z takowym szalbierzem,
Co nie będzie człowiekiem, ale niedoperzem.
Cały dzień go nie ujźrzysz, w wieczór się ukaże,
Kiedy już swemu słudze wójt do domu każe,
Gdy już pozwy nie idą, gdy już słońce siędzie.
A za słońcem kurowie usiędą na grzędzie;
Gdy się ruszą lelkowie i myszy skrzydlate,
Nocni krucy, latawcy i sowy rogate.
Drugi wstąpi do mnichów, konwierszem zostanie,
Kiedy pieniędzy i dóbr i prawa nie stanie.
Ów dobra zawiedzione zapisze możnemu
Człowiekowi, twardemu i niepobożnemu,
Który możnością straszy ludzie sprawiedliwe,
I kauzy złych dłużników promowuje krzywe.
Po wszytkiem, dłużnikowi złemu przyjdzie zjechać,—
Musi figlów, excepcyj, fortelów zaniechać.
Zysiek do Jeruzalem, a Niemiec za morze,
Gdzie się wieczorne zimie zapalają zorze;
Węgrzyn do Turek, Polak marnotrawca na Niz,
Ów na Tarnowskie góry, ów się puści na flis.
Dziwujże się tu Moskwie, gdy w podeszwy bije
Dłużniki swe, na każdy tydzień we trzy kije.
Rzymianie starzy mieli na dłużniki płone
Na dwunaści tablicach prawo ustawione;
Gdzieby na trzecich rokach nie zapłacił długu
Niesłowny dłużnik, wiera zmyto go bez ługu:
Abo gardło musiał dać, abo w cudzą stronę
Musiał iść zaprzedany, za niewdzięczność onę.
Posłano go za Tyber na niewolą wieczną,
Czyniono sprawiedliwość każdemu skuteczną
Jeśli się kredytorów zebrało niemało,
Rąbali dłużnikowe między sobą ciało.
Prawda, iżeś się wezdrgnął słysząc takie prawo,—
Zdać się być ustawione bardzo niełaskawo.
Jakoż to i sam baczę. Lecz po drugiej stronie
Mówiąc, odejdzie brzydkość i gniew cię opłonie.
A zaż owo nie ciężka, gdyć ubóstwo bierze
Łotr i oszust, kiedy się oszukasz na wierze?
Trawi twoje majętność, a potem się kryje,
Gdy cię znędzi i wszytkie dobra twe wyżyje?

http://rcin.org.pl

Uczyni cię żebrakiem, a iż tak rzec muszę,
Krew i pot twój wypije, wydrze z ciebie duszę?
Zaż to nie własny Judasz, który cię całuje
Prosząc, a kiedy płacić, jeszcze cię szkaluje? —
Lecz jako żałujemy cnego kredytora,
Który od niewdzięcznego ginie debitora,
Tak się brzydzimy nazbyt lichwiarzem okrutnym,
Który głodze majętność, ciężki ludziom smutnym;
Którego dobrodziejstwo jest jako ponęta,
Bo ta ubogie ludzi połowi do szczęta,
Jako ptasznik cietrzewie, czubate czeczotki,
Jako sarny myśliwiec, i rybołów płotki.
I tak lichwiarz wypija utrapione ludzie,
Jak wysysa krew ludzką pijawka na udzie.
Jako smok afrykański, pragnący i głodny,
Chce krwie elefantowej, z przyrodzenia chłodnej;
Gdy się spuszcza bestya z drzewa potajemnie,
Elefanta swem ciałem upęta foremnie;
Uplata sobą nogi węzłami dziwnemi,
I z prędka ogniwami zwiąże przeciwnemi.
Elefant ręka swoją, abo radniej pyskiem,
Chce się z smoku wywięzać; a smok z wielkim piskiem
Ma się prosto do nosa, i tam głowę kryje,
A sam się koło ciała kilkakroć obwije.
Nosi nieprzyjaciela, i opasał się weń,
I tuczy go krwią swoją całą noc, cały dzień.
A kiedy już nie stanie w elefancie juchy,
Powali się nieborak wyżęty i suchy.
Tamże sobą przytłucze, właśnie jako skałą,
Onę sprosną, krwią swoją szelmę wychowała,
I mści się umierając nad haniebnym smokiem,
Którego tam elefant roztłoczy swym bokiem.
Patrzajże jeśli Fixel Żyd, lichwiarz osobny,
Tej gadzinie straszliwej nie właśnie podobny?
Aczem też coś zasłychnął, że i chrześciani
Bawią się tą sprosnością, nietylko pogani.
Lecz ja temu nie wierzę, na Żydy to wiedzą
Wszyscy ludzie, bo Żydzi na tem zdawna siedzą.
Naszy nie lichwę, ale *interesse* biorą,
Choć też kto lichwą ochrzci, cierpią to z pokorą.

http://rcin.org.pl

Ale tą profesyą kto się kolwiek bawi,
I kto tą nędzą ludzką ręce swoje krwawi,
Jako smok afrykański, napierwej osnuje
Zapisem lichwodawcę, niż grosze wysuje.
Potem lichwę co miesiąc i co tydzień bierze,
Fanty chowa, nie ufa papierowej wierze.
Jako na karku końskim kiedy ocokały
Ślep usiędzie, pije krew bydlęcą dzień cały;
Próżno chwostem wachluje, próżno głową kiwa,
Próżno depce nogami szkapa czarnogrzywa:
Nie ruszy się on owad, nie odleci snadnie,
Aż pełen i opiły na ziemię upadnie.
Tak lichwiarz otrzaskany doić nie przestanie,
Aż w żyłach krwie i dusze, aż w kościach nie stanie
Szpiku wyschłych; dopiero zemdlony upada
Lichwodawca; lichwiarz z nim żywota postrada.
Chociaż sobie na świecie niejeden pobłaża,
Przeto się też nie kaje i owszem się wzdraża.
Czemu nie brać lotunku, gdyż i ziemia daje
Za trochę ziarn posianych gumna jako gaje?
Sprawiedliwszego stanu niemasz jako rolny,
Któremu ziemia dochód rodzi dobrowolny.
Lecz ten dochód nic nie jest, jedno lichwa szczera,
Której się oracz co rok, jak lichwiarz dopiera.
Więc pracowity człowiek, gospodarz ochotny,
Bierze od matki ziemie lotunek stokrotny.
Acz jest dwopożytny pęst, kędy jako żywo
Hojna ziemia do roku dwakroć daje żniwo.
A co jest więtsza, samaż i iściznę rodzi,
Samaż też oraczowi i lichwą dogodzi.
Czemuż sąsiad niewdzięczny, mając moje grosze,
Nie ma mi też uczynić pożytku po trosze?
Tak ci bracie powiadam: źle argumentujesz,
I to cobyś rad widział, w głowie sobie kujesz.
Insze ziarno, inszy grosz; ziarno gdy kto wsieje,
Samo rośnie bez prace, dodawa nadzieje.
Groszem jeśli nie robisz, zysku nie ugonisz;
Gdy nań trawisz, nic robiąc, iściznę uronisz.
Więc też insza rzecz rolnik, inszy lichwiarz, bowiem
Lichwiarz doma siedzęcy (jakoć krótko powiem)

http://rcin.org.pl

Nic nie robi, tylko nad kalendarzem siedzi,
Kiedy przyjdzie jego czas, pewnie cię nawiedzi.
Fuka, dobrodziejstwo swe na oczy wymiata,
Choć ci często i w gumnie i w mieszku umiata.
Ale rolnik opatrzny, lichwiarz sprawiedliwy:
Kopa, lezie za pługiem zgarbiony i krzywy,
Trapi czeladź i bydło, ciemięży poddane,
Cierpi ognie i deszcze, wiatry rozgniewane,
Wiezie gnój, radli, skrodli, ugorzy, odwraca,
Sieje, plewie, ogania, pieniądzmi opłaca,
Żnie, wozi, młóci, wieje, miele, piecze; zatem
Karmi czeladź i bydło. Jeszcze mało na tem:
Bo kmiotaszek ubogi ustawnie do dwora
Robi sobą i bydłem aże do wieczora,
Karmi się ustawiczną biedą i kłopotem,
Zimnem i upaleniem, łzami, dymem, potem;
Cierpi kuny, biskupy, korbacze, gąsiory,
Osoczniki, pochlebce, podatki, pobory, —
I pany furyaty, opiłe tyrany,
Pyszne, chciwe, wszeteczne, gorsze niż pogany.
Ach, biednaż jego lichwa! dobrze to zapienia,
Co mu Bóg da z wiecznego swego opatrzenia.
Chocia się Bóg rozgniewa na pieszczone pany,
Musi ten gniew odnosić na sobie poddany.
Przyjmie wszytko za dobre, co przyniesie rola,
Mówi z pokorą: Niech się dzieje boża wola.
Chocia grady potłuką, choć susza zaszkodzi,
Chocia zboże wymoknie dla długiej powodzi,
Chocia spasie zły sąsiad, ostatek ukradnie,
Wszytkiego tego oracz ożałuje snadnie.
Kiedy chybią ogrody, więc do lasu na gier;
Jeśli pola szwankują, do dąbrowy na żer.
Nie szemrze, nie swarzy się i z ziemią i z Bogiem,
Żywi się nieboraczek bardzo niskim brogiem.
Więc musi czekać lata i słusznego żniwa,
Bo zimie nie będzie żął; zamarza mu niwa.
Z tejże też lichwy daje księdzu dziesięcinę,
Snopki, meszne i pobór, czynsze, pańską winę;
Ztądże suknią, konika kupić, krówkę, wołku,
Ztąd jałmużnę dziadowi, obuwie pachołku.

http://rcin.org.pl

Ale łakomy lichwiarz żnie lecie i zimie,
Który się już handlować tym sposobem imie.
Doma siedzi, nie orze, lichwą lichwę sieje,
Jednak pewien domowej i gnuśnej nadzieje.
Nie ogore, nie zmarznie, na polu nie zmoknie,
Otworzywszy kwaterę siedzi sobie w oknie.
Upatruje, gdzie pląsze rękami na trecie
Żydowin uszargany w płaskatym bierecie,
Czerwonołby, w giermaku, i z garbatym nosem,
Który jako papuga mówi kaczym głosem;
Który zaczyna handel od trąbki szafranu,
Potem się więc daje znać łakomemu panu.
Tego lichwiarz zawoła cechowego brata,
Z tym rozmawia, z tym trawi do śmierci swe lata.
Przetoż oracz nie lichwiarz, ale ziemny sługa,
Służy niebu i ziemi trzymając się pługa.
Jego to zasłużone, cokolwiek ma z ziemie;
Nic u niej nie wysłuży, jeśli śpi a drzymie
Gdy orać ma na wiosnę, abo siać jarzynę,
Kiedy orać na jesień, czas siać oziminę.
Ale lichwiarz sobie pan, nikomu nie służy,
Zniwa czeka próżnując, w cudzych dobrach płuży,
Nie szkodzi mu susza, deszcz, niebieskie nawały;
Niechaj się dzieje co chce, daj ty mnie czynsz cały.
Więc też ziemia inaczej swą lichwę odprawia,
Inaczej człowiek. Bo ten i dobra zastawia
Chcąc się iścić, i musi rad nie rad zapłacić
Lichwiarzowi, nie chceli wszytkiego utracić.
Ziemia co da kmiotkowi, to przyjmie za dobre,
Choć ma żniwo ubogie, chocia też i szczodre.
Więc też nie sama rodzi, ale ją pomnaża
Bóg, niebo, słońce, i czas, gdy jej nie przekaża.
Ale gdy Bóg niełaskaw, już niebo miedziane,
Ziemia będzie żelazna, pola nieodziane.
Przetoż bracie nie równaj lichwiarza z oraczem,
Bo różni są od siebie, jako już ztąd baczem:
Oracz, chceli żyto siać, musi rolą kupić,
A ten zarazem siejąc nauczył się łupić.
Pożyczajże bliźniemu, lecz się nie spodziewaj
Lichwy; imienia sobie pobożnie nabywaj.

http://rcin.org.pl

Bowiem lichwa bezbożna, Judaszów posażek,
Należy też do jego misternych biesażek. —
Więc jeśli też w zapisie jaka obojętność,
Już przywodzi w wątpliwość drugiego majętność
Ingenium wykrętne, naciągając prawa
Na swą stronę, by mu się jedno wlokła strawa.
Jako daję na przykład: Arenduję komu
Do roku teraźniego wioski abo domu,
Tak jako teraz piszą: Roku szesć setnego
Nad tysiączny; najdziesz tak człeka bezpiecznego,
Który choć rok wytrzymał do nowego lata,
Przecie chce na swą stronę nakierować świata.
Mówi bez wszego wstydu: Jeszcze mam rok trzymać;—
Jeśli kmiotków nie wyssał, chce jeszcze wyżymać.
Teraz (mówi) dopiero, tak pisać poczęto,
I tak cały rok będą, jak od starych wzięto.
Przeto jeszcze trzymać mam, póki nie przestaną
Pisać tej liczby rocznej; i ma za wygraną
Tę kauzę wykrętarską: gdyż już nowe lato
Stary rok kończy, nowy poczyna; mam za to.
Już na inszy rok idzie; jako gdy uderzy
Zegar cztery godziny, już na piątą mierzy,
I już mówią: o piątej, bo na piątą robi,
Chocia wierutny fałszerz swój argument zdobi.
Kiedy milę mam chodzić, tak ja pewnie wierzę.
Mówię: to jedna mila, kiedy ją przemierzę.
Jeśli mi dalej każesz, już mi tu gwałt czynisz;
Jeśli dalej nie chcę iść, próżno mię w tem winisz.
Dla tego więc przydają, abo *exclusive*
Prawni ludzie, abo więc piszą *inclusive*.
Exclusive kończy rok gdy go pisać poczną,
Inclusive zamyka dobę drugoroczną,
Aż poczną sześćsetnego i pierwszego pisać;
Tak się będą na jednem słóweczku kołysać.
Tak *proxime sequentem annum* precz wywiera
Jedno słówko, a drugie w sobie go zawiera.
Przetoż wykład takowy: Skóra cynkowata
Rysia, w którą się zdobi głowa wichrowata,
Ma być daleko od tych, co się cnotą bawią,
I co na sercu mają, to ustami prawią; —

http://rcin.org.pl

Jako i owo, kiedy w akcie nie dołożą
Tego słówka *proxima*, sto błędów namnożą.
Post festum sancti Petri, kiedy gad ożywa,
Feria sexta, wiele swarów o to bywa,
Gdy *proxima* nie włożą, i tak wykładają,
Że to *Feria nulla*, przetoż ukradają
Czasu. Lecz dobry sędzia nie ma na to względu,
Znosi takie *dubia*, pilen swego sądu.
Sędzia krzywy, łakomy, który stronę trzyma,
Leda *dubium* się więc, leda słówka ima;
Naciąga prawo gwałtem; chociaż świeci jaśnie
Słońce, u złego wójta i w południe gaśnie.
Tu należą ci wszyscy, którzy niepamięcią
Farbują swe występki, przyjaźnią, niechęcią,
Musem, głupstwem zmyślonem, leda przyczynkami:
Dla tego się sprosnemi bawią uczynkami.
Zdradza jeden drugiego, psuje, niszczy, tłumi,
Hołduje, mięsza z błotem, bije, tępi gromi.
Człowiek człowiekowi jest czasem miasto Boga,
Czasem też miasto wilka, albo złego wroga.

CZWARTA I OSTATNIA CZĘŚĆ
WORKA JUDASZOWEGO,
O LWIEJ SKÓRZE.

Strach o tej skórze pisać; bo ta groźba strachem
Narabia, iż tak powić mam prostym odmachem.
Więc mamli o niej pisać, namyślę się zatem,
Bym się zaś nie uprzykrzył Judaszom zębatym.
A na ten czas odchodzę; wrócę się do srogich,
Czoło zmarszczywszy, nauk, do swych zabaw drogich.
A wy za skarb Judaszów kupcie dla pielgrzymów
Rolę jaką; a z tem tu czynię koniec rymów.

http://rcin.org.pl

AKELDEMA,

KRWAWA ROLA.

Za cię, za cię mój Chryste, kupiono tę rolą,
Dla tych, którzy z ojczyzny zaszli w tę niewolą.
Żeby dusze zabiegłe które są pod niebem,
Ucieszyły kości swe tym wolnym pogrzebem.
Żeby wżdy po ich śmierci ciała nic ginęły,
Ale w tym tu ogrodzie twym odpoczynęły,
Który drogo kupiono za krew twoję Panie;
Tyś jest w nim ogrodnikiem, masz o nim staranie.
Boś się też w ogrodniczej okazał postaci,
Kiedyś po męce twojej raczył zmartwychwstaci.
W tym ogrodzie dosyć się dekretowi dzieje
Ojca twego; tu ciało śmiertelne botwieje.
Choć się w proch rozsypuje, jednak odpoczywa
W nadziei, której z myta twojego nabywa,
Za któreś jest przedany. On to wergielt święty,
Z którego skarb wypłynął ludziom niepojęty.
Sameś leżał, mój Panie, w grobie pożyczanym,
Sobąś pogrzeb zapłacił pielgrzymom zbłąkanym.
Przez śmierć, przez krwawą rolą w tym tu obcym kraju,
Ciśniemy się do ciebie, za łotrem do raju.
Jak się fenix przez ogień, przez popiół odmładza,
Tak się człowiek przez ziemię, przez próchno odradza;
Jeśli przez chrzest starego Adama utopi,
A zatem go nadroższa krew twoja pokropi,
Nie zgubisz ty swych owiec, pewne są zbawienia,
Okrom kozłów, i okrom syna zatracenia.
Lecz nie wiem, nie mali ten przed tymi, co swoje
Złe nabycie legują na zbytki, na stroje.
Bo wżdy ten sikle srebrne wrzucił do kościoła,
Ci swój zysk obracają na próżności zgoła.
Co dał Judasz, poszło to nabycie niewierne
Na chudych pogrzeb, i na skutki miłosierne;
Ci zasię źle nabywszy, gorzej obracają,
Czego na onym świecie duszą przypłacają.
Niechajże sobie czynią aby z tej mamony
Przyjacioły, choć i tak marnie wymamionej.

WORKA JUDASZOWEGO KONIEC.

http://rcin.org.pl

ŻALE
NAGROBNE

NA SZLACHETNIE URODZONEGO I ZNACZNIE UCZONEGO MĘŻA, NIEBOSZCZYKA PANA

JANA KOCHANOWSKIEGO,

wojskiego sandomierskiego &, Polaka zacnego, szlachcica dzielnego i poety wdzięcznego,

który z niemałym smutkiem wszech cnych Polaków postąpił w Lublinie, r. p. M. D. XVI. m. sierpnia,

POD KONWOKACYĄ.

PRZEZ

SEBESTYANA FABIANA

KLONOWICZA

Z SULIMIERZYC,

nakształt Idylion Teokrytowego, które ma napis: EPITAPHIOS BIONOS napisane.

IN COCHANOVIUM.

Gratior est parcus moribundi clangor oloris,
Quam si multa strepat cognata monedula corvo.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

http://rcin.org.pl

AD ZOILUM, AUTHOR.

Innocuam fleo, nullam Philomela momordit,
Omnes demulsit, lingua maligna vale.
Te flemus Cochanovi, flos nitidissime vatum,
Non decet infletum funus abire tuum.

Głośny tu słowiczek leży, nie uszczknął nikogo,
Wszystkie cieszył, nie szczypże też zazdrości niebogo.
Ciebie Kochanowski złoty, nieopłakanego
Nie puścim do przewozu i kraju podziemnego.

http://rcin.org.pl

Z DAWNA SZLACHETNYM ICH MIŁ. PANOM

PAWŁOWI I PIOTROWI

CZERNYM

Z WITOWIC &

panom i dobrodziejom łaskawym, autor wszego dobra od Pana Boga żyrzy i służby swe ofiaruje.

Ja nie wiem ktoby się więcej kochał w Kochanowskim,
Nad cię zacnej braci paro, w onym mężu boskim,
Zwłaszcza tu w lubelskim kraju, acz u wszystkich wszędzie
Był w swej cenie Kochanowski, jest i zawsze będzie.
A wszakże to wiem zapewne o Czernych cnym domu,
Że swą chęcią nie ustąpią w tej mierze nikomu.
Bo tego szlachcica praca i Poësis ona,
U was według swej godności była uważona.
On wasz pieszczogłośny Jadam, z tamtego warsztatu
Dostając świeżej roboty, podawał ją światu.
Jemu najprzód było śpiewać pienie nowoczynne,
Toż zaś potem ostarzałe puszczać między inne.
Nacieszywszy naprzód uszy domowe swych panów,
Posyłał też nowe psalmy do inszych ziemianów.
Potem też przy dobrej myśli czasem się przydało,
Że się też to, choć nierychło, między gmin podało.
Aliści też rzemieślniczek. by co uczonego,
Śpiewa rymy przyniesione z Parnasu sławnego.
Acz są i insze przyczyny, które mię tak stale
Przyciągają, abym do was obrócił swe żale.

http://rcin.org.pl

Pierwsza domu starożytność, bo tak długie wieki,
Niemałym znakiem przeciw wam są boskiej opieki.
Chowają i chować będą ten wasz stan wysoki,
I na tem się nic nie mylą niebieskie wyroki.
Bo po was ojczyzna wiele dzielności doznała,
Czego i teraz przykładem świeżym spróbowała.
W młodych leciech syny swoje, jako na ofiarę
Ślecie rzeczypospolitej, trzymając jej wiarę.
Owa w bitwie i w pokoju, doma i w potrzebie,
Nie lutujecie prac, dzieci, dóbr, i sami siebie.
Jest też nad pokojowe i nad krwawe posługi,
Które ojczyznie czynicie, do was przymiot drugi.
Kochacie się też w zabawkach i naukach owych,
Co w ludziech rady skracają umysłów surowych.
Bo tak miarkowany żywot dochodzi swej ceny,
Gdy głaszczą srogość Marsowę łagodne Kamoeny.
Swym przykładem i potomstwo swe do tego macie,
Które dla tychże nauk w kraj cudzy posyłacie.
To ja tedy przed się biorąc, te swoje zabawy
Wam posyłam, prosząc o chęć i pozór łaskawy.
Godna była wasza zacność daru zacniejszego,
Niż płaczu, zwłaszcza odemnie ledwo znajomego.
Wszakże tam lepiej czasem wniść gdzie od żalu kwilą,
(Jako pismo mówi) niż tam, kędy krotochwilą.
Sam też Zbawiciel płaczące sławi szczęśliwemi.
Śmieszne żarty płaczem straszy i łzami krwawemi.
A tak cudzej śmierci płacząc, na własną tymczasem
Pamiętajmy, która tudzież dybie nam za pasem.

W. M. uprzejmy sługa
wszego dobra życzliwy

SEBASTYAN ACERNUS
z Sulimierzyc,
mieszczanin Lubelski.

http://rcin.org.pl

ŻALE NAGROBNE

NA ŚMIERĆ

JANA KOCHANOWSKIEGO

wojskiego sandomierskiego &

POETY ZACNEGO.

ŻAL I.

Płaczcie rzeki słowiańskie, sauromatskie kraje,
Zielonowłose drzewa, boć mnie już nie staje
W uściech słów i łez w oczu; zająkawe łkanie
Tchu i sił mi ujęło, i częste wzdychanie.
Narzekanie strawiło słów bogate sprzęty,
Płaczem się łzy skarmiły, a żalem ujęty
Umysł, już się spracował, wylał źrzódła swoje,
Z oczu perłowe krople, i płaczliwe zdroje.

http://rcin.org.pl

Przetoż przy niskiej ziemi wznikające ziółka,
Pisane kwiatki, z których skąpa bierze pszczółka
Soki wdzięczne na łąkach sarmatskich, gdzie przyszła
Biaława, przeciw gruntom Sieciechowym, Wisła.
Płaczcie przebóg i trawy, płaczcie ziemnorodne.
Płaczcie górne i polne, płaczcie zioła wodne.
Hyacinthe, żałośniej niż pierwej zakwitaj,
A płaczliwe litery nam na sobie czytaj.
Lasy czarne i w polach nowo zapuszczone
Gaje, i wy bezludne i nieosadzone
Puszcze, od karytańskich gór do północnego
Brzegu, gdzie morze gnuśne od mrozu wiecznego.
Odtąd kędy Macotis zamulona leży,
A do Pontu Bosforem Cymmeryjskim bieży,
Aż tam gdzie Oceanus dzikiemi wodami
Z zachodnemi nas Lachów dzieli narodami,
Płaczcie przezroczystych pól iłowate wzory,
Wiekopamiętne dęby, choinowe bory.
Płaczcie sosny rzewniwe, miasto łez żywicę
Lejcie proszę obficie przez martwą źrzenicę.
Niech się dowie Alfaee twoja Aretuza,
Niech wiedzą Syracusae i Dorycka Muza,
Że umarł, umarł nam już polski Orfeus, i on,
Ozdoba Lechu twoja, słowieński Amfion.
Umarł Jan Kochanowski, Kochanowski drogi,
Jeśli śmiercią zwać mamy, kiedy między bogi
Jowisz kogo przypuści, a z tego padołu
Przyjmie do nieśmiertelnych bohaterów stołu.
Lecz n i zawsze nie stoi; bo co tam u siebie
Osobliwego mają bogowie na niebie,
O to zmysłom człowieczym darmo się i kusić,
Aby kiedy na świecie miały tego skusić.
Już przeminęły z tobą Orfeu one czasy,
Gdy za tobą kroczyły w taniec plęsne lasy.
Głuche pieśni śpiewają u niewiotnej żony,
Pieśni nieprześpiewane, wielowdzięczne strony.
Także teraz na uczcie u bogów, gdy śpiewa
Kochanowski, tegoż też Hebe mu nalewa,
Co i drugim za stołem, trunku bezśmiertnego,
Nie dochodzi tu do nas z nieba pienie jego.

http://rcin.org.pl

Już się z niego nie cieszą niebotyczne skały,
Już się lutni nie będą lasy ozywały;
Już niema i żałosna, już nie tak pozorna
W górnych cieniach usiadła Echo głosotworna.

ŻAL II.

Łabęcie, które wychował treicki
Strymon, obyczaj macie poetycki.
Bo skonanie swe, wdzięcznem pospolicie
Pieniem zdobicie.
Sami nagrobne żale własnym nosem,
I żałobliwym wyprawiacie głosem;
Nigdy tak słodko nie śpiewacie sobie,
Jako przy grobie.
Insze zwierzęta wyrodny strach suszy,
Gdy się więc z ciałem rozwieść przyjdzie duszy,
Łabęć krzykliwie gardłeczkiem przebiera,
Kiedy umiera.
Tymże sposobem poeta uczony,
Który na wszytkie sarmatskiego strony
Słynie narodu; i cudzy znać muszą,
Co o nim tuszą. —
Przed zeszciem z tego ludzkiego zawodu,
Dowcipu swego, ucieszonego płodu
Zostawił dosyć, a gdy już omdlewał,
Nawdzięczniej śpiewał.
Przed ostatecznym wieku swego kresem,
Niepospolitym oszlachcił napisem
Śmierć swoję sławną, coby lepiej nadeń
Nie trafił żaden.
Przetoż łabęcie Strymonu bystrego,
I wychowańcy złotopiaszczystego
Hebru, gdzie lutnia pływała i głowa
Orfeusowa.

http://rcin.org.pl

Już narzekajcie, Bistońskim powiedzcie
Nimfom, i wy też Oeagrides wiedzcie:
Poległ już poległ słowieński Orfeus,
I też Muzeus.

ŻAL III.

Złotołuczny Apollon, śmierć twoję przedczesną
Obmawia na swej lutni żałobliwą pieśnią.
Czasem wzdycha, czasem też palcami pokłada,
Przezdzięczną lutnią czasem na stronę odkłada.
Kochanowski jedyny, nieprzebrane morze
Słów i rzeczy osobnych, polski Stezychorze,
Febusowa rozkoszy, sióstr wieloumiętnych
Kochanku, nieba godny i wieków pamiętnych.
Płaczą cię Satyrowie, kozłonogie bóstwo,
I Panes Arkadyjscy, mężów leśnych mnóstwo.
Grzmi od głosu Maenalus sośniną porosły,
Rozlega się po lesiech płacz k'niebu wyniosły.
Między wszemi nawięcej on się Satyr sili,
Miedzy gminem rogatym nasmutniej sam kwili,
Co go naszy Polacy, pola rozkopując
Wygnali z Sarmacyi, a lasy rumując.
Płaczą też po ogrodziech niewymownie owi,
Co przyszli z Helespontu bogowie wierzbowi.
W żałobie chodząc płaczą, lamentują rzewno,
Choć dopiero kmieć na nie ciosał grube drewno.
Płaczą cię też Najades, zdrojowe boginie,
Pod wielostoczną Idą, przy źrzódlnej dolinie.
Prostowłose Krenides warkocze samopas
Po ramionach puściwszy płaczą, płacze i las.
Miasto wody stokowej, łzy się wybijają,
Krenides z swych krynic łez szczerych upijają.
Tak wielki żal boginie wodotoczne ściska,
Że szczery płacz a lament z ziemnych żył wypryska.
Smutne Hamadriades, dusze leśnych drzeniów.
Odeszły ciał drzewianych i dąbrownych bieniów,
Napae wespół przyszły i smutne Driades,
Przyszły cię też żałować górne Oreades.

http://rcin.org.pl

Gospodarne pszczółeczki do ułów nie niosą
Brzemienia, które spadło z Jowiszową rosą.
Bo nad miód pieśni twoich, nie trzeba inszego
Podbierać w plenich barciach miodu wdzięczniejszego.
Zrzuca swój nieźrzały płód drzewo; dobrowolne
Sobie czyni sieroctwo, kwiatki więdną polne,
I pola otworzyste po te wszystkie czasy
Płaczą, i trawne łąki, płaczą chłodne lasy.
Echo dźwięki tworząca już teraz umilkła,
Już ci się nie ozywa jako ona zwykła.
Nie uczysz lasów śpiewać, niememi się stały,
Milczą góry Menalskie, milczą łyse skały.
Nie tak nas grzeje Febus, nie tak nam przypada,
Nie tak nam jako tobie Echo odpowiada.
Gdy pod lasy mownemi śpiewać się kusimy,
Dworna Echo przedrzeźnia, że milczeć musimy.

ŻAL IV.

Nie tak płacze na brzegach, na puteolańskich,
On miłośnik dziecinny, abo na tebańskich
Przewodnik Amonów Delfin płaskonosy;
Nie tak kwili słowiczek we krzu różnogłosy;
Nie tak Pandyonowa jaskółka okrutnie
Lamentuje pod dymną strzechą; nie tak smutnie
Tereus królewicz tracki synaczka żałował,
Którego szuka, choć go w żołądku przechował;
Nie tak na oceańskich wodach zimorodna
Halcyone narzeka, ona wdowa stradna,
Co jej na morzu Ceyx małżonek utonął,
Samę po nim nieznośny frasunek pochłonął;
Nie tak nad grobem płaczą Memnonowym oni
Pod Trojąą zabitego pana dziwowroni;
Dawnowieczni heroes nie taki żal mieli,
Co od smutku wielkiego drudzy poptaszeli,
Drudzy zaś Marpesowym marmurem stanęli,
Drudzy w drzewa, drudzy się w zioła przewierzgnęli,

http://rcin.org.pl

Drudzy się rozpłynęli w zdroje wiekocieczne,
Drudzy się też rozciekli w bystre nurty rzeczne. —
Jako my ciebie płaczem szczodrym oblewamy,
Choć się jeszcze w strumienie wzdy nie rozpływamy;
Nie ożelejęmy cię Janie Kochanowski,
Póki cię tu czytamy, o poeta boski!

ŻAL V.

Któż tak śmiały, któż tak proszę zuchwałego czoła,
Któryby się śmiał pokusić o twe strony zgoła?
Coby się więc usty swemi stroju trzcinianego
Dotknąć ważył, i piszczałki ze żdżbła owsianego.
Jako jeden świętokrajca godzienby był skargi,
Ktoby na munsztuk uczony śmiał położyć wargi,
Na którymeś ty więc dziwne wyprawował pieśni,
Że się słuchając Pan zdumiał i bogowie leśni.
Gdy z przytuloną do piersi tyś się porozumiał
Lutnią, słoniem oprawioną, sam się Febus zdumiał;
Każdyby rzekł, że sam Febus bije w kręte strony,
I osnowę trzewonitną ćwiczy bóg uczony.
Pan też z zagórza zaglądał trząsając rogami,
Choć suremką swoją słynie tam między bogami.
Zdaleka się przysłuchiwał, stulając kosmate
Uszy, gdyś na szczupłej trzcinie, pieśni grał bogate.
Echo też za tobą chodząc za wieczornej rosy,
Zbierała po dźwięcznym lesie rozpuszczone głosy;
Narcyszowi się swojemu po dolnych zwierzyńcach
Zalecała pieśnią twoją, po kiściastych treińcach.
Komuż tedy odkazujesz odumarłe sprzęty,
Lutnią i treść niedotyczną, o poeta święty?
Tchu i dowcipu po tobie żaden dziś nie ma zto,
Coby się twych pieśni podjął; partacześmy prosto.
Chcieliśmy twe gęśli oddać pasterskiemu bogu
Na pustyniach arkadyjskich, przy kołącym głogu.
Nie chciał przyjąć upominku, bo nie ufał sobie,
Żeby więc brakiem nie stanął, i wtórym po tobie.

http://rcin.org.pl

ŻAL VI.

Mlekoliczna Galatea wielmi cię żałuje,
Z morza się przez trzy miesiące już nie ukazuje.
Już na twoje słodkie wiersze z brzegów nie wychodzi,
Z wody pięknych Neptunowien w taniec nie wywodzi.
Wdzięczniejś śpiewał niż on Cyklops, obrzym bogowojny,
Nad ine w sztukach muzyckich Kochanowski hojny.
Przetoż jako od giganta dzikiego stroniła,
Tak do ciebie Galatea serce przykłoniła.
I teraz po zejściu twojem Neryne płaczliwa,
Zapomniawszy wód ojczystych, prawie ledwo żywa,
Siedzi na piaszczystym brzegu u Amfitry srogiej,
Trzody twojej przyglądając, płacze lutnie drogiej.
Jako po starym pasterzu liszy się więc rado
Osierociałe, nowemu nieprzywykłe stado,
Tak po tobie osierociał słowiński Helikon,
I on zdrój, co gi otworzył kopytem lotny koń.
Poległy z tobą pospołu fraszki zacnośmieszne,
I wiersze nieobrażliwe, i żarty ucieszne.
Gołowęse Cupidines tej żałosnej chwile
Płaczą, luczki położywszy przy twojej mogile.
Płacze Wenus wolnowlosa, od żalu opada,
Lada jak rosplecionemi warkoczmi wiatr włada,
Więcej niż Adonidesa Cyprskiego żałuje,
A ostygłe usta usty żywemi całuje.
Płacze rzeka szumnoglośna, Meletes krzykliwy,
Płynąc pod Smyrneńskie mury, bo dopier cnotliwy
Nasz polski Homerus umarł, frymarczył na one
Nieśmiertelne wczasy duszne, za nadzieje płone.
Acz pierwej płakał Homera wierszmi ciekawemi,
Teraz Jana płacze łzami ledwie nie krwawemi.
Dwoje dzieci opłakując, strumień nieujęty
Narzeka w brzegi wpadając, żalem będąc zjęty.
Ale co to mówić wiele, płacze każdy swego,
Meletes Melesygena, a Kochanowskiego
Ciężko Wiślna Nimfa płacze, Najas bogom równa,
Na topolowem porzeczu Wanda Krakusowna.
Homerus pisał pod Trojq jako Greki rządził
Agamemnon, i Ulisses jako długo błądził,

http://rcin.org.pl

Jako Achilles Hektora włóczył koło Trojej,
Jak doznał Ulisses wstydu Penelopy swojej.
Nasz zasię poeta lacki, poeta ze wszytkiem, (kiem;
Nie bawił się w piśmie swojem bałwochwalstwem brzyd-
Z królem i z prorokiem śpiewał dobroć nieprzeżytną
Boga Zastępów, brząkając w arfę dziesięćnitną.
Uczył chwalić językiem swym sarmatskie mieszczany
Boga swego; i napierwej słowieńskie Kameny
Śmiał napoić w Pegazowym zdroju wiekociecznym,
I za cnymi poetami torem iść bezpiecznym.
Ten jest Polskim Sofoklesem, ten jest Kallimachem,
Eurypidowi podobien i wszem równym Lachem.
Leśnomowny Teocritus, i on zbożodarnej
Ziemie oracz Hezyodus, oracz gospodarny;
Ten łaciński Maro grzmotny, ten jest Nazo snadny,
Ten jest Flaccus w obyczajach i w wierszach przykładny.
Ten, kiedy chce, starodworski jest też Marcyalis,
Acz rzadko, ale też dotknie, jako Juvenalis.
Ten Propercyus miłosny i polski Tibullus,
Też czasem Lesbii śpiewa jak rzymski Catullus.
Czasem też na chciwych łoniech grzeje Kupidyna,
Pobudza łucznego matki pianorodnej syna.

ŻAL VII.

Płaczą cię też zawołane miasta, szerokiego
Narodu słowieńskiego.
Których Polus nieruchomy, dzielnemu plemieniu
Mało nie na ciemieniu.
Którym północna Kallisto nigdy nic zachodzi,
Nigdy w morzu nie brodzi.
Naprzód Kraków posiniały od ołownych dachów,
Gdzie mnóstwo jasnych gmachów,
Gdzie na skale smokorodnej matka polskich grodów,
Grunt Sarmatskich narodów,
Gdzie Wisła którą z Karpatu *Callirhoe* rodzi,
Pod miejskie mury chodzi.
Płacze Poznań staropolski, który więc uparta
Podlewa szczodrze Warta.

http://rcin.org.pl

Płacze cię Litwa spolszczała, żałuje cię silno,
Janie, dwugrodne Wilno.
Porządny Lwów w Ruskich krajach, uczonych uciecha,
Płacze godnego Lecha.
A na Lublin narzekanie przyszło z płaczem krwawym,
Prawie dziedzicznym prawem.
Tuś nam poległ Janie drogi, jako przy ojcowej
Głowie Mecenasowej;
Tuś onę szczęśliwą duszę, onę duszę błogą
Posłał niewrotną drogą
Do ojczyzny, za ojcami, do ojca wiecznego,
Do wieku bezpiecznego.
Nie tak Askra Hezyoda żałuje pod onym
Sławiętnym Helikonem.
Nie tak Smyrna, Rodus, Kolofon, Salamin sławna,
I nie tak Jos dawna,
Nie tak przepyszne Argos, i Athenae uczone,
Po Homerze zatrwożone.
Które siedm miast i po dziś dzień swarzą się o cnego
Rodzica wątpliwego.
Nie tak Pindara swojego beotyckie lasy
Płaczą, aż po te czasy.
Nie tak po swym Alceusie, morzem obtoczona
Lesbos, łzami zmoczona.
Nie tak Paros marmurowa Archilocha swego
Płacze, dawno zeszłego.
Nie tak ciebie Mitylenae płaczą, Safo grecka,
Poetrya lesbicka.
Nie tak żałuje Mantua drogiego Marona,
Katullusa Werona.
Nie tak Sulmo lamentuje Nazona zmarłego,
Od gromu cesarskiego.
Nie tak Wenuzya stęka po Horacyusie,
A po Terencyusie.
Nie tak Kartago narzeka, jako my po tobie
Kwilimy na twym grobie.
Nie wspominam cudzoziemców; rowiennicy twoi
Płaczą cię wszystko swoi.
Płacze w Krakowie Trzecieski Andrzej, starodawny
Poeta z ojca sławny.

http://rcin.org.pl

Jeszcześ do końca nie umarł, został Kochanowski
Drugi poeta boski.
Krew jednoherbowna płacze, więc przystąpił drugi
Żal, braterskiej zasługi.
Zacnie rodzone potomstwo Reja dowcipnego
Enniusa polskiego.
Płacze, boś przodka ich idąc już przetartym torem,
Był rymów sukcesorem.
Płaczą cię szlachcicy polscy, tobą miasto szkoły
Zdobili swoje stoły.
Na mię płacz gościnnym prawem przyszedł, bo tu jaśnie
Zacny poeta gaśnie,
W mojej sąsiedzkiej osadzie, w ten zjazd zawołany,
Między zacnymi pany.
Bogiem natchnionych poetów woniący kwiat mdleje,
Śmiertelny nań wiatr wieje.
Tuś poległa głowo zacna, głowo pożądliwa,
Z tobą *poesis* żywa.
Jeśli u nas śmiercią znaczysz potomka jakiego,
Nie najdziesz tu takiego,
Coby nieprzymierzanego rymu mógł dostąpić
Na mieśce twe nastąpić.
Wszytkośmy tu zyskołowne Wertumnowe dzieci,
Nie dbamy byle mieci.
Ja kiedy się nad prosty gmin ku niebu na chwilę
Do Febusa wychylę,
Wnet frasunek zazdrościwy jakiś wróg przytoczy,
Który mię zaś w gmin tłoczy.
Trzeba bowiem animuszu niezamarszczonego
Do wiersza uczonego.
Kiedyby się gdzie nad rzeczką włoka mogła dostać,
Mogłoby się co sprostać.
Siłać więc jeden Mecenas naczyni Maronów,
Nie szczędząc swych zagonów.
Słyszę młynik, nie zawadzi, choć owo tarkoce,
Przy szumiącym potoce,
Kiedy od brata Neptuna Ceres ususzona
Bywa więc pokruszona;
Kiedy od częstego mliwa, często w kamień twardy
Krzeszą skalne oskardy.

http://rcin.org.pl

Roi się też *ingenium*, gdy się pszczółki roją,
I kiedy krówki doją.
Nie brzydka też rybka w stawie, choć linek z płocicą,
Gdy się łowią drgubicą.
Nie gań stobrożnego gumna, choć mały przydatek,
Kładę tu na ostatek.

ŻAL VIII.

Zacznijcie słowiańskie *Musae* sycylijską dumę,
Powiedzcie swych żalów sumę.
Ach mój Gospodnie jedyny, czemże ziemnorodne
Drzewa i zioła tak godne,
Iż w tem nad człowieka mają, obumarwszy w roli,
Młodzą się zaś latu kwoli?
Niezbyty kopr ciężkowonny, gorczyca płaczliwa,
Zawsze na wiosnę ożywa.
Więc i pokrzywa żądlista, nienawisne ziele,
Nikt jej nie sieje, nie piele,
Jednak się z ziemie napierwej na wiosnę wydźwignie,
Trzykroć pożytki wyścignie.
Patrzaj jako skoczna wierzba od matki odcięta
Wynika z małego pręta.
Spróchniały pień podsieczony, patrz, jako za czasem,
Osadza się nowym lasem.
Z ciała matki pobutwiałej młódź wynika nowa,
Nadzieja drzewa gotowa.
Śmierci się winna macica ani chmiel nie boi,
Choć owo o szczudle stoi,
Bo się sam z samego siebie na każdy rok sieje,
Wskoro się wiosna rośmieje.
Phoenix ptaszek samopłodny, spaliwszy się pierwej,
Sam na się znowu zaczerwi.
Tęż letni wąż co rok z siebie młodego uczyni,
Z ozimiej się skóry lini.
Któżby rzekł, iż bykorodne tak się pszczoły rodzą,
Z martwego wołu pochodzą;
Czerwie które ciało wolu robotnego toczą,
W płowe się skrzydła obłoczą.

http://rcin.org.pl

Więc jako był robotnikiem on przodek rogaty,
Tak też rój z prace bogaty.
Koń na wojnę urodzony sierszenie zaiste
Z siebie wypuszcza sierdziste.
Czerwie, które ciało konia walecznego toczą,
W złote się skrzydła obłoczą;
Więc jako był najezdnikiem przodek, tak też one
Dzieci czynią rozdrażnione.
Też z ogrodnej wąsiennice, patrz jaki to fortel,
Wzlata makoskrzydły motel.
Przetoż nad ojczystem zielem, nad kapustą lata
Motel, wąsionka skrzydlata.
Co zima zawsze umiera jaskółka, lecz zasie
Ożywa po zimnym czasie.
Owa nierozumne rzeczy mają swe nadzieje,
Że ich zgoła nie rozwieje
Wiatr po śmierci, lecz zostaną w części, albo w cale,
Przestaną wżdy acz na male.
Albo z siebie wypuszczają jakie roje mściwe.
Albo same w cale żywe.
A my co się potentaty i mądrymi czyniem,
Wskoro się więc raz powiniem,
Już nas tu żaden na świecie znajomy nie pytaj,
Ani się już z nami witaj.
Bo kto za elefantowę zajdzie tam raz bronę,
Nie wróci się na tę stronę.
Już tam śpi sen wiekuisty, nikomu na jawi,
Co się tam dzieje, nie zjawi.
Lecz między czczemi cieniami, w cyprysowym gaju,
Milczy tam, w milczącym kraju.
Ciało próchnu i czerwiowi zdawna odkazane
Musi pewnie być oddane.
Mózg, niegdy rozumu stolec, choć w kościanej czaszy,
(Gdy powiem wezdrgną się naszy),
Brzydka żaba opanuje, zasiędzie to miesce,
Co teraz w niebo wzlecieć chce.
A zimny wąż przez pacierze na chrzypcie przesięże,
Co się tam z szpiku załęże.
Tać jest nasza kondycya kiedy polężemy,
A z światem się rozprzężemy.

http://rcin.org.pl

Nalepiej ten kurka strzelił, co się niebieskiego
Bał ojca i pana swego;
Na on świat z dobrem sumieniem, pięknie się wyprawił,
Tu dobrą sławę zostawił,
Chwalił usty swemi Pana, i potomstwo późne
Nie jest prace jego próżne.
Któż wątpi, że już przy świętej arfie Dawidowej,
Przysłucha się pieśni nowej.

ŻAL IX.

Pomału pątniku mijaj, chceszli iść z pokojem,
Kędy dotkliwy Hipponax mściwy w grobie swojem
Odpoczywa; nie przebudzaj sierszenia śpiącego,
By nie uszczknął, w daleką się drogę kwapiącego.
Też musisz pomału dybać po niestwornym grobie
Sierdzistego Archilocha; niechaj tam śpi sobie.
Bo ten kąsa i po śmierci, wiera gościu wara,
Wnet tam sierszeni wyleci z grobu co niemiara.
Bo ten wymyślił napierwej wiersze uszczypliwe,
Któremi o śmierć przyprawił panienki cnotliwe
Z Lykambem ojcem, w bogatych Tebach znakomitym,
Dojeżdżając dusz niewinnych rymem jadowitym.
Gdy je przywiódł do zadzierzgu, znacznie się obłowił,
Sam siebie i pióro swoje bezbożne ogłowił.
Helikon dziewiczy, dziewiczą śmiercią żałośnie
Poskromił niewinną górę, niewinną krwią sprośnie.
Przetoż przy obudwu grobiech cicho podróżniku,
I wędrowny towarzyszu stąpaj bez okrzyku.
Widzisz jako mściwe roje mogiłę osiadły,
Osy i sierszenie, — strzeż się, by cię nie opadły.
Patrz iż z grobów nie wyrasta ni macica winna,
Ni z bujnego bluszczu powój, ni drzewina inna,
Tylko ciepkie tarnie a głóg, a nieszczęsne płonki,
Od których zęby trętwieją, wzdrygają się członki.
Ale przy tej tu mogile, przy tem martwem ciele,
Przechodź sobie podróżniku i tam i sam śmiele;
Grób tu bracie jest poety z narodu polskiego,
Grób zdobiciela cnych mężów, grób Kochanowskiego.

http://rcin.org.pl

Tu się skąpych pszczółek roje zwabiły bez wieści,
Tu zniosły z rozlicznych kwiatków wysysane treści.
Tu palmowe, tu bobkowe, tu drzewo oliwne,
Daje wonność wyrastając i owoce dziwne.

ŻAL X.

Nieużyte, nieunoszone,
Nieprzeparte, nieuproszone,
Wy o wieków ludzkich nieprzezbyte prządki,
Przecz tak upornie rwiecie śmiertelne wątki?
Na polach Demogorgonowych,
I na nowinach Herebowych,
Przędziecie len siany, moczony w kałuży,
Gdzie dziewiętobrzeżna Styx się w koło krąży.
Lachesis na krężel nawijasz,
Hydrą jadowitą powijasz,
Kądziel wiekomierną swym siostrom gotując,
Ku oprzędzeniu rok zawity mianując.
Kloto swemi palcy żartko
Targa, zgrzebi; a prawą wartko
Ręką zaś wrzecionem obrotnem zatacza,
Niewyślinionemi usty nić zamacza
Atropos; co zwije niewrotna
Na wrzeciono siostra robotna,
Już się to nie wróci, już swym trybem przędza
Musi iść, aż przyrwie nić uparta jędza.
Czemuż wasze wyroki srogie
Nie dbają nic na wieki drogie
Zacnych mężów, ach! nieśmiertelności godnych,
Nam śmiertelnym ludziom do wiela przygodnych?
Niesłusznie was prządkami piszą,
Bo się prządki snadno uciszą,
Baśniami sen krócą i gnuśną tęsknicę,
Gęśli też uczynią z prządki tanecznicę.
Ale was ani wdzięczne strony,
Ani zabawki ucieszone
Okrócić mogą. Bo serca żelaznego
Coby ruszyło, niemasz nic tak ważnego.

http://rcin.org.pl

Nigdy się przędząc nie wzdrzemiecie,
Nigdy się żartom nie śmiejecie;
Nieubłagańsze niż morze rozgniewane,
Głuższe niźli wiatry nieuhamowane,
Nieużytsze niż morskie wały,
Twardziejsze niż niekowne skały;
Sroższe niż *Caucasus* gęsty, nieprzebyty,
Gorsze niż *Acheron* głuchy, nieużyty.
Bo wżdy kiedyś krzemienne skały
Amphiona pilno słuchały;
Caucasus tańcował *Haemus* i *Rhodope*,
Gdy twój syn zaśpiewał piękna *Calliope*;
Wrócił srogi *Acheron* żonę,
Już ją był przewiódł na tę stronę
Orpheus; bowiem lutnia i pochlebne strony
Wyłudziły ją od strasznej *Persephony*.
Alg was *Parcae* twardouche,
Boginie do błagania głuche,
Ni was wdzięczne *Musae* pieśniami ukoją,
Utrapieni was też próżno łzami poją.
Kiedyście już temu człowieku
Nie przepuściły w takim wieku,
Jużci wierzę żeście córki Herebowe,
Z ciemnej nocy spłodzone plemie surowe.

Ż A L XI.

Bluszczu przebujny, tu przy tej mogile,
Cicho wyrastaj, popinaj się mile,
Rozkładaj piękne liście, lubuj sobie
Przy tym tu grobie.
Powijaj sobą mieśce na wsze strony,
Na którem leży mąż nienaganiony.
Uwij tu proszę chłodnik samorosły,
Wzgórę wyniosły.
A gdy dorościesz, gdy będziesz na dobie,
Nie stój jałowo, zawieszaj po sobie
Wdzięczne bluszczówki, a niechaj gron wszędzie
Obfitość będzie.

http://rcin.org.pl

Tudzież też niechaj Bromius cnotliwy
Wszczepi winnicę, niechaj urodziwy
Płód roście, niechaj sięgają ramiona
Hyperyona.
Idźcie do Pesztu *Charites* zwyczajne,
Gdzie są ogrody sowitorodzajne;
Przynieście róży nabujniejsze krzaki,
Zostawcie braki.
Zamnóżcie w głowach rożyniec ucieszny,
Zostawcie nam tu upominek wieczny,
Gdzie odpoczywa zacniejsza, niż głowa
Stezychorowa.
A wy godziny piękne, tu się zwiedźcie,
Z tej róży codzień świeże wieńce plećcie,
Niech się wonności nigdy nie przebierze,
Niech będzie w mierze.
Najades i wy *Nereides* śliczne,
Rwijcie po górach kwiateczki rozliczne,
Potrzęście ziemię dopiero targanem
Kwieciem różanem.
Złote owoce z drzew bogatych rwane,
Drugie pod sadem strzeżonym zbierane,
Tu ciężkie jabłka Hesperides proście
Do grobu noście.
Niech tu zapuszczą trwały gaj cedrowy
Leśne *Driades,* abo więc dębowy.
Niechaj wierzchami sięga las wysoki
Aż pod obłoki.
Niechże łagodny Zefirus powiewa,
A list od słońca niechaj nie omdlewa.
Niechaj poszeptem wieje wiatr po nowym
Gaju dębowym.
Niech tu z Parnasu lecą dwuwierzchniego
Roje, z pszczelników kraju attyckiego.
Niechże nowy gaj ozdobią z ochotą
Nową robotą.
W samym pośrzodku pod piękną dębiną,
Nieprzeczerpane źrzódła niech wypłyną;
Niech zbytnie na dół zbiegają głębokim
Wody potokiem.

http://rcin.org.pl

Wodne *Najades*, niech zawsze zieloną
Trawą ozdobią tę wodę studzioną.
Wszędy niech się pstrzą nigdy nieodmienne
Kwiatki wiosenne.
Niechże dziewięć sióstr, córek Jowiszowych,
Przyjdą tu w wieńcach porządnych bobkowych;
Niech codzień kwilą od rana do mroku
Około stoku.
A niechaj kwiląc żałobliwym krzykiem,
Dadzą się słyszeć słowieńskim językiem;
Niechaj te słowa płaczą powtarzając.
Łez upijając:
Tu ziemie ten kęs i ta licha truna
KOCHANOWSKIEGO zamknęła nam JANA
Ciało. Lecz wszystek Lechów naród złoty
Nie zamknie cnoty.

ŻAL XII.

Nie podejmuj się tu dzieła mistrzu nieuczony,
Którybyś w rzemieśle swojem nie był doświadczony.
Trzeba tu nowy grób róbić z marmuru drogiego,
Potrzebaby co wydrążyć prawie chędogiego.
Trzebaby sztukę ukazać w tem niepospolitą:
Jakoby przemówić chciała, uczynić twarz litą
Z bladego mosiądzu, abo z miedzi czerwonawej,
Nie byłby szkodzien rotgisarz tej swojej zabawy.
Jeśliby też więc chciał malarz swej sławy poprawić,
Trzebaby tu jako żywą osobę wyprawić.
A takby tu mógł dobry mistrz swego powetować,
Gdyby mógł cnego poetę wykonterfetować.
Trzebaby też animuszu prawie zagrzanego
Ogniem piękny *Phoebe* twoim, poety rządnego,
Coby go więc popędliwość ruszyła wrodzona
Do rymu; byłaby praca wiecznie nagrodzona.
Wiele widzę obiecujesz mistrzu stamieckiego
Rzemięsła, coś teraz przyszedł z kraju niemieckiego.
Insza bracie robić koło ceglanego muru,
Insza jak żywe osoby wywodzić z marmuru.

http://rcin.org.pl

Widzę żeś też nie *Durerus* malarzu, choć z Niemiec,
Acz u nas ma zawżdy miejsce pierwsze cudzoziemiec.
Próżno farby na kamieniu kamieniem rozcierasz,
A przez dzięki tu roboty u nas się dopierasz.
Próżno cynober czerwony i błękitny lazur,
Próżno chwalisz biały blajwas, trafi w to i Mazur.
Trzeba piękny posąg wywieść pod olej robiony,
Według cerkla rozmierzony, penzlem ozdobiony.
Rotgisarzu próżno formy gotujesz gliniane,
A prawie po formsznajdersku sztucznie wyrzynane.
Próżno wylanej osoby grabsztyklem poprawiasz,
I czas trawisz forsznejdując, próżno się zabawiasz.
Próżno też poeta buczny płone słowa lejesz,
Bo przeciw Janowym wierszom umyślnie szalejesz.
W słowa lada kto bogaty, o samę rzecz idzie,
Komu wszystko jak przymusnął pięknie w ład przyidzie.
Szkandować posmycznym Niemcom jest rzecz przyzwoita,
Ale się oleju w setnym wierszu nie dopyta.
Bo jest mowa przyrodzona tamtego narodu,
Jakby głośne pudło spuścił z wysokiego wschodu.
Ktoby Jana chciał malować, trzeba Apellesa;
Chceszli go z marmuru wywieść, miej Praxytelesa.
Niechaj go sławny *Phidias* sam leje ze złota,
Niech rysuje *Scopas*, będzie robotą robota.
Coby pisał nagrobny żal, już tu nie żart wiera,
Trzebaby nam wzbudzić z krajów podziemnych Homera.
Ale mi nie maluj żaden dowcipu boskiego,
Tylko po zacnem pisaniu znaj Kochanowskiego.
Jam się też tu prawie werwał z motyką na słońce,
Tylko rymem zawięzując u wierszyków końce,
Śmiałym mię chuć uczyniła. Acz to mała śmiałość,
Płakać cnotliwych po śmierci, owszem większa żałość.
Żałuje Polaka Polak, a w cudze strzemiona
Wstępuje Teokrytowe, gdzie płacze Biona.
Przetoż o szczęśliwa duszo, te wiersze na grobie
Przyjmij z wdzięcznością odemnie, albo wstań, pisz sobie!
Bo cię płacze sam płacz nawet; czerwone powieki
Łzami obfitemi będzie odwilżał na wieki.

http://rcin.org.pl

Żałuje cię sam żal Janie, już urzędu swego
Sam żal i płacz nie odprawi bez wiersza twojego.
Ale ty płakać nie będziesz, boć już oschły oczy,
Już się gorąca łza z głowy za łzą nie potoczy.
Jużeś w liczbie nieśmiertelnych duchów, już nadzieje
W skutek się tam obróciły, wiatr ich nie rozwieje.
Pijesz one wody żywe z bezpiecznego stoku,
Nalewać też śliczna Hebe bezśmiertnego soku;
Przetoż by kto nie rozumiał żeć nieba zajżrzemy,
Tu miarę swym żalom i też koniec uczyniemy.

ŻAL XIII.

Złotopromienny *Phoebe*, by nie strzały
A nie promienie, ledwoby cię znały
Siostry. We wszystkiem podobien ci boski
Poeta polski.
Jeśli naciągnął na dumę frygijską
Posłuszne strony, albo na lidyjską,
Jeśli doryckie zaczął pieśni sobie,
Był równien tobie.
Przetoż o *Phoebe*, dusza tak ćwiczona,
Niech między bogi będzie policzona,
Na którą sam Bóg wylał swoje dary
Prawie bez miary.
Niech się Sarmatom zacnym nad ciemieniem,
Nowym gwiazdeczka zapali promieniem.
Niechaj przezwisko wieczne nosi cnego
KOCHANOWSKIEGO.
Pozwolił *Phoebus* łagodnemi brwiami,
Wyszedł od bogów złocistemi drzwiami,
Zalecił późnym wiekom JANA cnego,
Bogów godnego.

KONIEC TYCH ŻALÓW.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POŻAR,

UPOMINANIE DO GASZENIA,

I

WRÓŻKA

O UPADKU MOCY TURECKIEJ.

PRZEZ

SEBESTYANA FABIANA

KLONOWICZA

— jam proximus ardet
Ucalegon.
VERGILIUS AENEID. II.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

—

1858.

http://rcin.org.pl

FRAGMENTUM EX VICTORIA DEORUM.

En tenet Euxini felicia littora Ponti,
Profert imperii pomaeria, jamqae tyrannus
Thraces habet, Graecos tenet Illiricoque minatur,
Pannoniae fines praemit et jam Dacica regna
Vendicat: utque solent vicina incendia, serpit.
Ergo contiguas tandem restinguite flammas,
Quae jam degustant, tignosque, trabesque propinquas.
Ferte citi liquidos humores, ferte prius quam
Ignis diffussus per tecta sonantia regnet.
Semen et incendi, si non protrivimus illam
Scintillam, de qua flammae contagia surgunt:
Ergo communis paries dum concipit ignes,
Flammens et rupto prodit se culmine vortex,
Atque globos volvit sublatus in aëra fumus:
Carpamus fluvios, utresque paremus et uncos,
Ut vel aqua extinguat, vel moles obruat ignem.

---

http://rcin.org.pl

Dedykacya wydania z 1597 r.

OŚWIECONEMU i JAŚNIE WIELMOŻNEMU PANU

JEGO MIŁOŚCI PANU JANUSOWI KSIĄŻĘCIU

OSTROHSKIEMU &. &.

KASZTELANOWI KRAKOWSKIEMU &.

MEMU MIŁOŚCIWEMU PANU.

Owaj zgoła, miło o tem prorokować, oświecone miłościwe książę, coby człowiek rad widział, i prawdziwie napisał on Mimographus:

Amans, quod suspicatur, vigilans somniat.

Abowiem kto jest tak niezbożny między wiernymi Chrystusowymi, żeby chrześcianom miłym, zgody, potężności, dostatku, zwycięztwa i pokoju nie życzył? Albo zasię, kto taki jest, ktoby nieprzyjacielom kościoła bożego, a zwłaszcza tak zajuszonym przeciwko Bogu i Synowi jego miłemu, i tak nienawrotnym, poniżenia nie pragnął? A zaż nie widzimy, iż też i on król prorok życzy tego Jeruzalemowi, aby był pokój w murzech i manutiach jego, a obfitość w basztach jego? *Fiat pax* (mówi) *in virtute tua, et abundantia in turribus tuis.* Jakoby rzekł: *Sit consilium domi, dexteritas foris, sit*

http://rcin.org.pl

prudens imperator, sit strenuus miles, sint propugnacula firma, aerariaque et granaria inexhausta, czego każdemu miastu i rzpltej potrzeba. A zasię sposobem przeciwnym tenże król prosi Pana, aby gniew jego wylewał się na pogaństwo nieznające Boga, i na królestwa niewzywające imienia jego. To tedy gdy w. k. m. upatrzyć raczysz, będziesz w. k. m. przychylniejszym sędzią przedsięwzięcia mego, iż ja też oto, jakoby wzbudzeniec jaki, chociam się w Delfiech Apollina nie radził, chociam nie był w jaskini Trofoniusowej, chociam serca kretowego nie używał, chocia gospód i noclegów płanetnych nie szpieguję, chocia lotu i pienia ptaszego nie wykładam, będąc tylko wzruszony gorącą miłością przeciwko imieniu i krwi chrześciańskiej, będąc zapalony żalem i słuszną nienawiścią przeciw temu Goliaszowi, który już dawno dorąga Izraelowi, to jest synowi bożemu i chwalcom jego, — ważyłem się tego, że oto tak na dohad opowiadam i wytrębuję w imie pańskie, zwycięstwo wojsku świętemu Boga Zastępów, co daj Panie Boże abym tak był wieszczy jako chętliwy, żeby to *classicum carmen* mogło jakokolwiek, jeśli nie przerazić, tedy wżdy aby dotknąć serc i animuszów chrześciańskich, żeby się wżdy kiedy do pośrzodku, do zgody, do kupy pod proporzec pański gromadzili. Nazwałem to napominanie Pożarem, i prawie na czele tych książeczek położyłem to *hemistichium* Wergiliuszowe: „ *Jam proximus ardet Ucalegon,*“ abowiem w one czasy kiedy Troja gorzała, Eneas będąc od Hektora przez sen upomniony, porwał się z łóżka swego, obaczył ogień, usłyszał krzyk wojenny i chrzęst ludzi zbrojnych, wnet się dorozumiał, iż Grekowie Trojąubieżeli, szedł z garstką ludzi i sąsiad swych tak w porywczą zebranych, których w pierwospy zaledwie się w domach ich dokołatał, chcąc się dowiedzieć, coby to za rozniatka i za rozruch był w mieście. A gdy przyszedł do onej trwogi, ujrzał iż już (tak jako tam mówi poeta):

Deiphobi dedit alta ruinam
Vulcano superante domus; jam proximus ardet
Ucalegon, Sigea igni freta lata relucent.

Sztucznie to napisał herst wszystkich poetów Wer-

http://rcin.org.pl

gilius. Deifobus był syn Priamusów, a ten po śmierci Parysa brata, Helenkę do siebie wziął, która w onej tam trwodze będąc, wpuściła Greki do łożnice, i tamże Deifobus we śpiączki zamordowan jest, a Helenka odjęta. *Ucalegon* na polskie się wykłada: niedbalec; złożone jest to imię ze dwu słówek Greckich: *huc halegon, id est non curans. Jam proximus ardet ucalegon:* już gore sąsiad niedbała, o którym pisze Homerus: *quod abstinuerit bello Trojano.* Nie chciał walczyć i ojczyzny bronić z drugimi. To przezwisko i przygoda tego Trojańczyka, może się akkomodować do wielu narodów chrześciańskich. Takowi *Ucalegontes* byli w Europie *Thraces*, więc Grekowie, więc *Methonenses*, więc Cypryjczykowie, więc Macedończykowie, więc Illiryi, więc Serbi &. Teraz już prawie *proximus ardet ucalegon*, Węgrzyn. My tedy o granicę mieszkający, bądźmy przez Pana Boga *halegontes*, nie *ucalegontes*. Nie bądźmy niedbałymi, ale dbałymi: *Nam tua res agitur, paries cum proximus ardet.* Nie bawiąc się Heleną, jako Deifobus, ani próżnowaniem i gnusnością, jako Ucalegon; lecz naśladujmy Eneasza, który bogi ojczyste, i ono Palladium, i Anchizesa ojca starego, i Kreuzę małżonkę uczciwą, i Askaniusa syna małoletniego z płomienia i z pożogi trojańskiej wyrwał. Tak i my miejmy pieczą o Bogu prawym, o religii świętej, sami o sobie i o swoich. Nie ufajmy tym czauszom i poselstwam ich, bo ci nic inszego nie są, jedno Simones, wypatrujący i szpiegujący co się w Troi dzieje. Ci nam podają przymierze swe, jakoby onego drewnianego konia rycerstwem zbrojnym nadzianego, a jako pospolicie mówią, w jednej ręce chleb trzymają, a w drugiej kamień; usty pokój poprzysięgają, a rękoma walczą. Pamiętajmy na ono, jako Trojańczykom radził on *Capis* i *Laocoon*, którzy onej machiny zdradą grecką napełnionej prowadzić i przyjąć do ojczyzny nie chcieli, i owszem odradzali.

At Capys et quorum melior sententia menti,
Aut Pelago Danaum insidias suspectaque dona
Praecipitare jubent, subiectisque urere flammis
Aut terebrare cavas uteri et tentare latebras.

http://rcin.org.pl

Laokoon zasię drugi pan radny tak mówi:

O miseri, quae insania cives!
Creditis avectos hostes? aut ulla patatis
Dona carere dolis Danaum? Sic notus Ulysses,
Aut hoc inclusi ligno occultantur Achivi,
Aut haec in nostros fabricata est machina muros,
Inspectura domos, venturaque desuper Urbi;
Aut aliquis latet error, equo ne credite Teucri!
Quidquid id est, timeo Danaos, et dona ferentes.

Co tu mówi Laokoon o tym koniu trojańskim, to słusznie może być rozumiano o sposobach pokoju tureckiego. *Sub praetextu religionis*, konia wprowadzono do Troi; *sub praetextu religionis et juramenti deceptorii* do nas wojnę prowadzą, nocy czekają, jakoby na on czas Ulisses; czekają ażby ludzie posnęli, czekają *securitatem nostram*, którą upatrzywszy, *invadunt urbem vino somnoque sepultam*, tak, jako się po te czasy wielu narodom stało, o czem iżem był przedtem łacińskie wiersze napisał, jeszcze było o tem zaściu teraźniejszem cesarza chrześciańskiego z Turkiem nie słychać; teraz iż już przyszło do nici, przyszło do żelaza i ognia, już nam kurzą pod nos, już znój sąsiadom naszym, miecz się pogański błyszczy, krew na nas szczyrka, tłe ściana, pyrzyny na dach lecą, we dzwon biją, na trwogę trąbią, sąsiedzi na gwałt wołają, a ludzie o ścianę mieszkający na to dobrze śpią, przetożem przełożył ten Pożar na polskie z książeczek którem nazwał *Victoriam Deorum*, żeby przynajmniej ludzie nasi a zwłaszcza rycerscy i przełożeni miast i grodów, teraz o sobie czuli, póki jeszcze *proximi ucalegontes* na sobie ten pożar trzymają, póki jeszcze na nas (czego Panie Boże racz zawarować) *panicus timor*, to jest nagły i zapamiętały strach nie przypadnie. Bo już nie w czas o sobie ludzie poczuwają, kiedy już owo trwoga i zaciąg, rozerwana myśl, twarzy pobladłe, narzekanie białychgłów, płacz dziecinny, porywcze zaprzęganie albo siodłanie koni, toczenie skrzyń, nadziewanie tłomoków, noszenie worków pod pachą, ryk bydlęcy; gdy się więc biedne pospólstwo mięsza

http://rcin.org.pl

jako pszczoły podkurzone, jako mrówki gdy im kto siedliszcze podpali, kiedy więc potomstwo swo niecześne, i brzemiona więtsze niźli samy, na sobie noszą, samy nie wiedzą dokąd. Co ja jednak piszę, nie trwożąc, ale pobudzając, piszę chętliwą przestrogę do ludzi języka swego, a nie straszydło jakie, ogniem tak barzo potrząsając, i daj Boże abym był jeden z pocztu onych, o których napisano:

Vanaque terrifici cecinerunt omnia vates.

Lecz iż zawsze ludzie są skłonni *ad otium, securitatem et voluptatem*, przetoż zdawna pospolicie mówią: *dic nobis placentia et audiemus te.* Jednakże trzeba im to z głowy wybijać, i szkoda mówić: *pax, pax*, kiedy się nie na pokój zanosi, i owszem kiedy się zatrząsł mało nie wszystek świat. *Beatus enim qui semper est pavidus. Et beata civitas quae tempore pacis timet bella. Imo beatus agricola qui cum videt colligi nubes, metuit grandinem.* Tego każdy baczny ojczyznie swej życzy, żeby była *extra periculum, extra jactum teli, extra aleam Martis, extra contagium serpentis incendii;* lecz jednak trzeba o sobie czuć, żeby na nas nie przychodziły te i insze takowe rzeczy, które zwykły przychodzić na ludzi długim pokojem rozpieszczone.

Tę maluczką pracę moję, ważyłem się osobie w. k. m. przypisać. Nie przeto, żebym tę fraszkę za jaką godną rzecz udawał, ale iż mam tę otuchę o łasce i wrodzonej ludzkości w. k. m., iż wasza k. m. tą uniżoną chęcią sługi nieznajomego owszem gardzić nie będziesz raczył, — a zwłaszcza, iż wasza k. m. mając też tam *dotalem possessionem* w słowieńskiej ziemi po księżnie jej m. a małżonce w. k. m., zacnością rodzaju, wyniosłością cnót i ozdobą uczciwych przymiotów i obyczajów białogłowskich znamienicie uszlachconej, jesteś też w. k. m. poniekąd *vel eo nomine, in parte periculi* tego pożaru. Który Panie Jezu Chryste racz oddalić od granic naszych, a tego nieprzyjaciela twego i naszego, który ten pożar nieci, racz sam potłumić, i nam dodać serca,

http://rcin.org.pl

siły i zgody do gaszenia tego płomienia zawziętego, i do pokonania potwory tak straszliwej. Zatem się łasce w. k. m. pilnie i pokornie zalecam.

Z Lublina XXII dnia Augusta. Roku pięćsetnego dziewięćdziesiątnego szóstego nad tysiączny.

w. k. m. służebnik najniższy

SEBESTYAN ACERNUS.

C. L. A. PS.

http://rcin.org.pl

POŻAR
WOJNY TURECKIEJ,

UPOMINANIE DO GASZENIA,

I WRÓŻKA O UPADKU MOCY TURECKIEJ.

Tyrrońska trąbo, zagrzmi pod niebiosy,
Jako żorawiem gardłem rozpuść głosy,
Jak Izmenowym puzanem złocistym,
Jako w Raistrze łabędź przeźroczystym.
Już polna trąbo rzeźwie krzykni, wojną
Niech bohaterze bawią się przystojną.
Już chrześciańskich obudź serca panów,
Przeciw srogości niecnych bisurmanów,
Przeciwko krzyża krwią nakrapianego
Nieprzyjaciołom, i Pana samego.
Mam wróżkę pewną, bo nową radością
Cieszy mię serce i zapalczywością.
Niesłychana mi otucha przychodzi,
Jeżli mię wieżdżba, a nie chuć uwodzi,
Jeżli mię tej tu nie unosi strony
Życzliwość, albo nienawiść ku onej.
Czyni mi niebo gwałt, językiem włada
I piórem mojem, zkąd mię myśl napada
Pisać te rzeczy, które noc pokrywa,
I które sam Bóg w niebie zawiadywa,

http://rcin.org.pl

I w skrzyni je swej zamknął. Więc jak ona
Dziewoja czyni Febusem natchniona:
Nie może pozbyć boga, lecz straszliwe
Baśni mięszając, powieści prawdziwe
Pieje. Tak mnie też Muza prze do tego,
Bym pisał klęskę tyrana trackiego.
Trąbcie na trwogę wierni bojownicy:
Upaść już upaść tureckiej stolicy!
Już obrzezańca niewiernego ona
Wypadnie z zawias i z podwojów brona,
Wysoka, pyszna, co prze nasze spanie
Urosła tylka, i prze próżnowanie.
Sam Chryste cichy będziesz praw ustawcą,
Sam ty niebieskim klucznikiem i sprawcą.
Jedna owczarnia i pasze bezpieczne
Na świecie będą, i przymierze wieczne.
Białe woźniki z złotego pokoju
Poprowadzą wóz, zaniechają boju.
Sam pokój siędzie z ugłaskaną głową,
W oliwnym wieńcu, a wonnością nową
Perfumowane włosy ochędoży
I oczosawszy po sobie położy;
Tłustą oliwą nakropi mu skroni
Okrótła cichość, a do niej się skłoni
Bezpieczna wiara, hojność i dostatek,
Urodzaj, tanie lata na ostatek.
W wozie pobieżą lekkonośne konie,
A z gniewu swego srogi Mars opłonie.
Upaść już upaść tureckiej stolicy,
Zachodnich królestw wierni bojownicy!
Każdy kto się zna do piątna Pańskiego,
Na hołdownika zbrój się szatańskiego.
Oto chorągiew fenrycha zacnego,
Oto brzmi trąba Chrysta lwa mocnego.
Ubiegajcie się rycerze cnotliwi
Pod ten proporzec do potkania chciwi,
Którzy się do chrztu znacie i do hasła
Nauki świętej, jeśli w was nie zgasła
Ewangielia, jeśli jej słuchacie,
Potraw niebieskich jeśli używacie

http://rcin.org.pl

Ciała, Krwie Pańskiej: dajcie już domowym
Rozruchom pokój i gniewom surowym.
Nie traćcie krwie swej powinnej; moc swoję
Na Arabczyki chowajcie i zbroję.
Upaść już upaść tureckiej stolicy:
Sam Pan Bóg po nas, wierni bojownicy!
Nie będzie dalej cierpiał zelżywości
Miłego syna i tureckiej złości.
Jeślić jest Bogiem, tedyć wszystkiem władnie,
Jeślić jest ojcem, uprosim go snadnie.
Jest chęć ku synom w ojcu miłosiernym,
Jest możność w Bogu mocarzu niezmiernym!
Jeślić jest ojcem, ujmie go ojcoski
Żal ku synaczkom, uśmierzy gniew boski;
Uleczy razy dzieci ukaranych,
Złamie tę rózgę katów rozgniewanych,
Obroci swój gniew i chłostę na krwawy
Lud ugaryński jako ojciec prawy,
Odejmie siłę niezbędnym Turczynom,
I każe je bić swym lichym dziecinom.
Bo po te czasy niewolnik dziedzice,
Przeciwny bękart karał królewice.
Ale już teraz ojciec ubłagany
Obróci wszystkę srogość na pogany.
By jedno karne dziecię, jednanego
Nie obruszało więcej ojca swego.
Upaść już upaść tureckiej stolicy!
Bo o tem wiedzcie wierni bojownicy,
Iż z łucznych łotrów to się carstwo wszczęło,
I z robójników początek swój wzięło.
Gdy nasi drzymią, bawią się rozkoszą
Greccy Cesarze: Turcy się panoszą.
Urośli naszą domową niezgodą,
Przetoż się i my karzmy dawną szkodą.
Już się ocknijcie serca chrześciańskie,
Zbrójcie się, zbrójcie na hufy pogańskie.
Już jednym duchem tchnijcie monarchowie,
Wszystkie książęta i wszyscy stanowie, —
Plaszajcie Turka, który na przemiany,
Jeży i głaszcze szczere chrześciany.

http://rcin.org.pl

Raz bije, drugi raz prosi przymierza,
. . . . . *)
A iż się wszystkim zdołać nie spodziwa,
Więc nas potrosze poganin urywa.
Przetoż jednego odpoczynek państwa,
Niech nie zawodzi wszego chrześciaństwa.
Wątpliwe *pacta*, obietnice płone,
Krzywe przysięgi nieraz przełomione.
O jako często szwankujem w tej mierze,
Gdy się na tamtej zasadzamy wierze!
Sobieć dogadza nieprzyjaciel chciwy,
A nie nam bracia: bo mir jego łżywy
Nic nie jest, jedno czasu i pogody
Upatrywanie, i naszej niezgody.
Potem pohaniec gdy się z nami zbraci,
Krwią, danią, pętem, przymierze nam płaci.
Biednaż to folga i ten kęs pokoju,
I to omylne wytchnienie po boju.
Takieć przymierze ma więc godzin kilka
Sąsiednia owca od srogiego wilka,
Gdy się zabawi nad sąsiedzkiem stadem;
Lecz będzie i ta wnet jego obiadem,
Wskoro onę rzeź pierwszą wilk odprawi.
Tak ci się naszym właśnie Turczyn stawi:
Z tymi się jedna, aż pokona owych;
Tak się napsował wiernych Chrystusowych,
Tak nas podchodząc swe rzeczy waruje,
Gdy nas ozinie i tak oczaruje,
Scyllurowej się nauki trzymając,
Co podał wiązań kopij umierając
Synom swym, którą przełomic im kazał,
Czego swą siłą żaden nie dokazał.
Aż ojciec chory wywłócząc po jednej,
Sztuką, nie siłą, połamał do jednej,
Snop rozwiązawszy. Dawając synom znać,
By się nikomu nie dali rozwiązać,
A w zgodzie jako w jednym snopie żyli,
By pojedynkiem zniszczeni nie byli.

*) Brakującego wiersza nie mogliśmy odszukać. P. W.

http://rcin.org.pl

Sertoryus też gdy chwosta końskiego
Całkiem wytargnąć nie może, więc tego
Fortelem doszedł: gdy z rzapia wyrywa
Po jednym włosie, koń ogona zbywa.
Snadnie mu przyszło, bo niezgoda psuje
Siłę nawietszą i klęskę gotuje.
Więc i my, których opasała złotym
Łaska przepaskiem, przemyślajmy o tem,
Byśmy się w jeden związek zjednoczyli,
A tej pogańskiej zdradzie zaskoczyli.
Snop to rozwiązać chcą, gdy pokój rają.
Już to tam we krwi bratniej opływają,
Już to tam mordom nie mogą dać rady,
Więc pod przymierzem zażywają zdrady.
Każą nam czekać, aż dochłoszczą drugim,
A do nas zaś chcą po czasie niedługim.
A takby nam czas pomyślić o sobie,
O słodki Jezu, przestawać przy tobie;
Twojać to krzywda, gdy twoich mordują.
A przetoż jeśli już wyspy wojują,
I ty na lądzie Francuzie nie śpiewaj;
Gdy Greki wiążą, Włochu się spodziewaj;
Już biorą Węgry, nie śpij Niemcze i ty;
Wołosza w trwodze; byś też nie był zmyty,
Strzeż się Polaku. Hiszpan choć na stronie,
Gdy biorą Afry, niechaj siodła konie.
Nie ufaj morzu, Angielczyku bracie,
Turek ma wrota morskie, zła to na cię.
Posiadł Bosfory i port wszego świata,
Którym sam władnie po te wszystkie lata.
Uderzyli wiatr wschodni w turskie żagle,
By i Duńczyka nie zdybano nagle;
I wy Szwedowie chociaście odlegli,
I wy którzyście w tył świata zabiegli,
By was nie zdradził szeroki ocean,
Pójdźcie sam, gdzie jest chorągiew i hetman.
I Moskwicinie, który z swą stolicą
Tam pod niebieską siedzisz niedźwiedzicą,
Nie ufaj błotom i lasom bagnistym,
Mrozom, zamieciom, śrzonom wiekuistym, —

http://rcin.org.pl

Hajwo do kupy, z północnego morzu,
Do jednego się ściągajmy obozu.
Wypądźmy z granic Turka, tam, gdzie brzegi
Hirkańskie, i gdzie Kaukazowe śniegi.
Niech idzie na swe siedliska pogańskie,
Niech tam rozciąga swe prawa tyrańskie
Na niegościnnych skałach. A my zatem
Swobodne głowy, zasadzim się na tem,
Iż zebrawszy się, to chłopstwo popędzim,
Biczmi je siekać i srodzy im będziem.
Bo sobie wspomną, iż są niewolnicy,
Chocia usiedli na złotej stolicy.
Tak też karali swe sługi Scytowie,
Choć rzkomo pany, tak Tyryjczykowie,
Gdy się wwiązali w łoża, w majętności
Pańskie husknechci. Broiło już dości
Szczęście nad Sarą; dość nad ojcowicem
Bękart przewodził, sługa nad dziedzicem;
Dość panował Izmael. Już mówi
Żałośnie płacząc Sara Abramowi:
Wyrzuć przybysza z Matką; nałożnica
Niech precz ustąpi, i ta wszetecznica.
Wypraw ją w drogę, zawieś jej na ramię
Jej wiano, bęben wody, dosyć na nię.
Niech Agareńczyk nie bierze po tobie
Dziedzictwa, z moim niech nie igra sobie
Izaakiem. — Już wierni bojownicy,
Upaść już upaść tureckiej stolicy!
Rodzaju święty, niebieski klejnocie,
O swej godności pomnij i o cnocie.
Już w sercu twojem niechaj insze wieją
Wiatry wspaniałe, a niechaj cię grzeją
Ognie niebieskie. Niech w tobie ożyje
Siła rycerska, strząśnie jarzmo z szyje.
Zdejm tę maszkarę z twarzy tyranowi,
Tak poznasz kto jest; bo Otomanowi
Rycerze poszli z łotrów, a nie bojem
Słusznym się wzbili, lecz srogim rozbojem.
Onych to wieków pieszczota sprawiła,
Ze takim państwem łotry nabawiła,

http://rcin.org.pl

Które wyćwiczył głod i niedostatek,
Iż państwa brali, carstwo naostatek.
Lecz teraz chłopstwo w Europie zwydrzało,
W tem wielożeństwie prawie zniewieściało.
Oziębła wściekła śmiałość, i też siła;
Opaczna Wenus wszystko zinaczyła.
Już po niewiejsku miesięczne miewają
Na się choroby, i uznać się dają,
Że są nierządnej synowie macierze,
Bo to z postępków ich podobno k'wierze.
Pytałbyś tedy co tam za rycerze?
Są wszetecznicy, są tam i ćwikłerze.
Takiemić wojski pogaństwo nas straszy,
I przed tymi więc uciekają naszy.
A gdy ich biją, ach niestetyż na nie,
Toć o nich trwogi, toć tam narzekanie.
W dworze cesarskim i po domach kwilą
Niewieście głosy, ani się wysilą.
Jak gdy zdybano Sardanapalusa,
Gdy porażono srodze Daryusa,
Królewskie żony i fraucymerowie
Tworzyły wojsko, i też kochankowie
Komorni. Tak też kiedy się pochyli
Szczęście tureckie, szyki im pomyli,
Wyją po mieściech kobiety płaskiemi
Głosmi, należne pacholęta z niemi.
Więc jeszcze nie bić nikczemnych paduchów,
Sprosnej hałastry i tych niewieściuchów?
Ninie dla Boga, do kupy moc swoję
Złożcie królowie, bierzcie na się zbroję!
Na cnotę pomnąc brońcie Chrystusowej
Owczarnie, brońcie i swej własnej głowy.
Bóg z nami bracia, nuż w nieprzyjaciela!
Mamy po sobie Boga zemściciela.
Nie ma nic z siebie Turek; ze krwie naszej
Ma swe Janczary, i tymi nas straszy.
Wszystkę siłę ma ze krwie chrześciańskiej,
I używa w tem swej sztuki pogańskiej:
Maślokiem poi rycerstwo nieśmiałe,
I takim trunkiem czyni je zuchwałe.

http://rcin.org.pl

Temi czarami będąc zapalone
Mięsza się wojsko, idzie jak szalone.
Idzie na ogień, na strzelbę, na miecze,
Gdy się trucizną opojone wściecze.
Nie tam gdzie rozum każe idą one
Zastępy, ale jak bydło wezgżone,
Gdzie je furya niesie. Więc się boim
Ludzi potrutych takowym przepojem?
Idźcie mołojcy, a jak błędne owce
Sieczcie, mordujcie niezbędne mózgowce.
Idź szlachetna krwi Bogiem nasycona,
Idź śmiele, wszak wiesz iż azyjska strona
Nie rodzi jedno wyrodki ciekawe,
Haftarze, prządki, tkacze, tchórze prawe,
Co przed Grekami pierzchali jak muchy;
Tam był Krezus i Midas osłouchy.
Co tam za ludzie? Tak ci powiem proście:
Gdy kijem weźmie Fryx, lepszy po chłoście;
Mysowie, podły naród i wzgardzony;
Kar, po przygodzie późno wyćwiczony;
Cylix, rozbójnik wodny. Tam Syrowie,
Lud niewolniczy, zdawna oszustowie;
Lydus niewieściuch, i przedajni słudzy
Kappadoces; są i Teonices drudzy
Kramarze chytrzy; Arabczyk przedawa
Nabożne dymy; Ormianin dostawa
Ze wschodnich krajów korzenia drogiego;
Indyjczyk kupca chce nieubogiego,
Gdy perły kopa; Seres lud spokojny,
O domu żyje, bez łupu, bez wojny,
Jedwabną przędzę z drzew leśnych zdejmuje,
Nigdziej nie jeżdżąc w ziemi swej handluje;
Assyryjczycy zdawna lud pieszczony.
Krom tych narodów, on powiat przestrony
Nic nie ma, jedno potwory przeciwne,
Ludzie nieludzkie i zwierzęta dziwne.
Tam zawsze mężmi niewiasty rządziły,
Tam te rozkoszy króle pomamiły,
I bogi same. Pytałbyś mię tedy:
Przecz Amazonki broiły niekiedy

http://rcin.org.pl

Tak długo w tamtych krajach? Bo mężowie
Byli tam gnuśni i głupi błaznowie,
Niegodni swej płci męzkiej; więc też żony
Jęły się bawić wojną, nie wrzeciony.
Miasto igiełek, miasto krosien, łuki
Poczęły ciągnąć. Tejże zażył sztuki
Bachus, z białychgłów poczynił hetmany,
Cechowe siostry ubrał Bóg pijany
We zbroję, i tak Indyą przestroną
Obiegł z niewieścią ordą przywieńczoną
Bluszczem zielonym; tamże tryumfował,
Kuflem a bębnem Orient zhołdował.
Z takiem rycerstwem wziął Nysę dziedziczną,
I też Merusa górę fantastyczną,
I otrzymał tam zwycięztwo szalone.
W Azyi były i rycerki one;
Tam Semiramis mężowładna była,
Ninusa zbiwszy, królestwo rządziła.
Po męzku wdowa mężna się ubrała,
Synowi państwa w cale dochowała.
Tam też Tomirys krwią ludzką poiła
Cyra martwego. Tam też Troja była,
Ojczyzna niegdy Parysa, co żonę
Od cnego męża uniósł w swoję stronę,
Gładysz, pieszczoszek, Wenerzyn kochanek,
Zawiózł Helenę do swoich Trojanek.
Europa zasię i męże cnotliwe
Rodziła zawsze, i rycerstwo żywe.
Tu się rodzili bogowie i ono
Państwo, co wiozło morzem złote runo.
Darscy Grekowie co Troję burzyli,
Alexandrowie co świat podmanili.
Wszystko to mężna Europa spłodziła,
Azya to zaś gnuśna rozpieściła.
Zależeli tam pola cni królowie,
Zapomnieli swej zacności bogowie.
Rzym, głowa świata, w Europie osiadł,
Co wszystkie państwa, bogi, króle posiadł.
Więc nam tak będą kłaść jarzma na szyje
Te azyańskie nieszczęsne pomyje?

http://rcin.org.pl

Euxyńskie brzegi ma Turek, i morze
Jemu hołduje, jemu Greczyn orze.
Szerzy się tyran, granice posiada,
Tracyą, Greki ma, do nas się wkrada,
Przypiera Węgrom, Multani wzdychają,
Bo to sąsiada niepewnego mają.
Do nas przychodzi straszliwa pożoga;
Gaście ją, gaście, jużci źle, dla Boga!
Pierwej niż ogień zuchuczy na dachu,
Niż się zaweźmie w nieostrożnym gmachu.
Nie zatarliśmy iskierki, więc ściany
Bracia sąsiedzkiej brońmy na przemiany,
Z hakami, z wodą, zawzdy zalejemy,
Albo więc ten żar ścianą przywalemy.
Lecz rzeczesz: któż tę chimerę przełomi?
Kto ją zwycięży, jeśli Persy gromi?
Persowie z dawna jako wiemy sami,
Bawią się radzi zbytkiem i żonkami.
Wiemy co za szwank wziął Xerxes strwożony,
U Salaminu i u ciepłej brony.
Rzeczesz zaś: Jeśli we krwi greckiej brodził,
Posiadł Tracyą, gdzie się Mars urodził,
Posiadł Rodopę i sytońskie śniegi,
I też obadwa Dunajowe brzegi,
Przetoż się trudno kusić chrześcianom
O tę potworę, i cnym Europianom!—
Trax i Greczyn się pozdno i źle bronił,
Więc prze swą gnusność Carzygrod uronił,
Właśnie jakoby Amykle milczeniem
Zniknęły kiedyś i niedowierzaniem.
Lecz my przestrogę bierzmy z cudzej szkody,
A obaczmy się, co ma za narody
Matka Europa. Nie jedno tu państwo, —
Wiernych tu stolec, i wsze chrześciaństwo;
Nie sam tu Greczyn, nie sam Serbin, ale
Kościół powszechny zasadzon na skale.
Jużci tu nie żart, nie są wieści płonne;
Już wiążą, biją koło nas postronne.
Słyszymy trwogę, widzimy na oko
Pożar i dymy wyniosłe wysoko.

http://rcin.org.pl

Perzynę pod nos wiatry nam zanoszą,
Sąsiady palą, ścinają, pustoszą.
Oblała się krwią wszystka okolica,
Węgrzy, Pokucie, wołoska granica.
Biorą nam wolność, pokój nam przedają,
Kondycye nam żałosne podają.
Wstawajcież bracia na tę wojnę świętą,
Wypądźcie z granic tę Hydrę przeklętą,
Kata swych, bracia; już swe wojsko sprawcie,
A wierne pańskie z niewoli wybawcie!
Szanujcie Pana, szanujcie swej głowy,
Oto w swych członkach Pan cierpi okowy.
Jego to krzywda, on też walczyć będzie.
Niechaj tam Agar z swym synem usiędzie,
Gdzie go pieściła; tam w chaldejskiej stronie;
Niech go tam wodą napawa na łonie.
Niech tu nie burzy w Europie, gdzie swoje
Kościół Chrystusów ma wdzięczne pokoje.
Wy tedy, których od Azyi łączy
Maeotis i Pont, i Don barzo rączy,
Od Afryki zaś których oddzieliło
I śrzodoziemne morze odstrzeliło,
O królewska krwi, Europianie prawi,
Niech się tu więcej Izmael nie bawi.
Ukażcie mu tam na stare pustynie,
Niechaj tam imie jego i sam zginie.
Niech się napija trześcią z rzek ojczystych,
Lub z matczynego bukłaka wód czystych.
O jako droga, o jako jest święta
Śmierć dla imienia bożego podjęta!
Lecz i Draużowie, choć Boga nie znali,
Jednak się najmniej śmierci nie strachali.
Wdzięczna żeglarzom ziemia po przeciwnych
Przejażdżkach morskich i po trwogach dziwnych;
Wdzięczny port bliski, i pochodnia nocna
Długo błądzącym na morzu pomocna.
Słodki w południe podróżnikowi cień,
Gdy się upali w drodze w gorący dzień,
I kiedy zimną krynicę nadbieży,
Albo się w chłodzie na trawie przeleży.

http://rcin.org.pl

Lecz dla imienia i praw bożych poledz,
Jest to rzecz cnego rycerza, to już wiedz.
Upaść już upaść tureckiej stolicy!
Nie wątpcie o tem wierni bojownicy;
Bo już i niebo nie służy tym panom,
Już insze szczęście niesie Ottomanom.
Insze królestwo możniejsze nastanie,
I Bogu milsze. Już wara tyranie!
Już kołowroty na dół się zniżyły,
Co Machometom po ten czas służyły.
By jedno na nas samych nie schodziło,
Trzeba się pomścić chrześciańska siło.
Dla ciebie stoi świat, i Pan dla ciebie
Swych nieprzyjaciół cierpi złości w niebie.
Upaść już upaść tureckiej stolicy!
Trąbcie siódmy raz wierni bojownicy,
Niech na trąbienie upadnie tyrańska
Władza a *sceptrum*, i moc ottomańska,
Jako Hierycho upadło od krzyku
I od głośnych trąb, nie bywając w szyku.
Niech się ulęknie Chrysta lwa mocnego,
Grubość pogańska i ryku strasznego.
Teraz już serca, teraz mocy trzeba,
Nie szanować się, a posiłku z nieba
Wołać. Choć sto kroć już odważyć sobie
Umrzeć dla Pana, wziąść miecz w ręce obie.
Ręczne pioruny już krzosem zapalaj,
Mężny rycerzu, a wojsko powalaj
Podziurawione; nie strzelaj daremnie,
Nie psuj ołowiu i prochu nikczemnie.
Brzytwą golone zdejmuj łby pogańskie,
Siecz ostrzkiem i kol sztychem w imie pańskie;
Ścinaj, przeszywaj, obcinaj, brodź w jusze,
Dław jako muchy, a posyłaj dusze
Ćmę do Plutona; z sajdaków dobywaj
Strzał hartowanych, kąp się we krwi, pływaj
W mordziech pogańskich; wspomnij najwyższego
Krzywdę Jechowy i też najmilszego
Chrystusa jego. Wspomnij pomięszane
Swiatłości z prochem, nogami deptane.

http://rcin.org.pl

Panny gwałcone, kapłany ścinane,
Dziatki pobite, matki poimane,
Wsi popalone, splondrowane domy,
W pogańską stronę zaniesione plony,
I łzy daremne więźniów spracowanych,
Chorych i letnich, srodze mordowanych;
Sprosną wszeteczność, białogłowskie głosy
Przebijające pod samy niebiosy,
Proszenie o śmierć, trapienie ciał wolnych,
Harde naśmiewców bluźnienie swawolnych,
Częste uszczypki wiary naszej, gdzie sam
Od niewierników zelżon jest Chrystus Pan.
To przed się biorąc, rycerzu cnotliwy,
Weź się za ojcem jako syn prawdziwy.
Już się nie żałuj, już tu sercem całem
Czyń o Ojczyznę i umysłem śmiałym.
Ojcze przeświętny, ojcze świątobliwy
Miłego syna, jednowieczny, żywy,
Cesarstwa tego rozżałuj się Panie,
Kędy twoja młódź i twoje kochanie
Wznika i roście; gdzie się zdobi w cnoty
Oblubienica twoja, jak w klejnoty;
Kędy weselne pochodnie zażega,
I tobie chcąc się podobać zabiega.
Już się dość we krwi swojej nabrodziła,
I synów swoich, któreć porodziła
Cnotliwa Sara; niech już pasierbowie
Nie stoją więcej o twych dzieci zdrowie.
Toć jest cesarstwo, co wilczyce onej
Nad Tybrem było chowane wymiony.
Teraz je chowa ojcowski kochanek
Krwią swoją drogą niewinny baranek.
Toć jest cesarstwo, pod którem przeczysta
Panna powiła syna, to rzecz ista;
W metrykę tego cesarstwa rzymskiego
Dał się też w pisać Syn Boga żywego.
Sądzon i umarł pod Tyberyuszem
I pod namiastkiem jego Poncyuszem.
Temu cesarstwu dań i hołd przysądził
Chrystus dekretem swoim, sam to zrządził,
Sam oględował grosz i napis na nim,

http://rcin.org.pl

I twarz cesarską, i za jego zdaniem
Płacił mostowe za Pana Piotr święty,
I za się dał grosz rybie z garła wzięty.
Oddał powinność do skarbu rzymskiego,
Kładąc po Bogu cesarza pierwszego.
Onoć to państwo rzymskie, gdzie winnica
Roście niebieska i bujna macica.
Do której sam Pan robotniki zmawia,
Gdzie się lud wierny cnotami zabawia.
Ta ono zboże hojnie rozkrzewione,
Pospołu z chwastem roście nieplewione.
Tu rybna tonia, tu są bez pochyby
Od rybołowców brakowane ryby.
Tu dziewosłębi, tu królewskie gody,
Tu godownicy, tu świetny pan młody.
Tu na winnicy grona zawiesiste,
Tu płowa Ceres i zboże kłosiste.
Tu sieci tobie zaciągają Panie,
Tu brzmi wesołe i słodkie śpiewanie,
Tu nawet ono królestwo niebieskie,
Jasna stolica i *sceptrum* królewskie.
Niechże polegą ci, którzy się kuszą
O kościół boży; jakoż zginąć muszą,
Co prawa pańskie i majestat święty
Burzą, umysłom ludzkim niepojęty.
Jako pijany niech się potaczają,
A przed swym cieniem niechaj uciekają.
Niechaj się krążą sępowie nad głową
Sprawnych pocztów, niech tą wróżką nową
Trwożą pogaństwo, które teraz kłusze,
Lecz wnet na placu zostanie bez dusze.
Niechaj karmi zwierz i ptastwo łakome,
Od chrześcianów wojsko porażone,
Niech się czerwienią doły i potoki,
Od krwie tureckiej, od zsiadłej posoki;
Niechaj się bielą pograniczne włości
Na potomny czas od scytyjskich kości,
Jak rozbójnicze kości Scyronowe
Bielą się w morzu, obrócone w nowe
Kamienie, gdzie tam stoją siwe skały

http://rcin.org.pl

Scyrońskie, które tam pokamieniały.
Uderz sam Panie w te zastępy zbrojne
Gromem wojennym; dusze niespokojne
Do Prozerpiny niechaj idą ciemnej,
Do Plutonowej dzierżawy podziemnej.
Już niechaj z tego dzikiego plemienia
Nic nie zostanie, krom czczego imienia.
A gdy te pola późny dziedzic pługiem
Będzie przewracał, a po czasie długiem
Zawadzi w rolą: niechaj wyorywa
Podkowy, niechaj szyszaków dobywa,
Strzał i też grotów, które rdza rudawa
Strawi, i ziemna butwialość plugawa.
Niechaj ostrogi najdzie w miejscu onem
Co ich zbył rycerz zmięszany z zagonem.
Wędzidła, zbroje, janczarskie rusznice,
Pismem arabskiem znaczone szablice.
Coby rzekł abo pomyślił potomny
Naród, że na tem miejscu on ogromny
Turczyn porażon; tu zastęp szalony
Co z Bogiem walczył, sprośnie położony;
To pole grobem saraceńskim wiecznie
Będzie słynęło. Tu Chrystus koniecznie
Nieprzyjacioły poniżył i skrócił,
A swoim wiernym włości ich przywrócił.
Niechaj się wali królestwo szatańskie,
Niech się fundują regimenty pańskie.
Agienorowa śliczna córa ona,
Niech tobie Panie będzie przywrócona,
Święta Europa, — i niechaj Rzym nowy,
Zofii świętej kościół marmurowy,
Do twej dzierżawy przyjdzie o nasz Panie,
A twoja chwała niech w swej klobie stanie!
. . . . . [1])
Stolec, Augustów Monarchią dawnych,

---

[1]) Tutaj brak znów jednego wiersza, którego nie mogliśmy znaleźć w żadnem z wydań które mieliśmy pod ręką. *P. W.*

http://rcin.org.pl

Niech tobie pieśni zwycięzne śpiewamy,
Wieńce bobkowe na głowę wdziewamy.

In pace, provide bellum,
In bello, specta pacem.

---

http://rcin.org.pl

PAMIĘTNIK

KSIĄŻĄT I KRÓLÓW POLSKICH,

PRZEZ

SEBESTYANA FABIANA
KLONOWICZA.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

LECH. 550

Lech Słowianin z ojczyzny tu się przyprowadził
I swym ludem pustynie Sarmackie osadził.
Naprzód Gniezno założył, wróżkę wziąwszy od gniazd
Orlich; ztąd imie polskie urosło aż do gwiazd.

II.

Potomstwo Lechowe.

Patrzaj jaka tam ciemność, kędy swojej ceny
Między niedbałym gminem nie mają Kameny.
Iż nikt pisać nie umiał, więc Lechowe plemie
Wyszło z pamięci ludzkiej, zagrzebione w ziemię.

III.

Dwanaście Wojewodów Pierwszych.

Wojewodom dwanaście ojczyznę zlecili
Polacy, żeby jako Zodyak święcili;
Lecz wzięli miasto polnych wodzów i hetmanów,
Miasto jednego pana, dwanaście tyranów.

IV.

KRAK.

Wzięli Kroka Polanie, książę ze krwi czeskiej;
Ten Francuzy wypędził, a z wieżdżby niebieskiej
Stołeczne miasto Kraków założył pod górą
Wawelem: smoka siarką struł i owczą skórą.

http://rcin.org.pl

V.

LECH Wtóry.

Lech wtóry, a ostatni syn Kraka onego,
Polując zamordował brata rodzonego,
Państwo sobie przywłaszczył: ale potem z niego
Złożon jest bratobójca od senatu cnego.

VI.

WANDA Dziewoja. 730

Wanda mężna rządziła Polaki cnotliwe,
Poraziła Niemce, nam zdawna niechętliwe,
I oddała się bogom swym dziewoją czystą,
Gdy z mostu w rzekę mężnie skoczyła ojczystą.

VII.

Dwanaście Wojewodów znowu.

Prędko Polak zapomniał niedawnej przygody,
Na pierwsze stolce znowu wsadził wojewody.
Więc każdy w swą. Zatem też Węgrzy, Morawianie,
Wrywając się, czynili częste plondrowanie.

VIII.

LESZKO Pierwszy. 750

Przeważny Leszek zgromił harde Morawczyki,
Ubrawszy las we zbroje, pomylił im szyki. —
Oni huczą, godują, lecz z bożej pomocy,
Leszko je w troki zabrał najechawszy w nocy.

IX.

LESZKO Wtóry. 800

W zawód puszczając, przez swą wartkość i też męztwo,
Choć z rodzaju Chłopowicz, zyskał polskie księstwo
Leszek wtóry. Więc potem, by się nie podnosił
W pychę, pierwszego stanu podłą szatę nosił.

http://rcin.org.pl

X.

LESZEK Trzeci. 801

Leszko trzeci iż w domu nie cierpiał pokoju,
Więc Węgrom na Rzymiany i na Greki boju
Pomagał; ale iż się rad nierządem bawił,
Dwadzieścia z różnych matek przybyszów zostawił.

XI.

POPIEL Pierwszy. 815

Popiel tylko Leszków syn z małżeństwa spłodzony
Do pokładzin, a nie do wojny urodzony;
Polski Sardanapalus i chwoszyszcze prawie,
Wszystka w nim godność były włosy kędzierzawe.

XII.

POPIEL Wtóry Myszotrawny. 830

Dwanaście stryjów oraz otruł wtóry Popiel,
I w Gople ich jeziorze przyległem potopił.
Wyszły myszy z onych ciał, Popiela opadły,
Z dziećmi, z żoną bezbożną do szczera go zjadły.

XIII.

PIAST Mieszczanin. 842

Prostego mieszczanina na księstwo wsadzono,
I na państwo sarmackie Piasta wprowadzono.
Nie uległa w chałupce podłej świetna cnota,
Prostaczkowi do szczęścia otworzyła wrota.

XIV.

SIEMOWIT. 895

Siemowit cztery tylko lata rządził księstwo,
Zagnał Węgry za Bieszczad, otrzymał zwycięstwo,
Zhołdował Pomorczyki, rozprzestrzenił państwo,
Podbił brzegi baltejskie pod swe posłuszeństwo.

http://rcin.org.pl

XV.

LESZKO Czarny. 902

Leszko więcej niżeli bez potrzeby boju
Szanował nabytego od ojca pokoju.
Nie dał mu nikt przyczyny, a on też nikomu.
Przez to bez krwie, bez wici państwo rządził w domu.

XVI.

SIEMOWIT. 921

Siemowit na ostatku zasiadł one pany,
Co miasto Boga, nieme chwalili bałwany.
Którego syn gdy przejrzał ślepo narodzony,
Dał znać, iż lud pogański miał przejrzeć zmamiony.

XVII.

MIESZKO Pierwszy. 962

Za Mieszka tu do Polski zawitał Syn boży.
Od onej cnej Dąbrowki wiara się tu mnoży
Powszechna, i biskupstwo tamże dziewięcioro
Nadano, i kościoły budowano sporo. —

XVIII.

BOLESŁAW Pierwszy Chrabry. 999

Czechy, Morawce, Sasy, Kaszuby, i Pruską
Ziemię, Chrabry Bolesław posiadł, i też Ruską.
Żelaznemi słupami graniczył; korona
Dana mu królewska od cesarza Otona.

XIX.

MIESZKO Wtóry. 1025

Mieszko wtóry nie był tak jako mężny przodek,
Lecz godownik, niewieściuch, i gnuśny wyrodek;
Niemkini słuchał, naszym nieprzyjaznej żony,
Która po śmierci jego wygnana z korony.

http://rcin.org.pl

XX.

KAZIMIERZ Pierwszy. 1041

Kazimierz, niewinny syn, z matką był wygnany,
Wszakże zaś na królestwo od Łachów wezwany.
Z klasztoru Kluniaku jako się powrócił,
Uspokoił koronę i Masława skrócił.

XXI.

BOLESŁAW Wtóry Śmiały. 1068

Czechy, Morawce, Węgry, Bolesław zuchwały
Gromił; nieprzyjacielskie wojska przed nim drżały.
Ten biskupa rozsiekał, a jako go męztwo
Zdobiło, tak go niewstyd lżył i okrucieństwo.

XXII.

WŁADYSŁAW Pierwszy Herman. 1082

Władysław srogie prawa bratnie podniósł, i stan
Swój królewski prowadził jako cnotliwy pan.
Lecz nań walczy niezbędny syn bękart, którego
Ojciec zgromił, poimał u Gopła szumnego.

XXIII.

BOLESŁAW Trzeci Krzywousty. 1103

Bolesław Krzywousty waleczny i mściwy,
Pięćdziesiąt bitew wygrał, zwycięzca szczęśliwy.
Iż go raz nieprzyjaciel, a zdradą, położył,
O to się król serdecznie aż do śmierci trwożył.

XXIV.

WŁADYSŁAW Wtóry. 1140

Rozdzielił ojciec synom państwo za żywota,
Ładysławowi Kraków dał, chcąc bez kłopota
Każdego z nich zostawić. A ten gdy posiadał
Części bratnie, nakoniec i swego postradał.

http://rcin.org.pl

XXV.

BOLESŁAW Czwarty Kędzierzawy. 1146

Gdy chce Prusy do wiary przywieść chrześciańskiej,
Porażon jest zdradliwie od ręki pogańskiej.
Gdy zbieg nieszczęsny przywiódł lud na trzęsawiska,
Stała się w naszym wojsku żałośliwa klęska.

XXVI.

MIESZKO Trzeci Stary. 1174

Z początku sprawiedliwy zdał się Mieszko stary,
Lecz się potem zepsował i spyszniał bez miary.
Gdy miał synów i zięciów i bogactw dostatek,
Stał się tyranem srogim; wygnan naostatek.

XXVII.

KAZIMIERZ Wtóry Sprawiedliwy. 1194

Ledwo z płaczem uproszon by królestwo przyjął,
Które potem z niewoli i z nierządu wyjął. —
Prawa wszystkim zachował, i wniósł do ojczyzny
Floryana świętego; sam zmarł od trucizny.

XXVIII.

LESZKO Piąty Biały. 1204

Leszko biały wiódł z stryjem wojnę u Mozgawy
O ojczyznę, jako syn Kazimierzów prawy.
Potem od Swiętopełka zdradą zabit w łaźni;
Trzeba tedy królom być zawsze przy bojaźni.

XXIX.

BOLESŁAW Piąty Wstydliwy. 1242

Za Wstydliwego Polskę Tatarzy psowali,
Aż po Odrę mieczem i ogniem plondrowali.
Sól się w Bochni zjawiła. Jest kanonizowan
Stanisław święty. Z żoną król wiódł w czystości stan.

http://rcin.org.pl

XXX.

LESZKO Szósty Czarny. 1279

Leszek Czarny pyszną Ruś, choć ją Lew szykował,
Poraził garścią ludzi, Konrata zwojował:
Litwę gromił, Jaćwisze u Niemnu wygładził,
Tylko ćmie niespodzianych Tatarów nie radził.

XXXI.

HENRYK Pierwszy Dobry. 1290

Henryk książe wrocławski puszczon do Krakowa
Od mieszczan potajemnie, gdzie wszystkich miast głowa,
Wziął państwo pod dziedzicem, nie długo był na niem,
Bo go struli Ślązacy, szła boża kaźń za nim.

XXXII.

PRZEMYSŁAW. 1295

Przemysław nam przywrócił królewską koronę,
Starał się w Polszce o rząd, i też o obronę.
W zapustne dni w Rogoźnie marnie zamordowan
Od margrabiów, w Poznaniu z przodkami pochowan.

XXXIII,

WACŁAW Czech. 1300

Wacław królem jest obran, za niego ustała
Skórzana mińca w Polszce, a srebrna nastała.
Dostojeństwa tu u nas posiedli Czechowie,
W niewoli u nich byli wzgardzeni Lechowie.

XXXIV.

WŁADYSŁAW Trzeci Łokietek. 1036

Łokietek w lichem ciałku, ale był w dzielności
Olbrzymem: chwalne Czechy wygnał z polskiej włości.
Dał się ten znać Krzyżakom, bo jeśli nie więcej,
Położył ich u Płowki czterdzieści tysięcy. —

http://rcin.org.pl

XXXV.

KAZIMIERZ Trzeci Wielki. 1333

Ile praw, murów widzisz, to Kazimierzowi
Przypisz mało nie wszystko, wielkiemu królowi.
Dał za Karła czwartego wnuczkę, miał u siebie
Trzech królów, czworo książąt, na królewskim chlebie.

XXXVI.

LUDWIK Węgrzyn. 1370

Ludwik się w Węgrzech bawi, a tu w Polszce nierząd,
Bo kiedy pan odjedzie, rad w domu bywa błąd.
Wdowa była ojczyzna poruczona wdowie,
Lecz ją niemniej szarpali gubernatorowie.

XXXVII.

JAGIEŁŁO abo WŁADYSŁAW Czwarty. 1384

Z Jagiełłem nam Litwinem przyszło wielkie księstwo
Litewskie, Żmudź, Podlasie, i częste zwycięstwo
Nad Prusy i Tatary. Dał nam i kościoły,
Litwę pochrzcił, krakowskiej nie wspominam szkoły.

XXXVIII.

WŁADYSŁAW Piąty. 1434

Władysława Polacy i Węgrzy za pana
Wzięli; obu narodów korona mu dana;
Za namową papieską gdy przymierze zrzucił
Turkom, poległ u Warny. Lud wszystek zasmucił.

XXXIX.

KAZIMIERZ Czwarty. 1447

Na jego potem miejsce nastąpił Kazimierz,
Który się dał znać księżej i Prusom, już mi wierz.
Wziął im Malborg i Chojnicz z kosztem i też z szkodą,
Jednak to naszym było uczciwą nagrodą. —

http://rcin.org.pl

XL.

JAN OLBRACHT. 1492

Jan Olbracht, gdy chce śmierci wetować stryjowskiej,
Wyprawił się z wojskiem swem do ziemie wołowskiej.
Ale srodze porażon jest na Bukowinie,
Której trwogi pamiątka nie ladajak zginie.

XLI.

ALEXANDER. 1501

Alexander prawami królestwo ozdobił,
Jaćwisze bił i Moskwie niesłownej dorobił.
Pracowity i czujny, sprawiedliwy k'temu,
Jakowym przystoi być królowi każdemu.

XLII.

ZYGMUNT Pierwszy Wielki. 1507

Wzięt na polskie królestwo z księstwa głogowskiego,
Bo nie miał w cnocie, nie miał w godności równego.
Zygmunt Wielki był mężny, był i sprawiedliwy,
Ku swym łaskawy, Turkom i Niemcom straszliwy.

XLIII.

ZYGMUNT AUGUST. 1548

Zygmunt August spokojny, nieskwapny, cierpliwy,
Do jutra rad odkładał, jednak sprawiedliwy.
Inflanty i Kurlandy zhołdował; zjednoczył
Litwę z polską koroną, i unią stoczył.

XLIV.

HENRYK Wtóry Francuz. 1574

Żaden tak do Krakowa ogromnie i strojnie
Król sarmacki nie wjechał, żaden się tak hojnie
Nie stawił, jako Henryk wtóry. Lecz zaś potem
Żaden ciszej nie zjechał i z większym kłopotem.

http://rcin.org.pl

XLV.

STEFAN Batory Węgrzyn. 1576

Stefan Węgrzyn Iwana moskiewskiego skrócił,
Kiedy go szukał w Starzy, Inflanty przywrócił.
Mężny, mądry, pobożny, sprawiedliwie, zgodnie
Rządził i sądził Polskę, umarł potem w Grodnie.

http://rcin.org.pl

OBJAŚNIENIE

wyrazów dziś nieużywanych, trafiających się w dziełach KLONOWICZA.

ACHCIEŻ = od ach: biada! niestety!

BAŃSKI = z Banatu pochodzący, węgierski.
BASTER = bastard, bękart, dziecię z nieprawego łoża.
BELCH, BEŁCH = bełkotanie. BEŁECHLIWY = bełkotliwy bełkocący.
BOSMAN = flis.
BOTUCH, BOTLOCH, BODLOCH = chusta, prześcieradło do otarcia się po kąpieli.
BRODNIA = gatunek sieci na ryby.
BURTA = brzeg okrętu lub statku, po którym się chodzi.

CHAĆ = chata, buda, kuczka.
CHRZYPT, *plur.* CHRZYPCIE = grzbiet.
CZEREW, CZEREWO = brzuch, ciało.
CZOBOTY, CHOBOTY = obuwie skrzydlate, w jakiem Merkurego malują; także ziele CHOBOT.

DOWORA = dostęp, przystęp otwarty do czego.
DRGUBICA, DRUGUBICA, DRYGUBICA = rodzaj sieci na ryby.
DRYGANT = koń, ogier.

http://rcin.org.pl

Dubas = statek mierny, biorący do 20 lasztów.
Dubiel = ryba; — także: głupi człowiek, prostak.
Dzienia = robota pszczelna w ulu.

Frocht = fracht, ładunek, albo zapłata za przewiezienie towaru z jednego miejsca na drugie.
Fryor = czas wiosenny spuszczania do Gdańska.

Galarda = skoczny taniec włoski.
Gier, giersz, gir, girz = ziele *herba scti Gerhardi.*
Głaza, głaz = kamień prosty.
Gomonić = hałasować. Gomonić się = kłócić się, swarzyć się.
Gżegżelica = kukułka.

Ingrychtowy = przymiotnik od ingrycht = przegródki w zamku przez które przechodzą zęby od klucza.
Iścizna = prawda, rzeczywistość; — własność; — suma główna.

Jakmiarz = bez mała, prawie, ledwie nie.
Jątrew, wka = bratowa.

Kamionka = kupa kamieni.
Kierz = krzew, krzak.
Koczot = rajfur, kupler.
Komięga = statek do 30 łasztów biorący.
Koszczony, od kościć = pokostem powlekany, pokostowany.
Krcica = czarna kapusta, jarmuż, broskiew (innego znaczenia nie ma u Lindego).
Kryspowaty = kędzierzawy; może z łacińskiego *crispus.*
Ksieniec = żołądek, księgi u zwierząt.
Kulfan = staruch, niedołęga; — także: dukat oberznięty.
Kuża, koża = skóra zwierzęca, kożuch.

http://rcin.org.pl

Ladry = łachmany, gałgany.
Lesz, liesz = zams, skóra bardzo miękko wyprawna.
Lice = rzecz która ukazana obwinionemu, jest dowodem jego występku; — także prawa strona czegoś, np. materyi jakiej.
Lonar, lunar, lonher = budowniczy, urzędnik miejski przełożony nad budynkami; — także urzędnik miejski, do którego należało wypuszczanie w posiadanie emfiteutyczne realności, i pobieranie z nich czynszów, jako też nadzór nad domami, drogami, mostami etc. miejskiemi.
Lotunek = procent, lichwa; także: lot, latanie.

Łeż od łgać = kłamstwo, chytrość.

Machlerz = mekler, stręczyciel, faktor kupiecki.
Macloch = dziura, rozpadlina, framuga.
Makowica = kapitel; — gałka na wieży.
Man = z niemieckiego *Mann*: człowiek, hołdownik, lennik.
Matyaszek = zdrobniałe od Maciej, Matyasz; — Matyaszki znaczą też czerwone złote, zwane także Kruczki, bardzo rzadkie dzisiaj, bite przez Macieja Korwina kr. węg. ze znakiem kruka.
Modzel = wrzód, brodawka, nagniotek, odcisk twardy na rękach lub nogach od ciężkiej pracy lub chodzenia.
Moszna = worek, torba, puzdro.

Nabzdyżyw = pochlebca, pasożyt.
Naski = nasz, swojski.
Nieokrótły = nieukrócony, nieugłaskany.
Niepewca = niepewny, szacher, złodziej.
Nokieć, nogieć = niedobrego, nikczemnik, niepoń; — także: paskudnik, choroba bydlęca.

Obli = okrągławy, jajowaty.
Ocokały = nieochoczy, ociężały.
Ogłowia, ogłów = rodzaj uzdy na całą głowę zwierzęcia, uzdziennica.

http://rcin.org.pl

Okleśnić = wyczyścić, wypróżnić, splondrować; — wytrzebić.
Ortyl, ortel = dekret, wyrok; z niem. *Urtheil.*
Osocznik = ten co zwierza osacza, okrąża, ostępuje.

Pątować, pątnikować = pielgrzymować.
Pęst, pest = pręcik kwiatowy.
Piwnik = zdaje się, że: brzuch.
Pniewie = pniaczki, krzewie, chróst, chróścina.
Pojazd = wiosło.
Pokładnica = skarbnica.
Pokanie, pokajanie = żal, skrucha.
Porząd = porządkiem, jedno po drugiem, po rzędzie, po kolei.
Posmyczny = popychający; — także: śliski; — przenośnie: przebiegły.
Posuły = podarunek na przekupienie sędziego.
Poszewo = pochyło, krzywo, w bok.
Powa = pójdźwa.
Powałka = każda rzecz w kupę zgnieciona, niby w wałek; — powałka chlebna = mały bochenek chleba.
Powołowszczyzna = opłata, podatek od rogacizny.
Propornik = chorąży.
Pry = prawi, mówi.
Przebinda = przepaska, przewiązka; — na przebindy zdaje się znaczyć: na wybór, podostatkiem.
Przelichmanić = przemarnować.
Przyścigniony od przyścignąć = przydybany, schwytany na uczynku.
Pyskać = gmerać, ryć (jak świnia, to jest pyskiem).

Rzecządze = wrzeciądze.
Rozniata = spór, kłótnia.
Rufian = rajfur, kupler.
Rusz = smyknięcie, zemknięcie czego szybkie, kradzież.
Rychtarz = z niemieckiego *Richter* sędzia.

Skot = bydło.
Skrowiszcze = skarb.
Ślemię, szlemię = belka, drzewo poprzeczne.

http://rcin.org.pl

Socznica = Linde tłómaczy ten wyraz: czas puszczania soku, oskoły; także: wylew. M. Wiszniewski zaś w t. VII Hist. lit. w przypisku do Klonowicza na stron. 90 powiada: Socznica znaczy miejsce, pole, kraj wystawiony na wylewy rzeki.
Soł, sołek = spiżarnia, komora chłopska.
Sosz, szos = podatek po miastach płacony z domów.
Sprys = rodzaj wiosła, drąg przewoźniczy.
Stamiecki = kamieniarski; z niemieckiego *Steinmetz.*
Stradyetka = krótka szata do jazdy konnej lub do polowania.
Stupek = oprawca.
Szalić — szalonym czynić, rozumu pozbawić.
Szaszor = szelest, ruch z szelestem.
Szatrzyć się = strzedz się, dawać baczność; z czeskiego *szatrzenie* = baczenie.
Szawiać = szamotać.
Szelmsztuk = frantostwo, oszustwo; żywcem z niemieckiego.
Szczebrzuch = graty, sprzęty domowe.
Szczudłki = szczutki.
Szczury = szczupły, subtelny.
Szkort = nałożnica; z łacińskiego *scortum.*
Szkuta = statek do 54 łasztów biorący.

Tajstra = torba.
Tas, tasz = buda kramarska okryta płótnem, kram pod namiotem.
Tążyć = tęschnić, smucić się, gryźć się.
Trel = ścieżka flisowska; ląd równy, po którym można holować.
Tret = chodnik, trotoar.
Tuwalla, lnia, lia = ręcznik szeroki; z włoskiego *tovaglia.*
Tuzem jeździć = w pojedynkę, jednym koniem.

Uzdać się = od uzda: sznurować się, podwięzywać się.

Wacek = worek, torebka, tłómok.
Wańczos = drzewo dębowe na meble i t. p. sprzęty,

http://rcin.org.pl

z trzech stron obrobione, z zostawioną z czwartej strony korą, dla poznania świeżości drzewa; z niemieckiego *Wagenschosz*. Dzisiaj najwięcej WAŃCZOSU idzie z Polisia do Memla.

WASIEŁKI = deszczułki na naczynia, dęgi.

WIENNY = do wiana należący; — także: mający prawo do sumy z wiana pochodzącej.

WOCHLON = zapłata tygodniowa; z niemieckiego *Woche* i *Lohn*.

WOLA = miejsce, osada na czas pewien od podatków wolna.

WWIĘZYWAĆ (kogo) = wprowadzić w posiadanie, w posesyą.

WYTRYKUS = dozorca kościelnych rzeczy.

ZAWITY = konieczny, nieodbity. ROK ZAWITY = termin sądowy, na którym pozwana strona koniecznie stanąć musi. ZAWICIE = nieodzownie, nieodwołalnie.

ZĘZA = błoto, bagnisko.

http://rcin.org.pl

O ŻYCIU I PISMACH

SEBASTYANA FABIANA

KLONOWICZA.

Wydając obecnie polskie pisma poetyczne jednego z najznakomitszych poetów złotej epoki literatury naszej, sądzimy, że nie możemy lepiej uzupełnić tego wydania dzieł jego, jak dodając w końcu to, co o nim jeden z najznakomitszych pisarzy naszych dzisiejszych powiedział.

Oto własne słowa **J. I. Kraszewskiego** o **S. F. Klonowiczu** *).

Na zejściu XVI z XVII wiekiem, w Lublinie, tym starym grodzie aryanizmu, rokoszów i sławnych jarmarków, żył sławny **Klonowicz**, zasługujący na uwagę jako poeta satyryk niepospolitego talentu, jako wyborny pisarz łaciński, jako człowiek nareszcie, który całe życie przetrwał w walce z losami i światem, a umarł w szpitalu, jak Kamoens, jak wielu ludzi z jego familii, zapoznanych, lub poznanych za późno, i ocenionych po czasie.

O życiu jego ledwie urywkowe dochodzą nas wieści, reszty odbitej w licznych pismach własnych, szukać i z nich odgrzebywać ją potrzeba. Radny miasta Lublina i sędzia spraw żydowskich, wielki nieprzyjaciel Izraelitów, jak widać z jego *Roxolanii*, nieszczęśliwy w mał-

*) Rzecz wyjęta z *Nowych studiów literackich*, wyd. w Warszawie u S. Orgelbranda. 1843. T. I. str. 115 i dalsze.

http://rcin.org.pl

żeństwie z kobietą najgorszych obyczajów, jej rozpustą wcześnie na spokojności i majątku zniszczony, skonał po życiu pracy żelaznej, kłopotów nieustannych, nie mając dachu własnego, ni ręki przyjacielskiej, coby dłoń jego w godzinie śmierci ścisnęła; — laur jego gęsto się przeplótł cierniami. Prześladowany za upatrzony w dziełach, podobno nawet niesłusznie, wolniejszy sposób widzenia rzeczy w materyach religijnych, po śmierci nawet nie miał pokoju. Najgłówniejsze dzieło jego poemat Zwycięstwo Bogów *(Victoria Deorum)* na stós osądzili Jezuici, z zimniejszą rozwagą późniejsze wieki, sąd ten z samego może tytułu zapalczywie ogłoszony, na zawsze odwołały. Zamiast płomienistego stosu zimne zapomnienie.

Niewiadomo jaką koleją dostał się z Sulmierzyc zkąd był rodem, do Lublina, ani kto byli jego rodzice. W dziełach odkrywamy tylko, że dwakroć, (nie wiadomo w jakim celu) podróżował, raz do Gdańska (Flis) drugi raz do Węgier w r. 1565. (Worek Judaszów). Zdaje się, wedle wszelkiego podobieństwa, że nie był szlachcicem.

Mając na celu dać poznać charakter pism jego, zaczniemy od pomniejszych, od których przejdziemy do najsławniejszego poematu łacińskiego, wspomnionego już wyżej.

Najpoetyczniejszym może z jego śpiewów jest *Flis, to jest spuszczanie statków Wisłą i inszemi rzekami do niej przypadającemi.*

W nim autor jak przystało na poetę, bardziej jest malarzem, śpiewakiem, tłómaczem uczuć i wrażeń swoich, niż moralistą poważnym lub satyrykiem poetycznym, jakim się w większej liczbie innych pism swoich okazuje. Wiadomo że wyraz *Flis* używany był za połajanie i oznaczał człowieka ubogiego, włóczęgę, tułacza, bo najbiedniejsi ludzie chwytali się tego sposobu życia; ztąd też Klonowicz tłómaczy się zaraz w dedykacyi Stan. Gostomskiemu z Leżenic, wojewodzie rawskiemu, z nadania tytułu i obrania przedmiotu, wywodząc na swą obronę, że dawne poemata jako: Odyssea, Enejda, Orfeuszowe o Argonautach, opiewały także *flisów*, żeglarzy. Miara wiersza we Flisie użyta i samo ostrzeżenie autora

http://rcin.org.pl

powiada, że można go było śpiewać — chociaż ze względu na obszerność ciężka by to rzecz była [1]).

Flis dosyć amfatycznie zaczyna się od rozdzielenia chaosu, potem opiewa mieszkańców rozlicznych świata i różnych krain dostatki. Znajome są i wielekroć cytowane strofy o Polsce. Nim dojdzie do rzeczy, długo się zabawia w umyślnie nagromadzonych ustępach. Jest tu nawet powieść o Leandrze i Ero, dość śmiesznie, jakby na złość Muzeuszowi opisana:

Do Wenusowej ksieni niegdy pływał
Drogi Leander, i morze przebywał
Ku świecy, którą trzymała na łonie
Na drugiej stronie
Ero nadobna. On sam był jej darem,
On był i łodzią, on był i towarem,
On sam był szyprem i panem i posłem,
Flisem i wiosłem.

Następują potem wywody łodzi, promu, dość prozaiczny ustęp o zbytku, nareszcie złe skutki i nadużycia żeglugi, różne podróże morskiej drogi. Wszystko to nadyma poemat, ale go nie bogaci. Pomijam mniej uderzające a dosyć z wyjątków znajome opisy i gawędy. Zastanawia gminna bajka o nurku, nietoperzu i krzaku jeżynowym, jest w niej cokolwiek poezyi, którą Klonowicz winien prostemu i niewymuszonemu obrobieniu słyszanego z ust prostych ludzi podania. Podanie to jednak nie jest wcale, jakby sądzić można, narodowe i miejscowe, ale jedno z tych, które powtarzają wszędzie i które już przed Klonowiczem nawet weszło w pisaną literaturę. Może być jednak, że je znalazł u ludu. Nurek, nietoperz i krzak jeżynowy — trzej osobliwsi handlarze, płynęli z towarem i rozbili się — a po stracie całego mienia, nietoperz w dzień się chowa od dłużników prześladujących go, nurek na dnie wody szuka nieustannie utraconych skarbów, a krzak kolcami wszy-

[1]) Gostomscy, którym przypisany poemat, byli dyssydentami, równie jak wszyscy prawie, którym Klonowicz swoje książki przypisał. *Niesiecki* T. II. 289. To pokazuje, że może i sam skłaniał się duszą ku reformie, a zatem, że Jezuici nie dla tytułu tylko poemat jego na stos wskazali.

http://rcin.org.pl

stkich za suknie chwyta, patrząc, czy kto z jego towaru czamary sobie nie poszył. Godzien także wspomnienia opis żeglugi wężów. Następuje wywód budowy statków i okrętów, na kształt i podobieństwo ryb i mieszkańców wód. Te obrazki nie są bez poezyi, ale wiersz niewolniczo jednomiarowy, utrudniający mechanizm, wiersz którego autor nie dosyć jest panem, nie dość nim po mistrzowsku włada, wiele odejmuje wdzięku, nawodząc często niestósowne wyrażenia i niepotrzebne dodatki. Pełno też ustępów, pod których ciężarem ugina się myśl główna i niknie.

Następują: budowa, nasypanie łasztów i szkut, wybór w podróż i ciekawa nauka języka flisów, aby u Nogatu fryczowskiej nie ponieść chłosty. Z tej nomenklatury wierszowanej, najosobliwsze są nazwania *mgły* przezwanej *mamką wiatru*, którego zowią *stryjem siodłatej wrony*, nazwanej *ciotuchną; gęsi dzikich, łuczywem; bociana, księdzem Wojciechem.*

Tu dopiero następuje właściwa podróż od warszawskiego mostu, do zielonego mostu gdańskiego. Zbliżenie się do Nogatu zapowiada powiastkę ciekawą.

Dwa bracia z siostrą w drogę się wybrali,
Z Litwy Niemen, Bug z Wołynia zuchwały,
I Narew bystra, jako siostra starsza
Przyszła z Podlasza.

Narew z Wisłą certowała o piękność, pozwała ją przed sąd, a rozgniewana danem Wiśle pierwszeństwem, odwróciła się i w inną popłynęła stronę. Ztąd miejsce sądu nazwano *Gniewem* a rozdziału *Nogatem.* Tu płazują fryczów, w ceremonii parodyującej pasowanie rycerzy, po której frycz w flisa się zmienia. U Gdańska *Flis* się kończy; kilka opisów z przedmiotów własnej ziemi, z obyczajów kraju i czasu swojego, i język poematu ceny mu dodają. Nadto tu jednak ustępów, dowodzących jak mało wówczas jeszcze umiano obrabiać własne przedmioty, nieustannie się do podań starożytnego świata uciekając i gwałtem między niemi a drugim całe światem, stanowiąc niepojęty związek.

Worek Judaszów, to jest złe nabycie majętności przypisany przyjacielowi farbowanemu, którego nie je-

http://rcin.org.pl

den kroć dotknął w tym poemacie Klonowicz. Co do planu, a bardziej jeszcze w szczegółach, podobny do wielkiego poematu łacińskiego *Victoria Deorum*, równie moralny, równie cały, w ustępach samych okazujących rodzaj talentu autora, biorącego się tylko takich przedmiotów, gdzie nie bardzo pilnując jednej nici, można było rzucać się ciągle na bok wedle upodobania.

W poetycznym zaraz wstępie, odrazu wychodzi na scenę Judasz. Obraz jego dobrze odmalowany. Autor wynajduje w tym prototypie przewrotności wszystkiego złego wszelkiego rodzaju zarody, jakie ma w rozgałęzionej jego familii malować.

Pierwsza sztuka worka Judaszowego z wilczej skóry, dzieli się na VIII części. — I. O tajemnem przywłaszczeniu rzeczy cudzych, gdzie Merkury pobratał się cudacko z Judaszem. Porównania złodzieja do zmiennobarwnego polipa, w któregoby się chciał dla niepoznaki obrócić, i do sepii otaczającej się czarnym wytryskiem, są wyborne.

Część II dzieli złodziejów na rodzaje; ten sposób poczynania z przedmiotem wcale nie poetyczny; jest to raczej analiza metodyczna moralisty, niż zbiorowe spojrzenie poety, którego porządek w piękności, nie w regularnem rozcięciu myśli na kawałki. Prawdziwy poeta bierze obrazy i charaktery nie mierząc ich z sobą i nie ustawiając wprzódy jak słoiki na półkach, a jeśli nawet na zimno swój przedmiot podzielił wprzód i uregulował, kryje kwiatami szkielet budowy i cyrklowane linije, aby ich znać nie było. Ale nasz poeta-moralista, bez ceremonii w tem sobie analitycznie postępuje; pisze on:

Przed wszystkiemi rzeczami trzeba ograniczyć
Złodziejstwo, i złodziejów rodzaje wyliczyć.

Naprzód więc z kodexu wzięta definicya złodziejstwa; potem pierwsza klasa złodziei rzeczy ruchomych, przenośnych, z wykładem nadużyć, które się do złodziejstwa zbliżają w użyciu cudzej własności — złodziejstwo ziemi w sprawach o granice. Nie przepomniał tu złodziei, o których Gall tak szeroko pisze, którzy kradną nie dla korzyści, ale przez amatorstwo sztuki, z niesłychanego jakiegoś do złodziejstwa wrodzonego popędu.

http://rcin.org.pl

Z rzeczy jednej w drugą wpadając, prawi długo o Cyganach, nie mijając nawet ich wywodu, o czarach, o chiromancyi. — Dzieli wreszcie złodziei na: świętokradzców, pszczołołupców, simoniaków, urzędokupców *(ambitiosi)* skarhokradzców (co *rpbl. bona* kradną) tyranów poddanych swoich, *abigeos* i plagiatorów.

W części III o świętokradztwie, jak wszędzie przykładami starożytnemi rzecz jest poparta. W części IV o pożądaniu dostojeństw i urzędów; tu bardzo ciekawy opis nędznego stanu naszych miasteczek i życia biednego pp. burmistrzów. —

Taki to właśnie był urząd, los i życie naszego autora, który przeburmistrzował w Lublinie swoje drogie lata, jedną ręką skandując swe wiersze, drugą wartując saxon, a co chwila od obojga odrywany wołaniem: Burmistrzu! daj koni! Burmistrzu, ruszaj na gościniec! Szczęście jeszcze jeśli głos żony pijanej i wesołych gachów, nie przymięszał się do tej wrzawy.

Część V traktuje *de peculatu*, osadzona przykładami starożytnemi, ulubionemi poecie. Część VI o złodziejach bydlęcych. Śliczny tu opis opuszczonego konia, włożony w usta złodzieja, który się tłómaczy, że go przywłaszczył.

— Przetom lekce rozumiał o wzgardzonym koniu,
Co go pasą dziewanną i piaskiem na błoniu,
Co koło bożej męki, na pustym przyłogu
Blisko domu łbem kiwa, a ledwo nie w progu;
Bielunem i piołunem leczył się za gumnem.

W VII części, historya *Cacusa*.

W VIII o ludokupstwie, a mianowicie o zaprzedawaniu ludzi w niewolą turecką przez podstęp. Tu cytuje karę jednego takiego ludokupcy:

Przed czterdziestu lat w Węgrzech, w miasteczku Pezinku
Byłem, kiedy jednego na takim uczynku
Zachwycono.

Miarkując z domyślnej daty pisania Judaszowego worka, przez dedykacyą, wypada, że Klonowicz odbywał tę podróż do Węgier, dla niewiadomych nam przyczyn około roku 1565 zapewne.

Następuje o przyczynach wszego złego, to jest o

http://rcin.org.pl

próżnowaniu, zamiłowaniu rozkoszy i ztąd pochodzącem ubóstwie.

Wszędzie mnóstwo pięknych maleńkich obrazków, połyskujących jak kamyczki w pierścieniu. Z nich to cały się poemat składa. Oto naprzykład obraz nędzy:

Zdybie go tak ubóstwo pod dachem odartym,
I w ubraniu dziurawem i w płaszczu wytartym;
Na piersiach niezapiętych żupan kłowaty,
Na łokciach, na kolanach różnej maści łaty,
A z czobotów dziurawych wyglądają wiechcie, —
Tak cię nędza ubierze . . . . .

Pełno powiastek, opisów.

Sztuka druga worka, o skórze i naturze lisiej, a naprzód o tych, którzy oszukiwają pod płaszczykiem nabożeństwa. Tu wystawia ubogich, żebraków, głoszących nowe cuda i żebrzących w imie boże.

— Widziałem, pry, pod lasem miłą matkę Bożą, —
(A baby się słuchając owych baśni trwożą).
Wielka światłość wynikła w choinowym borku,
Na pieńku nowo ściętym, na cudnym pagórku.
Więc on niezbędny oszust twierdzi w rzeczywistą,
Iż widział własnem okiem Dziewicę przeczystą.

To nam nastręcza uwagę o żebractwie w Polsce, o którem już gdzieindziej kilkakroć wspominaliśmy. W XVII wieku było ono prawie rzemiosłem i niezłem; ogromne hordy dziadów wlokły się z odpustu na odpust, wróżąc, śpiewając, czasem kradnąc, czasem strasząc, a zawsze obławiając się nieźle po drodze. Następca jaki polski Walterscotta wielceby mógł korzystać z tych postaci tak dziwacznych, tak oryginalnych, dziadów i bab, przynajmniej tyle zajmujących co szkoccy u sławnego baroneta, a irlandscy u Banima; nic nie zmyślając, znalazłby je gotowe w broszurach XVII wieku.

Czytać o nich, ich prachtykach, obyczajach, podstępach w *Nowej komedyi Rybałtowskiej 1615*, nadewszystko w *Peregrynacyi dziadowskiej, zwłaszcza onych jarmarczników trzęsigłowów, w który sposób zwykli bywać na miejscach świętych, nie tykając tych, którzy spra-*

http://rcin.org.pl

wiedliwem karaniem bożem nawiedzeni, przy kościołach albo w szpitalach siedzą [1]).

Tu wystawiony jest wszelki rodzaj żebractwa, od pątników, pielgrzymów, co niby do Rzymu idą, do najostatniejszych włóczęgów pomagających Cyganom do złodziejstwa, do tych co małemi niby handlami i przedażą domniemanych leków, to wotów na odpustach, utrzymują się. Cały ten obraz nie fantazyjny ale z żywej natury, ma też wielką prawdę, choć czasem zbyt aż odrażającą i nagą. A co to za imiona tych sprosnych dziadów i bab wymyślone, czy raczej pochwytane. Są tu: Chelpa, Lagus, Wyrwant, Tobola, Dygubej, Kałwica baba, Marek, Barabasz, Kubrak, Choroba, Chrapek, Kula, Klimek, Labaj, Chmielarz, Drabant, Kuźma, Lech, Stypuła, Kropiński, Sztyła, Wilkołek, Lepiarz, Korman, Ślepy, Chroma baba, Guza baba, Labajka, Latawica, (rodzaj wiedźmy) Stępa, Zając dziad i t. d. Kończy się rozprawa ona poetyczna tym dystychem, poświadczającym prawdziwość jej obrazów:

Tę książkę ofiaruję za kolendę dziadom —
Com pisał, to prawdziwie, bom sam tego świadom.

Cour des miracles paryska, tak ogniście odmalowana w *Notre Dame* Wiktora Hugo, znalazłaby się i u nas; wszakże po miastach były *Bractwa* i *Cechy* żebraków, mające ustawy swoje, starszych, pisarzy, biczowników i t. d.

Ale wróćmy do Klonowicza, który wspomniawszy o mniemanych cudach, rozgłaszanych dla wyłudzenia jałmużny przez dziadów, lękając się częstego podejrzenia o niedowiarstwo i mędrkowanie, odzywa się zaraz broniąc od zarzutów:

Kto im gani te brednie, heretykiem zowią.
. . . . . .
Wolę tu nie obrażać animuszów chorych,
Do pomówienia dawnej wiary bardzo skorych.
Kładę to na biskupy i na starsze głowy.

Kwesty, jałmużny i z nich wypływające nadużycia, szeroko opisane — ciekawa znowu kartka do historyi

[1]) *Januarius Sowizralius Annus Dominus 8319 54730* w istocie 1614 4o typ. goth.

http://rcin.org.pl

obyczajów. Najobszerniejsze są zawsze opisy scen, o których poeta mógł powiedzieć: *quorum pars magna fui.*

Przechodząc do obyczajów dworskich i wojskowych, nieszczęśliwy małżonek żywo maluje gachów, których nauczył się znać we własnym podobno domu.

Za nic widzisz niecnoty pacholarzów onych, i t. d.

Część III worka, o skórze i naturze rysiej, a naprzód o tych, którzy pod pokrywką prawa, szczęścia, kontraktu, słowa obojętnego, wykładu wyszpoconego, prace, dobrodziejstwa, przyczynki jakiej, niewiadomości, niepamięci, czasu, głupstwa zmyślonego i t. p. szkodę czynią i zdradzają.

Tu autor z oburzeniem szlachetnem dowodzi, że niema sprawiedliwej sprawy, tylko ta, która jest słuszną i prawą; że ta którą zowią prawną acz niesprawiedliwą, nie jest przez to samo prawną, gdy nie jest prawą. Tu wszystkie oszukaństwa rodzaje na scenę wychodzą, aż do małżeństw po pijanu zawieranych. Powiastka o księdzu i umierającym, na swój czas charakterystyczna i dowcipna. Lichwiarze pieniacze i t. d.

Czwarta i ostatnia sztuka tylko osiem wierszy zamyka o lwiej skórze, bo, dodaje autor:

Strach o tej skórze pisać.

Kończy poemat *Akeldema*, krwawa rola; myśl tego wiersza jest o użyciu źle nabytego dobra, i wiąże się z ogólną, a raczej z tytułem. Reszta rodzaj modlitwy i wykrzyku zawiera — piękne są wiersze:

Sameś leżał mój Panie w grobie pożyczanym,
Sobąś pogrzeb zapłacił pielgrzmom zbłąkanym.
Przez śmierć, przez krwawą rolę w tym tu obcym kraju,
Ciśniemy się do ciebie za łotrem do raju.
Tak się *Phoenix* przez ogień, przez popiół odmładza,
Tak się człowiek przez ziemię, przez próchno odradza,
Jeśli przez chrzest starego Adama utopi . . . .

Oto cały on worek Judaszów, zszyty z wilczej, lisiej, rysiej i lwiej skóry; osobliwsza satyra, w której rozumowania, cytacye, osobiste uczucia, moralne sen-

http://rcin.org.pl

tencye, obrazki, modlitwy, pomięszane razem leżą i na pierwszy rzut oka trudno pojmującą się całość porządną składają.

Żale nagrobne na szlachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka pana Jana Kochanowskiego wojsk. sadomierskiego etc. Polaka zacnego, szlachcica dzielnego i poety wdzięcznego etc. Sam autor przyznaje że te żale napisał na kształt i podobieństwo Idyllon Teokrytowego, które ma napis: *Epitaphos Bionos.* Trzeba albowiem wiedzieć, że jak się z licznych miejsc *Victoria* pokazuje, Klonowicz znał dobrze język grecki. Żalów tych jest trzynaście, przypisanych Pawłowi i Piotrowi Czernym z Witowic. Wiele tu poetyczności, a wiersz nie wszędzie tak łatwy i gładki jak w Worku.

Cały żal VIII dość piękny. Następny także w którym grób Jana opisuje, od innych myślą się odznacza. W XII żalu o nagrobku i mistrzach coby się go podjęli robić, kilka myśli pięknych, ale smaku i artystycznego pojęcia brakuje w nagrobku domniemanym. Co powiecie o posągu malowanym, jaki chciał Kochanowskiemu wystawić? Taki przecie postawiono w Stratfordzie nad Awonem, nieśmiertelnego Shakspeara popiołom. Gdzie mówi o nieudolności swojej, wielka prostota:

Sam się też tu prawie wyrwał z motyką na słońce,
Tylko rymem zawięzując u wierszyków końce.

A dalej:

Przetoż, o szczęśliwa duszo, te wiersze na grobie
Przyjmij z wdzięcznością odemnie, *albo wstań, pisz sobie.*

Wybornie!

Żale te są widocznie prostem naśladowaniem prześlicznych żalów Kochanowskiego po śmierci Urszulki, ale wielka różnica! Tamte wypłynęły z ojcowskiego, *żalem* przepełnionego, bolejącego serca; te po prostu, na zimno, nieznający mistrza, nie przyjaciel, nie bliski, jako poezyą tylko napisał Klonowicz. To też Klonowicza *żale* nie dotkną nikogo, nie wywołają westchnienia nawet, bo westchnienie ich nie zrodziło, łza nie polała, powiedział sobie: napiszę — siadł i napisał, z u-

http://rcin.org.pl

wagą, z zimną krwią, z rozmysłem; inaczej podobno całkiem swoje utworzył Kochanowski.

Na *żalach* kończymy przegląd znaczniejszych pism polskich Klonowicza, zamierzając zdać sprawę z wielkiego poematu jego łacińskiego, pod tytułem *Zwycięztwo Bogów (Victoria Deorum)*.

Na exemplarzu Czackiego znaleziony napis świadczy, że to główne dzieło swoje *Acernus* lat dziesięć wypracowywał [1]). Począł je był ktoś tłómaczyć, jak świadczy tenże Czacki, lecz pracę te podobno potępienie jezuickie, wyrażone w dwóch wierszach niby łacińskich, zabiło.

Quid praemii versibus tam dignis?
Nisi carnifex et ignis.
Godna tych wierszy zapłata
Stos ognia i ręka kata.

Zginęło gdzieś w pyle porzucone tłómaczenie, bo i oryginał zakazany został i na *Indexie* naznaczony.

Wielkie to poema zasługuje na uwagę, jako dzieło w swoim czasie bardzo głośne, dziś już niezmiernie do widzenia trudne, dla rzadkości swej, której przyczyną i potępienie wspomniane i tytuł i miejsce druku w Rakowie, nareszcie jako pomnik na zejściu się dwóch wieków XVI i XVII wzniesiony, pełen znaczenia i charakteru. Nie można go bez wyraźnej szkody pominąć pisząc o literaturze naszej, o dziejach opinii u nas, o historyi obyczajów, do której mnogie rysy zawiera ta sturamienna satyra, głową w starożytnych niebiosach Grecyi i Rzymu, nogami na naszej ziemi stojąca, odbijająca na przemian to obrazki poetycznego świata zmarłego, to żywe życie swojego wieku.

Nazwać musimy *Victoria Deorum* poematem, dla formy jego materyalnej, dla wiersza, w któren się ubrał; co do planu autora, budowy, niema tu nic poematowi właściwego, raczej wielki traktat moralny, podzielony na rozdziały, cały w argumentach i dowodzeniach. Sztuka

[1]) *Decem annis rarum hunc librum author conficiebat 1793, 23 Jun. Jan. Szczekocinius.*

http://rcin.org.pl

i poezya tyle tu wpłynęły, ile było potrzeba do ukwiecenia materyi suchej, do upoetyzowania i połączenia szczegółów i przykładów, w niezmiernej liczbie zebranych. [1]).

W przypisie książki dość obszernym, wykłada myśl główną poematu i plan niejako jego, osnowę moralną, w ten sposób: „potrzeba się dobrze urodzić, żyć dobrze i dobrze umrzeć *(bene nasci, bene vivere, et bene mori);* ten jest dobrze urodzony, kto żyje dobrze; dobrze zaś żyje, kto dobrze umiera; do okazania tego, cała nasza zmierza książka.

Ille bene natus est, qui bene vivit, bene autem vivit, cujus exitus est honestus et salutaris; totus ille libellus noster ad eos fines, ad illumque aureum scopum tendit et collimat, ut bene vivere et mori possumus....

Z samego tego założenia widzimy, że to nie jest właściwie poemat, coby mówił do serca, do uczucia, do imaginacyi, coby był pomnikiem sztuki, wynikłością zapału, natchnienia; jest to raczej traktat do rozumu i przekonania, z namysłem, rozwagą zimną i misternym planem dokonany. Zepsucie obyczajów ówczesne, jak sam autor pisze, skłoniło go tej potężnej przeciw niemu filipiki wierszowanej.

Movit nos igitur et incitavit ad hoc opus aggrediendum, morum nostri saeculi superba, invidiosa et insignis depravatio, qua propter haec scripta nostra multis in locis accedunt ad satyricam petulantiam.

---

[1]) Całkowity tytuł jest następujący: *Sebastiani Sulmircentis Acerni Victoria Deorum in qua continetur veri heroïs educatio.*

Nasoni Sulmo patria est, Sulmircia nobis,
Nosque poetastri. Naso poeta fuit.

Na odwrocie: *Diis manibus Invictissimi Stephani Regis poloniarum etc., persolvitur votum* (w ośmiu wierszach). Dedykacya: *Magnifico Dno Dno Adamo Gorajski de Goraj in Bielgoraj, Radzecin, Nowawola, Zalepsko, Rzeczyca, Osmolice, Niedrwica, Prawiedniki etc. Domino et haeredi, S. R. Majestatis cohortibus praefecto, patrono literarum et humanitatis clementissimo.* Podpisano (po XI kartach) *Lublini nostris ex aedibus Sebastianus Fab. Acernus Sulmircenus Cons. Lublin.*— Ten Adam Gorajski podkom. lubelski, znacznej rodziny potomek, spokrewniony z Radziwiłłami i wielą innemi domy w Polsce i Litwie. Pisze Niesiecki, że za jego czasów nie było już tych Gorajskich, co pobożnie przypisuje herezyi w tej familii wkorzenionej. T. II. 255.

http://rcin.org.pl

Nie wyraża nigdzie Klonowicz w swej dedykacyi, przemowie, aby go ta ogromna satyra dziesięć lat pracy kosztować miała, wspomina tylko: *complurium annorum labores et vigilias.* Jeśli w istocie tak długo nad swem arcydziełem pracował, nie dziw potem, że mu brak jedności, zapału, poezyi, bo dziesięć lat pisać dzieło uczone, traktat filozoficzny, badania, historyą, nietylko można, lecz niewątpliwie wpływa czas na doskonałość; ale dziesięć lat tworzyć poemat, obracać się i żyć tak długo w stworzonym przez siebie idealnym świecie, dziesięć lat rodzić jedno, choćby to jedno miało być Iliadą Homera, tragedyą Shekspeara, poematem Goethego, zdaje się niepodobna. W poezyi większy udział ma natchnienie od rozmysłu, więcej znaczy ogół od szczegółów; a jedność poetycznego prawdziwie dzieła, w dziesięciu latach budowy rozprysnąć by się musiała. To też *Victoria* nie jest poematem, ale traktatem bogatym w poetyczne szczegóły i epizody, niema działających osób, akcyi, zawiązku, jedności czynu, jest to w sferze abstrakcyjnej myśli, długa patetyczna parafraza idei jednej, i wielu z nią stykających się, o życiu, o świecie, rozlicznych wypadkach, stanach, charakterach, osnuta na głównej myśli matce, o jak najdoskonalszem wychowaniu człowieka.

Niepodobna dać wyobrażenia o tem dziele Klonowicza krótką jego treścią; potrzeba je, jako całe w epizodach, rozebrać szczegółowie, po kawałeczku, każdego rozdziału spisując treść (argumentum), tak jak je sam autor, przy ostatecznem dzieła wykończeniu, położył. Tak drobnostkową analizę poematu tego, podjętą przez nas, usprawiedliwiać powinny, naprzód, całkowity brak wyobrażeń o tem dziele w naszych historyach literatury, w których tylko tytuł dzieła i wielką rzadkość wzmiankują; powtóre, wielka jego niegdyś sława, a dziś rzadkość i zapomnienie.

Rozdział I, w którym, po wstępie, podział ludzi na dwie klassy: synów Jowiszowych, mądrych, sprawiedliwych, odważnych, i synów Neptunowych, dzikich, nieludzkich i złych.

http://rcin.org.pl

In hoc primo capite continetur, inprimis totius libri proemium. Deinde rerum tranctandarum ordo ordinisque ratio. Filios Jovis a poetis fingi sapientes, justos, fortes, de genereque hominum bene meritos. Filios vero Neptuni feroces et inhumanos, fereque naturae pestis.

Samo poczęcie poematu, dawnym obyczajem bardzo szumne, podział zaś swój ludzi tak tłómaczy:

Nam Jove progeniti, mites finguntur et acres
Propugnatores hominum legumque patroni
Et portentorum domitores, ut fuit olim
Herculeum genus. Alcmenae divina propago etc.
Sed quos terrarum genuit quassator et ingens
Nympharum domitor Neptunus ad aequori undam,
Hi plerumque mali, nulla flectuntur ab arte.
Legibus obsistunt, humanaque foedera solvunt.
Ut mala tempestas et inxorabile murmur
Oceani, rapto dum venti carcere perflant.

„Jowisza dzieci rodzą się łagodni, obrońce ludzkości, praw stróże i poczwar zwycięzcy, jakim był dawniej Herkules, syn boskiej Alkmeny. A ci których rodzi Neptun niszczyciel, a pan Nimf wodnych, ci są najczęściej źli, niczem niepokonani, żadnemu prawu nieulegli, ludzką rwą spokojność jak burza i nieubłagana nawalność oceanu, gdy nad nim powioną wypuszczone z jaskini wiatry i t. d.“

Że się na walkę ze wszystkiem złem ziemi porwał, tak się autor w końcu tłómaczy:

Sed rides forsan, quod parvus homuncio pugnem
Cum vi terrigenum, tanta cum nube Gigantum,
Cum nemo possit minimum suffere talitrum
Ungue Giganteo impactum, quales modo sera
Tempestate homines et summo nascimur aevo;
At me Davidis movit victoria parvi,
Qui Cyclopa ferum bello prostravit aperto
Ardua dejiciens Balcari corpora funda.

„Lecz śmiech ci zapewne, że mały człowiek walczy z siłą dzieci ziemi, z taką ćmą olbrzymów, gdy nikt nie może znieść ich ręką zadanego najlżejszego trącenia (co do słowa pstryczka), takiemi się dziś w ostatnich czasach słabemi ludźmi rodzimy; — lecz mnie po-

http://rcin.org.pl

budza małego Dawida zwycięztwo, który w otwartej wojnie Cyklopa położył, twarde jego ciało pożywszy balcarską procą."

Rozdział drugi zawiera rozróżnienie prawdziwego od fałszywego szlachectwa, pokazuje jako zasadę prawdziwego, cnotę i pracę, fałszywemu zaś wszystko przeciciwne przyznaje, zabierając się następnie, pojedynczo, wszystkie jego sprosności ukarać i obrzydzić.

Differentiam continet verae et falsae nobilitatis. Verae quidem nobilitatis fundamentum esse virtutem et laborem. Falsam fero nobilitatem vel potius Thrasonissmam, niti vulgaribus opinionibus quae hic veluti causae procatarcticae seu impulsivae ad scribendum recensentur, in sequentibusque capitibus suo confutantur ordine.

Wylicza wszystkie rodzaje mniemanego szlachectwa, a raczej państwa, potem wywodząc prawdziwe szlachectwo, które na cnocie zasadza, dodaje:

Nobilitatis opus, tanto felicius ibit
Quanto regificum te blandius aspicit astrum,
Et si te coelum radio percussit amico
Natalique tuo, non stella, malignior arsit.

„Tem szczęśliwsze będzie szlachectwo, im łagodniej spojrzą na cię gwiaździste niebiosa, im przyjaźniejszym uderzą na cię promieniem, a dniowi twego urodzenia złowroga nie zaświeci gwiazda." Jako poecie wybaczyć można Klonowiczowi przesąd gwiazdarski, chociaż już w tym czasie pisano i w Polsce przeciw niemu, a Szczęsny Zebrowski w *Zwierciedle rocznem* (1603) część jednę zbijaniu przesądu tego poświęcił. Ze zaś autor od Boga, który duszę daje, wywodzi szlachectwa i cnoty początek, nic dziwnego, a raczej nic nad to naturalniejszego.

Rozdział trzeci, o początkach i przyczynach szlachectwa, wziętych z charakteru ludzi, jednych do posłuszeństwa, drugich do rozkazywania stworzonych, słabych i odważnych, ograniczonych i rozumnych. Z pierwszych składa się tłum ludu, z drugich wybór jego, starszyzna, szlachta; dowodzi autor tej prawdy argumentalnie z natury i z prawa, przytaczając, że czasu niepokoju, wojny, lud zawsze głowy sobie szuka. Dowody wzięte z przykładów na zwierzętach, zdaje się nawet zbyteczne.

http://rcin.org.pl

Continet ortum seu causas efficientes nobilitatis. Ostendit hominum alios esse ignavos, alios strenuos. Ex ignavis constare plebem, strenuos vero propter Virtutem suspici et honorari. Quod probatur tum ex jure, tum ex natura ipsa. Item discriminibus et bellis coactum esse vulgus ut confugiat ad meliores, eisque deferat.

Przywodzi tu poeta i żórawie, które do podróży wybierają sobie wodzów *(duces)* okazując, że ci są mędrsi, szlachetniejsi i na wyższych stworzeni, którzy posiadają odwagę, to jest uczucie sil własnych.

Piękny tu wiersz:

Dum trepidant stulti, sumit prudentia vires.
„Kiedy drżą głupcy, mądry sił nabiera."

Ale nigdzie tu poezyi, natchnienia, zapału, wszędzie suche, prawidłowe, wymierzone rozumowanie, wielkiemi tylko słowy i gładkim wierszem ubrane.

O sławie tak się tu odzywa.

Non spernat vivax hominum praeconia Virtus,
Non aspernatur suffragia sera nepotum.
Sed velut in speculo se contemplata liquenti,
Ad famam populi torpentia corrigit acta.
Excitat ingenium, dulces facit esse labores etc.

„Pełna życia cnota, nie gardzi jednak poklaskami ludzi, ani uwielbieniem późnych potomków, lecz przeglądając się w nich jak w przeźroczystem zwierciedle, na głos ludu, słabnąca się rozgrzewa, pobudza umysł i osładza pracę i t. d."

Rozdział IV. Opis i pochwała cnoty i sztuk wyzwolonych, cnoty jako zasady szlachectwa, sztuk jako pomocnic do niego (?), nareszcie o cnotach rycerskich i pogardzie śmierci.

Continet virtutis, et artium liberalium descriptionem et Encomium, illa enim est fundamentum, haec vero sunt adjumentum verae nobilitatis. Multa hic etiam dicuntur de contemptu mortis et aliis virtutibus militaribus

Znaczenie szlachectwa *Nobilitas* wywodzi autor z jego przypuszczonej etymologij od *nosco, ergo,* dodaje na marginesie, *nobilis, polonice* z n a c z n y. Oto jest obraz szlachcica, pana, czyli jak Klonowicz zowie, znacznego człowieka:

http://rcin.org.pl

Nobilis est vere, quem talia stemmata pingunt
Qui superis charus, patriam tutatur et ornat,
Miscuit ingenuas sociis virtutibus artes,
Mente quod instituit, manibus feliciter egit.
Hic duce natura, velut ignis fertur in altum,
Ardua molitur, nunquam vulgaria tractat,
Artis praesidio, multo sapientior exit
Longaque prudentem facit experientia rerum.
Dexteritate sua naturam vincit et astra
Indeque fama comes, totum dimanat in aevum,
Prospera succedunt invitis omnia fatis.
Nam coeli decreta, vigil sapientia vincit,
Invitamque tenet fortunam, conscia stellis,
Si Deus et virtus ingentia cepta gubernant;
Nobilis est vere quem benefacta coronant etc.

„Prawdziwego szlachcica, takie godła (herby) zdobią: Bogom miły, ojczyznę zdobi i broni, cnoty towarzyskie łączy z nauką; co głową pomyśli, to rękoma szczęśliwie wykonywa. Za natury swej popędem, jak płomień wzbija się ciągle do góry, rozbija zawady, gardzi łatwem i powszedniem, nauką pomnaża wrodzone dary, a starzejąc, mędrszy coraz doświadczeniem, przebiegle walczy z naturą i losem. Wreszcie z sławą u boku na wieki pozostaje, przeciwności mienią się mu w pomyślność, i same niebios wyroki czuwającą mądrością zwycięża, niechętną fortunę i gwiazdy pokonywając, byleby z Bogiem i cnotą dzieło rozpoczął. Prawdziwy to szlachcic, którego piękne zdobią czyny i t. d.“

Maluje potem szeroko cnoty bohaterskie, między które kładzie wysoko pogardę śmierci, długo jej potrzeby i słuszności dowodząc przykładami, świętych pańskich i Chrystusa Pana za wzór stawiąc. Wyraz *virtus*, w łacińskim języku tak obszerne znaczenie mający, a wyłącznie prawie męzką cnotę i odwagę oznaczający, często autorowi w ciągu tego wykładu pod pióro podchodzi, a ilekroć się to trafia, wielkiemi go pisze głoskami. Ten rozdział jest już bogaty w przykłady i cytacye, okazujące wielką erudycyą autora i zasoby jego naukowe. Kończy się temi słowy:

Sed me destituunt vires et Apollinis ardor
Deferor in terras, qui raptus in astra videbar.

http://rcin.org.pl

„Lecz oto słabnę już, opuszczają mnie siły i zapał wieszczy, com się zdawał być w niebie, upadam na ziemię“.

Rozdział V dowodzi, że wielu bogów i bohaterów było, co nisko się urodzili, a wysoko o własnych siłach doszli, stawiąc na to święte i historyczne przykłady, że nie urodzenie, lecz cnota szlachectwo stanowi prawdziwe.

O Adamie tak śpiewa:

Dic ubi tum generis discrimina tanta fuerunt
Dum primaevus Adam, comitatus conjuge sola
Sub Jove, desertis pernox egisset in agris
Granioque toro dulci requievit in umbra?
Iste colonorum pater est, Regumque, Deumque,
Hic genuit lectum spreta cum plebe senatum.

„Powiedz gdzie wówczas były tak wielkie między ludźmi różnice, gdy pierwszych ziemi wieków dziecię Adam, z jedną tylko żoną, pod golem niebem, błądził po nocy wśród pustych pól, lub na łożu z murawy spoczywał w miłym cieniu? Ten jest ojcem królów i bogów ziemi, z niego pochodzą równo i wzgardzony lud i senat wybrany“.

Podobno sędziowie co potępili poemat ten na pozór dla pogańskich przypomnień politeizmu, jakich wszędzie naówczas i po jezuickich dziełach pełno było, dla oka tylko ten zarzut zrobili, gdyż tu stawi autor często bardzo pismo święte i przykłady z pisma, w które mieć się zdaję głęboką wiarę. Raczej mu mogli zadawać zbyteczne pomięszanie wyobrażeń pogańskich z chrześciańskiemi.

Non misceantur sacra profanis.

Ale stos i kat karą byli nie za bogów starożytności często wspominanych, więcej za ducha poematu, za powstanie przeciw szlachcie, za wywrócenie przyjętych zasad.

Rozdział VI. Jeszcze przykład z pisma świętego, na ojcu patryarchy Abraama, który był Chaldejczykiem, nie bardzo znakomitego rodu, nawet, jak autor wspomina, podobno bałwochwalcą.

http://rcin.org.pl

In quo proponitur exemplum Sancti Patriarchae Abraami cujus pater Thare in Chaldaea, non usquequaque nobilis et insignis fuit, non desunt qui affirment fuisse idolatram, sed plures sunt qui reclament. Quod autem Thare genuit Abraamum et Nachor filios vide Genesis 11 et Josue 24 Capt.

Na dowód jak sądził Klonowicz bałwochwalstwo, jeszcze wierszy kilka:

Ereptus de gente fera, de gente maligna
Quae vetitis Idola colens pallentia fanis
Vulcano defota fuit, pia numina spernens.

„Wyrwany z pośród dzikiego i złego narodu, który w potępionych bożnicach, czcząc blade bóstwa, kłaniał się ogniowi, gardził najwyższą istotą".

W rozdziale siódmym, przykład Mojżesza:

In quo proponitur exemplum Mojsis viri Dei, Ducis et legislatoris Judaeorum, non tantum obscuris, verum etiam captivis et calamitosis parentibus nati.— Exodi Cap. II.

W następnym ostatnie przykłady z pisma świętego, Samuela i Dawida.

In quo proponuntur exempla Samuelis et Davidis ex libro regum et hic finientur exempla ex sacris literis petita.

Rozdział dziewiąty poczyna szereg przykładów mitologicznych na poparcie założenia, że nie ród, lecz cnoty szlachectwo stanowią, gdy wielu z liczby bogów i półbożków, nisko się lub nieprawnie urodziło.

In quo incipiunt proponi exempla profana, quibus probatur: Nobilitatem non pertinere ad familiam, sed ad solam Virtutem, quando quidem multi Deorum Heroumque ex obscuris vel certe infamibus progenitoribus plerumque nascuntur.

Oburzać mogło w XVII wieku i musiało, takie zbliżanie i stawianie, obok przykładów z pisma świętego, dowodów z bajecznej starożytności, a choć przywilej poety dozwalał tego Klonowiczowi, duchownym sie to surowszym podobać nie mogło. Są tu: historya Jowisza, urodzenie Oryona, Caecula syna Wulkanowego, Wenery itd., kończy się wierszem:

http://rcin.org.pl

Scilicet, una fuit Divumque, hominumque propago.
„Tak więc jedno było pochodzenie bogów i ludzi".

Zdaje się, że Klonowiez w bogach i bohaterach starożytności wystawia, i pod niemi rozumie, panów, szlachtę, możnych.

Rozdział dziesiąty ciągnie dalej przykłady mitologiczne.

Hic ponuutur tria exempla Graeca, Gygis pastoris, postea tandem Lydiae Regis. Item Cyri Persarum Regis mediocri parente procreati educatique inter pecora. Agatoclis Syciliae tyranni progeniti patre figulo.

Toż zawiera jeszcze jedenasty:

Proponuntur hic Romana exempla, Tulli Hostilli pastoris. Tulli Servilii vernae Tarquinii Prisci ex mercatore Corinthio geniti; Terentii Varronis ex patre obsonario; Portii Catonis Rustici tusculani, et M. T. Ciceronis Arpinatis.

Nareszcie wkracza autor w przykłady wzięte z bajecznych dziejów domowych o Piaście i Leszku.

In quo proponuntur etiam domestica exempla, duorum Ducum Polonorum, Piasti Crusphiciensis et Lesconis Secundi, rustici adolescentis, qui ambo in Ducatum Poloniae communi procerum acclamatione promoti sunt.

W trzynastym rozdziale powraca autor do przykładów bohaterów, którzy się urodzili z nieprawego łoża, cytując Herkulesa, Achillesa, Eneasza, Alexandra W. Romulusa i Remusa i t. d.

Cpt. XIII. Ostendit praestantissimos Heroum etiam relatorum inter Deos, fuisse spurios et furtivis nuptis ortos. Ubi recensentur exempla Herculis, Achillis, Aenae, Alexandri Ma., Romuli et Remi, qui tamen ita se gesserunt ut maculam ortus, detersit virtutum splendor et rebus gestis parta autoritas.

Nareszcie następuje dowodzenie odwrotne, iż często z znakomitych rodziców nikczemne wyradzają się dzieci, naprzód zaś za przykład służą dzisiejsi Żydzi, potomkowie patryarchów, Żydzi, ku którym nieprzezwyciężoną odrazą oddycha we wszystkich swych dziełach autor.

http://rcin.org.pl

Cpt. XIV. Probatur ulterius nobilitatem non esse sanguinis sed strenuitatis, ductis a contrario argumentis. Hactenus enim exemplis comprobatum est, saepius ex vilibus progenitoribus Deos heroësque natos esse vel alioqui ex illegitimis nuptiis, nunc autem probabitur contrarium, quomodo videlicet ex magnis et strenuis parentibus nascuntur viles ac degeneres filii. In praesenti ergo capite primum exemplum est imbellium et meticolosorum Judaeorum longissime degenerantium a Sanctis patriarchis. Alterum exemplum quomodo Japetus genuit Epimethea nauci filium, qui damno accepto tandem sapere consueverat.

Żydowską chciwość i upędzanie się za zyskiem tak maluje autor.

Interea celebres usuris aggravat urbes,
Miris aucupiis captans ignobile lucrum.
Et quamvis mercatur aquas, mercatur et auras,
Mercatur pacem, et precio venalia juro.
Unde tamen mercetur habet placetque monarchas,
Undeque consueti jactat sua semina lucri,
Quos dum praefecti spoliant, spoliantur ab illis,
Non etiam fiscus tali securus ab arte est,
Omnes usque adeo violentum fascinat aurum
Haec est Abrami (si Diis placet) unica proles,
Justitiam, et primi mores imitata parentis.

„Tymczasem Żyd lichwą cięży wielkim miastom, dziwnemi sidły dobija się podłego zysku; przedaje wszystko, handluje wodą, handluje powietrzem, handluje pokojem, frymarczy przedajnem prawem. A wszędzie gdzie się z handlem wciśnie, przymili się panującym, aby zarzucić sieci zwykłego sobie obłowu; szarpią go i zdzierają urzędnicy, lecz on ich nawzajem, bo nikt, celnik nawet nie ustrzeże się jego fortelów, tak wszystkich nagle oślepić może złoto. Otóż to Abraama, podobno, jedyne potomstwo, naśladujące święte i sprawiedliwe obyczaje przodków i t. d.“

Wiadomo że Klonowicz był w Lublinie sędzią spraw żydowskich, pisał więc ten ustęp i wiele innych o Żydach, z dotkliwego przekonania o rzeczywistości. Zobaczyć jeszcze w Roxolanii jego.

http://rcin.org.pl

Jeszcze jeden przykład w Rozdziale XV Wulkana, dziecięcia największego z Bogów Jowisza, a jednak kulawego, brzydkiego, odrzuconego z Olimpu, męża zalotnicy Wenery.

In quo proponitur exemplum Vulcani, qui est Jovis Opt. Max. Junone sorore simul et uxore legitimus filius, deformis tamen et claudus, accubituque Deorum immortalium prohibitus, a Minerva in conjugium petita repulsam passus. Venerem tandem adulteram duxit. Unde constat etiam Jovem ipsum gignere degeneres filios, quibus parum confert ex Jove natos esse.

Następują znowu nieskończone przykłady: Sardanapala, Xerxesa, syna Cyceronowego, Fabiusza, Corbiona, i t. d. Sardanapala mieni Klonowicz wynalazcą zwierciadeł i bielideł.

Hic etiam (Capt. XVI) quinque exempla recensentur, primum Sardanapali ultimi et ignavissimi Assiriorum Regis, secundum est Xerxis Persae ex Dario rege progeniti, tertium est Ciceronis filii. Quartum Fabii Allobrogis etiam filii. Quintum vero et ultimum est Corbionis qui fuit indignissimus. Hortensii nepos, culinae cellariique buratrum.

Nareszcie przeszedłszy szereg tych nieskończonych przykładów, które suną się jak fantazyjnie zmięszane marzenia nocne, nasz poeta zawsze zaprzątniony regularnem dowodzeniem według wszelkich prawideł dyalektyki, argumentuje znowu: że jeśli państwa wielkie giną, familie ciągle w jednostajnej świetności trwać nie mogą, i przeradzać się muszą, maleć, drobnieć, upadać. Na dowód, (choć tu by się może bez historycznych dowodów obeszło) wywodzi niezmordowany autor historyą upadku monarchii assyryjskiej i wieży Babel, Troi i Persyi, Macedonii i Aten, Sparty i Kartageny, a nakoniec Rzymu. Zaiste piękne tu było pole dla śpiewaka!

Cpt. XVII. In quo ducitur argumentum a Majori ad Minus. Si Imperia et Regna dispereunt, quamvis eorum dignitatem et potentiam multae nobiles familiae tuentur, ergo una aliqua familia perpetuo durare et splendere non potest. Ubi occasus et periodus aliquot Monarchiarum tractatur et per occasionem de aeternitate Imperii Romani nonnulla adiciuntur.

http://rcin.org.pl

Tu jeszcze męczy poetę zarzut zamknięty w następnych wierszach Horacyusza:

Fortes creantur fortibus et bonis,
Est in juvencis, est in equis, patrum
Virtus. Nec imbellem feroces
Progenerant aquilae columbam.

(Mężni się rodzą z mężnych,
Patrzcie na zwierząt przykłady:
Nie zrodzi słaby potężnych,
Orłami orłów są dziady.)

Potrzebując uprzątnąć sobie drogę ze wszystkiego, coby mu zawadzać mogło, Klonowicz odpowiada na to, że przykłady zwierząt służyć i stósować się do ludzi nie mogą, bo naprzód zwierzęta żyją tylko ciałem, ludzie duszą. A istoty nawet inne, jak drzewa naprzykład, nie zawsze jednaki owoc dają: raz cierpki, to znów słodki. Nareszcie zwierzęta rodzą się w pewien regularny sposób, w pewnych porach łącząc się, które im instynkt wskazuje, człowiek nadużywa siebie w sprawie odrodzenia, szukając tylko rozkoszy, dopuszczając się cudzołóstw nieznanych zwierzętom, od których familie przeradzają się i niszczeją.

Capt. XVIII. In quo respondetur ad vulgarem obiectionem stirpistarum occinentium illud ex Horatio:

Fortes etc. (ut supra).

Respondetur ergo, similitudinem istam brutis animalibus sumptam claudicare. Brutorum enim virtus, tota in corpore est. Virtus autem hominis, maxime consistit in animo. Item bruta etiam degenerare solere a patribus, et ex eadem arbore poma decerpi, alia salubria, alia morbosa. Item bruta tantum semel indulgere Veneri in anno, hominum vero libidinem esse infinitam. Ad haec: inter homines committi adulteria, quibus confunduntur familiae, quod in brutis rarum est.

Wszedłszy na to zbijanie pospolitych przysłów: niedaleko pada jabłko od jabłoni, nie urodzi sowa sokoła i t. d., szeroko się rozwodzi, a na dowód przerodzenia w zwierzętach, muły naprzód wprowadza; potem rozwiązło-

http://rcin.org.pl

ści ludzkiej dotknąwszy, szeroko o jej skutkach i wpływie na zniweczenie szlacheckich linij rodowych, rozpisuje się. Tu znowu gwiazdy i wpływy ich na ród ludzki wprowadza. Człowiek, powiada, (może żonę swoją przypominając Klonowicz) przeszedł w rozwięzłości wszelkie zwierzę ziemi. Łatwe dowodzenie, materya podała mnóstwo przykładów, jakoż bogowie dawni, Omfale, spór Agamemnona z Achillesem, Klitemnestra, Alkmena, Olimpias, występują tu na scenę. Kończy się obrazem ojca, któremu niewierna żona cudze dzieci za własne podaje:

Sic pater assentit muliebri victus ab arte.
Supposítam prolem vero complexus amore.
Ut curruca salax alienis incubat ovis,
Obtrusosque suis nidis, excludere pullos
Cogitur, immundosque nothos tolerare sub alis
Callida quos peperit volucrum meretricula Coccyx.

„A ojciec sztuką niewieścią zwyciężony, płód fałszywy prawdziwą kocha miłością, jak skokliwa pliszka, co cudze wysiada jaja, a potem widzi zawalone gniazdo nieczystym płodem, którego matką zalotnica ptasia, kukułka.“

Za powody zepsucia podaje autor próżniactwo naprzód, potem ludzką słabość, która ciągnie ku rzeczom zakazanym.

Dalej jeszcze zbijając (Rozd. XIX.) porównanie wzięte z Horacyusza, pokazuje Klonowicz, iż zwierzęta wszystkie jednako i od własnych rodziców są karmione, gdy ludzi zwykle własna nie karmi matka i rozliczne napoje i jadła naturę w nich zmieniają. Tu wpływ pokarmów na organizacyą, a przeto i życie i postępowanie i charakter człowieka wyjaśnia.

Cpt. XIX. Quod commonstrat uberius non quadrare homini simílitudinem sumptam a brutis, non solum ratione procreationis, verum etiam ratione et intuitu ipsius educationis, brutorum enim unum quodque lactat propriis uberibus, aves et pecora iisdem vescuntur pabulis, matres vero hominum, conductas fovent nutriculas, et adultior fretus variis non simplicibus nec uniformibus epulis assvescit, cum nutrimentum ad immutationem naturae et

http://rcin.org.pl

morum, non parum momenti habeat, ut ex eis quae sequuntur, patebit.

Znowu autor rozwodzi się nad rozwiozłością ludzką, daleko zwierzęta przechodzącą, kobietom przyznając większe nad mężczyzn zepsucie.

Ast homo turpis, iners, homo solicitator amoris
Vicinique tori, bruto lascivior omni,
Furatur Venerem decerpens oscula matrum,
Cognatum infamat genus: interseminat audax
Certis pignoribus, thalami ludibria justi
Hybridas atque nothos materni crimen honoris
Haeredes, olim sub nomine ventris iniquos
Et Minotauros Labyrinthis mille reclusos.
. . . . . *Sed faemina quam vir*
Luxuriosa magis superatque libidine tigres.

„A człek brzydki, bezwstydny, człek chciwy, pożądnik miłości i łoża sąsiadów, rozwiążlejszy jest od wszystkich zwierząt, kradnie miłość w pocałunkach matek, własny swój ród plami i do prawych dzieci mięsza na pośmiewisko i mięszańce, dziedziców matczynego bezwstydu i występku — których dawniej jak obrzydłego Minotaura zamykano w niedościgłym labiryncie — Kobieta zaś jeszcze przewyższa rozwiązłością męża i tygrysy same....“

Znać ztąd bardzo, jaką miał żonę nasz nieszczęśliwy poeta, bo zacytowawszy tu Messalinę Kladyuszową, o jakże długo i z jakim zapałem nad zepsuciem kobiet się rozwodzi. Tu żal go bierze nad nieszczęsnemi, opuszczonemi, uwiedzionemi dziewicami, które do złego, cudzołożne niegdyś stare niewiasty przyprowadzają.

Porro matrona est vitiata virgine pejor,
Virgine quam procus improbior traducit amando
Sollicitatque fidem donis, animumque pudicum
Vi, pretio, precibus, promissis, fraude, jocisque,
Interdum ruens luctantes carpit amores.
Luget enim semper, pascit jejunia fletu
A moli decepta viro virguncula, simplex
Infaelix uterum surgentem celat et abdit.
Atque tegens ignominiam spectacula vitat.

„Lecz gorsza jest zamężna niewiasta od uwiedzionej dziewczyny, którą miłując zdradził zwodziciel, której się naprzykrza darami, i umysł bojaźliwy, siłą, złotem, prośbami obietnicami, zdradą igraszkami pokonywa

http://rcin.org.pl

a nieraz walcząc gwałtem się miłości dobija. Ta biedna płacze, schnie i łzy leje prostoduszna dziewczyna, zwiedziona od przebiegłego mężczyzny, nieszczęsne łono wznoszące się pokrywa i tając swą hańbę unika ludzkich oczu.“

Tak się zapalił autor w obwinieniu całej płci niewieściej, iż nawet cnotę Penelopy i Junony, niemożności tylko zgrzeszenia przypisuje, a za to zaraz Helenę, Pazyfaę, Fedrę, Sterobeę, Alkmenę, Ledę przywodzi. Przeczuwał on a raczej zrozumiał, jak nienaturalne i szkodliwe jest oddawanie dzieci na obce mamki, i ubolewa nad tem wymownie opisując, że dziecię z piersi macierzyńskiej nietylko mleko i pokarm ciału, lecz naturę, charakter i duszę prawie wysysa. Tu on wyprzedził wiek swój o wiele:

Non jecur et quos dat Mesaraica vena liquores
Sorbillat solum puer adducitque labellis,
Sed fibras ipsas bibit et penetralia vitae
Ingenium sensumque, ligurit ab ubere matris.

„Nie wątrobę, nie soki, które pierś daje wysysa dziecię, ściskając ją wargami, lecz samo życie i żywotne duchy, umysł, uczucie, ciągnie z łona matki.“

Oddawanie na mamki cudzym kobietom, liczy poeta za przyczynę najważniejszą przeradzania się ludzi, zmian ich charakterów i bezwątpienia słusznie. Przeczuł on i uprzedził dobrze późniejsze nauki Russa w Emilu, które za taką nowość okrzyczane były. Ale jest li to poetyczne? to li poezya??

W rozdziale dwudziestym niebezpieczeństwo dla dzieci z obcowania z mamkami i niańkami wynikające okazuje, których zepsute obyczaje łatwo się przyjmują i wyciskają na miękkim umyśle.

In quo numerantur vitia puerorum quae non tantum cum lacte nutricum suguntur, verum etiam ex earum lascivis moribus, lusibus, cantibus et fabellis, praesertim si praeceptor accesserit parum diligens, non inolescunt modo, sed adolescunt etiam nobiscum, in omnemque durant aetatem. Obiterque, recensentur exempla similitudinesque, a natura plantarum, regionum, et gentium sumptae, quibus palam sit, plus valere genuinae matris alimentum

http://rcin.org.pl

quam lac vel novercae naturis bonis magno detrimento instillatum.

Trudno jednakże od naszych mamek to posłyszeć, co im w usta przesycony starożytnością autor kładzie.

. . . . . *Canit Hellespontiaco dignissima trunco*
Carmina, quae tyrsos deceant, aut orgia Bacchi
Festaque Romanae Florae, vel Adonidis hortos.

In hoc capite aperitur altera causa praeter lac nutricis ob quam bonae naturae soleant immutari, imo vero enervari et effeminari. Nempe mollis ac delicata educatio, ciborumque sumptuosa et prodigiosa copia et varietas. Ubi quoque obiter describitur nobilium nostri saeculi luxus. Describuntur item quae ex voluptate proficiscuntur. In fine fero laus rusticae vitae et frugalitatis apponitur.

Tu są obrazy zbytków, bankietów, rozpusty, żarłoków, z której autor wywodzi początek wszelkich chorób, jako hydropizyi, podagry, chiragry, suchot, astmów i t. d., nareszcie przychodzi i *morbus Gallicus*, *Hispanicus seu Neapolitanus* o którym historya:

Utque volunt alii, genitrix Hispania morbi est,
Distribuit tamen in totas contagia gentes.
Sic a vicino contraxit Gallus Ibero
Turpe malum, Veneris referens ignobile pignus
Atque voluptatis fructum: post terga sequentem
Attigit aucta lues Romam Ausoniasque puellas
Progressuque suo nostras penetravit in oras,
Serpens per niveas Alpes, per flumina, silvas.

„Inni mówią, że się ta plaga w Hiszpanii zrodziła, lecz z niej rozeszła się po wszystkich krajach. Tak od sąsiada dostał jej Francuz jako zakładu miłości, idącego w ślad za rozkoszą, potem zabiegła do Rzymu i auzońskich dziewcząt, zkąd, wzrósłszy, i do nas się dostała, jak wąż sunąc się przez śnieżyste Alpy, przez rzeki i lasy.“

Są tu i skutki chorób i kuracya ich nawet opisana!! Oto jeszcze kilka wierszy o kuchni:

Diliciasque gulae meditatur, aromata miscet,
Stiptica mellitis, mellitaque condit amaris,
Et stomachos imbecilles irritat aceto.
Addit odoratis faetentia et humida siccis,

http://rcin.org.pl

Frigida commutat calidis, antiqua modernis,
Et peregrina domi nascentibus, horna vetustis
Elixis assisque solet praetexere cruda,
Carnibus apponit piscem, conchilia pavis etc.

„Rozmyśla o rozkoszach żołądka, mięsza pachnidła, mięsza ściągające ze słodkiemi, słodkie rzeczy z gorzkiemi, słabe żołądki drażni kwasem, dodaje swędu do woni, wilgoci do suchego, przekłada chłodne gorącem, stare młodem, domowe zamorskiem, świeże przestarzałem, mięsza uwarzone i spalone z surowem, do mięsa dodaje ryby, a pawie okłada konchami i t. d.“

Opisawszy choroby ze zbytków pochodzące zaczyna opiewać życie wieśniacze, leki proste, na proste ich choroby, zatrudnienia i prace wiejskie, jako antytezę poprzedzającego obrazu zbytków. Nareszcie zbiera i powtarza wszystko w kilku ostatnich wierszach.

Nobilitas igitur sola virtute paratur,
Virtutis vero sunt partes officiumque
Fraena voluptati durosque imponere camos —
Sanguis adulterio, sanguis vitiatur et astro,
Ubere nutricis convictibus atque diaetis,
Praeceptore malo, coenis largoque Lycho, etc.

„Szlachectwo sama cnota stanowi, a cnoty jest rzeczą, ujarzmić i ukrócić cugle rozkoszy. Bo krew psuje się cudzołóztwem, ród przeradza się gwiazd wpływem, piersią mamek, pokarmami, złem wychowaniem i zbytkownem jadłem i napojem i t. d.“

Następujący rozdział poświęcony jest obronie autora, przeciw zarzutowi zupełnej wzgardy szlachectwa i rodu, od której się wymawia ostrożnie.

Cpt. XXII. In quo respondetur illorum incitae obiectioni, si qui forte existimaverint, nos universum damnare splendorem generis antiqui et autoritatem veterum familiarum. Quod quidem propositi nostri non est, deferimus enim majorum virtuti et meritis, deferimus illorum generi et sanguini, deferimus inveteratae opinioni de familiis bonorum virorum antiquibus conceptae. Sed tamen hic, ut alias ubique illud agitur, ut ad virtutem referantur omnia, quae est parens novae nobilitatis et resuscitatrix intermissae. In fine capitis ponitur Herois Etymologia.

http://rcin.org.pl

Wywód wyrazu *Heros* (bohater) przyjmuje nasz autor *ἀπὸ τῆς Ἥρας* od imienia Junony, przybierając się tłómaczyć następnie dla czego. Różne są inne domyślne etymologie tego wyrazu, oprócz użytej przez Klonowicza, a może najpoetyczniejszej, bo ta oznacza *przeciwność*, której pokonanie stanowi bohatera. Juno bowiem poddając niebezpieczeństwa Herkulesowi, uczyniła go wielkim, gdy je wszystkie przemógł. Etymologie inne tego wyrazu są: Platona od *ἐρως*, *amor* (miłość) lub od *εἰρω*, *celebro* (sławię). *Serwiusz* i *Martian Capella* wywodzą go od *ἔρα* zamiast *ἦρα*; teraz Bckman i Vossiusz z chaldejskiego *chora*, *notum fecit*, lub hebrajskiego *chor*, *canduit*, zkąd *chorim*, *nobiles*, *illustres*, a następnie *Heroes* (*Becm. orig. L. h. p.* 534. *Voss. Etymol sub. Heros p.* 288. *et Martin Lex. philol. sub. Heros T. I. p. 560*) Klonowicz przyjął opinią Augustyna.

Dowodzi autor swojej etymologii, pokazując przykładem Herkulesa, że przeciwności są matką wielkich czynów, bez których nie ma bohaterów; łączy do tego historye Ulissessa i Eneasza, dostarczające mu ulubionych epizodów.

Cpt. XXIII. In quo recensentur objecta verae nobilitatis et virtutis. Nempe cum laboribus et acrumnis perpetua colluctatio et oppugnatio monstrorum ab Junone Heroum noverca excitatorum. Ubi etiam obiter attingitur locus communis de faelicitate et otio malorum inutiliusque virorum, et de bonorum continuis laboribus et periculis.

Następny rozdział jest osobliwą mięszaniną przedmiotów, i w nim autor opisuje tarcze i znamiona bohaterów, a razem wykrzykuje na księży, którym ród wysoki daje prawo do bogatych prebend, niedościgłych ubogim. Wszystko to pospinane wierszami.

Cpt. XXIV. Continet Deorum hominumque ornamenta, quae Graeci stemmata vocant. Ubi describitur Clypeus Achillis, de quo Homerus. Item scutum Herculis de quo Hesiodus, denique scutum Aeneae de quo Virgilius, docti et antiqui poetae scripserunt. Tangitur quoque fabula de Pallade ex cerebro Jovis nata qua docemur nobilitatem non ex conjugio, sed virtute et sapientia nasci, quae sub nomine cerebri adumbratur. Extremo loco bonarum ar-

http://rcin.org.pl

tium contemptus deploratur. Deplorantur et ambitiosi sacerdotes Ecclesiasticarumque dotium abusus.

Oto co pisze o nich:

Tu quoque rixaris de nobilitate sacerdos,
Ostentas atavos, vivaria mira ferarum
Exprimis in cera, tabulas mentiris inanes,
Scribis, acupingis, liquidisque coloribus ornas
Plantas atque feras galeataque signa parentum.
Et nullum mitra dignum bifidaque tiara
Esse putas, villis et pontificatibus aptum,
Quem non exornet longaeve stirpis imago.
Auratos equites Domino secernis egeno
Qui pedes et nudus causas et jura salutis
Prosequitur ignisque caret proavisque paternis.
Cur humili Petro piscatorique purillo
Sanguine Titanum inflatos succedere mavis
Quam pietate graves? . . .
. . . . . Imo non ascribuntur in album
Caelitum, tenues animae, Manesque pusilli
Divitibus solis, aperitur scansile caelum;
Divitibus solis magnum metatur Olympum etc.

Gniew duchowieństwa na to dzieło, po części się już temi słowy i obszerną przeciw niemu diatrybą usprawiedliwia. Przychodzi kolej na szlachectwo kupne, które ostrożnie wyśmiewając, Klonowicz ku końcowi rozdziału śmieje się znowu z ubogich, wynosi bogatych, cytując bajkę o koniku polnym i o mrówce. Znać pociągniony przekonaniem do pisania przeciw szlachcie i panom, ze strachu zaraz kładnie lekarstwo na ranę zadaną przez siebie.

Cpt. XXV. In quo reprehenditur venalis nobilitas quae numis non virtute nec meritis comparatur. Perstringit etiam illos principes, qui stipendia virtutis decernunt ignavis et mutilibus viris, modo quod dent habeant. Numerat quoque labores Heroicos quibus vera nobilitas conciliatur. In fine vero lex Roscii Othonis explicatur.

Potem zbija jeszcze zdanie, jakoby szlachectwo, na samem się zasadzało bogactwie.

Cpt. XXVI. In quo deinceps respondetur ad tertiam hominum opinionem, qui genuinam nobilitatem ponunt in divitiis et rerum opulentia, virtutem interim supprimentes. Quae opinio confutatur inprimis a contrariis acquirendi modis. Nobilitas enim non potest acquiri nisi

http://rcin.org.pl

Virtute labore et bonis artibus, cum divitiae malis, ut plurimum artibus partae, obveniant etiam indignissimis. Denique vero nobilitatis intentio est finisque proprius Honestas. Divitiae vero constant emolumentis et utilitatibus, quas plerumque contemnunt generosi et vere nobiles animi, sola contenti gloria, vel certe sola conscientia. Itaque nobilitatem constat esse virtutis, Divitias vero fortunae.

Oto naprzykład ucinek.

Vis cito ditari? Nulli tua cede roganti,
Invitis aliena rape in tua jura trahendo:
Cum dandum est aliquid, subitam tibi finge chiragram.

„Chceszli prędko zbogacieć? nikomu nic nie dawaj, a gwałtem bierz wszystko wszystkim; gdy ci dawać wypadnie, umyśl naglą chorobę w ręku.“

Obraz Żyda znowu:

En Judaeus iners, et mundi totius exul.
Exemplum saecli jugisque rapina potentum
Urbibus in medius ingentem condit opum vim,
Quos numerare nequit, numos metitur acervis:
Attamen infamis trepidat, fugat aura paventem
Quamvis divitias Judaica strangulet arca:
Non animos addit famosa pecunia genti.
Nam servile caput semper conquerit et ima
Figitur in terra dubitans attollere vultum
. . . . . .
Non mutat fortuna genus, nec pectora census
Prominet in terram ex humoris ignobile collum.

„Oto Żyd bezwładny, z świata całego wygnany, łupieztwem nabywa skarby, które po miastach w wielkiej liczbie gromadzi, liczyć ich nie chce, mierzy je kupami a jednak podły drży, oddychać nie śmie, choć jego skrzynie duszą złoto niezliczone, nie doda odwagi pieniądz, zgina spodloną głowę, nieśmiejąc podnieść oczów.... Nie zmieni bogactwo rodu, majątek uczucia, nie podniesie głowy spuszczonej tchórzliwie ku ziemi.“

Tu się znów autor rozpisuje o nierządzie, wspomina o powieści znajomej wybudowania piramidy Rodopy, o Lais koryntskiej, o Pazyfai i t. d. Godne uwagi dwa ku końcowi wiersze:

Ergo Romani in Divos meretrice relata
Lenonem fecere Jovem, caelumque lupanar.

http://rcin.org.pl

Porzuciwszy szlachectwo, autor zwraca się do bogactw, o których rzecz po swojemu metodycznie dzieli na trzy części: o sposobach nabywania, o osobach nabywających i o użyciu nabytego. Tu naprzód opisane sposoby nabycia bogactw. Nadzwyczajnie rozdrabia swój przedmiot autor, niespracowanie poszukując szczegółów, śledząc ustępów i epizodów. Rozprawia tu o żegludze, jako o jednym z sposobów nabycia mienia.

Cpt. XXVII. Continet Epilogum proximi Capitis. Postea dividit praesentem de divitiis tractatum, trifariam: In modum acquirendi. In personas acquirentes, et in usum eorum quae acquisita sunt. Principis itaque modus quaerendarum facultatum explicatur. Licet autem superiori capite de malis ac turpibus modis ditescendi praelibatum sit, tamen in sequentibus capitibus dicitur de melioribus modis. Sed inprimis invitantur homines, praesertim illi quibus liberi sunt, ut rem familiarem justis rationibus consectentur: quia partae turpiter, turpius etiam intercidant, perditura potius quam promotura illos quibus relinquuntur. Prostremo deploratur avaricia parentum simul et stulticia. Avaricia quidem, quia cum detrimentis hominum conquirunt bona filiis, stulticia vero, quia cum bona congerunt filiis non curant interim ut ipsi sint boni: cum tales sint opes qualis est animus possidentis, praesens autem caput ad personas plebejas cum primis pertinet.

Dobry tu obraz wychowanego w mieście młodzieńca, pieszczocha, wytwornisia, który boi się słońca aby się nie opalił, zimna aby się nie przeziębił, wiatru, aby mu skóra na twarzyczce nie zgrubiała. I tak wyrasta:

Denique crescit inops, imo putrescit in urbe
Civica progenies, nullosque paratur in usus,
Nata voluptati, curando dedita ventri.
Caenis et choreis, assvetaque turba theatris
Lurcarique popinarique in fornice discit,
Atque nepotari patrivique profundere census.

„Tak niezdatny wyrasta, a raczej gnije w mieście mieszczańska dziecina, bez celu i użytku, na rozpustę gotów, do biesiad, tańców, swawoli, teatrów. Uczy się po zamtuzach hulać i pić, a ojcowiznę roztrwaniać.“

http://rcin.org.pl

Dalej jeszcze o złem zbieraniu bogactw z uciskiem poddanych, których nędzę dotkliwie śpiewa poeta.

Cpt. XXVIII. Reprehendit ipsos etiam Dynastas et magnates et eos qui ex oppressione hominum opes impias congerunt. Ubi etiam poenae tyrannidis obiter enumerantur. Nempe sinistra valetudo, vitae brevitas, sterilitas, orbitas, mors tragica, haeredis profusio, interitus familiae, vel certe generis obliteratio. Hic addita est rusticorum et agricolarum commendatio et conditionis illorum deploratio, quia tam innocens et utile hominum genus pessime tractetur.

Obraz ucisku włościan, długi lecz wyborny:

Semper in acrumnis, excarnificatur, anhelat
Arida rusticitas, horret, sitit, esurit, alget,
Sudat, portat onus, queritur, suspirat et omnes
Noctes atque dies operatur et omnia debet
Ingrato Domino etc.

„Zawsze w nędzy, dręczony kmieć wzdycha, drży, łaknie, pragnie, męczy się, poci, znosi ciężary, dzień i noc pracuje, a wszystko dla niewdzięcznego pana i t. d.“

Tak przez wszystkie pory roku przeprowadza wieśniaka autor; wszystkie plagi żywota jego opisuje, mór, głody, wojny i t. d. Z tego przechodząc do panów, rozwodzi się nad samemi rodzajami napojów jakich używają, a nad których przygotowaniem biedny wieśniak pracuje i t. d. W następnym rozdziale spisuje jeszcze wiejskie zatrudnienia, chów bydła, owiec, kóz, koni, wszystko w obrazkach pełnych przypomnień starożytnych; są tu nawet kury, gęsi, kaczki, pszczoły, uprawa winnic i ogrodów. Następują *Artes heroibus prohibitae* do których liczy handel, sztuki teatralne, obżarstwo (?) pijaństwo (?) (wszystko to są *artes*) wieszczbiarstwo, gusła, zabobony, alchemią, lichwę, — i *artes concessae et liberales:* Encyklopedyą (?) Mathemata, o których dosyć prozaicznie rozprawia.

Scire paralellos, spiram, Cochleaeque figuram,
Convenit ingenuas mentes hominemque politum,
Quid segmentum sit, quid mensa? Quid angulus aequus?
Quidve sit obliquus? Diametri regula quae sit etc.

http://rcin.org.pl

Z tego wpada na Archimedesa, idzie dalej do filozofii, którą zwie *naturalną*, z nią się równie szczegółowie popisując, mięsza jeszcze anatomią, filozofią moralną, jurisprudencyą, naukę rządzenia, sztukę łowiecką, rybołostwo, wszystko to w obrazach epizodycznych malując. O samych łowach pisząc nie zapomina wilczej jamy, z wilczej jamy wpada na powieść o wpadłych w nią ludziach z wilkami razem, dalej szeroko o łowach ptaszych. Słowem, czego tylko mógł zaczepić, wszystko to po drodze zsuwa i zbiera do kupy.

Cpt. XXIX. Incipit honestiores modos quaerendae rei familiaris et liberaliora Heroum studia recensere, nempe Oeconomiam, agriculturam, venationem, artes liberales atque adeo totam Cyclopaediam, Philosophiam et Jurisprudentiam. Tandem enumeratur artes ignobiles et prohibitae coinquinatesque veram Nobilitatem. In fine Capitis respondetur illorum opinioni, qui summam nobilitatis posuerunt in perpetuo venationis studio, ubi et fabula Acteonis tractatur, cui annexum est suum Epimythium.

Pokazuje nareszcie Klonowicz, co za zatrudnienie uznaje istotnie właściwem dla szlachcica, a to rycerskie, wojenne, męztwo w boju mając za główną szlachecką cnotę.

Nempe bonus Chiron Centaurus et ille bimembris
Crede mihi, nihil est quam nobilitatis imago etc.

Cpt. XXX. In quo describitur proprium et peculiare verae nobilitatis officium. Nempe labor et studium militare, tum etiam conficiendi belli celeritas, quae ad aggrediendum et antevertendum hostem, moribus et exemplis majorum utilissima esse comprobatur. Item bellum esse docetur virtutis examen et occasio comparandae novae nobilitatis et resuscitandae veteris. Denique ponitur in fine querela qua bombardarum (quas et sclopetas vocant) deploratur inventio et abusus.

Następny rozdział zajmuje dowodzenie, że bogactwa złych nie zdobią, ani ich poprawują i uszlachcają. Tu historye Midasa, Masryasza i długie wykrzykniki o złem użyciu pieniędzy.

http://rcin.org.pl

Cpt. XXXI. Absoluta prima parte de modo quaerendarum divitiarum, nunc deinceps altera pars sequitur, quae tractat de personis ipsis quibus obtigerunt opes, probatque caput praesens nihil prodesse divitias, nisi animus quoque possidentium dives ac bene institutus fuerit. Ubi quoque refertur et obiter explicatur fabula Midae Phrygum regis, ditissimi quidem, sed multo stolidissimi, cui propter insignem stupiditatem, asinias aures affinxit antiquitas.

Tu znowu autor pogardę bogactw opiewa i uczy przykładami, iż jej bogowie ani Bóg nie wymagają. Jest tu w epizodzie długi opis Rzymu ubóstwa, późniejszych zbytków.

Wszędzie mnóstwo niezliczone zdań, przypomnień, cytacyj. Jest tu i owo *dictum* Bonifacego papieża o księżach.

. . . . . , . . , ... *fertur*
Aureus ex ligno superis libasse sacerdos
Ac modo pitissat caelato ligneus auro.

„Dawniej złoty ksiądz z drewnianego naczynia lał bogom ofiary, dziś ksiądz drewniany i u stołu spija ze złotej czaszy.“

Opt. XXXII. Probat sapientiam sine divitiis multo esse praestantiorem, quam divitias sine sapientia, quod confirmat, exemplis veterum Romanorum. Confertque luxam divitis ac delicati helluonis cum frugalitate honestae et non immundae paupertatis. Tandem in fine canitur encomium paupertatis cujus rei argumenta summuntur, jam ab effectibus, jam ab exemplis antiqui Latii et nascentis atque etiamnum infantis Romae, nec non templorum et fanorum Diis antiquis sine ulla ambitione aedificatorum. Item a natura ipsa et autoritate Christi Domini et sanctorum virorum.

Przychodzi do pokazania jakie być powinno prawdziwe użycie bogactw, na wsparcie kraju, religii, praw, ubóstwa, wykrzykuje na skąpych i skąpstwo.

Cpt. XXXIII. Tractatus de divitiis Capite vigesimo septimo trifariam divisus erat. Im modum acquirendi. In personas acquirentes, et in usum eorum quae acquisita sunt. Absolutis ergo duabus partibus nunc de usu dicen-

http://rcin.org.pl

dum est. Usus deinceps divitiarum dividitur in publicum et privatum. Praesens igitur Caput principio de usu publico disserit. Absoluta prius occupatione eorum quae nobis ab adversario tanquam vituperatoribus divitiarum obiici poterant. Usus ergo publicus est: promovere religionem, virtutes, leges, ordinem politicum et bonas artes domi, patriam vero ornare et propugnare foris.

Rozdział który następuje, znowu o szlachcie na dworach królów, o zbytku szlachty prawi; godne tu uwagi filozoficzne zdanie, nad wiek w którym Klonowicz pisał wyższe, iż praca ręczna nawet szlachcica nie kazi. Z tego powodu przypomnijmy sobie, że kilka już tego rodzaju śmiałych i nowych myśli w tym poemacie wskazaliśmy, nie licząc głównej o szlachectwie.

Cpt. XXXIV. In quo Satellitii usus, et quibus illud quotiesve conveniat planissimo stylo describitur. Regiam dignitatem et salutem constare fida et frequenti corporis custodia. Reprehenditur etiam quorundam Nobilium Cacoselia, qui regiam magnificentiam aemulantur, cum in alio luxu, tum etiam in magno inutilis famulitii comitatu, praesertim si ejusmodi locusta nutritur sub bonis legibus et pacis tempore. Item aulicorum otium et infrugifera studia od oculos ponuntur. Confutatur item nova multitudinis opinio, quae putat, mechanicis atque sedentariis artibus jus nobilitatis amitti. Recensentur item artes et studia, vel potius vitia, quae demum derogant verae nobilitati. Denique qui et quales famuli et quomodo sint alendi.

Do tego rozdziału podały myśl Klonowiczowi zbyt tłumne dwory panów polskich, ogromne orszaki dworzan, dworskich, pajuków, rajtaryi, kozaków i t. d. Czereda ta próżniaków, którą, mianowicie czasu pokoju, Klonowicz szarańczą nazywa, oburzyła go swojem zuchwalstwem i zupełną bezużytecznością *(infrugifera studia)*. Wszystko jednak co tu pisze, starożytną tak się pokrywa barwą, iż wcale nie znać, że się to sprawa domowa toczy. Doskonały tu obraz próżnującej gawiedzi, chciwej jadła, napoju, niszczącej kmiecie, wysysającej pańskie dostatki, a przytem hultajskiej i lubiącej więcej zapiecek ciepły, niż pole bitwy, obóz i trud wojenny.

http://rcin.org.pl

Gdy przychodzi do dowodzenia potrzeby pracy chociażby ręcznej dla ślachcica, ostróżnie się wielce do tego bierze i przywodzi przykłady Dionizyusza w Koryncie, Pawła ś. aktora tamże; wyjmując wszelako kilka rzemiosł z tych, ktore dozwala szlachcie.

Damnatas artes noster vitaverit heros,
Sed justas operas fido sudore maventes,
Quis rogo culparit?

„Niech nasz bohater sztuk potępionych i zakazanych unika, lecz pytam, kto mu za złe mieć może, jeśli się uczciwem zajmie rzemiosłem?“.

Jeszcze dalej rzecz o użyciu bogactw się ciągnie, ale czegóż tu już niema w tym opisie! Cztery żywioły, różne tyczące się jadła przyprawy, opis złotego wieku, opis poświęconych gajów, opis młynów, sposób robienia chleba i t. d. Potem *luxus nostri saeculi*, obiady, wieczerze podkurki *(epidipnides)* pijaństwo, przykłady pijaków i t. d.

Cpt. XXXV. In quo absoluto jam tandem publico divitiarum usu proponitur usus privatus, qui dividitur in tres partes potissimum. Erogantur enim divitiae vel in vestimentum vel in domicilium. Sine nutrimento, nullo modo vivitur, sine reliquis vero commode vivi non posse. In praesenti ergo capite agitur de nutrimento, an et quomodo et quatenus adhibendum sit. Additur etiam doctrina de veteri frugalitate et aurei saeculi brevis descriptio. Denique enumerantur incommoda gulae et ebrietatis variis elucidata similitudinibus et argumentis.

Jako o użyciu bogactwa, mówi następnie, bardzo logicznie rzecz zawsze dzieląc na zimno i z uwagą, o ubiorach i strojach. Ten rozdział można przedstawić jako próbkę eruducyi autora i jego sztuki łączenia w jedność tysiąca odłamków. Wszystko co się do odzienia stosuje, wspomniano tutaj; zaczyna się od nagości ludzkiej, od ubioru przyrodzonego zwierząt, naśladowania go przez ludzi, o materyach wełnianych, ozdobach do stroju należących, złocie, azbeście, amiancie, xylinon, purpurze. Kończy się użalaniem na zbytek w strojach tamtych czasów.

http://rcin.org.pl

Cpt. XXXI. In quo secundus divitiarum usus exprimitur. Nempe corporis vestitus et operimentum. Rursus autem vestimenti triplicem esse finem: ut tegat, ut exornet, ut muniat. Tegimus enim corpus propter nuditatem, ut injuria caeli propulsetur, ut naturali verecundiae subveniatur. Exornamus eus nostri partes, quae deformem aspectum essent habiturae. Tuemur vero propter imbecillitatem ut ictus et plagae repellantur, omnisquae impetus et violentia, cum natura sponte fugiat sui corruptionem. Ostendit idem, turpe ac miserandum esse ea convertere ad superbiam, quae Deus imposuit paenam. Vestis enim et ornamentum, sunt monumenta turpitudinis, fragilitatis ae defectus naturalis, paenaeque pro peccato injunctae, testimonia.

W następnym rodziale o domach, pałacach i wszystkiem co się schronieniem zowie, ale prócz tego, jak zawsze, ustępy o małżenstwie, o przyjaciołach, opisanie wiejskiego domku. Piękny jest wiersz następny, nie jako poezya, lecz jako sztucznie wyrażona myśl trafna.

Namque amor est juveni fructus crimenque senectae.

„Miłość jest młodych lat owocem, występkiem w starości".

Cpt. XXXVII. In quo attingitur tertius et ultimus divitiarum usus, nempe honestum et competens domicilium. Qui quidem usus, naturali necessitate introductus est, cum et vulpes habeant foveas, et aves congerant nidos, ut ipse Servator noster inquit. Isto quoque Capite docetur, vitam caenacularíam et migraticiam, esse miseram. Recte igitur praecipere Hesiodum, ut futurus oeconomus, imprimis domum habeat et uxorem, et familiam, et bovem aratorem etc. In fine Capitis describitur, qualis domus, ex qua materia et quibus in locis aedificanda sit. Quae uxor, qui famuli et quinam amici deligendi sunt. Alia denique non parum multa praecepta tam Ethica quam politica, imprimis vero oeconomica attexuntur.

Kończy się rozdział dystychem:

Hactenus et mores et opes descripsimus; at nunc
Heroum vera de libertate loquamur.

„Dotąd opisywałem obyczaje i dostatki, teraz o prawdziwej bohaterów swobodzie mówić będę".

http://rcin.org.pl

Jakoż w następnym bardzo a bardzo obszernie wywodzi co jest swoboda, co swawola, i jako swoboda przystoi i potrzebna jest.

Cpt. XXXVIII. Perpetua Onomatopeja est, in qua libertas ipsa loquitur et causam suam tuetur. Seipsam definit, dividit, ornat, et more virtutum, quarum illa campus vel potius regnum est, sedem suam in medio collocat. Nempe inter servitutem et licentiam, ponitque discrimen inter se et illas. Moderatur etiam sua obiecta, videlicet animum hominis, sensus item externos, animi fenestras et canales, corpus ipsum liberi hominis et quam vocant Locomotivam. Imprimis vero perturbationes animi et linguam utriusque fortunae remum et gubernaculum, intra suos fines continet. Ortum, usum et abusum sui, cognitas item virtutes, describit. Alia denique ad eam materiam pertinentia, suo ordine prosequitur.

Dopiero w następnym XXXIX rozdziale dowiadujemy się, z czem tytuł książki miał związek. Autor zbijając zdanie tych, co zasadą szlachectwa mienią srogość i okrucieństwo, przywodzi historyą olbrzymów porywających się na Jowisza, i tu się stósować ma owa *Victoria Deorum.* Pokazuje się tedy, że tytuł dany jest aby zbyć, gdyż tysiąc trafniejszych i stósowniejszych mógł znaleść autor temu filozoficzno moralnemu traktatowi, który podobało mu się wystroić na poemat. Tych Tytanów stawi Klonowicz, jako przykład złych ludzi, (złej szlachty myślę) złego użycia sił, a korzystając z okoliczności, całą procedencyą i historyą ich opisuje szeroko. Wszystko u autora *per occasionem* znaleść może miejsce w poemacie, i zdaje się, że takich okazyj tylko szuka, wpadając z epizodu w epizod. Tytani Klonowicza są to wyraźnie szlachta i panowie polscy, zawiązujący rokosze przeciw Zygmuntowi III; pokazuje to dobitniej jeszcze poprzedzający rozdział, w którym mowa o swobodzie i swawoli.

Cpt. XXXIX. In quo absoluto jam tandem divitiarum usu et abusu reprehendantur praeposteri homines, qui certissimam nobilitatis tesseram putant esse crudelitatem et mores efferos. Deinde sequitur tractatus titulo hujus libelli correspondens, nempe de Gigantibus quos Moses Nephilim vocat, qui cum Jove Opt. Max. pugnasse

http://rcin.org.pl

dicuntur. Ubi ponitur veterum opinio de illorum ortu, moribus, corpulentia et enormitate. Item historia de Centauris, de pugna Psyllorum cum Austro et quomodo in eodem bello ad internecionem usque interierint.

Rozdział następny zawierający niby dalszy ciąg poprzedzającego, opisuje jeszcze też wojny Gigantów; napad jakiś na miąsto i *per occasionem* pochwała miasta, nareszcie zwraca się znowu do przedmiotu walki Tytanów. Zrobim tu tylko przelotną uwagę, że Lublin w czasie rokoszów za Zygmunta III kilka kroć był napadnięty przez rokoszan.

Cpt. XL. Exponit superiores fabulas de Psyllis, de Centauris, de Cyclopibus et Gigantibus. Invehitur in civitatem invasores et vi publica grassantes, ubi per occasionem encomium canitur civitatis. In progressu capitis attingitur Catalogus quorundam Tyrannorum et quis autor, quaeve paene sint tyrannidis. Denique argumenta et signa quaedam fuisse Gigantes.

Musiał być świadkiem sławnych onych napadów na Lublin i jego bogate jarmarki nasz poeta, gdy tak opisuje najezdzców:

O quam Psyllorum similes mea saecula cernant
Oppugnatores Austri, qui fulmine turbent
Innocuum caelum: Zephyrosque Jovemque serenum,
Aethereasque plagas accenso sulphure terrent.
Machina, qua bello fuerat servanda cruento
Urbibus in mediis vano consumitur usu
Dum jaculata globos levis et vitiosa juventus
Heu gravides matres, aegrotaque corpora quassat,
Enecat infantes, odiosa senilibus annis.
In templis etiam conturbat vota praecantium,
Ex stediis obstat museaque docta molesto
Exagitat sonitu, sacris infaesta Camenis etc.

„O jak podobni Psyllom dzisiejszych wieków najezdzcy burzliwi, którzy piorunami spokojne niebo kłócą, zefirów pogodę i spokój siarczystemi wystrzały odstraszając, machinami na srogie przeznaczonemi wojny bezużytecznie wśród miast postrach rozsiewają, pociski miotą na niewinną młodzież, na ciężarne matki, schorzałych starców i słabe dzieci, obrzydli rodzicielskim sercom,

http://rcin.org.pl

w kościołach nawet nie dają modlić się ludziom, ze szkół wyganiają muzy hukiem nieprzyjaznym wieszczym rymom etc.“

Zdaje się, że autor daleko byłby stósowniej mógł nazwać swój traktat-poemat dając mu tytuł: *De vera nobilitate*, bo zaraz tu rzucając walkę Tytanów, przechodzi do szlachectwa, zbijając mniemanie, jakoby onego podstawą miała być siła zwierzęca, przemoc. Tu znowu *per occasionem* proroctwo przeciw Turkom i zachęcenie do boju przeciw nim. Wiersz, który Klonowicz wydał osobno po polsku pod tytułem: *Pożar, upominanie do gaszenia i wróżka o upadku mocy tureckiej*, jest tłómaczeniem tego miejsca z poematu. Sam o tem wzmiankuje poeta w dedykacyi *Pożaru*. „Przełożyłem ten pożar na polskie z książeczek, którem nazwał *Victoriam Deorum*, żeby przynajmniej ludzie nasi a zwłaszcza rycerscy i przełożeni miast i grodów teraz o sobie czuli.“ Następują epizody o rozpuście żołnierzy, ucisku ludu, na któren tak wymownie uskarżano się w początkach XVII wieku, w mnóstwie drobnych pisemek. W wierszu przeciw Turkom zachęca do wojny opisem kraju, nadzieją zwycięztwa, myślą, że Turcy kraj ten na chrześcianach niegdyś podbili etc.

Cpt. XLI. Respondet illorum opinioni, qui veram nobilitatem corporis magnitudine egregiisque forma et morum immanitate metiuntur. Haec autem opinio confutatur multis multorum exemplis et argumentis. Ubi ad virtutem solam, tanquam omnium vitae ornamentorum parentem, referuntur omnia. Tandem ubi de crudelitate tractantur, inseritur vaticinium de interitu τῆο Αησάοχιας Turcarum, contra quos canitur etiam carmen classicum. In fine capitis deploratur nostrorum quoque Christianorum in subditum vulgum crudelitas, quae quidem deploratio concluditur ejusdem vulgi seu plebis encomio.

Zbiwszy opinią, że szlachectwo daje piękność cielesną, daję siłę, że one wyłącznie są jego tylko udziałem, udziałem pewnej *rasy* ludzi uprzywilejowanej, opisuje poeta nieokrzesanych, prostych (rustici), gburów, dzieląc ich swoim metodycznym zwyczajem na klassy, wiejskich, miejskich i półmędrków; tu znowu *per occasionem* w koń-

http://rcin.org.pl

cu rozdziału śpiewa pochwały sztuk pięknych i urzędów a urzędników uczonych (sam właśnie należał do tej kategoryi.)

Cpt. XLII. Invehitur in Rusticitatem, astutam, ingratam et malignam, cujus tres gradus facit, nempe Villaticam, Urbanam et semidoctam. Villanos esse plerumque moroses tetricosque. Urbanos versipelles et lucriones, avaros et ambitiosos. Literatores vero et semidoctos esse arogantes et Sycophantas, doctis viris multo consideratiores. Tandem per occasionem circa finem capitis excurritur in laudes bonorum artium et magistratuum ac rerum publicarum, quibus praeficiebantur eruditi solideque docti.

Oto obraz półmędrków:

. . . . . *veniamus ad illos*
Qui saltem procul a feribus videre Camaenas
Vestibulo in primo stantes templique fronas,
Extra Romanas arces portamque Capenam!
Forsan dormivere tua Parnasse sub umbra
Ex tua fecerunt illos insomnia doctos.
Semiferum vulgus quod non perfecit Apollo,
Artibus armatum oppugnat furialiter artes
Telaque Musarum castis deprompta pharetris
Dirigit in Musas, violat sacraria Phaebi etc.

Przystępuje wreszcie do Epilogu autor, reasumując cały poemat, z czego się znowu pokazuje, że założeniem jego było pokazać, co jest i na czem się opiera prawdziwe szlachectwo.

Cpl. XLIII. Habet epilogum et Anacephaleosin totius operis, in quo summatim recoliguntur ea, que sparsim toto isto libro tractata sunt etc.

Śpiewa jeszcze sobie *Epinicion*, to jest wiersz zwycięzki na swój poemat, potem *Victoriom virtutis* t. j. tryumf cnoty, prosi o nieśmiertelność dla swego poematu, odzywa się o łaskawe jego przyjęcie do młodego Władysława i do Jana Zamojskiego.

Cpt. XLIV. In quo continetur Epinicion, seu Carmen triumphale in totam istam Victoriam Deorum. In fine ponitur Victoria virtutis, quae inter Deas Dearum praestantissima censetur. Denique votum pro poëmatis immortalitate.

http://rcin.org.pl

Zgadł gdy śpiewał, że dopiero może nad jego popiołami zabrzmi pochwała i późna sprawiedliwość myślom jego oddana

Forsitan ad Manes dulcedo posthuma laudis
Perveniet nostros et seri sensus honoris.

ale życzeniom użyteczności poematu, stanęło na przeszkodzie potępienie jego dawniejsze, a dzisiejsze zapomnienie.

Jako o poemacie i dziele sztuki, trudno dać zdanie o tej pracy Klonowicza, bo choć tu tysiąc jest obrazów poetycznych, których starożytność dostarczyła, lub uczucie samego autora, układ wszakże, budowa wcale nie poetyczna, sucha, zimna, wymyślna, chłodną moralizacyą oblana, przypomina traktaty moralno-satyryczne XVI wieku; ale niepodobny do niczego co się dotąd poematem zwało. Zdaje się, że autor mając przez życie swe uzbieranych wiele bardzo wierszy łacińskich w najrozmaitszych przedmiotach, zszył je tylko potem jedną myślą, aby całość z nich zlepić.

Ogromna eruducya autora swym wylewem niczem niepowstrzymanym, pomogła do rozdęcia przedmiotu, przyszywając coraz nowe *per occasionem* epizody do epizodów. Jako dzieło sztuki zastanawia tylko *Victoria* łatwą i piękną budową wiersza, który płynie rzadko zeszpecony barbaryzmem, lub wyrażeniem nowszej polsko-złej łaciny, często przypomnieniem poetów starożytnych ukraszony. Jest to dzieło charakterystycznem i zajmującem w wielu miejscach, gdzie przez starożytny krój jego, przebiły się obyczaje współczesne, obrazy pożycia, rysy czasowi właściwe, zdania i XVI i XVII wieku, jest zajmującem najbardziej, pod względem idei głównej anti-szlacheckiej, anti-arystokratycznej. Przychodziło właśnie w porę, gdy w Polsce arystokracya w siły się zbijała tworząc się ciałem osobnem i niezależnem w narodzie. Uważmy jak Klonowicz tu swą ideę, mimo utopienia jej w tylolicznych niepotrzebnych nawet szczegółach, rozwinął.

http://rcin.org.pl

Nie dochodząc do ostatecznego, fałszywego pojęcia równości, uznaje on naprzód arystokracyą, czy szlachectwo, jako konieczność wypływającą z rozmaitych usposobień ludzi, z których jedni rodzą się z mniejszemi, drudzy większemi zdolnościami, na wyższych i podwładnych. Uznawszy tym sposobem szlachectwo, od razu (Cpt. II) powiada na czem się prawdziwie zasadza. *Na cnocie i pracy.* Tu wymienia, że fałszywe pojęcia o szlachectwie do pisania przeciw nim go skłoniły. Dalej jeszcze (Cpt. III) wywodzi z różnych usposobień, rozmaitych sił ludzi, konieczność klassy wyższej, ale wyższej umysłem, cnotą, zdolnościami, męztwem. Męztwo nasz poeta, nie bez przyczyny, jako jednę z cnót zasadniczych szlacheckich okazuje. W istocie pierwsi szlachta, byli to najodważniejsi żołnierze, i męztwem jeszcze w czasach, w których pisał autor, w czasach nawet naszych, najłacniej człowiek się uszlachca.

Przesąd rodowy, przywileje urodzenia i szlachectwo rodu, wprawdzie pospolitemi ogólnikami, ale niemniej silnie zbija poeta. (C. V.) Przywodzi przyczyny przeradzania się rodów, degenerowania ich, spodlenia, z nikczemnienia; przykłady tych co się wznieśli wysoko, z niska wyszedłszy. Tem ustala założenie swoje, że szlachectwo jest rzecz nabyta, a zatem osobista, że przymioty ojców nie spadają na synów i t. d. Szeroko tu rozwiedzione dowody, że rasy nikczemnieją i szlachcą się, nigdy nie utrzymując ciągle w jednym stanie. — Godna wspomnienia myśl, między innemi zastanawiająca, o piersi mamek najemnych, co z pokarmem, charakter, skłonności swe wychowańcom dają; o wychowaniu gnuśnem, rozwięzłości i t. d.

Tu zastanowiwszy się, zabezpiecza się autor od zarzutów zupełnej wzgardy rodowego szlachectwa (XXII), bo je uznaje, ale nie absolutnie, tylko względnie, zawsze wracając do zasady swej, że cnota jest podstawą szlachectwa, *ad virtutem referantur omnia, quae est parens novae nobilitatis et resuscitatrix intermissae.* Zrobiwszy szlachectwo nabytem, tem samem zaparł jednak poeta zupełnie rodowe, lub nic nieznaczącem uczynił, przypominając dalej jeszcze, że rzeczą szlachty *(Hero-*

http://rcin.org.pl

um) jest walczyć, pracować, odznaczać się, aby na tytuł swój zasłużyć (Cpt. XXIII.)

Wzgardza też Klonowicz szlachectwem, a raczej w znaczeniu dzisiejszem arystokracyą pieniężną (C. XXV) zapierając, aby zapłacić można i kupić pieniędzmi. (*Nobilitatem constat esse virtutis, divitias fortunae.)* Cnota powtarza znowu, cnota (w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu) jedna szlachectwo daje.

Tu powstał na ucisk wieśniaków wymownie narzekając, prorokując tyranom wygaśnienie ich rodu, choroby, męczarnie sumienia i t. d. a malując obraz włościan, podniósł ich na równią *prawie* z szlachtą, przynajmniej w oczach Boga, w oczach prawa i sprawiedliwości. Szlachcicowi Klonowicza nie wzbronne są rzemiosła, nawet *ręczne*, takie, które wedle wyobrażeń wieku kaziły już szlachectwa; małą tylko liczbę podłych zatrudnień wyjmuje. Oddajmy mu sprawiedliwość, że nad swój czas umiał się wyżej wznieść i myśli swoje snuć sam z siebie. Jednakże rycerskie rzemiosło jako najwłaściwsze szlachcie ukazuje, a inaczej żyjąc w Polsce i w XVII wieku uczynić nie mógł. (C. XXX.)

Tu wpadając na porównanie szlachty burzliwej, bombardującej tron i dobijającej się władzy z Tytanami, porównanie nastręczone wypadkami współczesnemi, bo Klonowicz żył w czasie rokoszów Radziwiłła, Zebrzydowskiego, definijuje swobodę i odróżnia ją od swawoli i anarchii, tytułem poematu, niestety fałszywie, prorokując Jowiszowi wygraną!

Znowu powracając do cech szlachectwa, oburza się przeciw tym, co je na sile materyalnej, na burzliwości i okrucieństwach gruntują; tu zaraz wskazywać się zdaje na Turcyą, jakby na teatr, na którym radził burzliwej szlachcie dowieść odwagi i użyć siły.

Widać, że w czasach Klonowicza przywięzywano już do szlachectwa rodowego ideę piękności fizycznej, postawy wspaniałej i t. d., bo poeta dowodzi, jako nie zawsze brzydkie, potworne, nieudatne istoty, w duszy także są takiemi, jako nie zawsze wielkiego rodu ludzie odznaczają się twarzą i postacią.

http://rcin.org.pl

Tu znowu jeszcze powtarza aż do zbytku i bije w uszy do końca, założeniem. Cnota i praca szlachcicem czynią, nie ród, nie siła, nie bogactwo, nie rysy twarzy, nie zuchwalstwo i t. d.

Nareszcie czemuż się autor obrócił z poleceniem swego poematu do Zygmunta III, do Władysława IV, do Zamojskiego? Zdaje mi się łatwo to zgadniecie, dla czego cieniom Batorego, poemat poświęcił, tego Stefanka, za którego strach był na panka. — I to nie tajemnica.

Otóż myśl poematu zasadna cała, myśl o nadużyciu szlacheckiego tytułu i praw szlachty, myśl reformy socyalnej! Biedny mieszczanin, co chciał Polskę reformować poematem łacińskim w XLIV rozdziałach.

Wskazaliśmy w krótkim naszym przeglądzie miejsca zajmujące obrazami obyczajów polskich; te są mianowicie o Żydach, o rozpuście, o dworach wielkich panów, o duchowieństwie i t. d. W nich historyk, moralista, znajdzie ciekawy materyał do dziejów epoki, którą Klonowicz widział smutnemi oczyma przyszłości. Dziwna i ledwie pochwycona fizyognomia poematu, nie dozwala nam go ściślej rozebrać i osądzić, jest to bowiem z tych czasów utwór najdziwniejszy, mimo swej pozornie regularnej budowy, najnieregularniejszy, zszyty cały z epizodów niezmiernie długich, niepołączonych żadnym węzłem żywszym, żadną żyjącą powieścią ciągłą, wymyka się z pamięci zacierając rozdział rozdziałem. Jednem słowem *Victoria*, jest to traktat satyryczno-filozoficzno-moralny, którego ideą matką, że szlachectwo jest tylko przesądem, a cnota i praca najważniejszemi człowieka przymiotami, najszlachetniejszem szlachectwem.— Nieszczęściem głos naszego biednego rajcy lubelskiego do szlachty, był głosem wołającego na puszczy; i za to go pewnie osądzono na stos i kata, że śmiał, on, mieszczanin jeden, nie herbowny, powiedzieć, iż cnota prawdziwe szlachectwo!

Nie wiemy o ile cnotliwy był nasz poeta, ale że nie był szlachcic, to pewna.

---

http://rcin.org.pl

Przytoczywszy w całości powyższy artykuł J. J. Kraszewskiego o Klonowiczu, którego celem przedewszystkiem jest skreślenie charakteru i ocenienie najgłówniejszych dzieł naszego poety, — przydajemy jeszcze niektóre szczegóły z jego życia, oraz wiadomość bibliograficzną o jego dziełach, które w artykule tym pomieszczenia nie znalazły.

Urodził się Klonowicz w miasteczku Sulimierzycach w Wielkiej-Polsce, w powiecie odolanowskim, na granicy Szlązka, gdzie ojciec jego miał być wójtem, czyli burmistrzem. Roku urodzenia jego dochodzimy tylko z tego, co Juszyński powiada, że umarł r. 1608, w 57 roku swego życia Wedle tej wiadomości, której zrzódła autor Dykcyonarza poetów polskich nie przytacza, urodziłby się Klonowicz r. 1551. Nauki pobierał on w akademii krakowskiej, a w r. 1584 przeniósł się do Lublina, gdzie już zamieszkał stale, większą część dzieł swoich napisał, był po rok 1600 rajcą i pisarzem, a zarazem wójtem *(loci capitaneus)* w Psarach u Benedyktynów Sieciechowskich, w roku 1600 został lubelskim burmistrzem, a w r. 1603, znów do radziectwa i pisarstwa powrócił i miał sobie poruczone sądzenie spraw żydowskich. Tam też zdaje się pojął żonę, która mu strwoniła majątek i zatruła życie, tam nareszcie w ostatniej nędzy, w szpitalu, dokonał nieszczęsnego żywota. Był to człowiek wielkiej nauki i wielkich zdolności, a przytem, jak się z całego biegu jego życia pokazuje, uczciwy, zacny, a prześladowany przez los, który mu dał niegodną żonę, i przez ludzi, którzy mu nie mogli darować, że im prawdę jawnie, ostro, bez ogródki wypowiadał. Jedną z głównych przyczyn jego nieszczęść i udręczeń, była, jak się zdaje, niechęć ku niemu Jezuitów, których on był nieprzyjacielem. Mamy na to świadectwo współczesne samychże Jezuitów, które twierdzi: „że gdy Klonowicz, wychowaniec niegdyś krakowskiej akademii, a od r. 1584 lubelski mieszczanin, człowiek dosyć majętny, przyszedł z czasem do takiej nędzy, iż w szpitalu ś. Łazarza w Lublinie (będącym pod nadzorem Jezuitów) umierać musiał, to wreszcie otworzyło mu oczy do uznania winy swej, którą nieraz popełnił za życia, występu-

http://rcin.org.pl

jąc przeciwko Zgromadzeniu Jezusowemu w Polsce, a mianowicie też w bezimiennie r. 1600 wydanem swem dziełku: *Equitis poloni in Jesuitas actio prima* (wyszło później i po polsku pod tytułem: *Konterfekt Jezuitów*), dowodząc tego, że Jezuici ogołocili z uczniów Krakowską akademią, że polscy, nie są to ludzie naukowi, jak w inszych krajach, lecz intryganci, którzy błędnemi księgami swemi i złym uczenia sposobem, szkodę kościołowi katolickiemu i Polsce przynoszą". [1]) — Na toż samo wychodzą słowa ks. Wielewickiego S. J. który powiada: „Dawniej słyszałem od moich kolegów, a dziś niemasz żadnej wątpliwości, że autorem owego osławiającego nas pozwu *(actio prima)* jest Seb. Klonowicz, radny miasta Lublina, niegdyś uczeń akademii krakowskiej, który przywiedziony do ostatniej nędzy, wyznał niesłuszność owych potwarzy przeciw nam miotanych i umarł w szpitalu lubelskim".

Zdaje się więc, że nie skłonność ku nowej wierze była mu pobudką do przypisywania większej części dzieł dyssydentom. Skłonności owej nigdzie w dziełach tych dopatrzyć się nie można, a trudno przypuścić, aby człowiek, który pod innemi względami, nie oglądając się na skutki, tak jawnie przekonania swoje wygłaszał, z wyobrażeniami religijnemi tak ostrożnie i chytrze taić się potrafił. Zresztą stosunki jego z Benedyktynami, a mianowicie z bisk. Wereszczyńskim, podejrzenie to zupełnie obalają. Prędzej podobno ku dyssydentom zwracało go to, że w nich znajdował naturalnych sprzymierzeńców i wspólników zdań swoich o Jezuitach.

Sebastyan Kujek krewny Klonowicza, także lubelski mieszczanin, taki położył mu nagrobek:

Epitaphium

Sebastiani Acerni [2]) Poetae praestantissimi.

Corpore dum vivo, meditabor mente sepulchrum,
Corpore dum moriar, mente superstes ero;

---

[1]) Obacz: *Rękopisma Marcina Radymińskiego*, wyd. p. Józefa Muczkowskiego. Kraków 1840.

[2]) Klonowicz wedle ówczesnego uczonych ludzi zwyczaju nazywał się i podpisywał z łacińska Acernus. *Acer* po łacinie znaczy *klon*.

http://rcin.org.pl

Et licet extinguar, lumen mihi reddet Jesus.
Sic mihi mors lucrum, sic mihi vita mori est.

Cura Seb. Kujek c. lub. consanguinei defuncti pos.

Mikołaj znów Żeromski taki na cześć jego zostawił grobowy napis:

Nasoni patria est Sulmo, Sulmiria Acerni.
Ille poëta fuit, Naso poëta fuit.
Exul in Euxinis est Naso mortuus oris.
Vix hunc non eadem fata secuta virum.

Wiersz ten pokazuje, do jakiego punktu dochodziły prześladowania Klonowicza, kiedy aż o mało z kraju wygnanym nie został.

W naszych już czasach ks. Siwicki proboszcz w Sulmierzycach, postarał się o postawienie pomnika Klonowiczowi, którego sprawiedliwie wielkim swojego czasu pogromcą zepsutych obyczajów nazywa [1]).

Prześladowania jakich doznawał autor, rozciągały się i do dzieł jego. Palono je i niszczono na różny sposób, i dla tego pierwsze ich wydania są dzisiaj po większej części bardzo rzadkie.

Z polskich dzieł Klonowicza *Flis* wyszedł naprzód z drukarni Seb. Sternackiego, bez roku i bez miejsca. (Sternacki miał drukarnie w Krakowie i w Rakowie). Z dekykacyi jednak datowanej 1595 r. w dzień nowego lata, wnosić można, że tegoż roku dzieło drukowane było. Tytuł tego wydania zachowaliśmy w naszem; format jego jest in 4to, druk gocki, kart liczb. 24.

Drugie wydanie tego poematu ukazało się w Warszawie u Jana Trelpińskiego w r. 1643. Tytuł jego: *Flis albo spuszczanie statków do Gdańska, y nauka żeglarska, w którey się pokazuie sposób nietylko żeglowania wodnego, lecz y obyczaiom ludzkim w sprawach ich potocznych uważnego. Dawnościąć niż owszeki zaniechana, lecz teraz znowu poprawiona, y dla dobra pospolitego do druku podana, przez* Sebastyana Klonowicza. 4to— druk gocki — kart nieliczb. 36.

---

[1]) Zob. artykuł tegoż ks. Siwickiego w Przyjacielu ludu XII. 7.

http://rcin.org.pl

Trzecie wydanie *Flisa* nastąpiło w r. 1829, w Gdańsku, kosztem księgarni Wedelskiej. 8°. Do tego wydania dołączony jest opis życia Kłonowicza po łacinie przez Mrongowiusza. — W tymże roku wyszedł *Flis* po raz czwarty w zbiorze wydanym w Krakowie, nakładem i drukiem J. Czecha, noszącym napis: *Dzieła Fabiana Sebastyana Klonowicza.* Nareszcie po raz piąty w r. 1837. w XXII. tomiku *Biblioteki kieszonkowej klassyków polskich* wydanej p. J. N. Bobrowicza w Lipsku. — W ostatnich dwu publikacyach, tak *Flis* jak i inne pisma Klonowicza, licznemi skażone są błędami.

Worek Judaszów po raz pierwszy ukazał się w Krakowie w r. 1600. Wydanie to należy do wielkich rzadkości bibliograficznych; ponieważ więc mamy je przed sobą w wybornie dochowanym exemplarzu [1]), przeto opisujemy je tutaj szczegółowo. Tytuł jego całkowity jest: *Worek Judaszow: To iest, złe nábyćie Máiętności.— Joan XII. Judas fur erat, et loculos habens ea quae mittebantur portabat.* (winietka) *w Krakowie, Roku od narodzenia syna Bożego, 1600.* (4to) Tytuł ten oblinijowany od góry i od zewnętrznego brzegu podwójnie, od dołu i od brzegu wewnętrznego pojedyńczo; — podobnież wszystkie karty dzieła.— Na odwrotnej stronie tytułu: *Do przyiaćielá farbowanego* wierszy dziewięć. Na następnej kolumnie wiersz: *Autor do Czytelnika,* zajmujący cztery kolumny, czyli stronnice, kursywą łacińską. Od zewnętrznego brzegu, między dwoma linijkami, łacińską antykwą dopiski zawierające krótkie oznaczenia główniejszych punktów textu. Tak samo i w całej książce, tylko dalej, obok gockiego textu idą dopiski po większej części laciń. kursywą. Potem idzie przypisanie dzieła prozą: *Szlachetnemu y slawietnemu Pánu Stanislawowi Lichańskiemu Raycy Lubelskiemu, przyiacielowi y Kolledze łaskawemu,* i t. d. Przypisanie to zajmuje 4½ kolumny, a datowane jest następnie: *Dan w Lublinie w dźień uroczysty świąteczny, ktory przypadł na 21. dzień Máia*

[1]) Exemplarz ten łaskawie nam udzielony, jest własnością JW. Jmci ks. Jana hr. Scypio del Campo kan. kat. Krak. Senat. b. rzpltej Krak.

http://rcin.org.pl

w roku Pańskim Miłościwoletnim 1600. Sebestyan Acernus, Ráyca Lubelski, Woyt Psárski. — Potem na nowej kolumnie jest dwanaście wierszy łacińskich z tytułem: *Proditoris Apostoli Notae.* Wszystko to zajmuje kart sześć, czyli stronnic 12 u góry nieliczbowanych, u dołu znaczonych kustoszami, wyrażonemi gwiazdkami * i liczbą rzymską. Następuje samo dzieło, zajmujące 82 stronnic u góry znaczonych arabskiemi liczbami, u dołu opatrzonych kustoszami, wyrażonemi dużą literą i liczbą arabską. — Text tego wydania, niezaprzeczenie pierwszego, obejmuje zupełnie to samo, ni mniej ni więcej, co i późniejsze wydania, a mianowicie nie brak mu *IVtej części Worka o lwiej skórze,* która tutaj jak i gdzieindziej, z ośmiu składa się wierszy. — Mylnie zatem twierdzi Juszyński, że edycya z r. 1600 podzielona jest tylko na trzy części, i że wzmiankę o lwiej skórze autor dopiero w późniejszych wydaniach przydał. Znać jej nie widział, albo widział nawet bez końca trzeciej części, gdyż czwarta jest umieszczona na tej samej stronnicy, na której się trzecia kończy.— Zamyka cały poemat wiersz *Akeldema*, krwawa rola, po którym dopiero napis: *Worka Judaszowego koniec.*.

Drugiem z kolei, zdaje się być wydanie Sternackiego bez miejsca i roku, — 4to, — bez liczb, tytułików i kustoszów, przywiedzione p. M. Wiszniewskiego na str. 93 T. VII.

Następnie idzie wydanie tegoż Sternackiego Sebestyana uczynione w Krakowie r. 1603, bardzo mało różniące się od opisanego powyżej wydania z r. 1600, — oraz wydanie z r. 1607, także u Sternackiego, prawie zupełnie takie samo.

Za piąte uważać należy wydanie przywiedzione przez Bentkowskiego w T. I. str. 338, którego tytuł: *Worek Judaszów z czterech skór zszyty, to iest z wilczey, lisiey, lwiey y rysiey, czyli o niegodziwych sposobach zbierania pieniędzy, — w Krakowie 1683,* 4to str. 82.

Szósta i siódma edycya *Worka* nastąpiły w zbiorze J. Czecha krakowskim z r. 1829, i w zbiorze Bobrowicza, w Lipsku 1837.

http://rcin.org.pl

Żalów nagrobnych jedno tylko znane jest wydanie dawniejsze, uczynione w Krakowie w r. 1585, 4to. którego tytuł w wydaniu naszem w całości zachowaliśmy. W wydaniu tem po skończeniu *Żalów* zamkniętych napisem: *Koniec tych żalów*, na nowej stronnicy czytamy jeszcze: *Threnodia in funere nobilissimi viri D. Johannis Kochanovii, Triburi Sandomirien, poetae poloni excellentissimi — Andreas Tricesius*, pod czem następuje 9 zwrotek łacińskich ośmiowierszowych, a pod spodem data: *Lublini Anno 1584 die 20 Augusti.* Następuje: *Eiusdem autoris* sześć wierszy łacińskich, także na śmierć Kochanowskiego; pod niemi: *Lublini die 24 Augusti. Anno eodem ut supra.*— Potem idzie wiersz polski: **Echo.**— *Rozmowcy,* ***Batrach*** *poeta niedoszły, którego zmiankę czyni w tymże Idyllion Theocritus, któremu odpowiada* ***Echo,*** *to iest dźwięk leśny, ów, co się wołaiącemu w lesie, a zwłaszcza wieczór albo po rosie ozywa.* Batrach ów opowiada tutaj Echu o śmierci Kochanowskiego, i utrzymuje, że on miejsce jego zastąpi; Echo mu przedrzeźnia. Wierzsz lichy, dowcip płaski, karczemny czasami. Wreszcie następuje wiersz łaciński z napisem: *In funus eiusdem. Math. Puchaczovius Rachowicki.*

Żale nagrobne wchodzą także w skład zbiorów krakowskiego i lipskiego.

Wydanie *Pożaru, upominania do gaszenia i wróżki o upadku mocy tureckiej* z r. 1597. 4to (bez miejsca) do najrzadszych należy. Późniejszych niemasz oprócz krakowskiego i lipskiego. Jest to tłómaczenie jednego ustępu z wielkiego łacińskiego poematu *Victoria Deorum*, jak o tem sam poeta w dedykacyi dziełka Januszowi ks. Ostrogskiemu powiada: „przetożem przełożył ten pożar z książeczek, którem nazwał *Victoriam Deorum*".

Pamiętnik książąt i królów polskich ukazał się naprzód bez wyrażenia miejsca i roku, niewiadomo przez kogo wydany, przypisany Janowi Firlejowi z Dąbrowicy, podskar. kor. lubelsk. staroście. Całe dziełko z tytułem składa się z 6ciu ćwiartek.— Jako wtóre, W. A. Maciejowski, który i pierwsze opisał dokładnie, uważa widziane przezeń w Toruniu wydanie, także bez miejsca

http://rcin.org.pl

i roku, które uczynił *Thomas Benedictides Gumowski a Ciechanow*, i przypisał Janowi Zborowskiemu ze Zborowa kasztelanowi gnieżn., staroście wendeńskiemu, odolanowskiemu, dubniekiemu, wolpnickiemu. Trzecie wydanie z r. 1639 przywodzi Juszyński T. I. str. 177, z przypisaniem takiem jak pierwsze. Czwarte wydanie uskutecznił Piotr Jan z Białocina Białecki, pisarz grodzki siewierski. Na końcu stoi tutaj r. 1666, chociaż nowy wydawca, poczet królów, na Stefanie Batorym w poprzednich wydaniach zakończony, do r. 1674, do Jana III. doprowadził; — dedykował go zaś Wojciechowi Szczerskiemu zakonu Premonstrateńskiego ś. Norberta, proboszczowi płockiemu. Zresztą to samo tutaj co i w poprzednich wydaniach. Na końcu łacińskie *Monostica in vitas regum polonorum.* W. A. Maciejowski przytacza jeszcze wydanie z r. 1673, będące w bibliotece piotrowickiej, p. And. Kożmiana.

Catonis Disticha moralia castigatissima. Crac. ap. Gorecki. 1674 8., przytacza Juszyński jako przekład Klonowicza, nazywając dziełko to dziwnie rzadkiem. (Dykcyonarz Poetów polskich T. I. str. 175). Tamże przywodzi: *Erazma Rotterodama Dworstwo obyczajów dobrych, — w Krakowie u Wojciecha Goreckiego* 1674— 8°., również jako tłómaczenie naszego poety. Bentkowski znów (w T. I. str. 339) wedle Załuskiego nader rzadkie cytuje dzieło: *Catonis disticha moralia Erasmo Roterdam. castigatore. Latine, polonice et germanice Interprete Seb. Fab. Clonovicio. Cracov. 1695,*— 8°.— Pokazywałoby się więc, że Klonowicz umiał dobrze i po niemiecku, gdyby tytułowi temu w zupełności wierzyć można było. Atoli co do przypisywania tłómaczeń tych Klonowiczowi, zachodzi wątpliwość. Juszyński czyni to nie wiedzieć na jakiej zasadzie, tem bardziej, że w przytoczonych przezeń tytułach niemasz nigdzie wymienionego nazwiska naszego poety. W dziele zaś cytowanem przez Bentkowskiego, już w 1695 r. wydanem, bardzo łatwo dla okrasy nazwisko Klonowicza mógł wydawca położyć. — Wiedzieć bowiem należy, że mniemane dwuwiersze Katonowe, napisane zostały w średnich wiekach niewiadomo przez kogo, a znalazł-

http://rcin.org.pl

szy wielkie przyjęcie, tłómaczone były na niemieckie, na czeskie i na polskie przez rozmaitych pisarzów, a u nas najwięcej przez Jana Żabczyca upowszechnione. W. A. Maciejowski odszukał w bibl. okr. nauk. warsz. broszurkę z wydartym tytułem, na której piórem napisano: *Katonowe wiersze parzyste nowo z łaciny na polskie wiernie przełożone w Krakowie 1610*, z tą uwagą, że Adam Włocławczyk jest autorem tego dziełka. — Podobnież liczne tłómaczenia miało przerobienie późniejsze tych wierszy p. Erazma Roterodamczyka znane u nas pod nazwą *Dworstwo obyczajów dobrych;* czyli jednak Klonowicza można liczyć w zastęp tych tłómaczów, z pewnością powiedzieć nie można.

Juszyński za Starowolskim cytuje między dziełami Klonowicza *Zuzannę*, tak atoli wedle niego rzadką, iż wątpić należy czyli była w druku.

Regyła błogosławionego i Bogu upodobanego Oyca Benedicta S. na polski ięzyk pilnie przełożona. Którą się sprawuią nayprzód Bracia zgromadzenia świętey Justyny Padewskiey, a od klasztora który samże Benedykt S. założył roku Bożego 528 zowią się de Monte Cassino. Potym iey też poniekąd używaią zakonnicy ordinis Cisterciensis — w Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka r. 1597, 4to. Wyjątek z przedmowy Klonowicza do tego dzieła, daliśmy w notach do naszego wydania Pism ks. Józefa Wereszczyńskiego, biskupa kijowskiego, opata benedyktyńskiego w Sieciechowie. (Zobacz zesz. 124, 125, 126 [4, 5, 6] Biblioteki Polskiej). Przytoczone przez Juszyńskiego (T. I, str. 188) dzieło pod tytułem: *Wykład Reguły S. Benedykta i życie tego S. Oyca. w Krak. w druk. Andr. Piotrkowczyka, 1597* 4to, zdaje się być innem, nieznanem nam wydaniem tegoż samego dzieła; dziwna, że z tegoż samego roku i u tegoż samego drukarza. Że jednak tak jest, potwierdza i to, że przytoczony w Juszyńskim wyjątek z przedmowy, niezupełnie się zgadza z brzmieniem textu znanego nam wydania.

Jocher w T. II. str. 345 cytuje dzieło z tytułem: *Vita honesta sive virtutis: O cnocie abo Zywocie Człowiekovvi przystoynym. Quomodo quisque vivere debeat omni*

http://rcin.org.pl

tempore et quolibet loco, erga Deum et homines, — bez miejsca i roku, — i sądzi, że przekład ten wyborną polszczyzną, może być pióra Klonowicza.

Najznakomitsze z łacińskich dzieł naszego poety, od napisem: *Sebastiani Sulmircensis Acerni Victoria Deorum. In qua continetur veri herois educatio*, prawdopodobnie raz się tylko na świat pojawiło i to bez miejsca i roku. Drukarz bał się położyć swoje nazwisko, nawet miejsce swego pobytu na tej groźnej satyrze, nie chcąc stać się uczestnikiem prześladowań, jakie za nią spadły na autora.

Juszyński powiada, że wraz z Czackim znaleźli byli w rękopisie tłómaczenie tego dzieła, z uczonemi przypiskami, ale bardzo defektowe, tak, że ledwie połowę dzieła obejmowało. Była to praca akademika krak., bo w przedmowie tak pisze: „Jezuici dali sentencyą o tem dziele napisawszy: *Quid praemii versibus tam dignis, nisi carnifex et ignis?* — a przecież i sami Pogańskich Poetów są editorami; ale gdyby im pozwolono, i akademickich dzieł połowęby spalili. Czegóż oni nie dokazywali z nami? *Turba gravis paci placidaeque inimica quieti. etc.*“

Drugi łaciński poemat Klonowicza ukazał się pod tytułem: *Roxolania Sebastiani Sulmyrcensis Acerni, civis Lublinensis. Cracoviae 1584. ap. Andr. Petricovium.* 4to. Jest to poetyczny opis ziem ruskich przypisany Senatowi miasta Lwowa. Innego wydania tego dziełka nie znamy.

W. A. Maciejowski w swojem *Piśmiennictwie polskiem* T. I stron. 522. wymienia jeszcze widziany przez siebie w Toruniu *Philtron Sebastiani Sulmircensis Acerni, quo inaestimabilis vis charitatis Christianae exprimitur. Cracoviae 1582*, 4to — z dedykacyą: „*Thomae Wieczorek, Adamo Przyticio, Sebastiano Konopnica, Stanislao Kielczewski Coss. Leonardo Mrzyglodowic Advocato, tanquam senioribus contubernii Literatorum in civitate Regia Lublin.*“

Wreszcie zakończamy szereg dzieł Klonowicza odezwą łacińską do Jana Dymitra Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego, mianą w imieniu klasztoru Siecie-

http://rcin.org.pl

chowskiego, którą posiadał Juszyński, a która wyszła z druku pod napisem: *Honos paternus Illmo Principi Regni Polon. Senatori ac Rever. Antistiti et Dno Joanni Demetrio Solikowski, Dei gratia Archiep. Leopoli. nomine Monasterii Sieciechov. reverenter habitus a Sebest. Acerno Sulmircen. Consule Lublinensi. Cracov. in Off. Jacobi Sybeneycher 1602.* — 4to.

http://rcin.org.pl

SPIS POEMATÓW

S. F. KLONOWICZA

ZAWARTYCH W NINIEJSZEM WYDANIU

Flis . . . . . 1.
Worek Judaszów . . . . . 49.
Żale nagrobne na śmierć Jana Kochanowskiego . 137.
Pożar, upominanie do gaszenia i wróżka o upadku mocy tureckiej . . . . . 161.
Pamiętnik książąt i królów polskich . . . . . 185.

Objaśnienie wyrazów dziś nieużywanych . . . . . 197.
O życiu i pismach S. F. Klonowicza . . . . . 203.

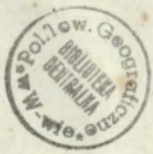

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

04488.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl